



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Gi 434

**GAZETA ZWIĄZKOWA SĄDOWYCH OFICYANTÓW
I POMOCNIKÓW KANCELARYJNYCH**

Miesięcznik

1907 nr 1-11

LWÓW



126281

Г.і. 434/1907

№ 1-11

Газета
Зwiązkowa

1907

Gazeta Związkowa

sądowych pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy

wychodzi raz na miesiąc

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie
rocznie 1 kor., z prze-
syłką pocztową 1.20 h.

Członkowie Związku otrzy-
mują Gazetę bezpłatnie.

Cena oddzielnego Nru 10 h.

Ogłoszenia za jeden wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi

Lwów, ul. Rapaporta 21.

Organ i własność Związku sądowych pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem.

Od Redakcyi.

Numerem niniejszym rozpoczynamy wy-
dawnictwo organu związkowego, sądowych po-
mocników kancelaryjnych i dyetaryuszy.

Organ ten, poświęcony wyłącznie interesom
kolegów sądowych, w łamach swoich oprócz
dążeń do poprawy bytu, zamieszczać będzie tak-
że, artykuły treści naukowej z dziedziny ustaw
sądowych, celem ułatwienia kolegom składania
egzaminów, tudzież korespondencye zamiejscowe,
o które kolegów zamiejscowych
usilnie prosimy.

Z całą świadomością czekającej nas pracy
i odpowiedzialności zabraliśmy się do dzieła
w przekonaniu, że jeśli pokonaliśmy wszystkie
przeszkody, które nam na drodze do zorganizowa-
nia się stały, potrafiemy też, dojść do wytknię-
tego celu i uzyskać słusznie należne nam prawa.

Nie wątpimy, że zdrowe ziarno, które się
zamierzamy, dotrze aż do chatki najbiedniej-
szego z kolegów, że przyniesie ono nieraz słowo
pociechy, wleje otuchę w zrozpaczone serca,

zakielkuje na najmniej podatnej glebie, będzie
spójnią tego, po wszystkich zakątkach kraju
rozrzuconego szarego prochu, który pomimo
długoletniej wytrwałej i żmudnej pracy dotych-
czas nad ziemię się nie wznosił.

Pismo to, jest dzieckiem całego tego szcze-
płego społeczeństwa, które my stanowimy i dla
tego też to społeczeństwo całe, dzieckiem swo-
jem zaopiekować się winno, niech jego i myśli
o niem nie braknie w domu żadnego z kolegów,
niech żaden z kolegów ojczymem mu nie będzie.

Korespondencye w Gazecie umieścić się
mające winny być nadsyłane najdalej do d. 20-go
każdego miesiąca, pod adresem kol. Tadeusza
Radomyskiego we Lwowie, ul. Jagiellońska 14.

Pieniądze należy wysłać pod adresem kol.
Bronisława Mysłowskiego, zaś wszelkie inne ko-
respondencye pod adresem kol. Zygmunta Zie-
lińskiego (obaj Lwów, ul. Jagiellońska 14).

Do korespondencyi mających być natych-
miast odpowiedzianemi, należy dołączyć markę
pocztową na 10 hal. *Tadeusz Radomyski.*

Zaproszenie.

Niniejszem zapraszamy wszystkich Panów kolegów sądowych na **PIERWSZE ZWYCZAJNE
WALNE ZGROMADZENIE (konstytuujące) Związku sądowych pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy**, które odbędzie się w lokalu Koła im. Kościuszki T. S. L. we Lwowie, ul. Ossolińskich 10, I. piętro, **dnia 3-go lutego 1907** o godzinie 4 popołudniu, z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie komitetu. — 2) Wybór Prezydium Wydziału i komisji skontrolującej. — 3) Wnioski i interpelacye.

Do brania udziału w Walnem Zgromadzeniu, tudzież w wyborze i wybieralności do Wydziału, Prezydium i Komisji skontrolującej mają prawo tylko członkowie zwyczajni związku. Pierwszych członków zwyczajnych przyjmuje Prezydium Walnego Zgromadzenia.

Koledzy z prowincyi mogą brać udział w Walnem Zgromadzeniu przez pełnomocników.

Ponieważ w myśl statutu jeden członek tylko trzech Kolegów przez pełnomocnictwo zastąpić może, wskazaniem jest, by miejsce na imię i nazwisko pełnomocnika zostawić wolne, a to w celu uniknięcia kolizyi.

Kolegów zamiejscowych upraszamy o jak najlichniesze jawienie się osobiste na Walnem Zgromadzeniu.

Zieliński, sekretarz.

ZA KOMITET

Radomyski, przewodn.

Wzór pełnomocnictwa do zastępowania kolegów umieszczony jest na ostatniej stronie Gazety związkowej.

126281.

1907.



126281



Słowo wstępne.

Uchwały ankiety sędowców — Powody odłączenia się. — Poco istnieje Monitor, Reformator, Naprzód i towarzysze. — Kto są oficyanci pocztowi. — Muzyczne instrumenta.

Już podczas ankiety sądowych pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy, odbytej we Wiedniu w dniach 10. i 11. sierpnia 1905 przy współudziale delegatów ze wszystkich krajów koronnych Austrii, — uchwalono zupełne odłączenie się sędowców od istniejących w Austrii ogólnych Stowarzyszeń rządowych pomocników kancelaryjnych, a to z powodu, iż Stowarzyszenia te ze względu na interesa własne nie mogą skutecznie popierać żądań sądowych pomocników kancelaryjnych, tudzież ze względu na zasadniczą różnicę zachodzącą między interesami sędowców a interesami pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy innych dekasteryj.

Zjazd ten uchwalił w dalszym ciągu wezwać wszystkich kolegów sądowych w Austrii do zakładania własnych Stowarzyszeń i łączenia się w jeden związek i wyraził przekonanie, że tylko sędowcom mogą zawdzięczyć koledzy innych dekasteryj otrzymaną w roku 1902 regulację. Zasadnicza różnica pomiędzy interesami naszymi a interesami kolegów innych dekasteryj opiera się już na samych wymogach służbowych co do nas stawianych.

Do uzyskania bowiem posady pomocnika kancelaryjnego przy sądzie, postawiono jako główny warunek złożenie pierwszego egzaminu kancelaryjnego przepisanego dla urzędników kancelaryjnych, zaś przeznaczenie służbowe takiego pomocnika nie różni się niczem od przeznaczenia służbowego urzędników kancelaryjnych, gdyż już sama instrukcja sądowa równoważy te czynności powołując wszędzie: „Urzędnik względnie pomocnik kancelaryjny“, zaś §. 56 ustawy organizacyjnej postanawia wyraźnie, że zadaniem kancelarii sądowej jest ulżenie pracy sędziego.

Wprawdzie wskutek rozporządzenia całego Gabinetu z 19. lipca 1902 zamianowano pomocnikami kancelaryjnymi przy sądach większą ilość dyetaryuszy bez względu na złożone egzamina, lecz było to tylko chwilowo, — jakkolwiek przeważna część tychże miała już wówczas egzamina kancelaryjne a nawet tabularne, gdyż już Rozporządzeniem z 20. lipca 1902 Nr. 33 Dz. Rozp. Min. sprawiedliwości poleciło Ministerstwo sprawiedliwości, by przy nominacji pomocników w pierwszej linii uwzględniać kandydatów egzaminowanych.

To rozporządzenie bywa tak ściśle przestrzegane, że dyetaryusze nie egzaminowani nie mają wcale szansy zostania pomocnikami kancelaryjnymi przy sądach.

Do nas więc absolutnie nie da się zastosować zdanie byłego Ministra Skarbu: „Die Kanzleihilfen, leisten minderwertige und vorübergehende Dienste“.

Jakichże zaś wymogów żąda się od kandydata na pomocnika kancelaryjnego przy innych władzach?

Przy innych władzach nie istnieją wcale żadne wymogi dla pomocników kancelaryjnych i do uzyskania takiej posady wystarczy najzupełniej niekompletna znajomość czytania i pisanie.

Zrozumieli to dobrze pomocnicy kancelaryjni innych dekasteryj, że tylko z naszą pomocą i przez nas mogą dla siebie wyciągnąć korzyści i dla tego też bali się nas puścić przodem.

Ze im dobrze z nami o tem nie wątpimy, gdyż jeżeli im kto zarzuca, że przecież nie mają najmniejszych wymogów do traktowania ich jako urzędników, — powołują się zawsze na inteligencję, samoistne czynności i egzamina sądowych pomocników kancelaryjnych, ale nam za to źle z nimi i to właśnie dla tych samych powodów, dla których im z nami dobrze.

Czyż nie logiczną zatem rzeczą jest, że urzędnik spełniający ważniejsze, trudniejsze i samoistne czynności wymagające fachowego uzdolnienia i inteligencji z lepszym skutkiem ubiegać się może o wyższe wynagrodzenie i lepsze traktowanie, aniżeli zwykły zarobnik, spełniający mechanicznie czynności podrzędne, nie wymagające ani fachowego uzdolnienia ani pracy umysłowej.

Oni więc, są nam kulą u nogi, oni są własną najważniejszą przeszkodą do ustawowej regulacji do której nie posiadają żadnych wymogów a długo musiałby czekać sądowy pomocnik kancelaryjny, zanim doczekałby się takiej regulacji ostatniego z dyurnistów Namiestnictwa lub Dyrekcyi skarbowej którą i on czułby się zadowolony.

Ze twierdzenie nasze nie jest pustym frazesem, obliczonem na efekt dowód w tem, że pomocników kancelaryjnych przy sądach ustanowiono jeszcze rozporządzeniem Ministerstwa sprawiedliwości z 9. listopada 1898 l. 12974 a więc o całe 4 lata wcześniej aniżeli pomocników kancelaryjnych przy innych władzach i przypuszczalnie o tyle też lat wcześniej my ustawową regulację uzyskać powinni.

Rząd więc sam z własnej inicjatywy uznając nasze wymogi ustanowił już w roku 1898 kategorię pomocników kancelaryjnych a wszystkie rozporządzenia nas dotyczące (co do urlopów, wypowiedzenia służby pomocnikom egzaminowanym i podwyższeń płac) są stosowane tylko do pomocników kancelarii sądowej z wyłączeniem wszystkich innych dekasteryj.

Dlatego otrzymawszy z początkiem września 1905 uchwałę ankiety sędowców rozważyliśmy należyte wszystkie powyższe względy, a tak samo wzięliśmy pod rozwagę, czy i jakie okoliczności przemawiałyby przeciw odłączeniu się sędowców od ogólnych Stowarzyszeń pomocników.

Przeciw odłączeniu się nie przemawiał ani jeden powód, natomiast znaleźliśmy wiele innych powodów przez ankietę nieporuszonych które odłączenie się takie wprost nakazywały.

Sama już bowiem zawiść pomocników kancelaryjnych innych dekasteryj, że możemy być mianowani urzędnikami państwowymi (dowodów zawiści mamy dość) budzi w nas poważne i uzasadnione wątpliwości, że interesa nasze przez istniejące Stowarz. ogólne nie mogą być sumiennie i skutecznie popierane, a to tembardziej, że interesa nasze są tego rodzaju, że nawet nie dadzą się wstawić w spólny program żądań pomocników kancelaryjnych i dyktaryuszy innych dekasteryj; Nam bowiem rozchodzi się przede wszystkim o:

1. uzyskanie posad urzędników;
2. o wzięcie nas do sądowego szematyzmu wedle lat służby z zaznaczeniem złożonych egzaminów, tak by każdy z nas wiedział ilu ma poprzedników i by w razie pominięcia go w awansie swoje prawa mógł się upomnieć;
3. zastrzeżenie pewnego stałego procentu posad urzędniczych w stosunku do certyfikatystów;
4. przyznanie nam prawa do przedsiębiorstwa czynności egzekucyjnych poruczanych urzędnikom;
5. przyznanie dyet i kosztów podróży za czynności komisyjne.

Są to żądania które tylko sędowcy stawiać mogą i które postępując solidarnie w krótkim czasie stanowczo uzyskają a które przez istniejące Stowarzyszenie do wspólnego programu nigdy wstawić się nie dadzą.

My więc istniejące Stowarzyszenie pomimo, że ono dla nas nigdy nie nie działało, z własną szkodą wbrew własnym interesom i z własnej kieszeni podtrzymywali.

A jakąż rekompensatę dało nam to Stowarzyszenie za nasze ofiary materialne i moralne? żadnej! żądania sędowców pominięto i wyraziło swoje ubolewanie, że sędowcy rozzuchwalili się do tego stopnia iż ośmielili się stawiać jakieś żądania.

Ubolewaniu się nie dziwimy, gdyż jest to ten zwykły terror socjalistyczny głoszący równość praw i swobodę przekonań ale nieczyich praw ani przekonań nie uznający.

A my przecież mieliśmy prawo dowiedzieć się, co się stanie z pieniędzmi złożonymi na delegację do Wiednia.

Na delegację wpłynęły składki przeno-

szące 1000 koron i to w przeważnej części ($\frac{2}{3}$) przez kolegów sądowych złożone, co z nimi zrobiono? oto wysłano do Wiednia 2 delegatów z innych dekasteryj płacąc im po 150 kor. na kosztą podróży, zaś resztę 700 koron przeznaczono na pokrycie długów które jeden z delegatów za czasów swojej prezesury a conto Stowarzyszenia pozaciągał.

Czy miano do tego prawo?

My będąc tu na miejscu i widząc te machinacje mieliśmy wprost obowiązek ze względu na kolegów z prowincji przeciw takiej uchwale Wydziału zaprotestować, a w proteście tym zagroziliśmy nawet, że w razie wykonania tej uchwały sędowcy ze Stowarzyszenia wystąpią, jednak terror jak zwykle wziął górę nad rozumem, żądania i protest wyrażony imieniem ogółu sędowców zostały zignorowane i pokazano nam, że Stowarzyszeniu obecnemu o tyle rozchodzi się o sędowców o ile ich potrzebuje do płacenia wkładek miesięcznych, lub składek na delegację, które używa potem na cele jakie jemu okażą się wygodne.

Czyż to nie wstyd, by Stowarzyszenie wykazujące rok rocznie ponad 400 członków, z wkładkami miesięcznymi po 80 hal. i wpisem po 1 K. 20 hal. po 6-letnim istnieniu zamiast majątku miało długi — i to zaciągnięte na cele nie mające nic wspólnego ani z Towarzystwem ani z poprawą naszego bytu.

Czyż koledzy obowiązani są te długi pokrywać we formie nibyto składek na delegację? To jest kalectwo, kalectwo podwójne bo moralne i fizyczne.

Jeżeli człowiekowi brakuje jakiegoś zmysłu jest on kaleką a jakąż nieszczęśliwą kaleką jest Stowarzyszenie nie mające najpotrzebniejszego zmysłu szanowania obcego grosza.

Czyż taki kaleka może obronić całe rzesze zdrowych ludzi?

Nie i stokroć nie, a raczej okaleczeje do reszty i oślepie.

Otóż widząc tę gospodarę, a nadto otrzymawszy uchwałę ankiety opracowaliśmy statut zawiązać się mającego Stowarzyszenia sędowców i przedłożyliśmy tak owy dnia 16. września 1905 c. k. Namiestnictwu we Lwowie do zatwierdzenia.

Namiestnictwo statutów naszych nie zatwierdziło lecz zwróciło je do uzupełnienia, — a z ponownem ich wniesieniem wstrzymywaliśmy się aż do otrzymania wzorowych statutów Stowarzyszeń sędowców we Wiedniu, Gracu, Pradze, Bernie i Cieszynie.

Te, na powyższych wzorach oparte statuty zostały przez c. k. Namiestnictwo przyjęte, a my możemy obecnie z rozwiązanymi rękami stanąć w jednym szeregu z kolegami innych krajów koronnych do walki o należne nam prawa.

My wiedzieliśmy, że Stowarzyszenie we Lwowie istniejące nie będzie popierało naszego odłączenia się a co więcej liczyliśmy się z tym faktem, że na nas posypie się stek obelg i kolumnij i to w drugiej odezwie Szanownym kołegom należycie przedstawiliśmy odpowiadając już z góry na podnieść się mające przeciw nam zarzuty. Jakkolwiek jad nienawiści i bezsilnej złości wyrażony w ostatnim numerze Gazety pomocników urzędniczych przeszedł nasze oczekiwania to jednak na niego odpowiadać nie będziemy, gdyż ubliżyłoby to naszej godności.

Sam już artykuł świadczy najlepiej o wartości moralnej autora i zdaje się, że plód swego rodzzonego ojca zaś ojciec jego się wstydzi.

To oderwanie się sadowców od ogólnej zbieraniny narodów nie jest więc wymysłem jednostek, ale jest przejawem odruchu, samobrony, jest odczuciem doznanej krzywdy tej wielkiej rzeczy inteligentnych ludzi, jest reakcją spodziewaną i przewidywaną od dawna.

Że wszyscy koledzy sądowi tak samo myśleli i czują najlepszy dowód mamy w setkach wprost entuzjastycznych listów, któreśmy na pierwsze zawiadomienie o postanowieniu zawiązania własnego stowarzyszenia od kolegów z całej Galicji otrzymali.

Jedynie koledzy z Tłumacza (tylko z Tłumacza) nie mogą się pogodzić z myślą pracy nad sobą samymi i są zadowoleni jeżeli nimi ktoś obcy się opiekuje, choćby ten ktoś był nawet towarzyszem z pod czerwonego sztandaru, choćby należał do najzażartszych wrogów ich własnej egzystencji, choćby ten ktoś nawet po ich karkach doszedł do stanowiska rządowego pomocnika kancelaryjnego.

A więc Tłumacz zrobił secesję z wyjątkiem całej Galicji, albo secesję zrobiła cała Galicja z wyjątkiem Tłumacza, mniejsza zresztą o to jak to nazwiemy, gdyż i tak secesja swoje własne nazwisko straciła.

My nie walczymy przeciw jednostkom i osobom lecz przeciw systemowi; brudów prać nie zamyślamy wcale, gdyż na to są „Monitory“, „Reformatory“, „Naprzody“ i t. d. — My szanujemy nasz atrament, który na mądrzejsze rzeczy użyty być powinien.

Czyż w końcu koledzy z Tłumacza zrobili to ze złej woli? Nie, oni powodowali się tylko tymi samymi względami, które i nas tak długo w założeniu własnego stowarzyszenia powstrzymywały, — a ręczymy że po otrzymaniu naszej drugiej odezwy przypomnieli sobie słowa starego Tobiasza: „nie wykonuj nigdy pierwszej myśli, abys potem swojej porywczoności nie żałował“.

(Dok. nast.).

Secesja lwowskich kolegów sądowych.

Pod powyższym tytułem pojawił się w ostatnim numerze „Gazety urzędników pomocniczych“ artykuł, wymierzony przeciw pomocnikom i pomocniczemu funkcyonaryuszom sądowym, którzy, obmierzywszy sobie supremacyę urzędników pomocniczych innych władz, a w szczególności ich przemożny i ujemny wpływ na kierunek i tok spraw i postulatów kolegów sądowych, odważyli się w końcu na samodzielny krok założenia własnego gniazda, a tem samem oderwali się od instytucji mającej reprezentować ogół.

Nie uważalibyśmy nawet za stosowne i godne, reagować na ten artykuł pełny oszczerstw, napaści i wycieczek osobistych, artykuł świadczący chyba najlepiej o moralnej wartości jego autorów, względnie autora, gdyby nie chodziło nam o sprostowanie niektórych faktów przedstawionych, bądź we formie przekręconej, bądź też superlatywnej.

Że autor tylekroć wzmiankowanego artykułu nie grzeszy zbytnią moralną wartością, niech posłuży za dowód ta okoliczność, że on jako kierownik dotychczasowej instytucji opiekuńczej pomocników i pomocniczych funkcyonaryuszów kancelaryjnych uczynił sam doniesienie karne na własny zarząd z powodu wrzekomo złej administracji funduszami i ongiś jako dyetaryusz sądowy wobec sadowców przedstawiał kolegów innych dykasteryi, jako ludzi bardzo wątpliwej wartości, a zarazem sądowych pomocników apoteozował jako jedynych powołanych do uzyskania jakichkolwiek praw i nawet ofiarował im swe usługi, byleby go wysłano jako delegata do Wiednia.

Ciekawym możemy okazać protokół posiedzenia, własnoręcznym podpisem tego pana zawierzytelniiony, — a świadczący wymownie o ówczesnej taktyce tego mentora moralności i karności o charakterystycznym krawacie wiecowym.

A teraz do samej rzeczy!

Wydział ogólnego Stowarzyszenia miał od wiecu dyrektywę wysłania, jeżeli fundusze wystarczą, trzech delegatów do Wiednia. Kwota ze składek uzbierana wynosiła około 1.000 K., wobec czego w myśl życzenia ogólnego wiecu galicyjskiego powinno było trzech delegatów do Wiednia wyjechać. Ponieważ sądowi koledzy w przeważnej części przyczynili się swemi wkładkami na cele delegacyjne, więc słusznem i sprawiedliwym było żądanie, by sadowcy w delegacji mieli swego reprezentanta tem bardziej, że była tak aktualna sprawa na porządku dziennym jak sprostowanie ksiąg gruntowych.

Twierdzenia, niektórych wydziałowych, że lwowscy koledzy sądowi nie mają specjalnego mandatu zastępowania zamiejscowych kolegów

sądowych, są wprost śmieszne, jasną bowiem jest rzeczą, że sądowi koledzy nie zwrócą się do pomocników z poczty lub namiestnictwa o obronę ich zadań, boć pewnem jest, że ludzie ci o postulatach sędowców pojęcia nie mają.

Oczy prowinnyonnllych kolegów sądowych są tedy jedynie na nas jako miarodajnych i uprawnionych ich zastępców zwrócone.

My tedy, a nikt inny, mieliśmy prawo za nasz sówicie złożony grosz, domagać się reprezentanta w delegacyi — i głos nasz powinien być w tym wypadku stanowczo decydującym.

Wydział ogólnego Stowarzyszenia, zignorawszy z jednej strony wyraźną wolę wiecu, z drugiej strony słuszne żądania sędowców, popełnił bezprawie, na które w inny sposób odpowiedzieć nie mogliśmy, skoro nam nasze własne dobro rzeczywiście leży na sercu i skoro nie chcieliśmy spotkać się z zarzutami własnych kolegów.

Zasłanianie się naszych antagonistów świeżego kroju, brakiem funduszków jest wymysłem, o czem najlepiej świadczy ta okoliczność, że na wysłanie obecnie (post festum) poraz wtóry rwiącego się do Wiednia delegata, jakkolwiek ta jazda była zupełnie bezcelową, fundusze się znalazły, a każdy z nas bardzo dobrze wie, że Stowarzyszenie ogólne losów nie posiada, a w loteryę nie grywa, by można powiedzieć, że odrazu dorobiło się majątku.

Dalszy argument, że p. Bunda, który przed dwoma laty reprezentował sędowców, mógł najzupełniej i obecnie ich interesów bronić, boć w przeciągu dwóch lat nie wyzbył się przecież w tym kierunku wiadomości, — nie wytrzymuje wcale krytyki.

Pan Bunda i przed dwoma laty nie miał i obecnie nie ma pojęcia o potrzebach sądowych pomocników, a to, że przed dwoma laty jechał jako delegat sędowców do Wiednia, zawdzięczał tylko własnemu wprasaniu się, a raczej narzucaniu.

Że p. Bunda konferował w naszej sprawie, chcieliśmy wierzyć, ale czy ta konferencya wyda owoce, bardzo wątpimy, nam bowiem chodziło o poruszenie sprawy sądowych pomocników w Ministerjum sprawiedliwości, a nie u jednego posła, — który jako jednostka nie zdziałać nie może, choćby nawet miał najlepsze chęci.

Że sędowcy możliwie coś uzyskają, nie zawdzięczają tego owej pamiętnej konferencyi p. Bundy jeno wysiłkom referenta posła Jabłońskiego, z którym — zdaje się nam — p. Bunda żadnej konferencyi nie odbył.

Dalszą kwestyą, która ściągnęła na nasze głowy gromy, jest krytyka gospodarki w ogólnem Stowarzyszeniu.

Nie chcieliśmy powrócić do tej sprawy

zwłaszcza, że jest ona zawikłaną i ponurą, ale skoro zarzucono nam kłam, musimy jeszcze raz z całym naciskiem podnieść, że swych poprzednich twierdzeń nie cofamy, owszem gotowiśmy służyć dowodami celem wykazania prawdziwości naszych słów.

Dowody te opierają się bądź na odpisach z oryginalnych dokumentów, bądź też na świadectwie ludzi, którzy brali udział w czyszczeniu stajni Augyasa.

Przystąpmy teraz do sprawy wyrażonego nam przez ogół kolegów ubolewaniu.

W tym względzie zasiągnęliśmy informacyi u kolegi Stramera, który brał udział w owem poufnem zebraniu.

Otóż wedle słów kolegi Stramera, komplet wynosił 16 głów bez przewodniczącego.

Za wnioskiem p. Śliwińskiego, by secesjonistom sądowym wyrażono ubolewanie, oświadczyło się 9 obecnych, a mianowicie 8 z namiestnictwa, a 1 z prokuratury skarbu.

Ubolewanie więc wyrażono nam ogólną liczbą 9 głosów, a większością 2 głosów.

I to ma być oburzenie kolegów i to kolegów z obcych dekasteryi!

Doprawdy bardziej ośmieszyć się nie mógł zarząd Stowarzyszenia, ale za to pięknie to brzmi dla czytelnika, który wyobraża sobie, że ogół kolegów liczył jeśli już nie, setki to przynajmniej dziesiątki głosów.

Tyle dla poinformowania kolegów sądowych o prawdziwym stanie rzeczy.

Uważamy polemikę za ukończoną, chyba że panowie z przeciwnego obozu sami zechcą wywołać wilka z lasu.

Do wiadomości.

W interesie prawdy musimy zaznaczyć, że kol. Gizella niestarał się wcale o wysłanie go w charakterze delegata do Wiednia, że owszem na usilne nasze starania i prośby po kilkodniowem ociąganiu się, zdecydował się wreszcie, powodując się jedynie dobrem swych kolegów sądowych przyjąć mandat delegata.

Zauważyć również musimy, że nalegaliśmy na kol. Gizellę o przyjęcie tego obowiązku, po poprzedniem zasiągnięciu w tym kierunku opinii innych kolegów sądowych.

Karp

Stramer

Sprawozdanie tymczasowego Komitetu.

Na poufnem zebraniu sądowych pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy odbytem dnia 16-go grudnia 1906 r., uchwalono założyć własne stowarzyszenie, odrębne od istniejącego, z powodów w artykule wstępnym przedstawionych.

Dla ułożenia statutu i dla przeprowadzenia wszystkich czynności z założeniem stowarzyszenia połączonych, wybrano Komitet, któryby funkcjonował aż do Walnego Zgromadzenia.

W skład tego Komitetu weszli Koledzy: Radomyski, Rossakiewicz, Mysłowski, Mischałek, Gizella, Hostyński, Bredy Zieliński, Winnicki, Zalitacz i Schöenthaler, którzy swym przewodniczącym obrali kol. Gizellę, sekretarzem kol. Zielińskiego. Szczęśliwym trafem weszli więc do Komitetu, ludzie nie tylko obznajomieni gruntownie ze sprawą sądowych pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy, ale także chętni i pracowici, którzy z wielkim nakładem czasu i trudów, zabrali się do dzieła, którego stworzenie ogół Kolegów im powierzył.

Komitet przede wszystkim powziął uchwałę przeprowadzić całą akcję w możliwie najszybszym tempie, i już następnego dnia, tj. 17-go grudnia, odbył swe I-e posiedzenie.

Na posiedzeniu tem prócz innych spraw, uzupełniono także statut, co sprawiało największą trudność i wymagało sporo pracy jeśli się zważy, że cały Komitet prześladywało uporeczywie przecucie, że w razie, możliwie najdrobniejszej usterki, statut zatwierdzonym nie zostanie.

Po ułożeniu statutu postanowiono wysłać dwie odezwy na prowincję, z wezwaniem do solidaryzowania się z nami. Rozdzielono więc pojedyncze czynności między wszystkich członków Komitetu, z wezwaniem, by do tygodnia i obie odezwy wysłano i statut wniesiono do zatwierdzenia, co się też stało. Na pierwszą wiadomość, o założyć się mającym stowarzyszeniu tylko sądowych pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy, nadeszły do Komitetu od Kolegów sądowców ze wszystkich stron Galicji pisma, zawierające uznanie, za idealną aczkolwiek spóźnioną trochę myśl założenia własnego gniazda, zgłoszenia solidarności i masowe deklaracje wstąpienia do naszego stowarzyszenia.

Kilka z tych pism dosłownie podamy. I tak:

Pomoenicy kancelaryjni i dyetaryusze ze Stryja piszą:

„Dziś przyszła do nas Wasza odezwa względem założenia fachowego towarzystwa pomocników kancelaryjnych, która również i u nas znalazła zrozumienie i poparcie. My solidaryzujemy się z nią. Z radością więc witamy Waszą inicjatywę, a składając Wam gratulacje z powodu tak szczęśliwego i odpowiedniego rozwiązania tego węzła gordyjskiego, który nas łączył wprawdzie nie wszystkich z tamtem lwowskim Towarzystwem, oświadczamy się waszymi gorącymi zwolennikami.“

Koledzy w Lisku piszą:

„Solidaryzujemy się w zupełności z powziętą na poufnym zebraniu dnia 16-go grudnia 1906 r. uchwałą. Założenie stowarzyszenia są-

dowych pomocników kancel. uznajemy za konieczne, zwłaszcza wobec panujących w stowarzyszeniu dotychczasowym nieporządków, o których i **my na prowincyi** bardzo dobrze jesteśmy poinformowani“.

Koledzy w Kutach piszą:

Na odezwę Szanownych pp. Kolegów spieszymy z odpowiedzią że wiadomość o założeniu się mającym stowarzyszeniu pomocników kancelaryjnych sądowych i dyetaryuszy, przyjęliśmy z prawdziwą radością, że przecież już raz i my sądowcy będziemy mieć swoje własne stowarzyszenie, które zapewne lepiej się zajmie naszym losem i poprawą naszego bytu, aniżeli dotychczasowe, które miało na oku tylko interes pomocników skarbowych (może z polityki? Przyp. Red.) a nigdy także i interes kolegów sądowych. Faktem, że do obecnego stowarzyszenia nie mieliśmy zaufania, może być niejako to, że my sądowcy nie jesteśmy członkami obecnego stowarzyszenia, chociaż z początku kilku Kolegów zapisało się, to jednak gdy zauważyli, że ono nie zajmuje się wcale sądowcami, zaprzestali dalej płacić wkładki“.

Koledzy w Zborowie piszą:

„Gdy obecne Towarzystwo nie tylko nie zajmuje się szczerze naszą sprawą, ale nadto niewłaściwie zarządza funduszami na wspólne cele przeznaczonemi, oraz przez swoje niekoleżeńskie postępowanie i odróżnianie jednej kategorii Kolegów od drugiej li tylko szkodę ogólnej naszej sprawie przynieść może, stawiając nas w krytycznem położeniu wobec rządu, przeto wyrażając na tem miejscu **nasze ubolewanie** z tego powodu pochwalamy szczerze zamiar Kochanych Kolegów odłączenie się od tej nam nie przychylniej partii i utworzenie osobnego stowarzyszenia Kolegów czysto sądowych, któreby naszą piękną sprawą do pożądanego celu doprowadzić mogło“.

Koledzy w Jarosławiu piszą:

„Po wspólnem porozumieniu się, mamy zaszczyt Was, Panowie Koledzy zawiadomić, że podzielamy w zupełności zdanie Panów, i godzimy się, aby my sądowcy sami dla siebie pracowali, łącząc się w stowarzyszenie odrębne od innych dekasteryi. Jednakowoż musimy Wam lwówiakom wytknąć, że zapóźno okazaliście chęć do samoistnego łączenia się i Wasza właśnie to wina, że daliście się aż do tej pory prowadzić po prostu za nos innym. Wy bowiem tam w stolicy, na każdym kroku i przy każdej sposobności mogliście zauważyć działalność ogólnego stowarzyszenia, oraz gospodarkę tegoż Wydziału i baczyć na to, aby się nadużycia nie działy. Z odezwy Waszej wynika, że już we wrześniu 1905 roku, wiedzieliście o sprawkach Wydziału stowarzyszenia i mieliście zamiar odłączyć się a zjednoczyć w swoje stowarzyszenie i w tym celu nawet wnieśliście do Namie-

stnietwa statut do zatwierdzenia. Dlaczego więc, gdy namiestnictwo zwróciło statut do uzupełnienia, odłożyliście go na bok i tolerowaliście gospodarkę Wydziału, pozwalając sobie i nas za nos wodzić. My byliśmy pewni, że w delegacji jest sadowiec, w przeciwnym razie byliśmy zaraz protestowali. W końcu przyznać Wam musimy, że **macie rację** powołując się, że ogólne stowarzyszenie **nic** dla nas nie działo. My zaś podnosimy, że **nawet starało się nam szkodzić** co wynikało wyraźnie z przemówienia p. Bundy (w czerwonej krawacie, przyp. Red.) na wiecu wobec przedstawicieli władz i posłów „**że sadowcy nic nie potrzebują, im jest najlepiej**“. O! to weale nam się nie podobalo a zapewne i Wam.

Koledzy w Delatynie piszą:

„W dążeniach waszych widzimy cel wyodrębnienia się od słynnego lwowskiego Towarzystwa, które już nas się jeden raz na „lep“ wzięło, dlatego solidaryzujemy się z Wami we wszystkim i spodziewamy się, że ogół kolegów sądowych postąpi tak samo jak my“.

Koledzy w M. piszą:

„Na wasze cenne pismo oświadczamy, że jakkolwiek rozdwojenie w Stowarzyszeniu jest szkodliwym, to ono jednak dla nas przynieść może tylko pożytek i dlatego popierając i solidaryzując się w zupełności, ze zdaniem kolegów, stajemy na hasło „**Ramię do ramienia**“.

Ze smutkiem jednak skonstatować musimy złą gospodarkę w Zarządzie istniejącego Stowarzyszenia. Bo pominąwszy już to, że finanse Towarzystwa znajdowały się w złym położeniu, to kwot nadesłanych na deputację nie powinno się używać na inne cele lecz wysłać deputację liczebnie silniejszą, to nas boli, że Stowarzyszenie, które na powiatach sami wyłącznie sadowcy popierali — bo koledzy z innych władz są za gnuśni i ospali — że to Stowarzyszenie zignorowało pomocników kanc. sądowych i delegata z ramienia naszego nie wysłało. Więc zostawmy ich losowi niech walcą sami dla siebie, niech pracą naszą się nie chępią — a my pracujemy dla siebie pewni, że zwycięstwo będzie po naszej stronie“. A nawet Starasól, o której Zarząd Stowarzyszenia w swym organie wspomina, że przeciw nam wystąpiła, pisze pod datą 27 grudnia 1906 „**Oświadczamy, że z postanowieniami kolegów w Ich odezwie zawartemi się solidaryzujemy i do założyci mającego Stowarzyszenia przystępujemy**“.

Innych pism podobnej treści dla braku miejsca nie podajemy.

Koszta z tą całą akcją połączone pokrył komitet częściowo ze składek lwowskich kolegów — częściowo z własnych funduszy.

Po wniesieniu statutów uchwalił komitet

założyć także swój własny organ, wybrać w tym celu komisję redakcyjną i ustanowić redaktorem kol. Tadeusza Radomyskiego.

Co się tyczy wysłania delegacji do Wiednia — to sprawa ta odroczonej została a to tak wskutek życzenia większości kolegów z prowincji jako przedwczesna, jak i z tego powodu, że kwota zebrana na delegację nie wystarczała na pokrycie kosztów z jej wysłaniem połączonych. Wobec tego wzywamy wszystkich kolegów, którzy jakkolwiek kwotę na delegację nadesłali, ażeby się oświadczyli, co komitet z tą kwotą ma robić, czy, jeśli ona jest większą i odpowiada wysokości wpisowego i wkładki, a zarazem ilości składających, ma być użytą jako wpisowe do Związku a w takim razie na czyją rzecz, czy też zechcą koledzy pozostawić ją, jeśli ona jest mniejszą, na pokrycie wydatków połączonych ze założeniem naszego Związku.

Wezwanie to nie stosuje komitet do tych kolegów — którzy wyraźnie w swym piśmie zaznaczyli, że nadesłaną kwotę należy ewentualnie użyć jako wpisowe.

Ponieważ statut został zatwierdzony i Związek nasz już w dniu 3 lutego 1907 się ukonstytuuje. przeto zwracamy uwagę kolegów, że prawo głosowania mają tylko członkowie Związku.

Ażebyśmy zaś mogli mieć dokładny przegląd jakimi funduszami rozporządzamy i jak na przyszłość się urządzić.

Upraszamy o łaskawe nadesłanie wpisowego i wkładek już przed Walnem Zgromadzeniem do rąk skarbnika kol. Bronisława Mysłowskiego, ul. Jagiellońska 14.

W końcu nadmieniamy, że kol. Gizella złożył urząd prezesa komitetu na rzecz kol. Tadeusza Radomyskiego.

ZA KOMITET:

Zieliński, sekret.

Radomyski, prezes.

Z ostatniej chwili.

„Wszystkie wnioski przeforsowaliśmy, — Bunda, Adlerstein“!

Takich bredni pisać nie możemy, gdyż nie uważamy naszych czytelników za tak naiwnych by takim baśniom uwierzyli.

Że były to baśnie i to wprost beczelnie świadczące, że obaj ci panowie uważają członków swego Stowarzyszenia za istoty niezdolne do myślenia i oryentowania się świadczy najlepiej sam skutek tego przeforsowania.

Sprawa pomocników kancelaryjnych już od 18.X 1906, nie schodziła z 1 punktu każdodziennego porządku posiedzeń parlamentu, a że miała być ostatecznie wzięta pod obrady w dniu 18.XII otem wiedzieliśmy jeszcze w początkach listopada

1906. więc też i nie trudne było przeforsowanie, że jednak bez skutku to rzecz zupełnie inna.

W ostatniej chwili i to przed zamknięciem numeru dowiadujemy się, że pomocnicy kancelaryjni otrzymają od 1./IV 1907 podwyżkę płac rocznie o 80 kor. pomocnicy o 60 kor. zaś dyetaryusze podwyżkę dziennego wynagrodzenia o 40 względnie 60 hal. dziennie.

Dodatek drożyzniany po 80 koron dla pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy nie jest jeszcze pewny.

Odpowiedzi Redakcyi.

Wszystkim P. T. Kolegom, którzy o to za-
pytywali oświadczamy, że objęte statutem odczyty i wy-

kłady treści naukowej mieszczą w sobie także wykłady z instrukcyi sąd. i ustaw cywilnych i hipotecznych, w celu ułatwienia kolegom nie mającym egzaminów składania tychże. Koledzy zamiejscowi mogą korzystać z tych wykładów w ten sposób, że na kilka dni przed egzaminem zgłoszą się w Stowarzyszeniu, gdzie otrzymają bezpłatną pomoc w ostatecznem przygotowaniu się do egzaminów.

Zamienie miejsce z kolegą z prowincyi za ewentualną dopłatą kosztów przesiedlenia. Zgłoszenia pod pomocnik, Lwów, do Redakcyi „Gazety Związkowej“.

Skrypta tabularne, znakomity podręcznik do egzaminu tabularnego dla członków Związku tylko 3 Kor. za egzemplarz.

Zamawiać można w Redakcyi „Gazety Związkowej“

Zakład Fryzjersko-Perukarski

Ignacego Jahla

we Lwowie, Hotel Europejski

plac Maryacki 4

Magazyn wszelkich perfumeryi

angielskich i francuskich
sprowadzanych wprost ze źródła
z pierwszorzędných firm światowych.

Poleca wielki wybór

ARTYKUŁÓW TOALETOWYCH

jako to:

angielskich szczotek i szczoteczek,
grzebieni i grzebyków, luster, gąbek,
francuskich pudrów, rouge, blanche,
wody chinowe do wzmacniania włosów.
Ekstrakt taninowy własnego wyrobu.

Wszystkie najświeższe środki, trwałe, służące do
farbowania włosów lub przemiany na kolory zmienne.
Wszelkie wyroby z włosów i krepony.

WODOCIĄGI * KANALIZACYA

dla miast, miasteczek, zakładów publicznych i domów prywatnych.

PROJEKTUJE i WYKONUJE

FIRMA:

AUGUST LÖW i S^{PKA}

BIURO TECHNICZNE i ZAKŁAD INSTALACYJNY

LWÓW, UL. KOŁŁATAJA 6

Adres dla telegramów: „KALORYA“, LWÓW.

Dzwonki elektryczne. Telefony. Gromochrony. Kompletnie instalacje wodociągów z łazienkami i klozetami. Poszukiwanie i ujęcie źródeł. Światło gazowe i elektryczne. Nawadnianie i odwadnianie. Pralnie, łazienki, suszarnie. Budowa aparatów.

MŁYNY — TARTAKI — GORZELNIE.

Wszelkie urządzenia przemysłowe.

Ogrzewanie centralne wszelkich systemów. — Grzalnice. Ciepłarnie ogrodowe. Motory benzynowe, spirytusowe ssąco-gazowe i ropne.

WIATRAKI — KIERATY — TURBINY.

Generalna reprezentacja patentowanych łazienek szafkowych „ELLKAY“.

The Ellkay Syndikate L. t. d. London.

Po wieloletniej działalności w tym zawodzie założyłem

Handel delikatesów
połączony z Pokojem do śniadań ==

przy ul. Jagiellońskiej 11 a, naprzeciw c. k. Sądu

i polecam się łaskawym względem P. T. Publ. PIWÓ piłzneńskie BB. Przekąsk ciepłe i zimne o każdej porze. — Ceny umiarkowane.

O łaskawe poparcie prosi **Samuel Fliesser.**

„Merkury“ LWÓW **niezrównane mieszanki** **znakomitą**
ul. Kilińskiego 1. 3 **kaw palonych** **HERBATĘ.**

Odpowiedzialny red. i wydawca: **Tadeusz Radomyski.** Nakładem Związku sądowych pomocn. kancel. i dyetaryuszy
Z Drukarni Słowa Polskiego we Lwowie, pod zarządem J. Ziemińskiego.

Gazeta Związkowa

sądowych pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy.

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie rocznie 1 kor., z przesyłką pocztową 1.20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena oddzielnego numeru 10 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Lwów, ul. Krasickich 7.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do Redakcyi, zaś listy w sprawach odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać do Administracyi Gazety Związkowej we Lwowie, ulica Krasickich 1. 7. — Również pod tym adresem należy nadsyłać wszystkie pisma tyczące się Związku samego, którego lokal znajduje się pod 1. 7 ulica Krasickich. Przekazy pieniężne, a więc i prenumeratę wysłać należy pod adresem skarbnika kolegi Zygmunta Gizelli, Lwów, ul. Batorego 1.

Organ i własność Związku sądowych pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem.

Słowo wstępne.

(Dokończenie).

Zresztą jedna fala nie stanowi morza. Jaki kształt będzie miała następna, to trudno przewidzieć i zuchwalstwem byłoby mówić o przyszłości: Oto jest droga, po której masz iść! oto są prawa, których odtąd będziesz się trzymał.

My też nikomu praw dyktować nie myślimy; zostawiamy wszystkim jednostkom swobodę w działaniu; nie mamy powodu do ubolewania bośmy nie stracili a zresztą jesteśmy o tyle mądrzy iż wiemy, że ubolewanie nie przyniesie nikomu szkody tak samo jak nam korzyści.

Istniejące stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych gdyby były choć odrobinę przewidujące tak jak Stowarzyszenie wiedeńskie to popierałyby same akcyę sądowców w swoim własnym dobrze zrozumiałym interesie, gdyż tylko przez sądowców i tylko z sądowców pomocą mogą kiedyś w przyszłości uzyskać ustawowe uregulowanie.

Sądowcy nie przeszkadzają wcale dążeniom pomocników kancelaryjnych innych dykasteryi, są przychylni wszystkim Stowarzyszeniom zawodowym i dlatego też postanowili w sprawach ogólnych iść ręką w rękę ze stowarzyszeniami innemi.

Wybitny polityk parlamentarny poseł dr. Grabmayer do deputacyi sądowców odezwał się w te słowa:

„Wierście mi Panowie, że Wy macie wszelkie szanse zupełnej wygranej raz z powodu, że Rząd stawiając do Was większe wymagania zaciągnął wobec Was większe zobowiązania, a powtóre zwyciężycie choćby tylko dlatego, że Was samych jest mniej aniżeli wszystkich razem, — zresztą macie najlepszy przykład na oficyantach pocztowych.“

Zastanówmy się teraz nad pytaniem kto to są: „oficyanci pocztowi?“

Oficyanci pocztowi są to tacy sami pracownicy kancelaryjni jak my, a nawet tak samo jak my muszą i oni składać egzamina fachowe, a dlatego nazywają się oficyantami, bo nie chcieli złączyć się z ogólnem Stowarzyszeniem rządowych pomocników kancelaryjnych, odrzucili z pogardą protektorat niepowołanych do tego menderów, ale zorganizowali się we własne zawodowe stowarzyszenia, nie uznając żadnych nieproszonych opiekunów.

To też i my złączywszy i zorganizowawszy się w swe własne zawodowe stowarzyszenia, rychlej i pewniej doczekamy się ustawowego uregulowania aniżeli pod wodzą ludzi, którym do ustawowej regulacyi brakuje wymogów.

Dla tego więc zwracamy się do tych kolegów którzy dotychczas jeszcze do naszej organizacyi nie przystąpili, z gorącym apelem do wstępowania w nasze szeregi, pokażmy kole-dzy żeśmy ludzie inteligentni, uświadomieni, że jesteśmy dostatecznie dojrzały i sami sobą

potrafimy kierować, i że nie potrzebujemy wcale narzucających się nam opiekunów, którzy opiekę tę w niegodziwy sposób wyzyskują wyciągając rękami pupilów gorące kasztany z ognia i niszcząc ich dobytek.

Wkładki członków są tak niskie, że każdy nawet najuboższy kolega bez uszczerbku dla siebie i swoich, złożyć je zdoła, a są one tak niskie dlatego, że Stowarzyszenie nasze nie zamierza wcale za pieniądze kolegów kupować trąb, fletów, klarnetów i basów, tylko zamierza wkładki te zużyć jedynie na cele organizacyi i walki o polepszenie bytu.

Gezet.



Alea jacta est!

Factum est id, quod speravimus.

Widocznie, że myśl przez nas w czyn wprowadzona, nurtowała już od dawna w każdym z kolegów, każdy bowiem z kolegów poznał, iż istniejące dotychczas ogólne organizacye pomocników nie dla sądowców nie wywalczą, gdyż pod sztandar przez nas różwinięty zgromadzili się koledzy tak licznie, że dziś, już w pierwszym miesiącu istnienia Związku liczymy tylu członków, ilu liczyło ich byle Stowarzyszenie ogólne po całych latach niedoleżnych wysiłków, za czasów swojej najświetniejszej bytności.

Najpiękniejszy pomysł, wcielony niedoleżnie, pozostanie tylko duszą bez ciała, planem bez odpowiedniego wykonania i nigdy nie stworzy całości dokładnej, którąby światu pokazać można.

Wystrzegaliśmy się więc niedoleżności, a myśl nasza znalazła widocznie grunt odpowiednio przygotowany, co wskazuje, że rozporządzamy siłami politycznie wyrobionemi, że nie karmimy w łonie naszym pasożytów i trutni chcących żyć i tuczyć się cudzą pracą.

Ze łą radości witamy co dnia nowe zastępy zgłaszających się kolegów i z tem większym zapalem zabieramy się do pracy nad wywalczeniem dla sądowców ludzkich praw, na które oni dawno już sobie zasłużyli, ileż mamy niepłonne nadzieje, iż potrafimy zespolić w jedną całość cały pomocniczy personal kancelaryj sądowych w Galicyi.

A zgłaszają się do nas koledzy starzy, przygarbieni wiekiem, w służbie sądowej osiwiali i ci co w pełni sił i życia zuchwale przyszłości w oczy zaglądnęli a nawet i ci koledzy młodzieńcy, którzy na arenie życia publicznego pierwsze stawiają kroki.

Snać nie przygnały ich do nas ani figiel ani psoty ani też zbytek grosza, którego by gdzie podziąć nie mieli, ale przygnała ich ta dola twarda, którą my wszyscy pospółu gryźć musimy, przygnało ich przekonanie, że sądowcy wspólnymi siłami najrychlej poprawę bytu uzyskają.

Ze duch organizacyjny owionął wszystkich

sądowców w Austrii niech posłuży tych kilka słów któreśmy z Pragi otrzymali:

„Velecteni Pani Kolegove!“

Odezwa Wasza z 2. stycznia b. r. znalazła u nas żywe uznanie, my oddawna nosiliśmy się z myślą założenia Stowarzyszenia sądowców, jednakowoż jakoś nie sporo nam było zabrać się do tak żmudnej i pełnej odpowiedzialności pracy. — Dopiero pokrzepieni przez Was na duchu zwolaliśmy już na dzień 10 stycznia br. poufne zebranie, któremu przedłożyliśmy projekt opracowanego na prędce statutu, a który w przeciągu 12 dni został zatwierdzony. — Na pierwszą naszą odezwę zyskaliśmy 520 członków, sukces to kolosalny, którego i Wam życzymy.

Za kilka dni przysłemy Wam pierwszy numer naszej Gazety zawodowej. (Już nadesłali. Przyp. Red.).

Aby jednak walka nasza o poprawę bytu odniosła lepszy skutek wezwaliśmy wszystkich kolegów sądowych do jak najrychlejszego składania egzaminów, a zarazem odnieśliśmy się do wszystkich krajów koronnych celem zakładania takichże stowarzyszeń.

Prosimy Was o przysłanie nam Waszej Gazety, jeśli ją wydajecie a my będziemy posyłali Wam naszą.

Z kolegiálním pozdravem

Josef Simacek
jednatel

Vaclav Kettner
predseda“.

Koledzy z Wiednia piszą:

„Wielce Szanowni Panowie Koledzy!“

Myśl Wasza jest wspaniałą. My tu we Wiedniu jesteśmy wprawdzie zorganizowani i stoimy w ścisłym związku z klubem sądowców w Gracu, jednak wysiłki nasze celem skupienia wszystkich sądowców w jedno wspólne Stowarzyszenie, były dotychczas bezskuteczne, a to z powodu uporeczywego mileżenia dwóch największych krajów koronnych a to Galicyi i Czech.

Bóg Was natchnął Kochani Panowie Koledzy, gdyż przez Stowarzyszenia ogólne pomocników kancelaryjnych, które przesiąknięte są tylko osobistymi niesnaskami i wysokimi aspiracyami, w rzeczywistości jednak bardzo słabo zorganizowane nie nigdy nie skorzystamy, tembardziej, że wymagania sądowców przewyższają o wiele wymagania tamtych kolegów.

Statut związkowy podamy za kilka dni do zatwierdzenia o czem Was powiadomimy (już zawiadomili przyp. Red.) i prosimy Was o informowanie jak organizacya Wasza postępuje.

Ściskamy dłoń

Za Klub sądowców

Alex. Bergstaller
sekretarz

Otto Werner
przewodniczący.

Nie masz na świecie może nie trudniejszego do ujęcia w karby niż objawy ducha ludzkiego, nawet wówczas, gdy objawy te są już gotową i podatną do badań przeszłością.

Duch ludzki bowiem w nieskończonej różnorodności i zmienności swych objawów wymyka się wszelkim systematom i przecieka przez ich otwory jak woda przez oka sieci.

My śmiało możemy rzec, żeśmy objawy te ujęli w silne karby i zaprzęgli do pracy nad wspólnym dobrem, a praca ta, im więcej jednostek ją poprze, tem rychlej będzie ukończona, tem rychlej spodziewane wyda owoce.

Dla tego zwracamy się raz jeszcze do wszystkich tych kolegów sądowych w Galicyi, którzyby z jakiegobądź powodu dotychczas do organizacji naszej nie przystąpili, by uczynili to bezzwłocznie, pomni przysłowia, że Organizacya to wielki człowiek.

Zrobiono nam zarzut, że do organizacji naszej przystępują tylko Koledzy egzaminowani i że nie egzaminowani koledzy nie mają żadnego celu w należeniu do Związku. — Zarzut ten jest wprost śmieszny, już choćby z tego powodu, iż w samym Zarządzie tudzież Wydziale Związku zasiadają koledzy nieegzaminowani, a wiemy również, że wielka ilość kolegów nieegzaminowanych prowadzi samoistne oddziały kancelaryjne.

My będziemy wsz stkiemi siłami dążyli do tego, by wszyscy koledzy którzy egzaminów jeszcze nie mają, jak najrychlej składali i my im pod każdym względem składanie egzaminów ułatwiać będziemy, gdyż zdaniem naszym, jest to jedyna droga na której sądowcy znośniejszą egzystencję osiągną.

Ponieważ chcemy ostatecznie ustalić nakład naszej Gazety, przeto upraszamy Panów Kolegów o stanowcze oświadczenie się i o nadesłanie wpisowego i wkładek.

Wpisowe do Związku wynosi 60 hal. zaś wkładka miesięczna 40 hal. członkiem Związku zaś może być tylko ten, kto uiści wpisowe i wkładkę za jeden miesiąc z góry, — a ponieważ tylko członkowie mają prawo do bezpłatnego otrzymywania Gazety, rozesłemy numer następny tylko rzeczywistym członkom Związku.

Zarząd Związku.



Na czasie.

(Synowie Marsa. — Sprostowanie ksiąg gruntowych. — Skutki niewysłania delegata sądowego).

Nowy sezon wojskowy nadszedł. — W sądach rojno i gwarno. — Synowie Marsa, owi mili nam goście, zaszczytli nas swą sześciomiesięczną wizytą, po której zawitają do nas nowe zastępy adeptów wojskowych, aby znowu po sześciomiesięcznej gościnie ustąpić miejsca świeżym szeregom wybrańców losu.

I tak idzie i iść będzie w nieskończoność.

A my, my na tem samem miejscu siedzimy i siedzieć będziemy.

Nasi uczniowie pójdą w świat, będą piastowali urzędy państwowe, my zostaniemy wiecznie poniewieranymi i zawsze postponowanymi pomocnikami i pomoconicznymi funkcyonaryuszami kancelaryjnymi.

A przecież tak być nie powinno i nie może!

I my mamy prawo do życia i my jesteśmy ludźmi i obywatelami państwa, a jako tacy w myśl ustaw, głoszących zasady równości wszystkich ludzi wobec prawa i państwa, możemy i powinniśmy się domagać zastosowania i do nas tych zasad konstytucyjnych.

Nie ludzimy się wcale, wiemy bowiem doskonale, że walka ta jest twardą i trudną, że wymaga ona wielkiego zasobu energii i wytrwałości, wielkiego nakładu sił i pracy, ale z tego wcale nie wynika, byśmy z założonemi rękami czekali zbawienia Bożego.

Jeżeli sami o siebie starać się nie będziemy, to z pewnością nikt nas w obronę nie weźmie.

Czas najwyższy, obudzić się z uśpienia, pozbyć się apatii i zwartym szeregiem stanąć otwarcie do walki z edwiecznym naszym wrogiem.

Skoro akcyja nasza nie może na razie być podjętą na szerszą skalę, to powinniśmy przede wszystkim zacząć pracę od robienia porządku we własnym domu.

Domem naszym to sąd i ten musi być pierwszym celem naszej pracy.

W sądzie są panowie-wojskowi bardzo potulni, wiedzą bowiem dobrze, że mimo patentu na urzędników, powodzenie ich i los głównie w naszym leżą ręku.

My ich uczymy, my wprowadzamy w tajniki manipulacji sądowej, my ich wprost chodzimy uczymy i ścielimy im drogę do przyszłego stanowiska.

My wiemy najlepiej, co każdy wojskowy umie i potrafi, czy nadaje się na urzędnika i czy urzędu przezeń piastować się mającego jest godnym.

Tu na tem polu możemy dla siebie wiele zdziałać.

Idealizm na tym punkcie powinien ustąpić miejsca praktycznemu i logicznemu pojmowaniu własnych potrzeb i korzyści.

Nie znaczy to wcale, byśmy mieli wobec wojskowych kierować się uprzedzeniem i niesprawiedliwością.

Owszem powinniśmy być wobec nich grzeczni, uprzejmi i sprawiedliwi.

Oceniając i krytykując sprawiedliwie ich wiedzę, oddamy sądownictwu wielką usługę, a sobie zgotujemy lepszą dolę i przyszłość.

Nie możemy od wojskowych wymagać nadzwyczajnych rzeczy, ale tego domagać się mamy prawo i musimy, by nasi żółtoguzikowi rywale odpowiadali w zupełności przepisom ustawy o certyfikatystach i odnośnym rozporządzeniom ministerjalnym.

Jak tę rzecz pojmujemy, zaraz wyluszczy my.

§§. 5 i 12 ustawy o certyfikatystach wyraźnie wymagają, by kandydat wojskowy wykazał zupełne uzdolnienie i odpowiadał stawianym w danej gałęzi służby rządowej warunkom.

Musi tedy taki wybrańiec losu kwalifikować i nadawać się na urzędnika i ewentualnie złożyć przepisane egzamina.

Czy się nadaje odnośny kandydat na urzędnika, różni, różnie pojmują. Dla jednych wystarczy służba przygotowawcza i egzamin, dla nas jednak nie powinno to być miarą kwalifikacji. Dla nas miarodajną powinna przede wszystkim być ta okoliczność, czy odnośny osobnik władza poprawnie językami krajowymi w słowie i piśmie.

Skromniejszych żądań stawiać nikt chyba się nie odważy.

A przecież już na tym punkcie jest dla nas wdzięczne pole do działania, wiemy bowiem bardzo dobrze i widzimy to prawie codziennie, że wielu wojskowych po polsku poprawnie wprost pisać, a nawet odpisać nie potrafi, nie wspominając już wcale o ich mowie i wymowie.

Takiego kandydata powinniśmy traktować bezwzględnie, bo wprost wstydem jest, by ludzie nie mający nawet elementarnych wiadomości, byli urzędnikami, a w następstwie tego stali się naszymi przełożonymi i panami naszego życia i przyszłości.

Takich kandydatów powinniśmy bez względu na skrupułów, jawnie i otwarcie w należyty sposób przedstawiać u osób, powołanych do oficjalnego wydawania opinii o kwalifikowaniu się praktykantów i stwierdzenia sumy wiedzy i zdolności tychże.

Skutek będzie niezawodnie dla nas korzystny.

Gdybyśmy się byli dawniej chwycili tej taktyki, sądy nie miałyby teraz tylu niedowarków i nieuków, a nam byłoby bezsprzecznie lepiej.

By wykazać, jacy ludzie zdają egzamina, a w następstwie tego zostają urzędnikami, niech posłuży następujący przykład. Podoficer wojskowy niejaki L. . . , reprobowany na 6

miesięcy przy pierwszym egzaminie kancelaryjnym, przystępuje po upływie tego czasu powtórnie do egzaminu kancelaryjnego a nawet tabularnego i, jakkolwiek składa obydwie egzamina z dobrym wynikiem, wykazuje jednak taki brak wiadomości językowych, iż dostaje z języków polskiego i ruskiego noty niedostateczne.

Taki kandydat w Galicyi wschodniej urzędnikiem absolutnie być nie może, tu bowiem językami krajowymi są polski i ruski; najwyżej, jeżeli władza należycie językiem niemieckim, może ubiegać się o posadę opróżnioną na Bukowinie.

W ten sposób uratowana jest jedna posada, a skoro zważymy, że takich ludzi genialnych wśród wojskowych jest więcej, to można stanowczo twierdzić, że przy należytem pilnowaniu sprawy, więcej posad może się uratować.

W ten sposób pojmując walkę, możemy sobie bez uszczerbku dla prawdziwie zdolnych i inteligentnych wojskowych — zgotować lepszą przyszłość.

Gdyby powołane do wydawania opinii o zdolnościach i inteligencji odnośnych kandydatów wojskowych czynniki nie chciały usłuchać głosu pojedynczych z nas, wówczas będzie rzeczą naszego stowarzyszenia, we właściwej drodze postarać się o należyty i słuszny wymiar sprawiedliwości.

Tyle na razie o pp. wojskowych, a teraz przystąpimy do innej sprawy również piekającej!

Oczy wszystkich nas były w poprzednim roku zwrócone ku parlamentowi wiedeńskiemu, który miał uchwalić dla Galicyi i Bukowiny ustawę o sprostowaniu ksiąg gruntowych, ustawę o wysokim znaczeniu społecznym, a nawet państwowym.

Kto choć krótki czas pracował w urzędzie ksiąg gruntowych i zna posiadłości włościańskie, najlepiej wie, ile nasze księgi gruntowe warte, — mógł się bowiem snadnie przekonać, że w przeważnej części stan faktycznego posiadania nie zgadza się z księgami gruntowymi.

Takie stosunki były powodem licznych kosztownych procesów, które wprost niszczyły stan włościański i podkopywały byt właścicieli mniejszych posiadłości.

Kto dalej zna stosunki galicyjskie, kto miał sposobność przyjrzeć się życiu naszego chłopca, kto wreszcie zna i widział jego przywiązanie do własnej zagrody, do kawałka posiadanej przez się gruntu, do ojcowizny, przyznać musi, że właśnie na tle tych zaniedbanych stosunków agrarnych rozegrała się niejedna tragedia życiowa, która swój epilog znajdowała w sądzie karnym.

Te prawdziwie smutne stosunki wywołały z jednej strony niedokładność ustaw gruntowych, z drugiej strony system oszczędnościowy i niedostatecznie wyszkolone siły fachowe.

Skapy podwójnie traci!

Wskutek tego systemu oszczędnościowego, w każdym kierunku przede wszystkim do Galicyi i Bukowiny stosowanego, zachodzi teraz potrzeba sprostowania ksiąg gruntowych, co bezsprzecznie pochłonie ogromne sumy pieniężne.

Zdawałoby się, że Wysoki Rząd, nauczony smutnem doświadczeniem, poważnie zabierze się do dzieła, by ewentualnie nie potrzebował w przyszłości ponownie prostować sprostowanych już ksiąg gruntowych.

Lecz nie zanoszą się na to, by Rząd rzeczywiście poważnie pojmował sprawę uporządkowania oplakanych stosunków agrarnych, by — że tak się wyrazimy — po ojcowsku chciał się zabrać do dzieła.

Widocznie rozchodzi mu się o to, by wspomniane wyżej przysłowie opiewało:

„Skapy trzy razy traci“.

Jeżeli naczelne władze państwowe szczerze myślą o sanacji stosunków rolnych, powinny od razu cały aparat puścić w ruch i ustanowić dostateczną liczbę sił urzędniczych, z księgami grantowymi i stosunkami agrarnymi dokładnie obznajomionych, a nie rozkładać dzieła o tak wysokiej wartości społecznej na raty.

Tymczasem, jak się już z przedwstępnych

kroków naszych naczelnych władz państwowych okazuje, sprawa sprostowania ksiąg gruntowych rozłożoną jest na szereg lat i stosownie do tego mają być kreowane z biegiem czasu posady komisarzy gruntowych i urzędników kancelaryjnych (tabularzystów).

Nad posadami komisarzy gruntowych rozchodzić się nie będziemy, gdyż nie naszą to rzeczą, natomiast zajmujemy się bliżej posadami tabularzystów.

Ze powołanie do życia takich urzędników jest wprost koniecznością, nie potrzebuje wcale dowodu.

I rzeczywiście powszechnie głośno mówiono o kreowaniu trzydziestu kilku posad urzędników-tabularzystów.

Lecz tylko mówiono, bo rzeczywistość o czemś innem świadczy.

Oto w ostatnich dniach nagle rząd zarządził na rok bieżący kreowanie piętnastu posad pomocników-tabularzystów.

Tę nagłą zmianę mamy do zawdzięczenia jednemu z panów ministeryalnych, który szczególnie dla Galicyi żywi życzliwość i w ostatnim czasie życzliwości tej dał również przy innej sposobności dowody.

Pan ów wychodzi prawdopodobnie z założenia, że pomocnik, owo stworzenie wieczne poniewierane i pomiatane, zadowolili się byle czem, wskutek czego skarb nie poniesie wielkich wydatków i będzie uratowany od nieuniknionego bankructwa.

A interes ludności? — mniejsza o to, — byleby skarb nie ucierpiał i Galicya nie weszła raz przecież na normalne tory rozwoju gospodarstwa rolnego.

Rząd dla siebie dobrze kalkulował, zapomniał jednak o tem, że i my mamy coś do powiedzenia, że i my musimy się domagać udziału w zestawieniu bilansu wydatków połączonych z dotacją pomocników-tabularzystów.

Na to, by o nas postanawiano bez nas, zgodzić się nie możemy.

A że Rząd inaczej postąpił i dla pomocników-tabularzystów ustanowił śmiesznie małe wynagrodzenie, rzeczą jest naszą bezwarunkowo domagać się kreowania w jak najkrótszym czasie posad urzędników-tabularzystów, a do czasu utworzenia tych posad przyznania pomocnikom kancelaryjnym, zajętym przy sprostowaniu ksiąg gruntowych, odpowiedniego ich zadani i pracy wynagrodzenia.

Gdyby Rząd nie był skłonny do przyznania nam praw ludzkich, rzeczą naszą będzie w tym kierunku działać, by żaden z kolegów nie godził się na warunki rządowe i nie przyjął posady tabularzysty.

Tak postępując, dokonamy tego, że naczelne władze państwowe przekonają się wreszcie, że pomocnik kancelaryjny nie istnieje jedynie po to, by we wszystkim ulegał i był materiałem eksploatacyjnym, lecz że jest także człowiekiem i jako taki ma prawo do ludzkiego traktowania i życia i żyć po ludzku chce i musi.

Od naszego tedy stanowiska w wielkiej mierze zależy, by sprawa sprostowania ksiąg gruntowych zamiast spodziewanego polepszenia, nie przysporzyła nam nowego zawodu.

Na tem miejscu przypomina się nam sprawozdanie p. Bundy jako delegata, który z powodu choroby posła Jabłońskiego konferował z posłem drem Małachowskim w kierunku kreowania 40 posad urzędników XI. rangi dla sprostowania ksiąg gruntowych.

Według tego sprawozdania, dr. Małachowski miał poczynić w tym kierunku starania u ministra sprawiedliwości Eksc. dra Kleina — i dzięki tym staraniom — sprawa ta miała wziąć pomyślny obrót.

Jak pomyślny obrót sprawa ta wzięła, najlepiej świadczy przedstawiony wyżej stan rzeczy.

To chyba najlepiej świadczy, że domagając się delegata sądowego, mieliśmy zupełną słusność.

Do szeregu!

W ciężkich czasach dzisiejszych, w jakich nam wypadło żyć i pracować w pocie na chleb dla nas i naszych rodzin, każdy zawód stara się o polepszenie swej doli i o stworzenie takich warunków, któreby na jak najkrótszej drodze i w jak najłatwiejszy sposób przeprowadzenie tych naturalnych zresztą postulatów umożliwiły.

Jest to rzeczą udowodnioną, że siły poszczególnych jednostek są za słabe, aby jakąś ogólną akcyę skutecznie przeprowadzić, bo — zmuszone borykać się z ciężkim losem i obciążone nad siły wyczerpującą zawodową pracą — nie mają na to, mimo najszczerzej nieraz woli, ani czasu ani środków ani możliwości. To też już oddawna ludzie zrozumieli, że, aby coś wogóle zdziałać, trzeba koniecznie nie tylko zrozumienia własnych stanów i celów, ale nadto trzeba łączyć się w ścisłe, solidarne i karne związki i stowarzyszenia, bo tylko w ten sposób przez stosowny podział pracy, przez środki materyalne, o które większym zrzeszeniem się nierównie łatwiej, można celu dopiąć. Wszak kooperacya — to dziś hasło ekonomiczne wieku. Nie ma dziś stanu ani zawodu, choćby najdrobniejszego, któryby chciał się wyłamać z pod tego prawidła — po to chyba, aby w strasznej walce o byt uleść niezawodnie silniejszemu, a zorganizowanemu przeciwnikowi.

Zrozumiały to doskonale obce społeczeństwa i dziś Ameryka, Anglia, Niemcy, Francya, a nawet maleńka Dania świecą na tej drodze przykładem całemu światu. Tylko nasze biedne społeczeństwo zawsze zostaje w tyle, zawsze w niem wszystko idzie jak po grudzie i dlatego pod względem ekonomicznym wciąż jesteśmy wyzyskiwani i bici przez naszych... wrogów.

Zwracamy się więc do Was, koledzy-sądownicy, do Was, którzy wśród rzeszy pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszów stanowicie żywioł najinteligentniejszy, abyście poparli nasze usiłowania. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że o naszym losie powinniśmy decydować i stanowić my i tylko my! Nie chcemy i nie możemy oddawać przyszłości naszej w ręce ludzi, których interesy pod wielu względami są wprost sprzeczne z naszymi, którym więc choćby z tego tylko względu nie może leżeć nasercu sprawa nasza. Nie dziwmy się im zresztą, bo przecież chodzilo im przedewszystkiem o własną skórę, ale niech to będzie dla nas tem silniejszą podniętą, do gorącej, szczerzej, a solidarnej pracy w naszej własnej, zawodowej organizacji.

Koledzy! Jest nas około 2.000 w Galicyi. Niewiele to rodzin, ale dość, aby, wspólnie walcząc o prawa nasze, o lepsze warunki bytu, o zabezpieczenie naszych rodzin, zmusić nawet wrogów naszych do podziwu i uznania naszej pracy.

A w pracy tej nie powstrzyma nas nie, żadne kalumnie, rzucane nam pod nogi, żadne przeszkody i trudności, gdyż wspólnymi siłami potrafimy je odeprzeć i unicestwić.

Koledzy! Do szeregu!... do walki!... do zwycięstwa!

Zarząd.



Interwiew z Panem posłem Jabłońskim.

Pan Wincenty Jabłoński, ck. Radca sądu krajowego i naczelnik sądu powiatowego w Krośnie, a zarazem poseł do Rady Państwa, należy do tych wyjątkowych ludzi, którym Bóg i natura niczego z darów swoich nie poskapiły i którzy tych darów nie dla swoich osobistych ambicji i korzyści, ale dla dobra społeczeństwa użyć potrafia.

Słusznego wzrostu, o miłej twarzy, robi za pierwszym wejściem wrażenie człowieka nad-

zwyczaj sympatycznego, a jako znakomity prawnik i człowiek nadzwyczaj pracowity otrzymał w prawniczej komisji parlamentu polecenie opracowania ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicyi i Bukowinie. Do niego też jako najlepiej obznajomionego ze stosunkami sądowych pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszów, zwracaliśmy się zawsze o różne informacje, naszej sprawy dotyczące, a jest On tak przyjaźnie dla nas usposobiony, że podczas swej ostatniej bytności we Lwowie, sam starał się zobaczyć któregoś z naszych kolegów celem udzielenia nam najświeższych wiadomości.

Są one następujące:

Co się tyczy 46 nowych posad kancelistów dla ksiąg gruntowych obu galicyjskich apelacji, to sprawa ta przeciągnie się jeszcze kilka miesięcy, a to z powodu braku dotychczas odpowiedniego kredytu.

Pan Poseł przedstawił nasze zapatrywania w ck. Ministerstwie sprawiedliwości, czy i o ile jednak znajdą one posłuch, to się okaże.

My bowiem jesteśmy zdania, że kredyt 70.000 kor. do budżetu na rok 1907 na ten cel wstawiony, wystarczylby w zupełności na obsadzenie wszystkich tych 46 posad, jeśliby je obsadzono pomocnikami kancelaryjnymi, gdyż pobory pomocników wynoszą obecnie 1.400 do 1.800 kor., a więc przeciętna różnica wynosiłaby 300 kor., podczas gdy nowym kancelistom zamianowanym z certyfikatystów musiano by przyznać pełną płacę 1.800 kor., co przewyższa nawet o $\frac{1}{3}$ wykazaną wyżej różnicę wraz z płacą nowoprzyjętych dyetaryuszów w miejsce zamianowanych pomocników kancel., — że zatem Skarb Państwa nie straci, owszem korzyści by stąd odniósł.

Odnosnie do rekonstrukcyi ksiąg gruntowych, oświadczył Pan poseł, że dla braku geometrów ewidencyjnych będzie mogło w obecnym roku fungować tylko około 15 komisji na całą Galicyę, że jednak ck. Ministerstwo nie ma wcale zamiaru kreować dla tych komisji nowych posad urzędników tabularjnych, a chce się tylko ograniczyć do kreowania 15 nowych posad pomocników kancelaryjnych, którzyby fungowali przy komisjach sprostowawczych.

My od siebie dodamy, że ostatecznie nie mielibyśmy nie przeciw temu, owszem jesteśmy dumni z tego, że Wysoki ck. Rząd, uznając nasze zdolności, nie waha się poruczać nam tak ważnych czynności, jednak sędzimy i zdaje się nam zupełnie słusznie, że żaden z kolegów nie podejmie się tej pracy za dziennymi dyetami 3 koron, gdyż 3 korony nie wystarczą nawet na wyżywienie się poza domem, nie wspominając już o noclegach, niszczeniu ubrania, obuwiu i zdrowia na zimnie, błotach i ślotach.

Mowa zesłała w dalszym ciągu na uchwalone a z dniem 1 kwietnia b. r. w życie wejść mające dalsze podwyższenie płac naszych o dalszych 80 koron rocznie.

Na przedstawienie naszego kolegi, że podwyższenie to zakrawa na kpiny, że po opłaceniu taksy od podwyższenia, $3\frac{3}{10}\%$ datku na emeryturę, należytości stemplowej i t. p. otrzyma z nas każdy zaledwie $16\frac{1}{2}$ grosza dziennie, oświadczył pan poseł, że i urzędnicy mało co więcej otrzymali, że jednak tak urzędnicy jak i my odnieśliśmy wielki sukces w skróceniu lat służby na 35.

W końcu, jak zwykle, poruszoną została kwestya certyfikatystów.

Pan poseł przyznaje najzupełniej, że sądownictwu wyrządzono ogromną krzywdę, uprawnieniem certyfikatystów do ubiegania się wprost o posady kancelistów, podczas gdy ci najczęściej nie mają kwalifikacyi na pomocników kancel., że jednak ta anomalia zostanie w najbliższym czasie usunięta tak, jak to stało się już przy poczie, gdzie certyfikatyści będą mogli ubiegać się tylko o posady pomocników kancel. (oficyantów), a dopiero z nimi razem bez żadnych przywilejów będą mogli potem kompetować o posady kancelistów.

Pan poseł dodał w końcu, że od nas samych zależy przyspieszenie tej sprawy, że my jako wyborcy posłów do parlamentu, powinniśmy głosować i rozwijać agitacyę za wyborem tylko tych kandydatów, którzy dadzą nam rękojmię, że interesa nasze poprą i że przy zmianie służby wojskowej z 3 na 2-letnią (co wkrótce ma na-



stąpić) postarają się o zupełne zniesienie certyfikatów urzędniczych.

Dodatek drożyzniany, obecnie ze względu na szczupłe fundusze Państwa jest — zdaniem Pana posła — niemożliwy do uzyskania.

Bóg zapłać Panu posłowi za łaskawe słowa!



Despotyzm w nowosądeckim Stowarzyszeniu „Pomoc koleżańska“.

Od kolegów z Nowego Sącza otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie.

Koledzy sądowi z każdym dniem coraz bardziej przekonują się, że w ogólnych stowarzyszeniach pomocników i pomocniczych funkcyjaryuszów kancelaryjnych nie ma dla nich miejsca, że w tych stowarzyszeniach są bądźto ignorowani, bądź majoryzowani, bądź wreszcie terroryzowani, że więc jedynym ratunkiem dla sądowych kolegów jest, jeżeli nie chcą własnych aspiracji i żądań utopić w ogólnym morzu, zrzeszenie i skupienie się około własnego gniazda.

Przykłady pociągają!

Za lwowskim Stowarzyszeniem ogólnem poszła nowosądecka „Pomoc koleżańska“.

Ta ostatnia jednak posunęła się już o krok naprzód od swej godnej siostrzyczki, gdyż zaczyna się bawić w kryminalistykę i ogłaszać siebie areopagiem nowożytnym.

Jak wszystkim wiadomo — „Pomoc koleżańska“ jest instytucją czysto humanitarną i ma za zadanie, przyjść członkom z pomocą materialną w przykrych chwilach — ma się rozumieć — z oszczędności składanych w tej instytucji przez członków.

Do tego celu ma zmierzyć założenie wspólnej kasy.

Ale pp. wydziałowym owego stowarzyszenia jakoś nie spieszy się z uregulowaniem tej sprawy i w łączności z nią będącej sprawy książecek udziałowych.

Politykę zwlekania uprzykrzyli sobie niektórzy trzeźwiej na cele stowarzyszenia się zapatrujący koledzy sądowi, to też pod zagrożeniem przedstawienia sprawy walnemu zgromadzeniu, żądali bezwarunkowo uporządkowania poruszonych wyżej kwestyi.

To oburzyło do żywego wielebny wydział, względnie rej w nim wodzących trzech Budrysów, w następstwie czego zdecydowała ta zwierzchnicza władza w swej nieomyślnej mądrości, wytoczyć śledztwo niesfornym członkom, zawieszając nawet jednego z członków komisji skonstruującej w urzędowaniu.

Komisarzem śledczym ustanowiono znanego nam spazmatycznego mowcę wiecowego, p. Folte.

By jednakowoż nadać temu bezprawnemu postępowaniu jakie takie pozory legalności, zezwolił Wydział w swej bezgranicznej dobroci na wybór sądu polubownego.

Nie poczuwając się do żadnej winy — rzecz jasna — nie chcieli koledzy sądowi poddać się tym drakońskim zarządzeniom wydziału i woleli raczej wystąpić ze stowarzyszenia, niż nadal tolerować tę haniebną rolę, narzuconą im przez kolegów innych dykasteryi.

Na szczęście równocześnie z tym niegodnym postępkim nowosądeckiej „Pomocy koleżańskiej“. Związek nasz rozpoczął swoje istnienie i o wejściu swym w życie zawiadomił wszystkich kolegów w Galicyi.

Zrozumiał teraz Wydział „Pomocy koleżańskiej“, że popełnił swym niecnym postępkim kolosalne głupstwo, że sądowi koledzy bezwarunkowo przystąpią do swej własnej instytucji, która skutecznie ich praw bronić będzie i potrafi, toteż nagle zeszedł z swych wyżyn, przeobraził się z srogiego lwa w łagodnego baranka i zaczął słodziutkim i miłym głosem zapraszać sądowych kolegów do siedziby swej dotychczasowej tyranii.

Wydział „Pomocy koleżańskiej“ byłby teraz chętnie zrezygnował z swych zarządzeń śledczych, ba nawet z samego p. Folty, jako komisarza względnie sędziego śledczego i z jego

słynnych 10 pytań, na modłę 10 przykazań ułożonych, byleby tylko sądowi raczyli się dać przeprosić i wstąpić na nowo w progi tej iście koleżańskiej instytucji opiekuńczej.

Lecz zapóźno! Sądowi nadal gnębić się nie dadzą. Dość tych rządów absolutystycznych, dość tej nieznosnej i uciążliwej hegemonii, dość tej haniebnej supremacji kolegów innych dykasteryi!

O swoich rodzinach, o swym życiu i losie sami chcą decydować i muszą!

Na razie tyle! W razie potrzeby powrócimy jeszcze do stosunków w „Pomocy koleżańskiej“, bo materiału mamy podostatkiem.

M. I.



Otwarcie lokalu.

Uroczyste otwarcie lokalu związku odbyło się dnia 16 b. m. o godzinie 8 wieczór.

Już o godzinie 7-mej sale Związku były przepełnione zebranymi kolegami.

Poświęcenia lokalu dokonał ks. kanonik Piotrowicz, sekretarz kapituły ormiańskiej, który w nader podniosłych słowach zachęcał obecnych do organizacyi.

Po poświęceniu lokalu zabrał głos kol. Zieliński, witając zebranych po raz pierwszy we własnym lokalu Związku i dziękując zarazem ks. kanonikowi za chrześcijańską przysługę.

Następnie odbyło się zebranie towarzyskie, podczas którego wznoszono liczne toasty na pomyślność i rozwój Towarzystwa.

Ustawa urzędnicza

jak to już doniosły pisma codzienne otrzymała sankcję cesarską i została ogłoszona w gazecie urzędowej, natomiast

rozporządzenie ministeryalne

ua podstawie którego miały być unormowane nasze pobory, dotychczas nie ujrzało światła dziennego. Komentarze zbyteczne.

OD ZARZĄDU.

W celu uregulowania nakładu upraszamy uprzejmie o rychłe nadesłanie prenumeraty względnie zgłoszenia przystąpienia, gdyż jak to już wyżej zaznaczono, wysłamy następny numer Gazety Związkowej tylko prenumeratorom i członkom Związku.

Dzisiejszy numer odbity został w 5 tysiącach egzemplarzy.

Szematyzm. Wobec tego, że Związek nasz przystąpi w krótkim czasie do wydania szematyzmu dla całej Galicyi, upraszamy wszystkich kolegów, tak członków jak i nieczłonków naszego Związku, by raczyli nadesłać nam dokładny spis wszystkich pomocników i pomocniczych kancelaryjnych tudzież dyetaryuszów z zapodaniem ich wieku, dokładnych dat co do ich lat służby, daty nominacyi, i daty złożonych egzaminów.

Uiszczone wkładki przez członków policzone są od 1. lutego br. ze względu na to, iż dopiero z dniem 3. lutego Związek nasz rozpoczął swą działalność.

Konkursa rozpisywane przez wyższe Sądy krajowe we Lwowie i Krakowie celem obsadzenia posad kancelistów — będą każdorazowo w naszym organie umieszczane — co się tyczy zaś wykładów treści naukowej, to rozpoczną się one w następnym numerze.

Korespondenci z prowincyi. W wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia, upraszamy wszystkich zamiejscowych członków, by ustanowili między sobą jednego korespondenta, któryby we wszystkich sprawach ze Związkiem się znosił i wkładki zebrane nadsyłał.

Kolegów z Jaworowa zawiadamiamy, że nadesłaną przez nich kwotę 12 K. otrzymaliśmy, z cze-

go 6 K. użyto jako wkładki, zaś resztę złożono na osobny fundusz delegacyjny.

Kwartalne wkładki. Na liczne zapytania i życzenia kolegów z prowincyi zawiadamiamy, że nie mamy nie przeciw temu, by wkładki uiszczane były kwartalnie — owszem zaoszczędza się porto i pracy.

Lokal Związku znajduje się przy ul. Krasińskich 1. 7. — 1. piętro i otwarty jest codziennie od godz. 6-tej do 10-tej wieczorem. Godziny urzędowe są od 7-mej do 9-tej wieczorem — o tej też porze można się wpisywać w poczet członków Związku. **Wszelkie pieniądze należy nadsyłać na ręce skarbnika kol. Zygmunta Gizelli, we Lwowie Wyższy Sąd krajowy, ul. Batorego 1. 1.**

Wpisowe wynosi 60 hal. Wkładka miesięczna 40 hal.

Podziękowanie.

Niniejszem składamy Zarządowi Koła im. Kościuszki T. S. L. we Lwowie serdeczne podziękowanie za chętnie i bezinteresowne udzielenie nam sali na odbycie I. Walnego Zgromadzenia w d. 3. lutego b. r.

Zieliński
sekretarz.

Mysłowski
prezes.



I. Walne zgromadzenie konstytuujące

odbyło się w dniu 3-cim lutego br. w lokalu Koła im. Kościuszki T. S. L. przy licznych udziałach członków lwowskich i delegatów z prowincyi. Jako delegaci kolegów z prowincyi brali w zgromadzeniu udział: ze Stryja kol. Jackiewicz, ze Skolego kol. Drath, ze Szezerca kol. Uhl, ze Żółkwi kol. I. Katz i z Mikołajowa kol. A. Bloch.

Przewodniczący komitetu organizacyjnego kol. Radomyski powitał w krótkim a serdecznym przemówieniu przybyłych mianowicie z prowincyi uczestników, podziękował członkom komitetu organizacyjnego za gorliwą i wydatną pracę i zalecając przy zagajeniu obrad spokój i obiektywność, powołał na zastępcę przewodniczącego zgromadzenia kol. Jackiewicza ze Stryja a na zastępcę sekretarza kol. Dratha ze Skolego. Po przedstawieniu zebranym genezy powstania nowego związku i złożeniu sprawozdania z działalności komitetu, udzielono komitetowi organizacyjnemu absolutoryum zatwierdzając ułożony statut, poczem przystąpiono do wyborów, które dały wynik następujący:

Prezes kol. Bronisław Mysłowski

I. Wiceprezes kol. Tadeusz Radomyski

II. Wiceprezes kol. Bernard Stramer

Sekretarz kol. Zygmunt Zieliński

Zast. sekretarza kol. Władysław Hostyński

Skarbnik kol. Zygmunt Gizella

Zast. skarbnika kol. Edward Neymayer

Wydział:

- 1) kol. Józef Rossakiewicz
- 2) „ Ignacy Dutkiewicz
- 3) „ Michał Pulhuj
- 4) „ August Kowalewski
- 5) „ Stanisław Drewniak
- 6) „ Antoni Winnicki
- 7) „ Konstanty Zalizacz
- 8) „ Stefan Bredy

Zastępcy członków Wydział:

- 1) kol. Michał Kroszel
- 2) „ Włodzimierz Dobrzański
- 3) „ Jan Mogielnicki
- 4) „ Albin Schönthaler

Komisja skonstruująca:

- 1) kol. Jan Mischalek
- 2) „ Tadeusz Wężowicz
- 3) „ Władysław Bętkowski

Po przeprowadzeniu wyborów, uchwalono w każdej miejscowości ustanowić korespondenta Związku, którego obowiązkiem będzie zbieranie wkładek od członków i nadesłanie tychże wraz z pismami do Związku. Dla członków wspierających ustanowiono wkładkę kwartalną 2 kor. Na tem przewodniczący zgromadzenie zamknął.

W poczet członków Związku przystąpili:

Ze Lwowa: Stanisława Iwanicka — Halina Kostkiewicz — Wanda Lasocińska — Antonina Nesseltuch — Sydonia Nigrin — Marya Redkówna — Marya Swiderska — Stefan Bredy — Władysław Bętkowski — Michał Biały — Juliusz Czopko — Włodzimierz Dobrzański — Leon Dutkiewicz — Romuald Dembiec — Stanisław Drewniak — Ignacy Dutkiewicz — Bronisław Dobrzański — Adolf Ditz — Izak Fränkel — Mieczysław Frydman — Filip Friedman — Adam Ferenz — Zygmunt Gizella — Adam Gadziński — Zygmunt Gilowski — Władysław Hostyński — Jan Ihnat — Władysław Jasieniak — Romuald Kozłowski — Seweryn Kurkiewicz — Józef Karp — Karol Kaczkowski — Jan Kurkiewicz — Włodzimierz Korezyński — Zygmunt Krzyżyk — Józef Kuleczycki — Michał Kroszel — Roman Kamiński — August Kowalewski — Jan Kordasiewicz — Adam Kadlec — Kazimierz Lewandowski — Stanisław Lipanowicz — Jan Lachowski — Jan Mischałek — Bronisław Mysłowski — Romuald Michalewski — Jan Mogielnicki — Stanisław Mrozowski — Zygmunt Markefka — Emil Maryan Mozer — Wacław Mikosiński — Włodzimierz Macielski — Jan Mrozowski — Leszek Nyrkowski — Edward Neumayer — Eugeniusz Ogibowski — Edward Przepiórka — Michał Pulhuj — Zygmunt Stefan Przeorski — Mikołaj Prokopowicz — Jan Prokopczuk — Józef Pieczatkowski — Tadeusz Radomyski — Józef Rosakiewicz — Józef Reichert — Albin Schöthaler — Jan Sopuch — Bernard Stramer — Maksymilian Schöps — Kazimierz Solarski — Ludwik Słiziuk — Zygmunt Stacherski — Eugeniusz Szygalski — Aleksander Skibicki — Jan Schikula — Jakób Tremski — Maryan Turek — Rudolf Uliczek — Kazimierz Veith — Antoni Winnicki — Franciszek Wilezyński — Henryk Wolf — Zygmunt Wegeman — Józef Wollak — Józef Würstlein — Eugeniusz Workiewicz — Tadeusz Węzowiec — Zygmunt Zieliński — Konstanty Zalicz — Mikołaj Zalewski.

Z Halicza: Władysław Dziubaniuk — Józef Hass — Stanisław Hudziński — Wincenty Szymański — Michał Wierzbicki — z Adrychowa: Maryan Czerwiński — Jan Podworski — z Myślenic: Zygmunt Kostrzewski — Sebastian Jez Henryk Dutkiewicz — Wojciech Grzeszkowicz — Franciszek Syrek — z Bohorodczan: Jan Biliczak — Franciszek Łuczyński — Michał Martyniec — Antoni Siemianów — Wiktor Snichur — z Stryja: Tomasz Jackiewicz — z Mikołajowa ad D.: Arnold Bloch — z Żółkwi: Ignacy Katz — z Szczercza: Jan Uhl — z Trembowli: Joachim Einleger — Joachim Fryza — Markus Kreisler — Bernard Kruman — Aleksander Seneńko — Teofil Szetyna — z Delatyna: Daniel Gaftaniuk — Stanisław Gieruszyński

ski — Karol Kolbuszowski — Dymitr Kuleczycki — Józef Medwecki — Karol Schima — Franciszek Wirstiuk — z Jaworzna: Franciszek Chudoba — z Żurawna: Simeon Baran — Jan Kulyk — Zygmunt Szwarz — Simeon Teniuk — z Zabłotowa: Marya Fresserówna — Jan Czarnota — Stanisław Deneszczuk — Jan Jamroz — Jan Kadletz — Herman Rauchverger — Salomon Rauchverger — z Rymanowa: Wawrzyniec Zmarz — Antoni Dembiec — Leopold Schulz — z Zborowa: Władysław Hulicz — Stanisław Skulski — Bazyli Tutorski — z Kut: Tomasz Bojankiewicz — Łukasz Leib — Władysław Smagłowski — Stanisław Staszewski — Ferdynand Wołoszczuk — Antoni Wolf — z Jaworowa: Herman Hay — Jan Kogut — Stanisław Nahoreczuk — Karol Proll — Józef Radejko — Antoni Stańko — z Doliny: Mikołaj Antonowicz — Franciszek Binder — Leon Gibajło — Mieczysław Jurkiewicz — Mikołaj Lemecki — Józef Winnik — z Czortkowa: Herman Burg — Fischel Kleinman — Elias Katz — Julian Kocowicz — Markus Popiel — Władysław Rosłanowski — Markus Schwebel — Salomon Weissman — Michał Zawadowski — z Skolego: Emil Drath — Antoni Galusiewicz — Bronisław Jurkiewicz — Marceli Szamocki — z Złoczowa: Władysław Bańkowski — Jan Bartoszek — Dyonizy Buczański — Edward Chlanda — Mikołaj Czajkowski — Jan Fedoreczak — Kalmam Ginsberg — Salomon Horowitz — Teodor Kostyrka — Michał Lisowy — Rafał Michalewski — Salomon Pion — Eugeniusz Piszczek — Kazimierz Podgórski — Karol Ulanowski — Leon Zieliński — z Głogowa: Edward Badylak — Władysław Wilk — z Liska: Stefan Błaszczak — Feliks Bielak — Łukasz Fedorowicz — Feliks Ocetkiewicz — Mikołaj Sobol — z Mielca: Józef Boryński — Franciszek Karpanty — Zdzisław Lubaska — Roman Lejki — Józef Mojka — Piotr Totyński — Stanisław Trybulski — z Rozwadowa: Feliks Krygowski — Antoni Konior — Józef Szymański — z Wiśniowczyka: Konstanty Serafin — Zenon Szkolnicki — Jan Terlecki — z Bukowska: Feliks Grzybowski — Leon Kruczek — Ludwik August Meissner — z Winnik: Jan Czajka — Paweł Depa — Józef Lowicz — Herasym Piórko — z Brzostka: Marcin Bandosiewicz — z Dobromila: Roman Babiarski — Maryan Tarnawski — z Dobezy: Edward Hajdusiewicz — Ludwik Kański — Jan Wątarek. C. d. n.

Nadesłane.

Kolega z Mostów wielkich zamieni się z kolegą ze Lwowa za zwrot kosztów przesiedlenia. Wiadomości udzieli sekretarz Związku kol. Zygmunt Zieliński.

W dniu 25 lutego b. r. złożyli w c. k. wyższym Sądzie krajowym we Lwowie I. egzamin kancelaryjny koledzy: Herman Rauchwerger z Zabłotowa, Russ z Brzeżan i Konstanty Zalicz ze Lwowa. — Wszyscy trzej z postępem bardzo dobrym.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. L. w Niemirowie. Okólnik wydany przez obecnego wiceprezesa Stowarzyszenia rząd. pom. kancel. i t. d. Teodora Bundy, wzywający sądowych pom. kancel. i dyetaryuszy do zawiązania własnego stowarzyszenia, możemy na żądanie okazać.

P. W. w Kutach. Mamy świadków działalności Pana Bundy, jako delegata sądowców na wiecu we Wiedniu w roku 1903, i wiemy poco jeździł, dokąd chodził i za czym szukał.

Kol. B. w Kołomyi. Niech piszą, co chcą, nam to nie zaszkodzi, a w końcu jesteśmy zdania, że mądry nigdy nie reaguje na głupie gadania.

Kol. Z. w Żmigrodzie. Bajki o ojcu, który miał trzech synów, dwóch było mądrych, a trzeci nazywał się Fedio nie umieścimy.

Kol. Wyrobek w Makowie:

I. Anonimów nie umieszczamy.

II. Co do zapłaconej prenumeraty na „Gazetę Urzędników pomocniczych“ prosimy się odnieść do Administracji tego pisma we Lwowie, ul. Trybunalska 1. 1.

Odpowiedź tę raczą przyjąć również Ci wszyscy liczni Koledzy, którzy w sprawie przesłanych tam wkładek — do nas się odnieśli.

Kol. Burg w Czortkowie. Dziękujemy za pamięć; jak się pan kolega z treści artykułów dowiady, jest artykuł nadesłany równobrzmiący z artykułem redakcyjnym.

Statut

Związku sądowych pomocników i dyetaryuszy dla Galicji z Wielkim Księstwem Krakowskim we Lwowie.

§ 1.

Nazwa i siedziba.

Stowarzyszenie nosi nazwę:

Związek sądowych pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy dla Galicji z Wielkim Księstwem Krakowskim we Lwowie.

Siedzibą stowarzyszenia jest miasto Lwów.

§ 2.

Cel stowarzyszenia:

a) popieranie interesów zawodowych członków w sposób ustawą dozwolony a to przez:

1) Udzielanie członkom rad i wskazówek w sprawach ze stosunków służbowych wynikających.

2) przez wnoszenie prośb, petycji, tudzież wysyłanie deputacji do sfer kompetentnych w celu ustawowego uregulowania stosunków służbowych sądowych pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy;

3) przez pośredniczenie w wyszukiwaniu zajęć dla członków Stowarzyszenia;

C. d. n.

Skrypta tabularne, znakomity podręcznik do egzaminu tabularnego dla członków Związku tylko 3 Kor. za egzemplarz.

Zamawiać można w Redakcyi „Gazety Związkowej“.

KOLEGA przy c. k. Sądzie powiatowym w Bukowsku zamieni się o miejsce służbowe z kolegą w większej miejscowości. — Wiadomości udzieli Feliks Grzybowski w Bukowsku.

Polecamy z gwarancją pisemną własnego wyrobu:

Sypialnie kompl. z lustr. i marm. od K.	450
Jadalnie z marm. i krzesłami	300
Garnitury salonowe naj. wykończ.	200
Łóżka szafkowe z materacem, kołdrą i poduszką razem	40
Otomany kryte silną materyą	50
Kanapa, łóżko najstar. wykończone	75
Toalety mahoniowe z lustrami	40
Krzesła skórą kryte	11.50
Salonki, eteżerki, parawaniki, meble gięte, stoliki fantazyjne.	

Przed podrożeniem zakupiony ogromny zapas portier, firanek, stór, pledów, koców, materyi meblowych, dywanów, chodników oraz kółder i materaców sprzedajemy po dawnych niskich cenach.

Przy większych zamówieniach, spłaty najdogodniejsze. Wszelkie zamówienia i przerabiania przyjmujemy i wykonujemy we własnych pracowniach tapicerskich, stolarskich i pościelowych.

J. Schuster i K. Toczyski

Lwów, ulica Trzeciego Maja 1. 5.

WODOCIĄGI * KANALIZACYA

dla miast, miasteczek, zakładów publicznych i domów prywatnych.

PROJEKTUJE I WYKONUJE

FIRMA:

AUGUST LÖW i SPKA

BIURO TECHNICZNE i ZAKŁAD INSTALACYJNY

LWÓW, UL. KOŁŁATAJA 6

Adres dla telegramów: „KALORYA“, LWÓW.

Dzwonki elektryczne. Telefony. Gromochrony. Kompletnie instalacje wodociągów z łazienkami i klozetami. Poszukiwanie i ujęcie źródeł. Światło gazowe i elektryczne. Nawadnianie i odwadnianie. Pralnie, łaźnie, łazienki, suszarnie. Budowa aparatów.

MŁYNY — TARTAKI — GORZELNIE.

Wszelkie urządzenia przemysłowe.

Ogrzewanie centralne wszelkich systemów. — Grzalnice. Ciepłarnie ogrodowe. Motory benzynowe, spirytusowe ssąco-gazowe i ropne.

WIATRANKI — KIERATY — TURBINY.

Generalna reprezentacja patentowanych łazienek szafkowych „ELLKAY“.

The Ellkay Syndicate L. t. d. London.



C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA puder antyseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“. Cena pudełka 70 halerzy.

HAYA mydło higieniczne

jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszemu wymogom higieny. — Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! — W każdej aptece i drogerii do nabycia!

Żądać należy wyraźnie!

„HAYA“ pudru antyseptycznego. Główny skład „HAYA“ mydła higienicznego. wysyłkowy

S. HAY, aptekarz c. i k. dostawca nadw. we Lwowie. 32



Zakład dentystyczno - techniczny
Franciszka Glasgalla
 ulica Kazimierzowska liczba 35.
 wykonuje zęby i szczęki po cenach umiarkowanych.
 Ulgi w spłatach według umowy.

Od lat 45-ciu istniejący
Zakład fryzjersko - perukarski
 pod firmą
SCHWARZ
 znajduje się obecnie przy ulicy Wałowej 1. 9, i poleca się
 Szanownej Publiczności.
 Abonament miesięczny 2 kor.
Maryan Schwarz.

Kawa palona

z własnego parowego palenia
 za pomocą gorącego powietrza!
 Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna
co dzień świeżo palona
 pół kilo kawy palonej po 1.60, 1.80, 2.20, 2.40 i 2.80 kor.
 Kawa palona pakowana w woreczkach pergami-
 nowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.
 Poleca handel herbaty i kawy
Edmunda Riedla
 we Lwowie, ul. Teatralna 1. 3, naprzeciw katedry.

Teatr rozmaitości. Dependance Bristol.
 Występ pierwszorzędných artystów. Dwie sensacyjne
 komedye. Program familijny. Początek o g. 1/8 wieczór.

ADOLF TENNENBAUM, zegarmistrz
 we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 19.
 sprzedaje zegarki, biżuterię i różne wyroby ze złota i sre-
 bra nowe i z banku zakupione. Daje też na raty. Skład
 towarów optycznych, szkła kryształowego. Ratynowskie
 okulary, cwikiery, lornetki i tp.



Artyst. Zakład rytowniczy
A. ZIGMANNA
 we Lwowie, ulica Sykstuska 1. 14.
 Wykonuje różne stampille kauczu-
 kowe i metalowe i wszelkie grawu-
 ry na różnych metalach, po naj-
 umiarkowańszych cenach. Cenniki
 na żądanie gratis i franco.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie.

FILIE:
 w Krakowie
 w Czerniowcach
 w Tarnopolu.

KANTOR WYMIANY

kapuje i sprzedaje

EKSPozyTURY:
 w Stanisławowie
 w Podwołoczyskach
 w Nowosielicy

wszelkie papiery wartościowe i monety
 po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udzie-
 la wszelkich informacyi co do pewnej i korzystnej **lokacyi kapitałów.**

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe
 wypłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

BEZPŁATNE PRZEGLĄDANIE NUMERÓW losów i innych papierów podlegających
Ubezpieczanie losów przed stratą z powodu wylosowania. losowaniu.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, bierze
 do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

299

DEPOZYTY SCHOWKOWE

(Safe Deposits)

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku pod własnym
 kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechować można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jaknajdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

„CONFIDENTIA“

Prospekta na żądanie bezpłatnie.

c. k. konces. Biuro informacyjne o stosunkach kredytowych
 Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 6. — Nr. Telefonu 914.

Udziela jedynie dokładnych i wiarygodnych informacyi kupieckich o zdolności kredytowej i prywa-
 tnych osobach z każdej miejscowości świata.

Specjalność! Inkaso kupieckie (zainkasowanie pretensyi wątpliwych).

Po wielo-
 letniej
 działalności
 w tym
 zawodzie
 założyłem

Handel delikatesów
 połączony z Pokojem do śniadań
 przy ul. Jagiellońskiej 11 a, naprzeciw c. k. Sądu

i polecam się łaskawym względom P. T.
 Publ. PIWÓ piłzneńskie BB. Przekąski
 ciepłe i zimne o każdej porze. — Ceny
 umiarkowane.

O łaskawe poparcie prosi **Samuel Fliesser.**

„Merkury“ Lwów **niezrównane mieszanki** oraz
 ul. Kilińskiego 1. 3 **— kaw palonych —** znakomitą
HERBATĘ.

Skład gramofonów

za gotówkę i na raty od 45—200 koron.
 10.000 płyt do wyboru. Cenniki gratis. Płyty
 stare przyjmuje się do wymiany.

Tadeusz Górski
 Lwów

UDZIELAMY PÓŻYCZEK

na wszelkie losy spłacalnych w dogodn. spłatach.

— LOSY —

gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłaca-
 my do pełnego kursu dziennego. Te same losy
 można równocześnie odkupić na niskie raty mie-
 sięczne z prawem gry bez przerwy.

Czeki, gazeta losowań i t. d. bezpłatnie.

Dom bankowy ROHATYN I ULAM
 Lwów, ulica Sykstuska liczba 8.

Gazeta Związkowa

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie rocznie 1 kor., z przesyłką pocztową 1.20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena oddzielnego numeru 10 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Lwów, ul. Krasickich 7.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do Redakcyi, zaś listy w sprawach odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać do Administracyi Gazety Związkowej we Lwowie, ulica Krasickich 1. 7. — Również pod tym adresem należy nadsyłać wszystkie pisma dotyczące się Związku samego, którego lokal znajduje się pod 1. 7 ulica Krasickich. Przekazy pieniężne, a więc i prenumeratę wysłać należy pod adresem skarbnika kolegi Zygmunta Gizelli, Lwów, ul. Batorego 1.

Organ i własność Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem.

Resurrexit.

Z okazji Świąt Wielkanocnych ślemy wszystkim członkom, czytelnikom i przyjaciółom naszym życzenie „WESOŁEGO ALLELUJA!”

A najpierw niechaj płynie ono tam, gdzie nędra i ubóstwo, gdzie rozpacz, z powodu niedostatku i biedy.

Niechaj będzie posiewem najpiękniejszej dla nas przyszłości, niechaj będzie błagalną prośbą, by zmartwychwstał duch prawdy i zmiłowania bożego.

I tym, co cierpią i płaczą i tym, co ziarno zbożnej pracy dla dobra ogółu sieją, wszystkim życzymy wytrwania, pociechy i silnej wiary w to jutro, które przyjść musi.

Albowiem jest Bóg i żyje sprawiedliwość Jego sądu i żyje wiara w to, że ten, kto przeszedł drogę krzyżową — ten musi zmartwychwstać.

Końca tej drogi czekamy z wiarą i wiary tej tak rychło nikt z nas niewykorzeni. — Zmartwychwstanie prawda i jako воск wobec ognia stopnieje nieprawość wszelka.

Oby jak najrychlej!

Alleluja!

Zarząd Związku.

Organizacja nasza i jej cele.

Ze organizacja nasza jest najsilniejszą obecnie organizacją zawodową pomocniczego personelu kancelaryjnego w całej Austrii, o tem rozchodzić się nie potrzebujemy, gdyż cyfry świadczą same za siebie a zresztą wymieniamy imiennie wszystkich członków do Związku należących.

A więc do organizacji której brak powszechnie odczuwano, przystąpili wszyscy prawie koledzy i koleżanki z małymi tylko wyjątkami.

Zdarzają się jeszcze wprawdzie malutkie nie znaczące dysonanse, jednak bez tego zdaje się nigdzie się nie obejść i największe w świecie korporacje mają swoje większe lub mniejsze usterki.

Związek zatem, któremu całe rzesze kolegów losy i dolę swoją powierzyły, ma obowiązkiem działać rzeczywiście w tym kierunku, by interesy członków należycie były zastąpione i bronił, by nie padł na niego ani cień zarzutu, że to lub owo ze szkodą członków zaniedbał lub nie uczynił, lub, że broni interesów jednych ze szkodą drugich lub w końcu, że ster jego spoczywa w nieudolnych lub trwożliwych rękach.

Wśród rozdroży, walk i burz życiowych ta prosta, oparta na rozsądku wiara, że spełnienie obowiązku daje szczęście, że cnota jest

wyższą i piękniejszą od złego, jest tem dla człowieka, czem latarnia morska dla łodzi zbłąkanej.

Gdy ktoś podkopie tę wiarę, gdy wydrze z ręki ster, zgasi latarnię, wówczas łódź ludzka rozbije się niechybnie w ciemnościach o pierwszą lepszą skałę.

To samo stałoby się i z najsilniejszą organizacją, gdyby ster a względnie ludzie którym kierownictwo tejże powierzono, nie mieli silnej wiary w to, że to co robią jest uczciwe, słuszne i najrychlej prowadzące do celu.

W poczuciu więc słuszności i racji po swojej stronie, zabrał się Związek do pracy wprawdzie nie przyjemnej i pełnej odpowiedzialności jednak koniecznej ze względu na dobro ogółu.

Dziwny bowiem stosunek wytworzył się w naszym stanowisku.

Oto liczba oficyantów kancelaryjnych przy sądach została stale systemizowana, czyli że powiększoną obecnie być nie może, że zatem pomocnicy kompetujący o posady oficyantów, muszą czekać pomimo 7-letniej i dłuższej nawet służby aż który z oficyantów umrze, by zająć jego miejsce.

Nie bardzo to przyjemne wrażenie mieć przeświadczenie o tem, że ktoś dybie na moją śmierć i czeka na nią, aby po niej pozostałe miejsce zagarnąć, że jednak tak jest a nie inaczej wiedzą o tem wszyscy, — a najbardziej wiedzą o tem pomocnicy tyle lat o posadę oficyanta kompetujący.

Trudnożbo znowu wymagać aby cała falanga zdrowych, młodych i silnych ludzi przeniosła się jak najrychlej na łono Abrahama, aby zrobić miejsce następcom; do tego nikt z nas zresztą nie ma wielkiej ochoty, a jednak potrzebaby koniecznie od czasu do czasu wyzbywać się większej ilości oficyantów, co może się stać jedynie przez nominację tychże urzędnikami, do czego oni zresztą pracując tyle lat w tym zawodzie i złożwszy przepisane egzamina mają zupełne i niezaprzeczone dotąd prawo.

Toby się po części nawet stawało gdyby nie jedno ale, rodzące dwa inne ale.

Posady urzędników kancelaryjnych zabierają od szeregu lat z przed nosa oficyantom, wysłużeni podoficerowie, na podstawie ustaw o certyfikatystach (które omawiamy na innem miejscu) a to czasem nawet tacy, którzy wogóle nigdy urzędnikami zostać nie powinni i nie mogli, gdyby nie mieli poganiaczy i lewarów, którzy im do osiągnięcia tych posad pomagają.

Mając na względzie interes oficyantów kancelaryjnych i pomocników postanowił Wydział Związku zająć w tej kwestyi zdecydowane stanowisko i polecił zarządowi Związku zwołanie w tej sprawie poufnego Zgromadzenia sądowych pomocników kancelaryjnych i dyetoryuszy a zarazem odniesienie się do wszystkich sądów Galicyi wschodniej z instrukcjami w tym względzie.

Na poufnem Zgromadzeniu odbytem we Lwowie d. 16 marca 1906 zapadły następujące rezolucje:

I. Zaprotestować przeciw przygotowywaniu wysłużonych podoficerów wojskowych do egzaminów kancelaryjnych i tabularnych, przez niepowołanych i przez przełożone władze do tego nieuprawnionych pseudo nauczycieli a to: pp. st. oficyała kancel. Maryana Andrzejewskiego i wicedyrektora lwowskiego urzędu ksiąg gruntowych Józefa Biskupa, którzy widząc w przygotowywaniu tem intratne źródło dochodów ubocznych, w sposób urągający wszelkiej moralności i etyce, wyyskują wprost swoje stanowiska urzędowe ze szkoda i krzywdą sądowych pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy;

II. Uprosić Wysokie Prezydium c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie by:

- dla salwowania powagi i godności sądu, zechciało łaskawie zająć zdecydowane w tej sprawie stanowisko i z mocy swego urzędu, bezwarunkowo zabronić wyż wymienionym urzędnikom dalszej nauki, szkodliwej dla sądownictwa i społeczeństwa;
- wezwało podwładne sądy do ścisłego i bezwarunkowego przestrzegania przepisu §. 12 ustawy z 19. kwietnia 1872 Nr. 60 Dz. u. p. odnośnie do kwalifikacyi certyfikatystów, tudzież okólników Prezydium c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie z dnia 26. marca 2897 L. 4281 Zb. czerw. Nr. 2, z dnia 7. marca 1898 Prez.; 4278 — 4 1 98 Zb. czerw. Nr. 37, z dnia 29 kwietnia 1898 Prez.; 7696 — 9 1 98 i z dnia 22 lutego 1906 Prez.; 3420 — 6 D 16 celem zapobieżenia oględnemu i zbyt pobłażliwemu kwalifikowaniu i dopuszczaniu do egzaminów kancelaryjnych i tabularnych, nie nadających się do sądowej służby manipulacyjnej wysłużonych podoficerów wojskowych;

III. Uprosić wszystkich Panów członków komisji dla egzaminów kancelaryjnych i tabularnych, by pomni na dobro służby, baczili przy egzaminach nie tylko na powierzchowne przygotowanie teoretyczne odnośnego kandydata wojskowego, ale także i na to, czy odnośny kandydat odpowie w przyszłości stanowisku urzędnika państwowego, a w szczególności urzędnika kancelaryi sądowej i czy posiada odpowiednie dla tego stanowiska intelektualne wykształcenie ogólne i zdolności do podolania pracom conceptowym, które kancelaryom w myśl ustawy organizacyjnej i instrukcyi sądowej przypadają.

Uzasadnienie.

Ad I. i III. Rozporządzenie Wysockiego c. k. Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 18. lipca 1897 Nr. 170 Dz. u. p. wprowadziło dla praktykantów kancelaryjnych oficyalne, bezpłatne kursa przygotowawcze do egzaminów kancelaryjnych i tabularnych.

We Lwowie wyrobiło się przekonanie, iż kursa te jako bezpłatne, nie dają rękajmi należytego przygotowania odnośnych kandydatów. — Z tego mylnego przekonania wpajanego rozmyślnie w praktykantów kancelaryjnych i z niedoświadczenia tychże na terenie sądowym, korzystają obaj w pierwszej rezolucyi nazwani panowie i założyszcy bez upoważnienia i wiedzy przełożonych Władz

sądowych, specjalne, słono płatne, uczelnie przygotowują kandydatów wojskowych powierzchownie i mechanicznie, wyczuając ich jedynie bezmyślnego powtarzania oklepanych już pytań i odpowiedzi przez co dostarczają sądownictwu materiału urzędniczego licho i niedostatecznie wyszkolonego nie tylko pod względem praktycznym ale nawet teoretycznym, a tem samem wyrządzają nam długoletnim pracownikom sądowym i ludziom do zawodu urzędniczego zupełnie przygotowanym, nie powetowane szkody a nawet krzywdy.

Fama tych dobrodziej ludzkości stała się tak głośnią, że słabsi na umyśle feldwebel służący czynnie w innych okręgach apelacyjnych, właśnie do Lwowa na praktykę kancelaryjną ściągają, byle korzystać z założonej tu dobroczynnej fabryki geniuszów.

ad II. Ustawy o certyfikatystach w § 5 i 12 dalej rozporządzenie Minist. sprawiedliwości z 18. lipca 1897 Nr. 170 Dz. u. p. w § 26. wreszcie przytoczone w II-giej rezolucji al. b) okólniki Prezydium c. k. wyższego sądu krajowego nakładają na sądy obowiązek wydawania świadectw względem wyniku służby przygotowawczej praktykantów kancelaryjnych.

Przepisy te nakładają na sądy obowiązek zwracania uwagi nie tylko na stopień osiągniętej wprawy i biegłości w działach sądowej manipulacji, ale także i to głównie na intelektualne wykształcenie praktykantów kancelaryjnych.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że większa część praktykantów wojskowych, nie tylko nie posiada żadnego wykształcenia, ale w czasie praktyki kancelaryjnej nie okazuje nawet potrzebnych zdolności do przyzwyczajenia sobie koniecznych w dziale manipulacyjnym wiadomości, nie wspominając już nawet o nieznanomości gramatyki i ortografii, z którymi wojskowi z reguły na wojennej pozostają stopie, a mimo to, czynnikami powołane do wydawania opinii o wyniku odbytej służby przygotowawczej, kierują się wbrew powyższym zarządzeniom i rozporządzeniom nieuzasadnioną i ze względu na dobro służby wprost szkodliwą pobłażliwością w stosunku do wysłużonych podoficerów.

Dowodów faworyzowania certyfikatystów mamy podostatkiem.

Ten stan rzeczy, wywołuje z jednej strony wśród pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy gorycz i zniechęcenie, z drugiej strony zaś otwiera z krzywdą tych ostatnich, ludziom nie nadającym się na urzędników, często nieukom i prawie analfabetom wrota do hierarchii urzędniczej.

Aby zaś akcja przez Związek podjęta należyty odniosła skutek, zwrócił się Związek do wszystkich kolegów Galicyi wschodniej celem poparcia tejże.

I posypały się podobne rezolucje z całej wschodniej części kraju, a z przeciwnej strony znowu, gromy na nas. — Zarzucono nam, iż zanadto bezwzględnie wystąpiliśmy, że to wystąpienie narazić może poszczególne jednostki na prześladowania.

Prześladowań się nie boimy, wiemy bowiem, że mamy przełożonych ludzkich i sumiennych, którzy pojmują walkę o byt, o przyszłość, ze stanowiska ogólnego, którzy dowiedziawszy się o szkodliwym działaniu dla nas tych dwu jednostek, takowego wcale chwalić nie myślą.

Spiritus flat, nie tylko ubi vult, lecz i quam vult.

Wystąpiliśmy otwarcie, wymienili nazwiska, gdyż nas do tego sprowokowauo, próśby nasze bowiem, a nawet groźby pod adresem tych panów, by zaprzestali igrać naszym losem, nie odnosiły żadnego skutku, owszem drwiono z nas, zasłaniając się upoważnieniem Władz przełożonych.

Wystąpiła więc na wierzech naga prawda, poznał ogół kto jest naszym najzawziętym wrogiem, kto zagraża nam przyszłość, kto naszą krzywdą się tuczy.

Co więcej, zyskaliśmy wielu przyjaciół z grona pp. urzędników, którzy niejako w rekompensatę za krzywdę przez obu tych panów od szeregu lat nam wyrządzaną, widząc nasze mężkie wystąpienie, w charakterze członków wspierających do Związku naszego przystąpili.

Oburzają się teraz Panowie ci na nasze rezolucje, a tracąc grunt pod nogami, sami nie wiedzą ile w ostatnim czasie śmieszności popelnili.

A więc przedewszystkiem starali się wpoić w pp. Urzędników kancelaryjnych przekonanie, że rezolucje nasze, to cios wymierzony przeciw nim wszystkim; to im się jednak nie udało, a nawet spotkali się z należytą odprawą.

Zaczęli więc przekręcać tendencyjnie brzmienie naszych rezolucji i oczywiście fałszywie interpretować przewodnią myśl tychże, jednak i tu powodzenia nie mieli a tylko narazili się na śmieszność.

Niedarmo więc twierdzą sceptycy, że dzisiejszym hiobom nawet własne psy ran lizać nie chcą.

Rzeczywistość nieublagana wystąpiła na jaw, w potwornej swojej nagości. — Może ta rzeczywistość być piękną, szpetną, pociągającą, lub nawet ohydą, ale mimo to nie przestanie być rzeczywistością i dla tego muszą się z nią zgodzić; jest ona prawdziwą, a więc o całą prawdę wyższą od urojeń, zatem o tyle od nich więcej wartą, ile żyjący pomocnik więcej jest wart od nieżywego feldwebela.

Zwrócono się więc po ratunek do feldwebli przekonując ich, że jeśli obecnie który z nich przy egzaminie padnie to tylko z naszej winy, więc powinni oni albo przypuścić szturm na Związek pomocników zdobyć go i roznieść na cztery wiatry, albo zamianować wszystkich pomocników i dyetaryuszy dożywotnimi członkami honorowymi Towarzystwa c. k. certyfikatystów.

Ależ Panowie wachmistrze! My was wszystkich w czambuł nie potępiamy, my wiemy, że i między wami trafiają się ludzie inteligentni, ale przyznajcie sami, iż jest między Wami wielka ilość takich ludzi, których Wy sami ze swego grona wyzbyć by się chcieli.

Właśnie przeciw takim my walczymy, bo ci właśnie z krzywdą naszą zabierają nam z przed nosa posady urzędnicze ze szkodą dla społeczeństwa, — z ujmą dla stanu urzędniczego, który zrozumiały swój interes sam wkrótce z podobną walką wystąpi.

Zkąd dostał się nasz protest na szpalty dzienników? nie wiemy, tak samo jak nie wiemy, w jaki sposób zginęła wielka ilość protestów adresowanych do Panów egzaminatorów, tudzież do Prezydium wyższego Sądu.

Panowie Andrzejowski i Biskup umieścili w dziennikach oświadczenie, a to pierwszy, że uczy i to za wiedzą Władz przełożonych, drugi zaś przestał już uczyć.

Jakkolwiek o tem, by Pan Biskup uczyć przestał, oficjalnie nie wiemy, przyjmujemy jednak oświadczenie Jego złożone publicznie, z radością do wiadomości; nie wierzymy atoli twierdzeniu Pana Andrzejowskiego, że uczy on za wiedzą Władz przełożonych, a to tembardziej, ileże Pan Andrzejowski sam w to nie wierzy.

Aby zaś w jakikolwiek sposób, z niemiłej sytuacji sianem się wykreść, wpadli obaj w rezolucji wymienieni Panowie na koncept, który mógłby być dobrym gdyby nie był złym. — Postanowili oni mianowicie w sposób, dotychczas z dobrym skutkiem w Rosji praktykowany, — urządzić kontrrewolucję. — Wystylizowali więc protest, w którym, niby to ogół kolegów naszych, — protestuje przeciw powziętym na Zgromadzeniu 16 marca rezolucjom.

Był to oczywiście po szatańsku obmyślany plan. — Panom tym zdawało się, że albo terorem zdobędą kilka podpisów, albo takowe groźbami wymuszają, a tem samem rzucą kość niezgody między samych pomocników kancelaryjnych i osłabią naszą organizację.

Jednakowoż plan zupełnie się nie powiódł a ośmieszył tylko obu tych nieprześcignionych w pomysłach panów. — Nawet koledzy bowiem w biurach tychże zajęci z pogardą propozycję ich odepchnęli a udało się im tylko na cały ogół kolegów lwowskich, wymusić i wyprosić zaledwie 20 podpisów które nawet w miejscach ustępowych wyludzano.

Podpisy więc na tym pachnącym proteście, jako wyludzone nie mają waloru, a to

tem bardziej iż ci koledzy od których je wyludzano złożyli odnośne deklaracje w Związku.

Dwa tylko podpisy utrzymały swoją moc prawną a to jeden służącego z koloseum drugi zaś sławnego i znanego naciągacza Karola Kaczkowskiego.

Czyż mogli się więcej ośmieszyć ci, którzy ośmieszać się nie powinni? Tak wygląda ów osławiony protest po którym spodziewano się pełnej satysfakcji.

Protest taki nie osłabi wcale rezolucji powziętych na poufalem Zgromadzeniu.

Wszyscy koledzy, którzy rezolucje te uchwalili i podpisali, solidarnie za nie odpowiadają, podtrzymują je w zupełności, jednak stanowczo zastrzegają się przeciw tendencyjnemu przekręcaniu i fałszywemu interpretowaniu myśli przewodniej tychże rezolucji, gdyż nie występowaliśmy ani przeciw naszym Władzom przełożonym, ani przeciw P. T. Egzaminatorom; występujemy tylko przeciw tym dwom szkodnikom i niszczytelom egzystencji naszych i naszych rodzin i tak długo niecnie ich intrygi i machinacje zwalczać będziemy dopóki oni nie usłuchają Hugonowskiego wiersza:

„Starcze, idź już dać miarę swoją grabarzowi.....“

Związek.

W sprawie powyższej otrzymujemy następujące

OŚWIADCZENIE.

Z uchwałami, powziętymi na poufalem zebraniu sądowych pomocników kancelaryjnych, odbytem w dniu 16. marca, solidaryzuję się w zupełności, a protest, zainicjowany przez p. Karola Kaczkowskiego, podpisałem jedynie pod presją tegoż, na prędce, bez zastanowienia się, co obecnie żałuję.

Nie zgadzam się jedynie co do faktu ogłoszenia tych uchwał w dziennikach i wymienienia tamże wiadomych nazwisk.

Lwów, dnia 21. marca 1907.

Eugeniusz Ogibowski, w. r.

*

Oświadczenia tej samej treści ustnie złożyli nam koledzy: Gadziński, Lewandowski, Schönthaler i Kunze.

Pp.: Piotr Rzętycki, Władysław Kurmowski, Piotr Gargiel i Józef Hecht-Brzeziński, pomocnicy kancelaryjni z Żółkwi, uznali działalność naszego Związku w sprawie wystąpienia przeciw pp.: Andrzejowskiemu i Biskupowi, za szkodliwą, a nawet nikczemną.

Czterej ludzie żółkiewscy stanęli na tym szczycie mądrości, że siebie uznają za kompetentnych do ocenienia akcyi, wszczętej przez Związek, a więc nie przez cztery kreatury, lecz przez setki kolegów, którzy chyba sobie źle nie życzą i wiedzą najlepiej, co dla nich jest korzystnem.

Obawiamy się tylko, że panowie żółkiewscy nie pojmują znaczenia słów „szkodliwy“ i „nikczemny“.

O tych czterech protestujących świadczy to chyba najdowodniej, że stają w jednym szeregu z Kaczkowskim *et tutti quanti*.

A może ci panowie rekrutują się ze szkoły Andrzejowskiego i Biskupa?

W takim razie zagadka byłaby rozwiązana.



Ustawy, rozporządzenia, okólniki a praktyka.

W poprzednim numerze poruszyliśmy sprawę aspirantów wojskowych, wykazując, że ogromny ich procent grzeszy brakiem najelementarniejszych wiadomości, w ślad zaczęliśmy myślenie o obowiązujących ustaw i rozporządzeń nie nadaje się na stanowisko urzędników państwowych. By nam nie zarzucono, że walczymy pustymi frazesami, chcemy poglądowo przedstawić dotyczące przepisy prawne, które w obecnej chwili mają swoją moc i znaczenie.

Przedewszystkiem przypatrzmy się matce, a raczej matkom certyfikatystów (ci ostatni mają dwie matki, przyp. Red.), a to ustawa z 19

kwietnia 1872. Nr. 60 dz. u. p. i z 26. lutego 1876. Nr. 19 dz. u. p.

Pierwsza z nich zastrzega w §. 5. wysłużonym podoficerom pierwszeństwo do posad urzędniczych, jeżeli ci wybrańcy wykazują zupełne uzdolnienie (deren volle Befähigung nachgewiesen ist) i odpowiadają szczególnym wymogom stawianym odnośnie do posady, o którą się ubiegają (die besonderen Erfordernisse für den angestrebten Dienstposten nachweisen). Analogiczne stanowisko zajmuje odnośnie do żandarmów §. 50 ustawy z 26 lutego 1876 Nr. 19 dz. u. p.

Z tych postanowień wymienionych dopiero ustaw, wynika zupełnie jasno i niezbicie, że certyfikatysta jedynie wtedy ma prawo zostać urzędnikiem państwowym, jeżeli posiada zupełne uzdolnienie i odpowiada specjalnym wymogom, w danej gałęzi służby rządowej stawianym.

Konsekwencją dalszą tych postanowień ustawowych jest to, że nominacja certyfikatysty, który nie odpowiada powyższym warunkom i zastrzeżeniom, jest wprost wykluczona.

Każdy zdrowo myślący człowiek tak, a nie inaczej pojmie powyższe przepisy prawne. Za takim pojmowaniem i argumentacją przemawia wola ustawodawcy, boć uchwalając wzmiankowane wyżej ustawy, kierował się on jedynie względami na dobro społeczeństw, a więc intencją obsadzania posad urzędniczych ludźmi prawdziwie uzdolnionymi i warunkom służbowym odpowiadającym.

Na tem stanowisku stanęło też ministerstwo sprawiedliwości w swem rozporządzeniu z dnia 18 lipca 1897 Nr. 170 dz. u. p. które w §. 26 wyraźnie postanawia, że „naczelnik sądu powiatowego, a przy trybunatach dyrektor kancelaryi lub inspektor kancelaryi mają po ukończeniu służby przygotowawczej i zasięgnięciu opinii u urzędników kancelaryjnych, którym przydzielono praktykanta (wyczekiwacza) kancelaryjnego celem wykształcenia (n. b. fachowego, przyp. Red.), wystawić świadectwo o wyniku odbytej przy tym służby przygotowawczej. Świadectwo musi zawierać opinię o zdolnościach i kwalifikowaniu się praktykanta względnie wyczekiwacza kancelaryjnego, o okazanej przezeń pilności i o jego zachowaniu się w urzędzie i poza urzędem.

Świadectwo to, stanowiące dokument, przedkłada prezydium sądu kolegielnego, prezydium wyższego sądu krajowego, które dopiero w myśl §. 34 przytoczonego wyżej rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości ocenia, czy odnośny kandydat jest dostatecznie przygotowany do egzaminu i czy do tegoż może być dopuszczony.

Z tego wynika, że prezydium wyższego sądu krajowego jest uprawnione, odmówić dopuszczenia do egzaminu, jeżeli odnośny kandydat wedle zawartej w przedłożonym świadectwie opinii nie posiada uzdolnienia i nie kwalifikuje się na urzędnika.

Prezydium wyższego sądu krajowego we Lwowie, kierując się zasadami nowej ustawy o organizacji sądów z 25 listopada 1896 Nr. 217 dz. u. p., a w szczególności postanowieniami zawartymi w §§. 54—57 i motywami do §. 55 tejże ustawy, widziało się zniewolonem, wyprzedzając nawet wzmiankowane wyżej rozporządzenia wykonawcze, pouczyć podwładne sobie sądy o ważności przyszłych agend kancelaryi sądowej i wykazać różnicę zajęć urzędników kancelaryjnych za starej i nowej procedury.

Okólnikiem tedy z 26 marca 1897 l. 4281 (zbiór czerwony Nr. 2) dało prezydium tut. wyższego sądu jasną dyrektywę postępowania na przyszłość przy kwalifikowaniu wysłużonych podoficerów.

Zaznaczając, że odtąd „będą urzędnicy kancelaryjni nietylko, jak dotychczas wykonywali czynności urzędów pomocniczych, ale także sprawowali rozmaite funkcje w postępowaniu spornem i niespornem, a w szczególności przy przeprowadzaniu egzekucyj, które dotychczas urzędnicy sędziowski wykonywali“, zwraca prezydium apelacji uwagę przełożonych sądowych na postanowienia §§. 5 i 12 przytoczonej na wstępie ustawy o certyfikatach co do wykaza się przez nich mającego „zupełnego uzdolnienia i szczególnych wymogów dla proszonej posady“ i poleca tymże przełożeni-

stom, aby „przy wystawianiu świadectw z odbytej praktyki próbnej unikali wszelkiej interesom służby ujmę czyniącej pobłażliwości i postępowali ze ścisłą obiektywnością i wogóle byli świadomymi odpowiedzialności, jakaby na się ściągali, gdyby aspiranta dostatecznie niewykształconego, oznaczyli jako wykształconego do jakiejś posady urzędniczej w sądowej służbie manipulacyjnej (kancelaryjnej).

W dalszym ciągu zawiera wzmiankowany okólnik dyrektywę i wskazówki dla prezydów sądów kolegielnych i naczelnictw sądów powiatowych, by przy wystawianiu świadectw z odbytej praktyki „szczególną zwracano uwagę nie tylko na stopień osiągniętej wprawy i biegłości w działach sądowej manipulacji, lecz także na ich intelektualne wykształcenie, pojętność i zdolność do łatwego podłożenia pracom koncepcyjnym“, które na podstawie nowej instrukcji i ustawy organizacyjnej kancelaryom sądowym przypadają.

Celem zapewnienia sumiennego, ścisłego i obiektywnego kwalifikowania aspirantów wojskowych ustanowiło prezydium apelacji rygor, wedle którego „w wypadkach, w którychby się okazały nieporządki w kancelaryi sądowej albo teje poszczególne oddziały, dotyczące dochodzenia rozciągać się będą także na to, wskutek czego świadectwa nastąpiło zamianowanie urzędnika, który się następnie niezdolnym do nadanego mu urzędu okazał.“

Te jasne i stanowcze przepisy przypominają na nowo prezydium wyższego sądu krajowego okólnikami z dnia z dnia 7. marca 1898. Prez: 4268 — 4/98, z dnia 29. kwietnia 1898. Prez: 7696 — 9/98 i z dnia 22. lutego 1906. Prez: 3420 6 D/6.

Okólnik z 29. kwietnia 1898, przypominając dawne zarządzenia w sprawie wystawiania świadectw, powołuje się również na §. 44. rozporządzenia z dnia 18. lipca 1897. Nr. 170. dz. u. p., wedle którego „świadectwa złożonych egzaminów mają również zawierać ocenę lingwistycznych znajomości kandydatów“.

By jednak ta ocena nie była illuzoryczną, winny „świadectwa i sprawozdania z odbytej praktyki dostarczyć w tym kierunku pewnej podstawy“, wskutek czego koniecznem jest, aby „nie ograniczano się na ogólnikowych uwagach“, ale raczej „wyrażano jasno opinie nie podlegające różnorodnej interpretacji“.

To są w przybliżeniu przepisy dotyczące sposobu kwalifikowania i stanowiące podstawę dla należytego, prawdziwie odpowiadającego i mającego na względzie jedynie dobro służby ocenienia zdolności i wykształcenia odnośnych kandydatów.

Tak się przedstawia prawna zasada świadectw kwalifikacyjnych.

Przypatrzmy się teraz odwrotnej stronie medalu — praktyce! — W tym celu niechaj nam będzie wolno bodaj w ogólnych zarysach przedstawić sylwetkę aspirantów wojskowych.

Przyznajemy, że między ostatnimi są ludzie zdolni i inteligentni, ludzie na stanowisko urzędnicze zupełnie przygotowani i nadający się, ale z drugiej strony musimy również przyznać, że jest między nimi bardzo wielu, którzy pod względem inteligencji i wykształcenia zotawiają wiele do życzenia, którzy nietylko nie nadają się na urzędników państwowych, a w szczególności sądowych, ale stanowią urzędniczemu wprost ujmę przynoszą.

A przecież ludzie ci otrzymują certyfikaty urzędnicze, uzyskują dobrze świadectwa kwalifikacyjne, składają egzamina i zostają urzędnikami.

Każdego zdrowo myślącego człowieka musi zastanowić, dlaczego i jakim cudem ludzie wykazujący często brak wykształcenia i inteligencji, ludzie których wiadomości sięgają — że się tak wyrazimy — niżej zera, mogą — z krzywdą i uszczerbkiem dla pracowników rzeczywiście odpowiednich — uzyskać posady urzędnicze.

Jest to bezsprzecznie stan nienormalny! Któż tedy winowajcą tej anomalii?

Powiemy otwarcie, że odnośny osobnik temu nie winien, winę bowiem tych stosunków ponoszą inne czynniki, a mianowicie: ustawodawca, władze wojskowe i sądowe.

Ustawodawca zgłosił w tym kierunku, że nie ustanowił warunków i zastrzeżeń, pod jakimi wolno wojskowości wydawać podoficerowi

certyfikat urzędniczy, że nie zawarunkowała pewnego minimum wiedzy i wykształcenia w przedmiocie uprawnień urzędniczych, że wreszcie nie otworzył pewnej miary, pewnego probierza dla ocenienia wartości moralnej i intelektualnej odnośnego kandydata wojskowego.

Koniecznem tego następstwem jest to, że władze wojskowe, nie krępowane żadnymi przepisami, postępują sobie dowolnie i według własnego upodobania ludziom, którzy najmniej odpowiadają wymogom na urzędnika, którzy najmniej się tego spodziewali, a nawet o tem nigdy marzyć się nie odważyli, nadają uprawnienia urzędnicze.

I tak ten benjaminek losu, który często dzięki tylko życzliwości pana kapitana, w ostatnim roku służby wojskowej przekabaciwszy się z frontowego w podoficera rachunkowego, otrzymał patent na urzędnika, dostaje się do sądu i swą ze wszech miar czcigodną osobą uszczęśliwia instytucje sprawiedliwości.

Tu są już jasne przepisy, na podstawie których takiemu faworytowi wojskowości można odebrać raz na zawsze chęć ofiarowania swe usługi Temidzie.

Nie będzie to aktem obliczonym na szkodę odnośnego kandydata wojskowego, ale czynem ściśle ustawowym, dobru służby sądowej i społeczeństw odpowiadającym, aktem podyktowanym zasadami sprawiedliwości i słuszności.

A przecież widzimy, że mimo to wszystko wojskowy, którym często własni jego koledzy z powodu jego indolencji pomiatają, nadaje się na urzędnika, składa egzamin i zostaje urzędnikiem.

Da się to wytłómaczyć znaną pobłażliwością i litością władz sądowych, które, kierując się maksymą, że wojskowy jakoś w ciągu służby się douczy i uzupełni braki, powodując się zasadą, że jakoś to będzie, nie chcą mieć na swem sumieniu wojskowego kandydata i — z pominięciem wyraźnych przepisów — kwalifikują go jako uzdolnionego i do egzaminu dostatecznie przygotowanego.

Tę samą dobroć serca kierują się często komisje egzaminacyjne.

Zasada pobłażliwości i litości w swej istocie bardzo szczytna, jest w odniesieniu do dobra służby i potrzeb społeczeństw wielce szkodliwa i zostaje wprost w rozdzwiku i dysharmonii z powołaniem i zadaniami instytucji sprawiedliwości.

Wszystkie te momenty składają się na to, że w sferach urzędniczych (manipulacyjnych), rekrutujących się z szeregów wojskowych — głównie z lat ostatnich — daje się coraz bardziej spostrzegać brak należytego przygotowania do piastowanej godności, hiperprodukcja nieinteligencji, a nawet nieuctwa.

Grzech pierwotny popełniony przez ustawodawcę, wije się nieprzerwaną nicią po wszystkich instytucjach państwowych, rodzi dalsze grzechy i odbija się ciężkim swym brzemieniem na losach sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

Że się ten grzech daje we znaki ostatnim, na to chyba nie potrzeba dowodów, bo gdyby ustawodawca był ustanowił jako warunek uzyskania certyfikatu urzędniczego pewną miarę wiedzy, wojskowość nie mogłaby według upodobania wydawać patentów na urzędników, sądy nie miałyby narybku wojskowego nieodpowiedniego i nieinteligentnego, a tem samem z powodu braku tegoż ostatniego, sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni mogliby uzyskać słusznie im się należące posady urzędników.

Nie byłoby tego antagonizmu, nie byłoby tych starć i tych odruchowych objawów samobrony.

Sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni mogliby mimo istniejących ustaw o certyfikatach żyć z wojskowymi w zupełnej zgodzie i harmonii.

Złagodzenie ostrych konturów i form walki, sprowadzenie spokoju, wytworzenie stosunków, odpowiadających zadaniom i powadze instytucji sprawiedliwości, zależy głównie i jedynie od dobrej woli i poczucia słuszności władz sądowych.

Wartoby się przy tej sposobności jeszcze

zastanowić nad tem, czy sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni, uzyskując posady urzędników kancelaryjnych, doznają łaski, czy też korzystają z przysługujących im praw.

Nie tracilibyśmy wcale czasu na ten cel, gdyby się nie dały słyszeć głosy, że wymienieni dopiero funkcyjaryusze sądowi nie mają żadnego uprawnienia do posad urzędniczych, że jedynie szczęśliwemu trafowi muszą to zawdzięczyć, iż od czasu do czasu zostają urzędnikami.

Takiemu pojmowaniu sprawy musimy jak najkategoryczniej zaprzeczyć i wprost twierdzić, że ludzie, którzy chwytają się wskazanego wyżej sposobu argumentowania, albo rozmyślnie rozmijają się z prawdą, albo też grzeszą zupełną ignorancją dotyczących przepisów prawnych.

Ze tak, a nie inaczej jest, postaramy się udowodnić.

W tym celu musimy się cofnąć do przytoczonej na wstępie ustawy o certyfikatystach z r. 1872.

§ 5. tej ustawy brzmi dosłownie: „Bei Besetzung der Beamtenstellen im Kanzlei- und Manipulationzfache bei den im §. 4. a) b) genannten Behörden, Gerichten, Aemtern, Anstalten und Unternehmungen, welche nicht an Beamte, die schon in einem Gehaltsbezüge stehen, oder an Quiescenten verliehen werden, wird den anspruchsberechtigten Unteroffizieren, deren volle Befähigung hiefür nachgewiesen ist, der Vorzug vor den übrigen Mitbewerbern eingeräumt“.

Paragraf ten przewiduje innych kandydatów (übrige Mitbewerber) prócz wojskowych, zastrzega jedynie tym ostatnim pierwszeństwo, jeżeli wykazują zupełne uzdolnienie i odpowiadają wymogom z §. 12. cytowanej wyżej ustawy.

Z tego wynika zupełnie jasno, że i inni niewojskowi kandydaci mają prawo, na podstawie właśnie ustawy o certyfikatystach, zostać urzędnikami.

Musimy się jeszcze zastanowić, kogo ustawodawca miał na myśli, wspominając o innych współubiegających się.

Każdy przyzna, że nie mógł mieć na myśli szewców, krawców, stolarzy i innych ludzi,

z urzędem nie wspólnego nie mających, jeno tych, którzy w danej gałęzi służby państwowej pracują, na posady urzędników się nadają i warunkom, z temi posadami połączonym, odpowiadają.

W sądzie więc takimi uprawnionymi są jedynie oficyanci i pomocnicy kancelaryjni.

Że tak, a nie inaczej się rzecz ma, świadczą najwymowniej §§. 5. i 6. rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dnia 18. lipca 1897 Nr. 170. dz. u. p.

Paragraf 5. tego rozporządzenia, opierając się na §§. 1. do 4. patentu cesarskiego z dnia 3. maja 1853. Nr. 81. dz. u. p., zawiera zasady i warunki ogólne nominacji, §. 6. zaś tego rozporządzenia, opierając się na postanowieniach, wypowiedzianych w §. 50. ustawy o organizacji sądów (z dnia 27. listopada 1896. Nr. 217. dz. u. p.), zawiera szczegółowe warunki i wymogi do uzyskania posady kancelisty lub oficyała.

Paragraf ten brzmi dosłownie: „Do osiągnięcia posady kancelisty lub oficyała kancelaryjnego wymaga się, ażeby kandydat (ubiegający się) wykazał się egzaminem, z dobrym skutkiem złożonym, iż posiada wiadomości, potrzebne do wszelkich gałęzi służby kancelaryjnej i praktyczną biegłość“.

Tym warunkom muszą zadość uczynić wojskowi, tym też warunkom — z wyjątkiem zamianowanych już urzędników — nikt inny chyba w sądownictwie zadość nie czyni, jak tylko oficyanci i pomocnicy kancelaryjni.

Z tego zestawienia wynika, że, skoro ustawa o certyfikatystach poza wojskowymi przewiduje i wprowadza innych kandydatów, tymi ostatnimi jedynie sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni być mogą.

Z tego dalsza konkluzja, że ci ostatni są w pełni prawa kandydatami na urzędników i że jedynie wojskowi, nadający się, mają przed nimi pierwszeństwo, czyli innemi słowy, że w razie braku wojskowych wogóle lub certyfikatystów, uzdolnionych i odpowiadających stawianym w sądownictwie wymogom, do uzyskania posad urzędników kancelaryjnych są wyłącznie i jedynie uprawnieni sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni.

Ci ostatni więc mają zupełne uprawnienie

do posad urzędniczych, leez im chodzi o równo uprawnienie — i o to walczyć będą i muszą.

Odtąd — zdaje się — zniknie bajka o łasce, bo mamy za sobą prawo.

Serdecznie.



Certyfikatyści.

Od pewnego czasu, coraz to silniej odczuwać się daje wśród urzędników kancelaryj sądowych żywe niezadowolenie, z powodu wielkiego napływu do służby manipulacyjnej wysłużonych podoficerów wojskowych tak zwanych certyfikatystów.

Niezadowolenie dosięgło w ostatnich czasach kulminacyjnego punktu a to dlatego, że narybek wojskowy z ostatnich lat ma być w znacznej części po prostu lichym materiałem urzędniczym, nie dającym się prawie użyć w kancelaryach sądowych, chyba z nadzwyczaj ujemnym skutkiem.

I nie dziw też, ludzie ci bowiem mając zagwarantowane prawa przestarzałą ustawą o certyfikatystach z r. 1872 a będąc niemile widziani w innych gałęziach służby państwowej, z niezmierną gwałtownością wciskają się do służby manipulacyjnej przy sądach, gdzie wątpliwe ich zdolności znajdują jeszcze jedyny rynek zbytu.

Że ustawa wspomniana pochodząca z przed 35 laty, t. j. z czasu kiedy o obecnych ustawach sądowych nikt nawet marzyć nie śmiał, jest przestarzała, o tem chyba rozwodzić się nie potrzeba, a stworzoną ona została raz w celu szerzenia germanizacji, a powtóre, w celu zachęcania ludzi do służby wojskowej i wówczas taki „wojownik“ w postaci Wencliczka lub Precliczka przesiąknięty na wskrós austriackim patriotyzmem, nie mający najprymitywniejszych wiadomości o wszechświecie, o potrzebach społeczeństwa i ludności z którą się miał stykać zostawał c. k. galicyjskim urzędnikiem..

Działo się to nie tylko 35 lat temu, ale dzieje się i dziś jeszcze niestety, pomimo zmiany stosunków, pomimo postępu jaki 35 letni okres rozwoju kulturalnego Galicji po sobie pozostawił a to dzięki apatii społeczeństwa na jak najaktualniejsze sprawy, dzięki zapatrywaniom galicyjskich władz centralnych, które przyzwyczaiły się do traktowania c. i k. armii jako najwyższe dobro społeczne a na słowo: „Mit allerhöchsten Befehl“ otwierają ramiona dla benjaminków wojskowych na wzór rady miejskiej z Köppenigu.

Anomalia taka, mogła być dawniej tolerowana, gdyż za starej procedury cywilnej czynność urzędnika kancelaryjnego przy sądzie, ograniczała się jedynie na spełnianiu czynności podrzędnych i nie dawała urzędnikom kancelaryjnym sposobności stykania się ze stronami.

Dziś, gdy nowa procedura cywilna wkłada na urzędników kancelaryi sądowej czynności wprost samodzielne, mające nieraz najdonioślejsze znaczenie tak dla stron jak i dla służby samej, czynności, wymagające większej inteligencji i znajomości potrzeb i stosunków społeczeństwa, stan taki absolutnie dalej trwać nie może i wszystkich materyału urzędniczy powinien rekrutować się ze społeczeństwa samego tj. z ludzi, którzy z tem społeczeństwem żyją, z niem czują i jego potrzeby odczuwają, są jego dziećmi, — a nie z ludzi ze społeczeństwem nie wspólnego nie mających, ludzi którzy „cywilów“ uważają za istoty nie przez Boga stworzone.

Podoficerowie wojskowi rekrutując się najczęściej z rzemieślników i rękodzielników, z subiektów handlowych, fryzjerów, furmanów, lokai i t. p. a jako tacy ojczystego języka nigdy nie umieli, a i gdyby nawet, to podczas 12-letniej służby wojskowej zapomnąć go musieli, zaś po niemiecku nauczyć się nie mieli ani sposobności ani czasu, a słowa: „Schurke, Schuft, Luder“ i t. p. które od swoich przełożonych przy wojsku słyszeli, w cywilnem życiu praktycznego zastosowania mieć nie mogą.

Rozporządzenie

wszystkich Ministerstw z dnia 23 marca 1907.

Postanowienia rozporządzeń wszystkich Ministerstw z dnia 19 lipca 1902 Nr. 145 i z dnia 15 lipca 1906 Nr. 141 dz. u. p. zmienia się o tyle, że zatrudnieni przy państwowych wła-

dzach i zakładach pomocnicy i pomocnice kancelaryjni mają odtąd nazwę służbową **oficyantów** względnie **oficyantek** kancelaryjnych, dotychczasowi zaś pomocnicy pracownicy i pracownice kancelaryjni mają tytuł służbowy **pomocnicy i pomocnice kancelaryjni**.

Płaca roczna wynosi:

u oficyantów:

u oficyantek:

Przy służbie wynoszącej lat	Roczna płaca w koronach w miejscowości					Podstawa pensyjna w koronach		Przy służbie wynoszącej lat	Roczna płaca w koronach w miejscowości					Podstawa pensyjna w koronach
	Wiedeń	I.	II.	III.	IV.				Wiedeń	I.	II.	III.	IV.	
3 do 6	1380	1320	1260	1140	1080	1000		5 do 9	1280	1170	1100	1020	960	900
6 do 10	1560	1470	1380	1260	1200	1120		9 do 13	1300	1220	1190	1125	1060	1000
10 do 15	1740	1620	1500	1380	1320	1240		13 do 17	1380	1340	1300	1230	1160	1100
15 do 20	1860	1740	1620	1500	1440	1360		17 do 21	1500	1450	1410	1335	1260	1200
20 do 25	1980	1860	1740	1620	1560	1480		21 do 25	1600	1570	1520	1440	1360	1300
25 do 30	2100	1980	1860	1740	1680	1600		25 do 29	1720	1680	1630	1545	1460	1400
30 do 35	2220	2100	1980	1860	1800	1720		29 do 33	1840	1800	1740	1650	1560	1500
nad 35	2340	2220	2100	1980	1920	1840		33 do 37	1960	1910	1850	1755	1660	1600
Najwyższa pensja emerytalna wynosi						1960		nad 37	2100	2030	1960	1860	1760	1700
Płaca dzienna pomocników i pomocnic kancelaryjnych wynosi w koronach, a to:									3.50	3.20	3	2.70	2.50	

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1-go kwietnia 1907 r.

Omówienie tego rozporządzenia zastrzegamy sobie do następnego numeru, na razie tylko nadmieniamy, że osławiony § 29 rozp. z 19 lipca 1902 Nr. 145 pozostał niezmienny.

2000 zarzutek wiosennych
2000 ubrań marynarkowych
1000 płaszczyków i ubrań dzieciennych
1000 ubrań sfudenckich — poleca

JÓZEF KÖRNER

c. k. dostawca dla PP. urzędników państwowych.
Lwów, Jagiellońska 4.

Lwów, Jagiellońska 4.

Największy transport
wiosenny!

Obstalunki wykonuje się w najkrótszym czasie.

Okoliczność, że certyfikatyści najczęściej cisa się do sądów, znajduje swe usprawiedliwienie w tem, że przy urzędach podatkowych, pocztach i kolei, mają pierwszeństwo kandydaci cywilni. Tam zakreślono wojskowym pewne warunki przewidziane w §. 29 pat. cos. z dnia 3 maja 1853 Nr. 81 Dup. które ustawą o certyfikatach ani zmienione, ani zniesione nie zostały; tam więc tylko inteligentniejsi z nich mogą uzyskać posady urzędników. Sąd zaś przy którym każdy certyfikatysta bez względu na swą wartość moralną urzędnikiem zostać musi, stanowi największe pole do popisu dla ludzi którzy stanowi urzędniczemu chyba tylko ujmę przynoszą.

Przedstawmy sobie nadto kłopot naczelnika sądu, który mając już kilku takich urzędników, którym tylko prowadzenie protokołu podawczego powierzyć może, a który przy najbliższej nominacji zostaje znowu obdarzony kandydatem na biuro podawcze z kwalifikacją: „Ärztlich untersucht und gesund befunden“.

(Dla takich panów naczelników mamy jedną zdrową radę by takich urzędników za pobraniem kolejowym (per Nachnahme) wprost apelacyom zwracały z dopiskiem „für den Staatsbeamtendienst ungeeignet“).

Stosunek taki dyskredytuje nietylko stan urzędniczy, ale także państwo i kraj a przede wszystkim daje się we znaki ludności mającej do czynienia z sądem i jego urzędnikami.

Nie można więc nawet się dziwić, że urzędników coraz to większe ogarnia przygnębienie na widok takich kolegów, że społeczeństwo ze stanem urzędników kancelaryjnych jako mniej inteligentnym się nie liczy, wywołując temsamem u inteligentniejszych jednostek niesmak, rozgoryczenie i niemą determinację, gdyż urzędniemu temu coraz głębiej korzenie swe zapuszczającemu złemu nie zaradza.

Potrzebaby tu dobrej woli sfer egzaminami kierujących, które pozwoliłyby im stać nie wzruszenie na stanowisku sędziów sprawiedliwych, którzy przedewszystkiem badaliby moralną wartość kandydata na urzędnika i zdolności jego oceniali wedle tego czy on szkodę czy pożytek społeczeństwu przyniesie.

Sfery kierujące nominacjami powinnyby stać trwale na straży samej ustawy o certyfikatach i nie interpretować przepisów tejże mylnie, tylko tak jak one ułożone zostały t. j. że kandydat wojskowy ma wprawdzie pierwszeństwo przed innymi kandydatami ale o tyle tylko, o ile ci inni kandydaci nie przewyższają go w kwalifikacji i uzdolnieniu do proszonej posady.

Spółeczeństwo w końcu powinno i ma najzupełniejsze prawo domagać się by posady urzędnicze zajmowali ludzie inteligentniejsi, ze społeczeństwem czującą.

Kto bowiem stanowi w miasteczkach tę t. zw. inteligencję, jeżeli nie stan urzędniczy? Urzędnicy powinni właśnie nieść pomiędzy masy społeczeństwa, tę iskrę oświaty i kultury, oni jako obywatele, powinni starać się o rozwój i dobrobyt społeczeństwa.

Takich zadań wymaga społeczeństwo od urzędników państwowych na których rokrocznie tak wysokie łoża podatki, społeczeństwo bierze stan urzędniczy w obronę, ale ma prawo także, stawiać do niego swoje wymagania.

Warunkom przez społeczeństwo stawianym nie odpowie urzędnik rekrutujący się z certyfikaty, gdyż certyfikatysta nie zna społeczeństwa, nie odczuwa jego potrzeb, nie jest z niem zżyty, ani złączony temi niezbędnymi arteriami życiowymi, certyfikatysta w końcu nie umie sobie znaleźć miejsca w społeczeństwie.

Zdawałoby się, że twórca ustawy o certyfikatach gdyby dziś wstał z grobu i owoce dzieła swego oglądał, musiałby się zawstydzic swoim pomysłem.

A jednak i dziś znalazł się nowy dobrodziej ludzkości, w swoich uczuciach humanistycznych dalej jeszcze sięgający, który chce stworzyć nową klęskę dla szerokich mas społeczeń-

stwa. Wymyślił on bowiem pół certyfikatu czyli podarek za 6-letnią służbę wojskową we formie zapewnienia podoficerom 6 lat służącym, posad pisarzy autonomicznych i rządowych.

A więc na przyszłość nawet stanowiska pisarza żaden cywilny nie otrzyma, gdyż zajęcie go wysłużony półcertyfikatysta.

Jest to cios wymierzony w samo serce najbardziej biedniejszego społeczeństwa, aby i ten jeden posterunek, na który nędza całą falangę uczciwych ludzi i obywateli Państwa rzuca, tymże wydrzeć i oddać go c. k. austyackim patryotom. Cywile niechaj giną.

Dziwi nas jedno, a mianowicie niekonsekwencja samych władz wojskowych. Gdy bowiem uznają one podoficerów po 6-letniej służbie wojskowej jako uzdolnionych do piastowania posady dyktarza a po 12-tu latach stanowiska urzędnika kancelaryjnego, powinny bezwarunkowo po 18-tu latach służby uznawać podoficerów jako uzdolnionych do obejmowania i piastowania posad sędziowskich, co im ostatecznie słusznieby się należało w uznaniu zasług, położonych w obronie całości państwa.

Ze projekt taki w najbliższej przyszłości wykwitnie, to można wnosić z dotychczasowych genialnych pomysłów Kuropatkinów nowego kroju; ja jednak już dziś stanowczo i uroczyście oświadczam, że z posady pomocnika kancelaryjnego zrezygnowałbym, gdyby mi przyszło służyć pod prezydentem apelacji rekrutującym się z feldwebela.

Stasiak.

Wpisowe do Związku wynosi 60 hal.

Wkładka miesięczna 40 hal.

W poczet członków Związku przystąpili:

Ciąg dalszy.

Z Dobrezyc: Ludwik Kański — Edward Hajdusiewicz — **z Dobromila:** Maryan Tarnawski — Roman Babiński — **z Potoka złotego:** Maryana Wojtyński — Mieczysław Kaźmirowicz Antoni Romanowski — Eugeniusz Issakiewicz Jan Truszkiewicz — **z Kołomyi:** Kazimierz Brykowski — Witold Szczepański — Jadwiga Sługocka — Szymon Chelpiński — Jan Burdziński — Bronisław Łukasiewicz — Józef Wróblewski — Włodzimierz Augustin — Józef Bernat — Józef Towarnicki — Helena Witwicka — Onufry Hujwan — Józef Szczudłowski — **z Rohatyna:** Maurycy Teichman — Feliks Kozłowski — Włodzimierz Konopada — Jan Potasznik — **z Belza:** Kazimierz Myszkowski — Walenty Liebe — Władysław Gliński — **z Cieszanowa:** Feliks Soroń — Józef Michał Kowalski Wojciech Pawłowski — Jakób Godowski — **z Tarnopola:** Andrzej Śliz — Jan Lewicki — Maurycy Schapira — Stanisław Wyka — Samuel Wartenfeld — **z Komarna:** Jan Łobaziewicz — Pantalemon Sorokowski — Mikołaj Klimowicz — Józef Jacyszyn — **z Podwoleczysk:** Eug. M. Witwicki — Ludwik Berez — Michał Komar — **z Ustrzyk dolnych:** Stanisław Szuber Andrzej Wyrozumski — Antoni Mizia — Franciszek Bar — Jan Bielecki — **ze Skolego:** Witold Świdnicki — Ignacy Krauterblüth — Adolf Buksbaum — Mieczysław Gierczak — Jan Antonowicz — **z Ciężkowic:** Julian Matiaszek — Ludwik Blicharz — Adolf Mędrak — **ze Skalat:** Maksym Szar — Dawid Reiser — Józef Prokopowicz — **z Buczacza:** Hilary Hlebowicki — Józef Machowski — Witold Iskrzyński — Marcin Budziński — Władysław Beer — Włodzimierz Ostapowicz — Mikołaj Biliński — **ze Lwowa:** Janina Hempel — Bruno Baliński — August Trusiewicz — Zofia Markłówna — Wojciech Zajchowski — Narecz Bocheński — Wilhelm Drejer — Oktawia Kowalewska — **z Żurawna:** Jan Królicki — **z Mikuliniec:** Majer Mitelman — Michał Laszczyński — Izydor Mrazek — Mikołaj Przedzimirski — **z Pruchnika:**

Józef Grobelski st. — Józef Grobelski mł. — Józef Motyka — **z Nowego Sioła:** Franciszek Pawłówek — Michał Szczyrski — Konrad Martyniuk — **z Baligrodu:** Włodzimierz Bahrynowicz — Michał Wowk — **z Krzeszowic:** Franciszek Piseuch — Jan Słowik — Karol Talik Stanisław Łapuszka — **z Gródka Jagiel:** Ferdynand Hnatowicz — Stanisław Żuchaj — Włodzimierz Kunciewicz — Jan Woźniak — Franciszek Niemiec — **z Kęt:** Antoni Singer — **z Lutowisk:** Leopold Perucki — Edward Korab — **z Sanoka:** Edward Krzysik — Jan Dyczko — Michał Chłopik — Stefan Michniowski — Władysław Podoliński — Bazyli Ustyanowicz — Piotr Wajciewicz.

Ciąg dalszy nastąpi.

BRATNIA ORGANIZACYA.

W dniu 24. lutego 1907. zawiązało się i weszło w życie „Towarzystwo Jutrzenka“ stowarzyszenie oficyantów i pomocników kancelaryjnych w Jasle.

Bratniej organizacyi przesyłamy serdeczne „Szczęść Boże“.

Zaproszenie.

Wszystkich P. T. członków Związku zapraszamy na

Wspólne Świecone

które odbędzie się w sobotę dnia 6 kwietnia 1907 r. o godzinie 7-mej wieczorem w lokalu Związku przy ul. Krasieckich l. 7, a to dla członków i ich rodzin.

Wkładka wynosi od osoby 2 korony.

Goście mile widziani.

Lista otwarta do dnia 4 kwietnia.

Za Wydział:

Hostyński.

Mysłowski.

ś. † p.

Wincenty Jan Wyrwalski.

W dniu 28 lutego 1907 r. zmarł w Jasle kolega nasz śp. Wincenty Jan Wyrwalski, pomocnik kancelaryjny Sądu krajowego w Krakowie. — Jak nam z Jasła donoszą, ostatnią posługę zmarłemu oddali licznie zebrani koledzy i członkowie Towarzystwa „Jutrzenka“. Niech spoczywa w spokoju.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Poufne Zgromadzenie

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych

odbędzie się

w sobotę dnia 13 kwietnia 1907 o godz. 6 pop. w lokalu Związku, ul. Krasieckich l. 7 l. p.

Na porządku dziennym:

Przyszłe wybory do parlamentu.

Komitet przedwyborczy.

Odpowiedzi Redakcyi.

Wszystkim P. T. Kolegom, którzy o to zapytali oświadczamy, że objęte statutem odczyty i wykłady treści naukowej mieszczą w sobie także wykłady z instrukcyi sąd. i ustaw cywilnych i hipotecznych, w celu ułatwienia kolegom nie mającym egzaminów, składania tychże. Koledzy zamiejscowi mogą korzystać z tych wykładów w ten sposób, że na kilka dni przed egzaminem zgłoszą się w Stowarzyszeniu, gdzie otrzymają bezpłatną pomoc w ostatecznem przygotowaniu się do egzaminów.

Kol. Szymański w Rozwadowie. Serdeczne dzięki za udzielone wiadomości. Prosimy dalej o Związkowi pamiętać.

Kolegom zapytującym o obecnego kancelistę, a naszego byłego kolegi Wacława Sch. donosimy, iż jest to dzentelman w całym tego słowa znaczeniu; należał on do przywódców ruchu, który tak pięknie się rozwijał.

POLECA HANDEL

W. FRIEDA

Lwów, Kochanowskiego 1 a.

Litrowa butelka 1 zł. 40 ct. — Od 10-ciu butelek rozsyłam franko koleją.

Kupcom odpowiedni rabat.

Czysta niezrównana

NALEWKA

na świeżych owocach

Morelówka

Львівська Бібліотека
АН УРСР

Skrypta fabularne, znakomity podręcznik do egzaminu tabularnego dla członków Związku tylko 3 Kor. za egzemplarz. Zamawiać można w Redakcji „Gazety Związkowej“.

DYETARYUSZ rutynowany z II. egzaminem kancelaryjnym i tabularnym, poszukuje posady przy którymkolwiek sądzie. Łaskawe zgłoszenia do Redakcji Gazety Związkowej we Lwowie, ulica Krasickich 1. 7.

WODOCIĄGI * KANALIZACJA

dla miast, miasteczek, zakładów publicznych i domów prywatnych.

PROJEKTUJE i WYKONUJE

FIRMA:

AUGUST LÖW i SPKA

BIURO TECHNICZNE i ZAKŁAD INSTALACYJNY
LWÓW, UL. KOŁŁATAJA 6

Adres dla telegramów: „KALORYA“, LWÓW.

Dzwonki elektryczne. Telefony. Gromochrony. Kompletne instalacje wodociągów z łazienkami i klozetami. Poszukiwanie i ujęcie źródeł. Światło gazowe i elektryczne. Nawadnianie i odwadnianie. Pralnie, łaźnie, łazienki, suszarnie. Budowa aparatów.

MŁYNY — TARTAKI — GORZELNIE.

Wszelkie urządzenia przemysłowe.

Ogrzewanie centralne wszelkich systemów. — Grzalnice. Ciepłarnie ogrodowe. Motory benzynowe, spirytusowe ssąco-gazowe i ropne.

WIATRANKI — KIERATY — TURBINY.

Generalna reprezentacja patentowanych łazienek szafkowych „ELKAY“.

The Elkay Syndicate L. t. d. London.

Informacyj kupieckich

tyczących się stanu majątkowego, własności hipotecznej i t. d., udziela koncesyjonowany przez c. k. Namiestnictwo

**DOM INFORMACYJNY
BRACI EIBENSCHÜTZ
KRAKÓW — RYNEK 5**

Dostarcza też adresy dla zbytu i sprowadzenia towarów — poleca agentów, pośredniczy przy konkursach i t. d. Pierwszorzędne referencje.

Teatr rozmaitości. Dependance Bristol.

Występ pierwszorzędnych artystów. Dwie sensacyjne komedye. Program familijny. Początek o g. 1/8 wieczór.

KAROL NOWAKIEWICZ

Lwów ul. Akademicka 22

poleca swój bogato zaopatrzony

skład obuwia wszelkiego rodzaju

Wyrób tylko ręczny. — Ceny niskie. — Naprawy skutecznie się w przeciągu 24 godzin.

PRZYJMUJE RÓWNIEŻ KALOSZE DO NAPRAWY

Poleca się P. T. Publiczności

Mleczarnia i Kuchnia domowa

Anny Lenard

plac Akademicki pod liczbą 1

Gorące potrawy o każdej porze dnia — Ceny bardzo przystępne. — Warunki w abonamencie dogodne.

WYDAJE również OBIADY DO MENAŻEK.

PIERWSZA KRAJOWA — ELEKTRYCZNA PIEKARNIA

CHLEBA I BULEK

FRANCISZKA TABACZYŃSKIEGO

LWÓW, UL. BOGUSŁAWSKIEGO 3

POLECA ŚWIEŻE PIECZYWO O KAŻDEJ PORZE

Restauracja Zygmunta Zehnguta

Lwów, ulica Karola Ludwika 1. 21

PIWO PILZNEŃSKIE

z Browaru akcyjnego

WIECZOREM: DEPENDANCE

HOTEL BRISTOL I.

ZNKOMITA KUCHNIA

TEATR ROZMAITOŚCI

Występ najlepszych sił artystycznych — Codziennie dwie nowe komedye

Skład gramofonów

za gotówkę i na raty od 45—200 koron.
10.000 płyt do wyboru. Cenniki gratis. Płyty
stare przyjmuje się do wymiany.

Tadeusz Górski

L w ó w.

Zakład dentystyczno - techniczny

Franciszka Glasgalla

ulica Kazimierzowska liczba 33.

wykonuje zęby i szczęki po cenach umiarkowanych.
Ulgi w spłatach według umowy.

ADOLF TENNENBAUM, zegarmistrz

we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 19.

sprzedaje zegarki, biżuterię i różne wyroby ze złota i srebra nowe i z banku zakupione. Daje też na raty. Skład towarów optycznych, szkła kryształowego. Ratynowskie okulary, cwikiery, lornetki i tp.

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

co dzień świeżo palona

pół kilo kawy palonej po 1.60, 1.80, 2.20, 2.40 i 2.80 kor.
Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 1. 3, naprzeciw katedry.



Artyst. Zakład rytowniczy

A. ZIGMANNA

we Lwowie, ulica Sykstuska 1. 14.
Wykonuje różne stampille kauczkowe i metalowe i wszelkie grawury na różnych metalach, po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Od lat 43-ciu istniejący
Zakład fryzjersko - perukarski

pod firmą

SCHWARZ

znajduje się obecnie przy ulicy Wałowej 1. 9, i poleca się Szanownej Publiczności.

Maryan Schwarz.

„CONFIDENTIA“

Prospekta na żądanie bezpłatnie.

c. k. konces. Biuro informacyjne o stosunkach kredytowych
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 6. — Nr. Telefonu 914.

Udziela jedynie dokładnych i wiarygodnych informacji kupieckich o zdolności kredytowej i prywatnych osobach z każdej miejscowości świata.

Specjalność! Inkaso kupieckie (zainkasowanie pretensji wątpliwych).

Po wieloletniej działalności w tym zawodzie założyłem

Handel delikatesów

połączony z Pokojem do śniadań

przy ul. Jagiellońskiej 11 a, naprzeciw c. k. Sądu

i polecam się łaskawym względem P. T. Publ. PIWO pilzneńskie BB. Przekąski ciepłe i zimne o każdej porze. — Ceny umiarkowane.

O łaskawe poparcie prosi

Samuel Fliesser.

„Merkury“

LWÓW

ul. Kilińskiego 1. 3

poleca

niezrównane mieszanki

= kaw palonych =

oraz
znakomitą
HERBATĘ.

UDZIELAMY POŻYCZEK

na wszelkie losy splatalnych w dogodn. spłatach.

LOS

gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Te same losy można równocześnie odkupić na niskie raty miesięczne z prawem gry bez przerwy.

Czeki, gazeta losowań i t. d. bezpłatnie.

Dom bankowy ROHATYN I ULAM

Lwów, ulica Sykstuska liczba 8.

Gazeta Związkowa

sądowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych.

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie rocznie 1 kor., z przesyłką pocztową 1.20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena oddzielnego numeru 10 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Lwów, ul. Krasickich 7.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do Redakcyi, zaś listy w sprawach odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać do Administracyi Gazety Związkowej we Lwowie, ulica Krasickich 1. 7. — Również pod tym adresem należy nadsyłać wszystkie pisma dotyczące się Związku samego, którego lokal znajduje się pod 1. 7 ulica Krasickich. Przekazy pieniężne, a więc i prenumeratę wysłać należy pod adresem skarbnika kolegi Zygmunta Gizelli, Lwów, ul. Batorego 1.

Organ i własność Związku sądowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem.

ś. † p.

Michał Michalski

prezydent król. stoł. m. Lwowa.

Dnia 13. kwietnia b. r. zeszedł ze świata jeden z najdzielniejszych synów naszej Ojczyzny, Michał Michalski, prezydent m. Lwowa.

Gorący patriota, ukochał on całą swą szlachetną duszą ojczystą ziemię i dla niej w r. 1863 jako młodzieniec 17-letni krew swą przelewał.

Jako dzielny obywatel zyskiwał sobie do brocią swego serca i prawością swego charakteru coraz bardziej życzliwość i sympatię ogółu mieszkańców Lwowa, którzy w dowód swej bezgranicznej miłości i zupełnego zaufania, powołali przed dwoma laty ś. p. Michała Michalskiego na najwyższe stanowisko magistratualne, stanowisko prezydenta miasta.

W tym charakterze pracował niezmordowanie, a jedynym jego celem było podniesienie Lwowa w każdym kierunku, jedynym jego marzeniem utrwalenie po wieki prawdziwie polskiego charakteru powierzonego mu grodu.

Pierwszy przy pracy, schodził zawsze ostatni z poruczonego mu posterunku.

I dla nas szlachetna postać ś. p. prezydenta Michała Michalskiego nie jest obcą.

W latach 1905 i 1906, kiedy toczyliśmy zacięty bój o wywalczenie należących się nam słusznie praw, kiedy hasło wspólnej walki powołało ogromne rzesze kolegów w mury naszego miasta, ś. p. Michał Michalski przyjął wszystkich jako pierwszy tegoż grodu gospodarz z niekłamana i szczerą życzliwością i pozwolił nam odbyć wspólne narady w sali Rady miejskiej i okazywał wielkie zainteresowanie i współczucie dla biednej naszej doli.

Pamięć nasza i wdzięczność dla tego obywatela — patrioty, który jedynie własnej niezmordowanej pracy zawdzięczał swe wysokie stanowisko, nigdy nie wygaśnie.

Cześć jego pamięci!

Do szeregu!

Mówią, a nawet zarzucają nam, iż między nami niema solidarności, nie ma łączności, nie ma tego wspólnie odczutego węzła jedności i zgody, że nie dorosiliśmy zatem jeszcze do idei organizacyjnej, że walki o byt jeszcze nie powinniśmy rozpoczynać.

Twierdzeniu temu atoli musimy stanowczo i najkategoryczniej zaprzeczyć, gdyż okoliczność, iż nie skupiliśmy jeszcze pod nasz sztandar wszystkich kolegów, jakkolwiek prawdziwa, nie stanowi jeszcze dowodu, że w tym duchu, o ile możliwości, nie wyrażamy naszych wszystkich

sił, że nad stworzeniem silnej i jednolitej organizacji, w którejby żadnego z naszych zawodowych kolegów nie brakło — nie pracujemy.

Antagoniści nasi powinni przecież liczyć się z faktem, iż Związek sądowców istnieje za ledwie trzeci miesiąc, że prawie niemożliwością było, dotrzeć zdrowym posiewem we wszystkie zakątki kraju, po którym jesteśmy rozprószeni, że koledzy nasi na prowincyi nie mieli ostatecznie dość czasu na to, by w sytuacji należyte się rozejrzeć a gdyby w końcu nawet znalazło się wśród falangi 2000 ludzi kilka jednostek małodusznych, egoistycznych lub odpornych na wszelkie próby i nawoływania do organizacji, czy to ma źle świadczyć o całym ogóle naszych kolegów?

Że w danym społeczeństwie musi być spełniona pewna liczba kradzieży, gwałtów, napadów rozbójniczych, samobójstw i tym podobnych zbrodni, wiemy o tem ze statystyki — czy jednak te przestępstwa są wyrazem życia ludzkiego? Nie!

Są to tylko zboczenia jednostek. — Poza niemi istnieje organizm społeczny, oparty na prawie, uczciwości, enocie, pracy, wzajemnej pomocy i wszystkich tych węzłach, które społeczeństwu nie pozwalają się rozpaść.

Ktoby więc mówił, że wykaz zbrodni jest obrazem moralności społecznej, tenby zboczenia przyjmował za całość i dając nawet wykaz od początku do końca prawdziwy, mówiłby nieprawdę i w błąd wprowadzał innych.

My więc jesteśmy w całym tego słowa znaczeniu dojrzały i do walki o należne nam prawa zupełnie przygotowani.

Dusze nasze wzniosły się wysoko ponad poziom powszedniości, są one przepełnione idealami i wzniosłymi uczuciami szczęścia, pragnieniem spokojnego i codziennymi troskami niezamąconego jutra. Pesymizm ustąpił, rwiemy się do pracy twórczej, pracy społecznej. Ow popęd do czegoś wyższego i wznioślejszego jest naturalnym objawem natury ludzkiej, jest wyrazem jej właściwych potrzeb, zatem czemuś równie rzeczywistym, jak głód i pragnienie, a jednak tym potrzebom powszedniość, a zwłaszcza płaska powszedniość nie uczyni zadość.

Nam potrzeba pracy i to pracy wspólnej, gdyż taka tylko da nam widoki pewnej wygranej, taka tylko zachęci nas do wytrwałości.

Miedzy wysileniami życia a myślą o nieuchronnej śmierci, człowiek zmęczony aż nadto rzeczywistym życiem, rad odrywa się od niego i w pracy wspólnej dla dobra ogółu znajduje otuchę, zapomnienie i nadzieję. Praca taka uszlachetnia człowieka, a jeśli ona połączona jest z wiarą, iż wyda pożądane plony, jeżeli jej towarzyszy przekonanie, że cel wysiłków i trudów jest wzniosły i szczytny, działa uszlachetniająco na otoczenie pracującego.

Spółczeństwo uszlachetnia się, a mianowicie wyzbywa się egoizmu wtedy, skoro poznało, iż tylko wspólna praca, prowadzona w jakimkolwiek, dobrze i celowo wytkniętym kierunku, rodzi szczęście i zadowolenie z życia.

Tej pracy jeliśmy się wszyscy, wyparliśmy drzemiające na dnie duszy zwątpienie, pozbyliśmy się pesymizmu i z wiarą w lepszą przyszłość, w jaśniejsze i pogodniejsze jutro stanęliśmy do szeregu.

W imię tedy tych zasad zwracamy się do Kolegów, którzy dotychczas jeszcze z wstąpieniem w nasze szeregi się ociągali, z usilną prośbą, by we własnym, dobrze zrozumianym interesie, jakoteż w interesie dobra ogółu, do Związku się wpisali.

Pokażmy światu, żeśmy ludzie uświadomieni, że umiemy walczyć o własne prawa, że tam, gdzie idzie o nasz byt, o dobro nasze i naszych rodzin, potrafimy iść zwartym szeregiem i być solidarni!

Gezet.



Vogelfrei.

Śmiała nasza akcja podjęta w obronie zagrożonych naszych praw i aspiracji, wojna wydana przez nas rozwiłmożnionej we Lwowie fabrykacji geniuszów, szturm przypuszczony przez nas do fabryki i fabrykantów nadludzi, zmobilizowały przeciw nam sztab podoficerów.

Prym w tej mobilizacji wodzi piśmidło „Unteroffiziers-Zeitung für Österreich-Ungarn“.

Umieściło ono pod datą 10. kwietnia b. r. wymierzony przeciw nam artykuł p. t. „Vogelfrei“.

Wyskok słabej mózgownicy przepłatany jest całym stekiem obelg i inwektyw, pod naszym adresem miotanych.

Bezmyślność, niedojrzałość, brak logiki, ton grubiański i ordynarny, język i styl karsniani — oto główne cechy artykułu.

Nie dziwi to nas wcale, boć od niedowarków, nieuków i analfabetów niczego lepszego spodziewać się nie można.

Że większa część wojskowych nie posiada najmniejszego wykształcenia, nie nie umie, ani też niczego się nie nauczyła, udowadniamy na innem miejscu.

Myślałby ktoś niewtajemniczony, że podoficerom chodzi o pranie własnego honoru, ale gruboby się omylił; panicznym bowiem strachem przejmuje ich myśl, że z chwilą zastoso- wania niedozwolonego sposobu nauki, ich genialność zniknie, egzamina pisemne nie pójdą łatwo, a wówczas i same ustawy o certyfikatach nie pomogą.

Z wstępu ich artykułu „Vogelfrei“ prze- bija się trwoga o utratę tej dotychczas wyjątkowej pozycji podoficerów, obawa o postrada- nie dotychczasowych przywilejów.

Certyfikatyści wiedzą bowiem doskonale, że nie ograniczymy się tylko do walki lokalnej, że owszem rozpoczniemy na całej linii batalię

przeciw ich twierdzy przestarzałych i z duchem czasu sprzecznych praw wyjątkowych.

Feldweble są przekonani, że pod obuchem naszych ciosów prysnie i upadnie cytadela ich hegemonii, runie ich wspaniałe gmach przywilejów i uprawnień.

Sluszną obawą! Nie myślimy wcale paronować.

Jedynym celem naszych wspólnych walk będzie odciążenie krzywdzących nas ustaw o certyfikatystach. Nie spoczniemy przed, aż zrobimy wyłom w tej niezdołanej dotąd twierdzy.

Od tego kroku nie powstrzymają nas ani lament i płacz, ani też apele do władz wojskowych.

Tyle dla uspokojenia p. p. certyfikatystów!

A teraz kilka słów o samym artykule!

Autor który pochodzi z Galicji, a raczej z dzielnicy łyżczakowskiej we Lwowie, który — jak widać — był stałym gościem w „Hotelu de Laus“, chce się przedewszystkiem rozprawić z prezesem i sekretarzem naszego Związku, pp. Mysłowskim i Hostyńskim. — I zdawałoby się mogło, że nie wiedzieć co zdrożnego z życia tych ludzi odsłoni, ale niestety poprzestać musiał na wezwaniu Jego Eksc. p. prezydenta Tchornickiego, by zasięgnął dokładnej o nich informacji, czyli inaczej musi zabawić się tylko w donosiela i zadenuncyować ich przed najwyższą magistraturą sądową.

I temu nie trzeba się dziwić, bo od autora, który — widać — tylko do t. zw. „Anzeigen“ jest przyzwyczajony, niczego lepszego spodziewać się nie można.

W dalszym trakcie swego paszkwilu generalizuje autor walkę naszą przeciw jednostkom — nieukom jako akcyę antimilitarną; widocznie przeżany ten autor myśli o sobie i swoich kolegach bardzo wiele, skoro sądzi, że gdyby kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu jemu podobnych niedowarków brakło, Austria straciłaby swe znaczenie militarne.

I nie śmiać się tu z takiej bezgranicznej głupoty i zarozumiałości?

Na barkach feldwebli nieuków spoczywa pozycja i stanowisko wojskowe monarchii austriackiej!

Risum teneatis!

Naiwny autor śmiesznego artykułu chwycił się kłamstw, chcąc wmówić w członków komisji egzaminacyjnych, że podejrzewamy ich o niehonorowy sposób postępowania przy egzaminach. — Nie myślimy tego twierdzenia zwalczać, bo odparcie zupełne znajduje ono w samej treści naszych rezolucji, — jedno jednak podnieść musimy, że członkowie komisji egzaminacyjnych, nadto chlubnie znani są z swej obiektywności iżby podobnymi niecnymi podejrzeniami mogli się uważać dotknięci.

Szczęściem jeszcze nazwać można to, że autor nie podjął się obrony pp. Andrzejewskiego i Biskupa, bo taki zręczny taktik, jak twórca paszkwilu, mógł być bona fide wyjawić niejedną rzecz, świadczącą właśnie przeciw powyższym panom.

Lecz niech będzie twórca artykułu spokojny, z tymi panami my sami sobie damy radę, my ich weźmiemy w obronę i niezawodnie wobec opinii obronimy!

Jednego zwrotu, pełnego arogancji i bezczelności nie możemy paszkwiliście przebaczyć.

Powiada on mianowicie, że żaden austriacki sędzia — nawet w Galicji — nie tolerowałby takiego postępowania własnych pisarzy i dyurnistów.

Wszak taki niedowarzony i nieokrzesany feldwebel, jak autor artykułu „Vogelfrei“, człowiek który przynosi wstyd i hańbę stanowi urzędniczemu, takie stworzenie bezmyślne nie może się rzucać na naszych sędziów!

W czemże — według zdania tego aroganckiego idyotycznego autora ustępuje nasz sędzia przed sędzią innego kraju?

Od naszego stanu sędziowskiego zasię takiemu idyocie i głupcowi!

W dalszym ciągu swego artykułu protestuje obrażony do żywego autor w imieniu swych kolegów zawodowych przeciw piętnowaniu z naszej strony nieustwa, niewykształcenia,

braku inteligencji i słabej pojętności wielkiej części feldwebli.

Może autor być stokroć dotknięty, może nawet siebie samego do rzędu tych niedowarków zaliczyć, może protestować i apelować do władz wojskowych, my swych zarzutów nie cofamy, owszem z całym naciskiem twierdzimy, że wielki procent wojskowych pupilów przez brak inteligencji i nieuctwa na stanowisko urzędników sądowych się nie nadaje.

W końcu zarzuca nam autor paszkwilu, że my nie mamy żadnego doświadczenia życiowego.

Więc może feldweble, ludzie odciepi muru chińskim od świata zewnętrznego, ludzie żyjący jedynie życiem kasarnianem, ludzie nie mający kontaktu ani łączności ze społeczeństwem, nie znający jego potrzeb i dążeń, ludzie obcy dla postępu, ducha czasu i prądów, wśród społeczeństw nurtujących, są bardziej od nas doświadczeni?

Na to niech pp. feldweble sami sobie odpowiedzą!

Autorowi w końcowym ustępie artykułu — widać brakło tchu, ale jeszcze wykrzykuje, że nie pozwoli utracić ustaw o certyfikatystach.

Widocznie kiepskie ma przeżycie, a nam się zdaje, że prawdziwe, bo przy pomocy naszej przeżycie jego się sprawdzi.

Kończąc naszą odpowiedź, musimy dla zaspokojenia ciekawości nieszczęsnego i fatalnego autora dodać, że kolega nasz i sekretarz Związku p. Władysław Hostyński, był także podoficerem, a nawet ogniomistrzem, lecz wolał zostać oficyantem sądowym, niż służyć za zupe.



Sprawozdanie

z przedwyborczego zgromadzenia odbytego dnia 18 kwietnia b. r.

Z inicjatywy komitetu złożonego z ludzi, zdających sobie sprawę z ważności chwili, w której dzięki nowej ordynacji wyborczej, mamy postawić pierwszy krok na arenie życia publicznego, odbyło się dnia 18 kwietnia b. r. w lokalu naszego Związku przedwyborcze zgromadzenie na którym zjawił się również zaproszony przez nas prof. dr. Głabiński.

Zgromadzenie było zainicjowane w tym celu, by zastanowić się, na kogo możemy oddać nasze głosy.

Rozmaici rozmaicie rzecz pojmowali.

I tak jedei stali na stanowisku indywidualnego oddawania głosów t. zn. popierania tych kandydatów którzy bez względu, do jakiej partii i stronnictwa należą, przyrzekną popierać nasze postulaty.

Większość jednak stała na stanowisku bezwzględnie narodawem, wychodząc z zapatrywania, że narodowe aspiracje nie stoją wcale na przeszkodzie zrealizowaniu naszych celów, że posłowie narodowi bezsprzecznie nasze żądania z należytą energią poprą.

Dalszym motywem głosowania na kandydatów narodowych była ta okoliczność, że posłowie, wybrani pod hasłem bezwarunkowej solidarności narodowej, związani w karny klub t. j. przyszłe Koło polskie, bezsprzecznie naszej sprawie więcej mogą oddać usług, aniżeli posłowie, luzem idący, choćby oni do naszych postulatów z największą życzliwością się odnosili.

A zresztą my powinniśmy i musimy obok zadań czysto zawodowych mieć wyższe aspiracje, ideały narodowe.

Każdy z nas był przedewszystkiem dzieckiem swego narodu, a później dopiero stał się oficyantem względnie pomocnikiem kancelaryjnym.

To zdanie też przeważało i w tym kierunku rzeczywiście odpowiednie rezolucje zapadły.

Zanim ich treść podamy, musimy kilka

słów poświęcić prof. dr. Głabińskiemu, temu niestrudzonemu szermierzowi, temu niezmordowanemu rzecznikowi słusznej naszej sprawy.

Nie przesadzamy wcale, skoro prof. dra Głabińskiego tak nazywamy, jemu jedynemu bowiem mamy do zawdzięczenia, że Koło polskie jak jeden mąż w latach 1906 i 1907 gorliwie popierało nasze żądania.

Spodziewać się należy, a raczej można być tego pewnym, że i nadal swego poparcia nie odmówi.

Profesor dr. Głabiński w dłuższej przemowie, z której była nieklamana dla nas życzliwość, przedstawił nam obecną sytuację, wskazał na ustawy o certyfikatystach jako jedyną przeszkodę ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych, pouczył nas, że jedynym naszym celem powinno i musi być, jeśli dbamy o własne dobro, zwalczanie i bezwarunkowe usunięcie tych przestarzałych, a dla nas wielce szkodliwych ustaw, dał nam wskazówki, jak mamy na przyszłość postępować i wyraził zapatrywanie, że jedynie na tych kandydatów głosować powinniśmy, którzy zobowiążą się całym swym wpływem dążyć do zniesienia i obalenia krzywdzących nas ustaw wyjątkowych.

Prof. dr. Głabiński wyraził też zadowolenie, że stanęliśmy na tej wyżynie, iż możemy pogodzić interes zawodowy z interesem narodowym. Zadowolenie to prof. dra Głabińskiego było tem większe, że nie zawiódł się na nas i że będzie mógł podejrzeniu, jakoby przez popieranie naszych postulatów powiększył szeregi czerwonego sztandaru, stanowczo zadać kłam.

Od siebie dodać musimy, że podejrzenia te wobec uchwał niektórych kolegów nowosądeckich w kierunku popierania kandydatury współpracownika „Naprzodu“ Kaczanowskiego, mieli co do nas poszczególni posłowie z centrum.

Na rolę sojuszników czerwonego sztandaru, o którą dzięki warcholstwu niektórych niepożytecznych jednostek niesłusznie byliśmy posądzeni, absolutnie zgodzić się nie możemy.

Pomijając tę okoliczność, że my jako rządowi funkcyonariusze do partii socjalno-demokratycznej należeć nie możemy, że partya ta naszym zapatrywaniom nie odpowiada, to ten ważny moment podnieść musimy, że w r. 1902, kiedy chodziło o naszą stabilizację, która ściśle była połączoną z podatkiem od biletów kolejowych, socjalna demokracja pierwsza sprzeciwiła się temu podatkowi.

Zresztą my jesteśmy egoistami, nie chcemy wszystkich narodów uszczęśliwić, pragniemy przedewszystkiem szczęścia własnego narodu, polepszenia jego stosunków i warunków ekonomicznych i socjalnych.

Wracając do przemówienia prof. dra Głabińskiego, musimy podnieść, że wskazał na konieczność solidarnego Koła polskiego, bo dzięki tylko solidarności i jedności było ono w parlamencie najpoważniejszym klubem, z którym rząd i stronnictwa we wszelkich wypadkach, kombinacjach i koniunkturach politycznych liczyć się musiały.

Kierując się zasadami wypowiedzianymi przez naszego największego wieszczę Adama Mickiewicza w „Odzie do młodości“, Polacy winni i muszą, jeśli chcą się utrzymać na wyżynie społecznej, iść solidarnie zwartym szeregiem.

Organizm tylko wtedy jest silny i na wszelkie wpływy niekorzystne odporny, jeżeli wszystkie członki, nań się składające, łącznie i równomiernie współdziałają.

Organizacja, która chce być silną i mieć znaczenie, musi się składać z jednostek, zdolnych do złożenia na ołtarzu dobra ogółu swych własnych zachcianek i ambicji, swego własnego „ja“.

Taka organizacja ma rację bytu, ma przyszłość przed sobą, ma znaczenie i siłę.

Duch organizacyjny, tak silnie rozwinięty w obecnym stuleciu, przejawia się wszędzie, w zawodach, partyach, stronnictwach, musi więc być o wiele silniejszym w narodzie, który nie chce się dobrowolnie wyrzec swej przyszłości, nie chce sam na siebie wydać wyroku śmierci, chce żyć własnym życiem.

Tylko jedność i łączność dają siłę; one jedynie decydują o istnieniu i znaczeniu!

Zachęcając nas do zgody i solidarności, życzył prof. dr. Głabiński tej młodej naszej placówce szczęścia i rozwoju.

Po żywych i gorących oklaskach, jakimi nagrodzono tę pełną bólu myśli mowę prof. dra Głabińskiego, przewodniczący zebrania kol. Radomyski jakoteż mowcy następni wyrazili dostojnemu naszemu gościowi wdzięczność za słowa zachęty i dotychczasową jego dla naszej sprawy działalność.

Chwilę tę uczcili wszyscy koledzy powstaniem.

W końcu po wyczerpującej dyskusji, która obracała się tak około aktualnej dla nas sprawy polepszenia doli i ustawowego uregulowania naszych stosunków, jakoteż zniesienia tych z duchem czasu i zasadami konstytucyjnymi sprzecznych ustaw o certyfikatystach z lat 1872 i 1876, uchwalono prawie jednogłośnie następujące, ogół kolegów tak lwowskich jak i zamiejscowych obowiązujące mające rezolucje:

Przedwyborecze zgromadzenie sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, odbyte we Lwowie w dniu 18 kwietnia b. r. uchwala:

I. Zwalczać wszelkimi siłami szkodliwe i przestarzałe ustawy o certyfikatystach z lat 1872 i 1876, pod hasłem bezwarunkowego usunięcia tych ustaw rozwinąć żywą agitację wyborczą i nałożyć na kandydatów poselskich święty obowiązek stanowczego zwalczania i absolutnego usunięcia obu wyżej wzmiankowanych ustaw;

II. Zobowiązać kandydatów, aby wszystkimi swymi siłami wpłynęli na naczelne władze wojskowe w tym kierunku, aby certyfikaty urzędnicze wydawano jedynie takim podoficerom, którzy w myśl istniejących przepisów prawnych wykazują zupełne uzdolnienie i władają należycie językami krajowymi w słowie i piśmie:

III. 1) Głosować na kandydatów narodowych, holdujących zasadom demokratycznym, a mianowicie na kandydatów stronnictwa narodowo-demokratycznego i innych narodowych stronnictw postępowych, o ile kandydaci tych stronnictw zobowiążą się wstąpić do solidarnego Koła polskiego; 2) w braku kandydatów demokratycznych, uznających bezwarunkową solidarność Koła polskiego, oddać głosy na kandydatów innych stronnictw, stojących na stanowisku solidarności Koła polskiego — pod warunkiem jednak popierania postulatów pod I. i II. wyrażonych;

IV. Wezwać wszystkich kolegów w całym kraju, aby w myśl powyższych uchwał przy wyborach solidarnie postępowali;

V. Wezwać wszystkie zawodowe stowarzyszenia oficyantów i pomocników kancelaryjnych w Austrii, aby ci ostatni przystępowali do urny wyborczej pod hasłem wyżej pod I. i II. wskazanem.

Nadto wezwano Związek, aby w razach nagłych, lub w wypadkach pokrzywdzenia ogółu albo nawet poszczególnych jednostek, bezzwłocznie odnosił się do kompetentnych władz, lub też za pośrednictwem prasy skłonił posłów do energicznego wkroczenia i poruszenia odnośnych spraw w sposób właściwy.

Następnie wybrano komitet z 30 członków, który wobec analogicznych prawie uchwał, powziętych przez oficyantów i pomocników kancelaryjnych innych dykasterij, ma się złączyć z komitetem przez tychże ostatnich wybranym i wspólnie z nim wejść w kontakt i porozumienie z komitetami wyborczymi wszystkich siedmiu okręgów lwowskich.



Kanzleigehilfen wurden Kanzlisten.

Pod takim artykułem zamieściło pisemko „Unteroffiziers-Zeitung für Österreich-Ungarn“ komunikat następującej treści:

„Zahlreiche Proteste laufen von Zertifikatisten ein. 11 (elf) Kanzleigehilfen wurden zu Kanzlisten ernannt.

Verordnungsblatt des k. k. Justizministeriums:

I. Stück vom 11. Jänner 1907. Oberlandesgericht Innsbruck: Michael Lorenzi in Rovereto für Ala, Zeffirino Vincentini in Mezzolombardo für Pergine.

IV. Stück vom 19. Februar 1907. Oberlandesgericht Innsbruck: Alexander Mor und Ernst Tecini, beide für Tione.

V. Stück vom 22. Februar 1907. Oberlandesgericht Graz: Albert Perhavec in Laibach für Adelsberg, Franz Sbrizaj in Senosetsch für Weichselburg.

VI. Stück vom 5. März 1907. Oberlandesgericht Krakau: Franz Fibuch in Jasło für Tyczyn, Thomas Biedroń in Krosno für Kęty, Franz Miodoński in Wadowice für Dąbrowa, Johann Rybezak in Tarnów für Nisko.

VII. Stück vom 5. März 1907. Oberlandesgericht Zara: Markus Reić für Benkowac.

Den §. 15. des Gesetzes vom 19. April 1872 uns zu eigen machend, richten wir im Namen der übergangenen und geschädigten Zertifikatisten an das hohe k. u. k. Reichskriegsministerium die ergebene Bitte, festzustellen, ob nicht durch die Ernennung der 11 Kanzleigehilfen eine flagrante Verletzung der §. 5. und 13. des Gesetzes vom 1872 stattgefunden hat. Das hohe k. k. Justizministerium wolle veranlasst werden, sich darüber zu äussern, mit welchem Rechte und auf Grund welcher Bestimmungen diese Kanzleigehilfenernennungen vorgenommen wurden. Der §. 16. des genannten Gesetzes bietet ja genügende Handhabe, um Remedur zu schaffen.

Das k. u. k. Reichskriegsministerium möge hart bleiben und nicht zulassen, dass das 1872-er Gesetz — der letzte Rettungsanker der Berufsunteroffiziere — von jedem beliebigen Gerichtsräte zu unseren Ungunsten interpretiert werde!

Die Einschutznahme ist durch viele freudlose und gedrückte Jugendjahre bitter und schwer genug verdient!

Cały ten komunikat, dlatego umieściliśmy w oryginalnym brzmieniu, że nie chcemy się spotkać z zarzutem, iż w tłumaczeniu rozmyślnie nadaliśmy powyższemu komunikatowi fałszywe znaczenie.

A teraz słów kilka o samym artykuliku!

Przedewszystkiem widzimy, że certyfikatyści chcą wbrew ustawom o certyfikatystach, uzurpować sobie wyłączne prawo do posad urzędników, a jeżeli przypadkiem oficyant lub pomocnik kancelaryjny zostaje kancelistą, protestują. — Jakkolwiek tych protestów na seryo brać nie można, gdyż władza mianująca może, jeżeli certyfikatysta się nie nadaje, z pominięciem jego, zamianować kandydata cywilnego, to już sam fakt protestu jest wielce charakterystyczny.

Na to musimy — ma się rozumieć — odpowiedzieć.

Chwycimy się więc nie protestów, lecz innej metody walki, o wiele skuteczniejszej.

Wiemy bardzo dobrze, że kandydat wojskowy jedynie wtedy ma pierwszeństwo przed cywilnym, gdy wykaże zupełne uzdolnienie i odpowie wszelkim szczególnym wymogom, w danej gałęzi służby stawianym.

Ażeby kandydat wojskowy wykazał zupełne uzdolnienie, musi przedewszystkiem umieć pisać ortograficznie i gramatycznie, ażeby dalej mógł zadość uczynić wymogom stawianym w galicyjskich urzędach, musi znać języki krajowe, a więc polski i ruski.

Pod jednym i drugim względem niejeden wojskowy chroma, a wykazać to, a tem samem od urzędów, w szczególności sądownictwa takiego nie nadającego się podoficera na wieki usunąć, będzie rzeczą naszą.

W tym celu otwieramy w naszym piśmie nową rubrykę, w której mieścić się będą autentyczne hieroglify certyfikatystów.

Skoro nasze władze będą miały autenty-

czny dokument, świadczący o braku elementarnych wiadomości wojskowych, nie będą ci ostatni mogli uzyskać dobrych kwalifikacyi, a tem samem będą usunięci od egzaminów, a w dalszej konsekwencji od posad.

Walka taka będzie skuteczniejsza.

To też zwracamy się z prośbą do kolegów tych sądów, w których kandydaci wojskowi odbywają służbę przygotowawczą, by nam nadsyłali oryginalne pisma certyfikatystów z podaniem imienia i nazwiska odnośnego geniusza, a my z takich specyaliów zrobimy dla nas dogodny użytek.

Jeżeli jako nienadający się będą pp. wojskowi protestowali, to obawy żadnej po naszej stronie nie będzie.

Dyskretya jest każdemu koledze poręczona.

Wróćmy do komunikatu!

W swym proteście posunęli się pp. certyfikatyści do tego kroku, że zażądali nawet pociągnięcia do odpowiedzialności ministerstwa sprawiedliwości w tym kierunku, jakim prawem i na zasadzie jakich przepisów przedsięwzięto nominację pomocników kancelaryjnych.

Nie wiemy doprawdy, o czem ten ton i sposób wyrażenia się świadczy, czy o bezgranicznej głupocie, czy też o arogancji i zapamiętałości certyfikatystów.

Nam się zdaje, że żadnego z tych przymiotów im nie brak.

Jeszcze jeden ciekawy moment musimy podnieść.

Oto certyfikatyści w swym komunikacie wzywają ministerstwo wojny, by stało hardo przy ustawie z r. 1872 i nie dopuściło, aby lada jaki radca sądowy interpretował tę ustawę na niekorzyść wojskowych.

Ton ten pogardliwy z ust feldwebli o radcach sądowych brzmi doprawdy tak dziwnie, że wprost wierzyć się nie chce, by człowiek, nie posiadający często podstawowych wiadomości, odważył się w ten sposób wyrazić o ludziach wiedzy i pracy, o swoich przyszłych przełożonych.

To doprawdy więcej niż bezczelność!

A może feldwebli mają już w zanadru jakąś nową ustawę, wedle której radca sądowy ma pracować pod okiem i egidą urzędnika-certyfikatysty?

Takiego sukcesu moglibyśmy im doprawdy pogratulować!

Tyle dla ilustracyi buty naszych feldwebli.



Wspólne święcone.

Dnia 6 kwietnia b. r. odbyło się w lokalu Związku wspólne święcone, które u uczestników pozostawiło na zawsze miłe i niezatarte wspomnienie.

Już o godzinie 6. sala Związku była przepełniona gośćmi; z prowincyi jawiło się również kilku kolegów.

Uroczystość zagał w podniosłych słowach prezes Związku kol. Mysłowski, a objawiając rolę gospodarza, składał życzenia pomyślności i rozwoju naszej placówce.

Po licznych przemówieniach wznosił sekr, kol. Hostyński toast na temat „Kochajmy się!“ Nadzwyczajna serdeczność i niezem niekępowana swoboda towarzyszyły uroczystości do późnej godziny.

Koledzy Hostyński i Mozer swymi krotko-chwilnymi i wesołymi kupletami bawili gości, wywołując wśród nich kaskady śmiechu.

Rolę gospodyni pełniła sympatyczna pani prezesowa Mysłowska, — której tą drogą za trudy składamy serdeczne „Bóg zapłać!“

Związek.



Próbka pisma p. feldwebela.

L. cz.

Na podstawie z dnia
 l. cz. pozwala się
 na rzecz Spółki w
 przez adw. Dra w Bóbrej
 przeciw 1) p. Andziejowi . . . i 2) p. Daniłowi . . .
 rolnicy w celem
 ściągnięcia ich wykonanej wierzytelności w kwocie 130 K. wraz z procentami i t. d.
 egzekucję przez zajęcie
 przedmiotów, w przechowaniu zobowiązanego,
 w mieszkaniu, lokalu przedsiębiorstwa znajdujących się, z włączeniem przedmiotów, które zobowiązany przy sobie nosi i t. d.

O wykonanie tej egzekucji wzywa się
 c. k. sąd powiatowy w Bóbrej jako sąd egzekucyjny

C. k. Sąd w
 Oddział dnia 1907.

Tak pisze feldwebel odbywający obecnie praktykę w urzędzie ksiąg gruntowych.

Człowiek ten, jak widać z powyższej próbki pisma, nie ma pojęcia o ortografii i gramatyce, nie wie, jakiego przypadku i jakiej liczby użyć należy, a przecież w niespełna dwa miesiące ma przystąpić do egzaminu i złożyć dowody zupełnego swego uzdolnienia.

Jeżeli temu panu uda się złożyć egzamin, to w niedługiej przyszłości będzie urzędnikiem, a w konsekwencji tego naszym przełożonym.

Jako taki będzie nami kierował, a może i nas uczył, jak należy pisać.

Pytamy się teraz, czy człowiek ten może i powinien uzyskać dobrą kwalifikację, czy może i powinien zostać urzędnikiem państwowym, czy on temu stanowi urzędniczemu nie przynosi ujmy?

Czekamy odpowiedzi!

Jeżeli ktoś sądzi, że jako urzędnik nie potrzebuje ortograficznie i gramatycznie pisać, bo zadaniem jego będzie prowadzenie rejestrów, spisów imiennych i innych zapisków, a nie mundowanie, to grubo się myli.

Wszak w sądach powiatowych musi urzędnik niejednokrotnie protokołować, a jak będzie wyglądał protokół przez powyższego pana spisany?

Jak będzie wyglądał ten urzędnik w oczach sędziego, prowadzącego rozprawę, jaką opinię wyrobią sobie o takim urzędniku strony lub adwokaci, wglądający w akta i protokoły, jak wreszcie może takiego urzędnika považać i szanować jego własny personal kancelaryjny?

Również i na to czekamy odpowiedzi!

Imienia i nazwiska tego p. feldwebela nie wymieniamy na razie, gdyż do czasu egzaminu mogłyby one ulecieć z pamięci, zastrzegamy sobie jednak wymienienie imienia i nazwiska w następnym numerze t. j. w czasie, kiedy ten pan wniesie podanie o przypuszczenie do egzaminu i będzie musiał uzyskać świadectwo uzdolnienia.

Takiej taktyki chwycimy się na przyszłość, może w ten sposób usuniemy nie nadających się feldwebeli.

Zastrzegamy sobie więc ogłoszenie dalszych charakterystycznych okazów w najbliższej przyszłości.



Szkola a służba wojskowa.

W ostatnim numerze „Gerichts-Kanzlei“ zastanawia się jeden z byłych adeptów wojskowych nad problemem, czy praktyczna wiedza nie usposabia człowieka do zawodu urzędniczego na równi ze szkołą średnią i w swej nieomyślnej mądrości dochodzi do konkluzji, że praktyczna wiedza nie ustępuje wcale wiadomościom nabytym w szkołach średnich.

Autor tego artykułu, chcąc jednak pokazać czytelnikom, że i on liźnął nieco łaciny,

zamiast pisać czystą niemieczyną, popisuje się kilku wyrazami łacińskimi, których — ma się rozumieć — nauczył się od swoich przełożonych oficerów i chce wpoić w czytelników przekonanie, że człowiek tej miary, co on, człowiek, który aż wie, co to znaczą wyrazy „ratio legis“, lub „a priori“ albo wreszcie „in praxi“, musi być grubo wykształconym.

I pp. certyfikatyści rosną jak na drożdżach z zadowolenia, zacierają ręce z radości, że znalazł się między nimi jeden, który również włada językiem starożytnych Rzymian, który nauczył cywilów, jak należy szanować i poważać ten dostojny stan wojskowy, który wreszcie pokazał światu, że certyfikatyści to ludzie, którzy dzięki swej wiedzy praktycznej, zasługują nie tylko na zastrzeżone im ustawami posady urzędników, ale powinni nawet dojść do złotego kołnierza.

Lecz nie cieszyć się pp. wojskowi! Autor artykułu, wynoszącego was pod niebiosa, nie daleko odbiegł od was samych, nie o wiele od przeciwnego feldwebela się różni.

Przedewszystkiem, zanim czeigodny autor wojskowy chciał wyciągnąć jakieś konkluzje, powinien był nauczyć się dobrze i logicznie myśleć, powinien był wiedzieć, że, by dojść do jakiegoś konkretnego wniosku, trzeba się trzymać elementarnych zasad logiki, nakazujących wyjść z jakiegoś prawdziwego założenia, konstruować nieczem zbić się nie dające premisy i dopiero z porównania tych premis wykonkludować odpowiedni wniosek.

Tak każdy człowiek zdrowo myślący i znający choćby pobieżnie ogólne zasady dobrego myślenia czyli logiki postępuje.

Tymczasem szanowny wasz autor nie doszedł jeszcze do tej doskonałości, by mógł wiedzieć, jak należy myśleć, ażeby źle nie myśleć, popisuje się bowiem czezumi frazesami, konstruuje zdania bez rozumnego połączenia, stawia swe indywidualne, co do treści płytkie zapatrywania jako dogmaty, cytuje i wprowadza dla uzasadnienia swych twierdzeń rozmaite osoby, nie mogące absolutnie być miarą inteligencji feldwebelskiej i dochodzi do świętego przekonania, że wysłużony feldwebel nie stoi absolutnie intelektualnie niżej niż absolwowań uczeń gimnazjalny.

Szkoda tylko, że czeigodny autor nie doszedł w rezultacie do tej konkluzji, że certyfikat powinien również uprawniać podoficerów do korzystania z nauk uniwersyteckich i osiągnięcia stopni doktorskich.

Dalibóg wartoby się pokusić i poczynić starania o takie certyfikaty, wojskowość przecież jest wszechpotężna, bo skoro p. kapitan potrafi frontowego podoficera przedzierznąć w dwunastym roku służby w feldwebela rachunkowego, a więc z człowieka najczęściej analfabety zrobić człowieka piśmiennego, to dla czegożby z tego ostatniego po dwunastoletniej służbie nie potrafił zrobić akademika?

Róbcie więc, pp. certyfikatyści starania w tym kierunku, a zobaczycie, że wam się to uda, nam zaś za tę dobrą radę będziecie wdzięczni!

Tylko śmiało i odważnie, a przyszłość do was należy!

A teraz wróćmy do artykułu!

Wielce szanowny autor jest zdania, że z ogólnego wykształcenia, wyniesionego ze szkół średnich, jedynie znajomość czytania, poprawnego pisanja, rachunków i w małej mierze rysunków ma w służbie manipulacyjnej praktyczne znaczenie.

Twierdzenie to jest zbyt śmiałe.

Widocznie p. autor nie czytał dokładnie ustawy o organizacji sądów, a w szczególności §§. 54 do włącznie 57., widocznie nie zna dokładnie nowej instrukcji sądowej, w przeciwnym bowiem razie musiałby wiedzieć, że obowiązki i agendy kancelaryi sądowej są bardzo obszerne, że w myśl motywów do §. 55. ustawy organizacyjnej, kancelarya sądowa ma za zadanie, uwolnić sędziego od zbytnej pracy i być mu w tejsze pomocną, a takiemu zadaniu człowiek, który tylko czytać, pisać, rachować i nieco rysować umie, nie podola.

Tu potrzeba czegoś więcej, a mianowicie inteligencji i pewnego wykształcenia, — a tego chyba ogromna większość wojskowych nie posiada.

Lecz nie bądźmy dla wojskowych zbyt surowi, stańmy na stanowisku zajętem przez autora i nie żądamy więcej, aniżeli on od kancelaryi sądowej wymaga!

Czy więc, zajmując analogiczne z autorem stanowisko, możemy bez wahania i ze spokojem sumieniem powiedzieć, że wszyscy wojskowi umieją poprawnie pisać? Doprawdy nie!

Wielki procent certyfikatyistów ortografii nie zna, a gramatyka to już istna ich pięta Achillesowa.

Że nie roz mijamy się wcale z prawdą, udowadniamy to na innym miejscu, dostarczając autentycznej próbki pisma wojskowego kandydata.

Czy może certyfikatyści, nie umiejący pisać, mają również mieć prawa i aspiracje do złotego kołnierza?

Dalej szanowny autor twierdzi, że podoficer musi posiadać odpowiednią inteligencję i pewną miarę ogólnej wiedzy, w przeciwnym bowiem razie nie otrzymuje certyfikatu urzędniczego.

Wierzmy, że tak być powinno, ale niestety tak nie jest, uzyskują bowiem te uprawnienia urzędnicze — a mamy pod tym względem doświadczenie — często ludzie, którzy nigdy z kancelaryą nie wspólnego nie mieli i jedynie dzięki faworyzowaniu ze strony przełożonych, w ostatnim roku służby w kancelaryi siedzieli (pracować bowiem nie umieli) i certyfikat uzyskali.

Takich mamy mnóstwo wypadków.

W dalszym trakcie artykułu wylicza czeigodny autor wszelkie gałęzie służby kancelaryjnej wojskowej.

Ktoś nieświadomy rzeczy myślałby, że ten biedny podoficer kolosalnie trudne ma zadanie, a tymczasem cała jego manipulacja i wiedza polega przeważnie na t. zw. „schimlach“ zasadzających się na bezmyślnem wypełnianiu wykazów cyfrowych.

I my służyliśmy przy wojsku i my załatawaliśmy prace kancelaryjne, więc wiemy może także dobrze, jakiej filozofii ta manipulacja wojskowa wymaga.

Autor przypuszcza, że każdy ambitny podoficer stara się samokształceniem przyswoić sobie wiadomości ogólne.

Takie wypadki są wprost wyjątkowe, wielki bowiem procent wojskowych nie posiada wcale ambicji ujawniającej się w kierunku rozszerzenia horyzontu wiedzy, wychodząc również z zasady, wypowiedzianej przez autora, że czytanie i pisanie wystarcza najzupełniej na stanowisko urzędnika.

By jednakowoż swym twierdzeniom nadać pozory prawdziwości, szanowny autor wymienia rozmaite osobistości, które, mimo, że były autodyktami, zajęły wybitne stanowisko w historii i wysunęły się na czoło swych narodów. Czeigodny autor cytuje nawet daty, widocznie celem popisania się wiadomościami historycznymi.

Niech szanowny autor przyzna się, ile tygodni mozolił się nad ułożeniem swego artykułu i czy przypadkowo, wprowadzając do swego artykułu osoby jak Franklina, Lannesa Jeana, Michała Neya, Abrahama Linkolna i Tomasza Edisona, nie posługiwał się leksykonem Brockhausa lub Mayera?

Wprowadzając te osoby, chce dowiepnąć autor dostarczyć dowodu, że ludzie, choć są samoukami, mogą dojść do najwyższych godności i zaszczytów.

O jednym jednak zapomniał wszechstronny twórca artykułu, że osoby wyżej wymienione były ludźmi wyjątkowymi, geniuszami, że geniusze się rodzą, a nie kształcą, — że tedy ani szkoła ani domowa nauka nie tworzą ludzi nadzwyczajnych.

Panowie wojskowi, ubiegający się o posady urzędników kancelaryjnych, z pewnością nie są ludźmi wyjątkowymi, geniuszami; żaden z aspirantów wojskowych nie okazał nadzwyczajnych zdolności strategicznych, by mógł, jak Massena André lub Michał Ney, osiągnąć najwyższe zaszczyty wojskowe.

A może w Austrii nie umieją cenić zdolności strategicznych naszych podoficerów — certyfikatyistów?!

Co za szkoda, że nie urodził się drugi Napoleon!

Ten odkryłby niezawodnie w niejednym naszym podoficerze zdolności prawdziwie wojenne, zdolności strategiczne.

Ciekawimy tylko, czy Massena André i Ney Michał, których Napoleon wyniósł do najwyższych zaszczytów, pełnili swe obowiązki we frontowej służbie, czy też w kancelaryi i manipulacji?

Zdaje nam się, że żaden manipulandus wojskowy, choćby nawet za Napoleona, dzięki nadzwyczajnym swym zdolnościom strategicznym, nie doszedł do wysokich zaszczytów, tem samem więc nasz przeciętny feldwebel manipulacyjny nie może do dostojenstw wojskowych rościć sobie pretensyi.

A może nasi certyfikatyści są ludźmi tego rodzaju, że są wprawdzie lichymi kancelistami, ale dobrymi generałami mogliby być!

Kto wie, może adepci wojskowi mają strategiczny układ mózgowy?

Szanowny autor artykułu wystawia Amerykę jako kraj w każdym kierunku postępowy, w którym nie pytają się, „gdzie się uczyłeś, tylko czego się nauczyłeś“.

Jeżeli to pytanie ma być znamię prawdziwej kultury, to i my nie chcemy zostać w tyle poza Ameryką i nie zapytamy się pp. certyfikatyistów, gdzieście się uczyli, tylko czegoście się nauczyli?

Pozwoli jednak czeigodny autor, że okazyjemy się bardziej kulturalnymi niż Amerykanie i odpowiemy w zastępstwie podoficerów na powyższe pytanie, że certyfikatyści nietylko nigdzie się nie uczyli, ale się także czegoś nie nauczyli.

Radzilibyśmy pp. wojskowym, opuścić niewdzięczną Austrię i udać się do Ameryki, tego przez nich sławionego kraju prawdziwego postępu; może tam ich zdolności lepszą znajdą ocenę.

W końcowym ustępie swego artykułu pociesza czeigodny autor czytelników, że nadejdzie może kiedyś u nas czas, w którym rozumne ustawodawstwo będzie żądało dowodu, czego, a nie gdzie się uczono.

My znowu możemy pocieszyć pp. wojskowych, że do takich czasów nigdy nie dojdzie, że zawsze miarą wiedzy będą studia odbyte, że z biegiem czasu coraz wyższe będą stawiali wymogi kandydatom na posady urzędników. My nie cofamy się, tylko idziemy naprzód!

Co szanowny autor uważa za rozumne ustawodawstwo, w pojęciu prawdziwie wykształconych ludzi uchodziłoby za szczyt bezrozumu.

Na zakończenie chcielibyśmy jeszcze na jedną okoliczność zwrócić uwagę. — Oto czeigodny autor tylko swym towarzysiom po mieczu przypisuje możność w drodze autodydaktycznej zdobycia wiedzy, a nie wspomina ani słowem o swych innych kolegach, urzędnikach rekrutujących się z cywilnych kandydatów.

Czyżby tym ostatnim, mimo że są czynnymi członkami centralnego związku (Centralverband), dostojny autor odmawiał wszelkich praw do inteligencji i wykształcenia?

Dziwną doprawdy jest rzeczą, jak urzędnicy, którzy rekrutują się z pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszów, mogą należeć do związku, który pieje hymny pochwalne jedynie na cześć certyfikatyistów, a dla swych członków, nie rekrutujących się z wojskowych, nawet palcem w bucie nie kiwnie.

Czy do takiego związku warto należeć, niech urzędnicy, z kandydatów cywilnych pochodzący, dobrze się zastanowią!



Ustawa

z dnia 11. grudnia 1906 *) o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie.

I. Dzielanie ciał hipotecznych.

§. 1. Sprostowanie stanu hipotecznego, niezgodnego z faktycznym stanem posiadania,

*) Ogłoszona w Dz. u. p. z dnia 25. grudnia 1906 Nr. 246.

ma nastąpić wedle postanowień niniejszego rozdziału co do nieruchomości, które w czasie, gdy komisarz lokalny dla sprostowania ksiąg gruntowych w danym okręgu sądowym czynność swą rozpoczyna (§. 4), w księdze hipotecznej jedno ciało stanowią, w rzeczywistości jednak podzielone na części fizycznie odrębne, znajdując się w posiadaniu dwu lub kilku osób, bądź to dlatego, że w księdze hipotecznej nastąpił podział nieruchomości na części idealne, w rzeczywistości zaś na części fizyczne; bądź dlatego, że fizyczne wydzielenie części ciała hipotecznego nie zostało w księgach gruntowych uwidocznione, albo też dlatego, że niezgodność ta z innymi przyczyn powstała.

Sprostowanie następuje przez podział ciała hipotecznego przy równoczesnem wpisaniu prawa własności na rzecz osób, których prawa zbadano w myśl przepisów niniejszego rozdziału i przez przeniesienie ciężarów intabulowanych w stanie biernym podzielonego ciała hipotecznego.

Każde nowo utworzone ciało hipoteczne, należy wpisać do osobnego wykazu hipotecznego, wykaz dotychczasowy zaś, o ile te nowe ciała wyczerpały jego całość, jako bez znaczenia zamknąć.

Jeżeli sprostowanie stanu hipotecznego wykonalne jest w myśl postanowień przepisu §. 104 ust. hipot., to zastosowanie tego rozdziału niniejszej ustawy jest wykluczone, a sąd hipoteczny winien z urzędu zarządzić sprostowanie na mocy powołanych postanowień ustawy hipotecznej.

§. 2. Sprostowanie stanu hipotecznego ma nastąpić wedle zasad postępowania sprostowawczego, określonego w niniejszym rozdziale.

Do wdrożenia i przeprowadzenia postępowania sprostowawczego powołani są komisarze lokalni (hipoteczni komisarze sprostowawczy), których z liczby urzędników sędziowskich, uzdolnionych do wykonywania urzędu sędziowskiego, ustanowi na propozycję prezydenta wyższego sądu krajowego, — minister sprawiedliwości dla okręgu jednego sądu powiatowego, lub całego okręgu wyższego sądu krajowego.

§. 3. Komisarz lokalny rozstrzyga w postępowaniu sprostowawczem jako sędzia samostanny: jest on uprawniony żądać pomocy prawnej od sądów i innych władz państwowych i autonomicznych.

Przy rozprawach w myśl §. 16, tudzież przy przeprowadzeniu dwodów wedle §. 24 ust. 2 musi być obecny zaprzysiężony pisarz.

§. 4. Minister sprawiedliwości oznacza siedzibę urzędowania i projekt prac komisarza lokalnego, tudzież czas rozpoczęcia prac komisyjnych w okręgu dlań przeznaczonym.

Nazwisko komisarza, miejsce jego urzędowania, czas rozpoczęcia jego działalności urzędowej w okręgu pewnego sądu hipotecznego, winien sąd hipoteczny publicznie ogłosić w sposób w tej miejscowości praktykowany z wezwaniem, aby podano do wiadomości komisarza lokalnego, w myśl wydanych przezeń szczegółowych zarządzeń, wszystkie wedle niniejszej ustawy do urzędowania nadające się wypadki niezgodności stanu hipotecznego z faktycznym stanem posiadania.

§. 5. Komisarz lokalny ma wdrożyć i przeprowadzić postępowanie sprostowawcze we wszystkich sprawach, które w jakikolwiek bądź sposób dojdą do jego wiadomości.

§. 6. Komisarz lokalny ma wszystkie strony interesowane (właścicieli hipotecznych, posiadaczy faktycznych, wierzycieli tabularnych, wierzycieli z tytułu nadzastawu i innych uprawnionych z tytułu ciężarów hipotecznych) uwiadomić o wdrożeniu postępowania sprostowawczego uchwałą, którą należy doręczyć do rąk własnych.

Komisarz lokalny ma nadto postanowienie o wdrożeniu postępowania sprostowawczego, oznaczając ciała hipoteczne podlegające sprostowaniu i pojedyncze parcele tych ciał, w sposób swyczajem ustalony w dotyczącej gminie publicznie ogłosić i zanotować w księgach gruntowych przez sąd hipoteczny spowodować.

Jeżeli postępowanie sprostowawcze dotyczy odpisania pojedynczych parcel, to należy

ogłoszenie i hipoteczną adnotację odpowiednio ograniczyć.

Ogłoszenie ma zawierać uwagę, że wszystkie osoby, które mają interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania i na uregulowaniu stanu ciężarów, mogą jawić się i podać wszystko potrzebne do wyjaśnienia i ochrony praw swoich.

Adnotacja ma ten skutek, że wpis hipoteczny później dokonany nie uzasadnia roszczeń do udziału w postępowaniu sprostowawczem; także przy intabulacji wyników postępowania sprostowawczego, wpis późniejszy będzie tylko o tyle utrzymany w mocy, o ile da się pogodzić z tymi wynikami.

Szczególnie należy wpisy dokonane po adnotacji na idealną część nieruchomości przeznaczyć tylko wtedy na wchodzące w jej miejsce ciało hipoteczne (§. 7 ust. 2), jeżeli stwierdzono, że właścicielem onego (ciała hipot.) jest ta osoba, przeciw której wpisy są skierowane.

§. 7. W postępowaniu sprostowawczem ma komisarz lokalny przez odpowiednie przesłuchania i dochodzenia na miejscu, zazwyczaj za przybraniem geometry urzędu katastru podatkowego, ustalić okoliczności dla podziału nieruchomości przeniesienia ciężarów na niej ciążących wedle niniejszej ustawy decydujące, w szczególności stosunki faktycznego posiadania i ich niezgodność z księgą hipoteczną. O współdziałaniu urzędników mierniczych zastrzega się wydanie bliższych przepisów w drodze rozporządzeń.

Co do ciężarów ma w szczególności nastąpić także przesłuchanie wszystkich uprawnionych. Przytem należy, o ile nowo w myśl §. 1 powstające ciała hipoteczne zastąpić mają samostannie obciążone części współwłasności, stwierdzić, które to fizyczne części nieruchomości odpowiadają tym idealnym częściom, a jeżeli takie ustalenie nie jest możliwem, zbadać, które części nieruchomości, strony przy hipotecznem obciążeniu faktycznie obciążyć zamierzały.

Przedsięwzięte wypośredkowanie (gepflogene Ermittlungen) przy zakładaniu nowych ksiąg gruntowych należy uwzględnić odpowiednio w postępowaniu sprostowawczem.

W braku dotyczących dokumentów należy spisać protokolarnie potrzebne oświadczenie interesowanych.

Jeżeli znowu powstały między stronami roszczenia sporne, należy usilnie dążyć do pogodzenia się stron.

§. 8. Jeżeli przyjdzie do porozumienia między wszystkimi interesowanymi co do sprostowania stanu hipotecznego, to komisarz lokalny ma o wyniku zawiadomić sąd hipoteczny.

Sąd hipoteczny ma wtedy z urzędu w myśl zawartego porozumienia przeprowadzić z zastosowaniem §. 1 ust. 2 i 3 w księgach gruntowych podział nieruchomości i przydzielenie ciężarów. — Jeżeli przytem prawo zastawu ma być przekazane na dwa lub kilka ciał hipotecznych, to ma to przekazanie nastąpić z zachowaniem przepisów o hipotekach łącznych.

Zarazem należy odnośnie do wymów, które nastąpiły po adnotacji wdrożenia postępowania sprostowawczego, zastosować postanowienia §. 6 ust. 5. a w dotychczasowym wykazie hipotecznym, jeżeli ma w mocy pozostać, wspomnianą adnotację wykreślić.

Postanowienia o dopuszczalności dopisania nieruchomości do istniejącego już ciała hipotecznego tego samego właściciela pozostają nienaruszone (w swej mocy).

§. 9. Jeżeli zaś nie może dojść do porozumienia między wszystkimi interesowanymi co do uporządkowania całokształtu stanu hipotecznego (des gesamten Grundbuchsstandes), to powinien komisarz lokalny, skoro okoliczności, dla podziału nieruchomości miarodajne zostały ustalone, wydać uchwałą zarządzającą podział wynikający z faktycznego posiadania.

W uchwale na podział należy przytoczyć wszystkie parcele, które nowo utworzone ciało hipoteczne ma objąć.

Odnosnie do tych części nieruchomości, co do których nie ma sporu w przedsięwzięciu się mającym wpisie prawa własności, należy także stanowczo wymienić osoby, które w odnośnych

wykazach hipotecznych mają być wpisane za właścicieli.

Co do innych części nieruchomości należy wymienić osoby sporujące o wpis prawa własności, a między niemi tę stanowczo oznaczyć, która w odnośnym wykazie hipotecznym ma być wpisana za właściciela na wypadek, jeżeli pozostałe (übrigen) osoby podnoszące roszczenia w terminie oznaczonym skargi nie wniosą lub wniesionej należycie nie popierają. Termin ten należy oznaczyć co najmniej na jeden miesiąc. — Przytem należy rolę pozwanego przekazać faktycznemu posiadaczowi. — Jednak właściciel tabularny może tylko wtedy być odesłany na drogę prawa wobec osoby w księdze hipotecznej za właściciela zainstalowanej, jeżeli ani on, ani jego prawozlewca (Rechtsvorgänger) w przeciągu lat 10, od wdrożenia postępowania sprostowawczego licząc, nie był wcale w faktycznym posiadaniu lub współposiadaniu tej nieruchomości.

Uchwała na podział ma być doręczana do rąk własnych właścicielom hipotecznym podzielonej nieruchomości i wszystkim tym osobom, które za właścicieli poszczególnych części nieruchomości mają być zainstalowane, tudzież tym, których odesłano na drogę prawa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wszystkim Panom Kolegom, którzy o to zapytywali oznajmiamy, iż nominacje oficyantów kancelaryjnych odbędą się w czerwcu b. r.

Ma się rozumieć iż przedewszystkiem zamianowani zostaną koledzy zanotowani i prowadzeni w ewidencji zapisku II-go o ileby zaś takich kandydatów brakło, koledzy z zapisku I.

Obsadzonych będzie przypuszczalnie około 40 posad oficyantów.

Wyższe pobory po myśli §. 10 Rozp. z d. 19 lipca 1902 nadane zostaną również z końcem czerwca ewentualnie z początkiem lipca; Tu znowu rozstrzygają lata służby i kwalifikacya (n. b. tylko między egzaminowanymi).

Nominacya oficyantek kancel. odbędzie się w razie zawakowania takiego miejsca, gdyż liczba oficyantek jest ściśle na 16 oznaczoną i powiększoną być nie może.

Rozporządzenie całego Ministerstwa

z dnia 23. marca 1907 Nr. 88. dz. u. p.

Uszczęśliwiono nas! Otrzymaliśmy nowe rozporządzenie, a z niem posypały się na nas łaski i dobrodziejstwa jak z rogu obfitości. — Czy to rzeczywiście dobrodziejstwa? Doprawdy nie! Jeżeli na naszą rzecz uczyniono małodżających ustępstwa pod względem płacy i tytułatury, to wszystkie one razem wzięte nie równoważą się z tem, co nam pozostawiono, a co zniesionem być powinno.

przypatrzmy się bliżej temu rozporządzeniu!

Uzyskaliśmy inny tytuł. — Pomocnicy kancelaryjni i pomocnice kancelaryjne przemieniły się w oficyantów kancelaryjnych względnie oficyantki kancelaryjne, pomocniczy funkcyj-

naryszce kancelaryjni i pomocnicze funkcyjnaryszki kancelaryjne przedzierzgnęli się w pomocników kancelaryjnych względnie pomocnice kancelaryjne.

Ze zmianą pierwszą zupełnie się zgadzamy, ale trudno nam się zgodzić na metamorfozę drugą, znowu bowiem będą napływały pytania, czy pracownicy ci są pomocnikami względnie pomocnicami w kancelaryjach szefów, krawców, bednarzy i innych rzemieślników. Żądamy dla tych ostatnich pracowników i pracowników państwowych takiej tytułatury, któraby odpowiadała ich stanowisku służbowemu, nie podawała ich w dwuznaczność i pogardę ogółu i wykluczała wszelką fałszywą interpretację.

Dalszą zmianę na naszą korzyść stanowi podwyższenie poborów.

Jakkolwiek pozycję tę możemy przyjąć w naszym rachunku jako plus, to jednak skoro na tę podwyżkę płacy popatrzymy przez pryzmat stosunków drożyznianych, zobaczymy, że ta zmiana jest tak banalnie małą, że ona nie stoi w żadnej proporcji z wzrastającymi z każdym dniem naszymi potrzebami i pracą, jakiej się od nas wymaga.

W każdym razie musimy tę zmianę przyjąć jako krok naprzód uczyniony, zwłaszcza skoro weźmiemy pod uwagę panujący w Austrii system oszczędnościowy.

Dalszą zmianę korzystną stanowi ma podwyższenie podstawy pensyjnej.

Z rozmysłu użyliśmy wyrazów „stanowieć ma“, gdyż w rzeczywistości nie jest ta zmiana żadnem polepszeniem. Nasz chlebodawca bowiem, podwyższając z jednej strony podstawę pensyjną, wyśrubował równocześnie dla oficyantów pracujących ponad 6 lat, wkładki do instytutu zaopatrzenia z 3% na 3 1/2% podstaw emerytalnych, a dla oficyantek zajętych w służbie rządowej ponad 13 lat, wkładki z 3% na 3 1/2% ustanowionych norm pensyjnych.

Służbodawca nasz więc jedną ręką daje, a drugą bierze.

Natomiast w razie rozwiązania kontraktu służbowego, zwraca Wysoki Rząd uiszczone do funduszu zaopatrzenia wkładki z 3%, a nie z 3 1/2% względnie 3 1/2% odsetkami.

To już nie polepszenie, ale interes i to dobry interes — ma się rozumieć dla skarbu państwa.

To są te kolosalne dobrodziejstwa! Ponad te mizerne zmiany wszystko tak samo wygląda.

A więc ów miecz Damoklesa, §. 29 istnieje w całej pełni! I znowu drżycie narody!

Jeżeli p. pryncypałowi nos wasz nie będzie się podobał, §. 29 będzie zastosowany, a wy z waszemi żonami i dziećmi zostaniecie skazani na pastwę losu.

Rząd nad nami się nie ulituje, nie znie się on z własnego popędu tego dlań wygodnego paragrafu, nie usunie on bez wywartego nań nacisku tej kręwdzącej nas anomalii.

Musimy więc dalej walczyć — i tak długo nie ustąpić z placu boju, aż gniotące nas przepisy nie znajdą swego miejsca w archiwach rządowych.

Oddział zaliczkowy.

Celem zapobieżenia wyzyskiwaniu kolegów naszych, przez niesumiennych lichwiarzy, tudzież celem niesienia pomocy materialnej członkom Związku, przez udzielanie pożyczek pod dogodnymi warunkami, zakłada Związek w najbliższych dniach we własnym Zarządzie Oddział zaliczkowy.

Uzyskana na ten cel tytułem pożyczki od Stowarzyszenia ogólnego Urzędników państwowych we Wiedniu, kwota 20.000 Koron, stanowi na razie fundusz zaliczkowy, a w razie dotrzymywania rat płatności podwyższoną zostanie po roku do 100.000 Koron.

Koledzy którzy z Instytucji tej skorzystają zechcą, raczą łaskawie nadesłać zgłoszenia pisemne ua ręce Zarządu, poczem uzyskają bliższe informacje. Na odpowiedź należy dołączyć markę 10 halersową.

Od ilości zgłoszeń zależy w jakiej wysokości, tudzież pod jakimi warunkami mogą być pożyczki udzielane. *Zarząd Związku.*

Przypominamy Kolegom, że konkurs na posady kancelistów przy c. k. sądach powiatowych w Bohrodzanach, Brodach, Delatynie, Kałuszu, Kopyczyńcach, Kozowej, Lubaczowie, Tlustem, Uhnowie, Zbarażu i Żółkwi z dniem 10 maja br. upływa.

Zamianowanych kancelistami podoficerów wojskowych, wymienimy z podaniem rodowodu tudzież szczegółowego curriculum vitae aby tem samem uścielić im drogę do przyszłej posady i z ich osobistością zaznajomić tak ich przełożonych jak i podwładnych.

W poczet członków Związku przystąpili:

Ciąg dalszy.

Z Nowego Sącza: Karol Zakrzewski — Antoni Śniegocki — Wincenty Tuczynski — August Müller — Antoni Mazurek — Piotr Łuciów — Stanisław Kropeczyński — Jakób Hammer — Adam Kalinowski — **z Husiatyna:** Ignacy Michalewski — Maurycy Sommerstein — Michał Uhacz — Józef Blum — Markus Seidman — Włodzimierz Gancarz — **z Białej:** Władysław Zgórek — Michał Fronczek — **z Pilzna:** Wiktor Hubicki — Władysław Gawel — Tomasz Robak — Tadeusz Illg — Ludwik Kaplański — **ze Zborowa:** Maryan Miedziński — Michał Kusznir — Emil Rapp — **z Przemyśla:** Stefan Broczkowski — Karol Dączyński — Józef Dziurzyński — Stanisław Głowacki — Wilhelm Grohman — Mikołaj Pawlisz — Józef Bober — Leon Südwärts — Zygmunt Smarzewski — **ze Żabna:** Adam Macko — **z Wieliczki:** Jan Paskonek — **z Dobczyc:** Józef Janiczek — **z Mostów Wlk.:** Israel Horoszowski — Marcei Gustaw — Jan Dereń — **z Barszczowa:** Marcin Duch — Eugeniusz Hombeser — Antoni Turkiewicz — Piotr Małeki — Stanisław Nowak — Klementyna Gołębiowska — Michał Bodnar —

Nowo otworzony

Magazyn modnych, pięknych i trwałych ubiorów męskich

pierwszy chrześcijański

we Lwowie, ulica Akademicka 1. 12

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności, prosząc o łaskawe poparcie. Magazyn nasz opiera się:

- 1) na rzetelności i stałych cenach,
- 2) na bardzo niskich cenach jakie dotychczas nie były w żadnym sklepie.
- 3) na najlepszych i modnych towarach.

Ponieważ postanowiliśmy konkurować ze wszystkimi podobnymi składami, dlatego sprzedajemy wszystkie towary z 5% zyskiem, co dotychczas nigdy nie bywało.

Z wysokim szacunkiem

JUL. GIZELLA Lwów, Akademicka 12.

Atrament

z fabryki chemicznej

„T L E N“

Od sprzedanej flaszki grosz na Szkołę Ludową!

2000 zarzutek wiosennych
2000 ubrań marynarkowych
1000 płaszczyków i ubrań dzieciennych
1000 ubrań studenckich — poleca

JÓZEF KÖRNER

c. k. dostawca dla PP. urzędników państwowych.
Lwów, Jagiellońska 4. Lwów, Jagiellońska 4.

Największy transport
wiosenny!

Obstalunki wykonuje się w najkrótszym czasie!

Stanisław Rotenberg — Stanisław Laszczyński — z **Dynowa**: Edmund Potoczny — Wolf Wöfling — Tomasz Chorążykiewicz — ze **Sokala**: Władysław Tomanek — Alojzy Frimmel — Andrzej Koszelik — Jan Laszkiewicz — Ignacy Rojewski — Tadeusz Jakl — ze **Stanisławowa**: Helena Stecówna — Karol Rossian — Pinkas Taubenkübel — Izaak Zasławski — z **Ottynii**: Andrzej Smuk — Aleksander Stokłosa — z **Rawy Ruskiej**: Bolesław Żółtowski — Mieczysław Presz — Józef Kozłowski — Herman Mondschein — Eugenia Zulińska — z **Kosowa**: Stanisław Zarudzki — Józef Majgier — z **Tarnowa**: Władysław Tabkowski — Józef Gajda — Jan Świder — Tomasz Lewandowski — Antoni Nasal — Wincenty Pasiut — Wiktor Tyborowicz — Władysław Augustyn — Gustaw Glodt — Jan Lewandowski — Edward Tyborowicz — Karol Fajt — Józef Pitula — z **Limanowej**: Marcin Dąbrowski — z **Solotwiny**: Władysław Brand — z **Niemirowa**: Herman Lande — ze **Lwowa**: Adolf Elner — Jan Krzyształowicz — z **Budzanowa**: Michał Rolny — Jan Banaś — Wawrzyniec Ostrowski — Adalbert Radziejowski — z **Przeworska**: Floryan Scholl — Józef Kleczek — Wilhelm Gacek — Zdzisław Wrzeźniowski — Alojzy Czado — Tomasz Żołyński — z **Solotwiny**: Józef Lerch — z **Sadowej Wiszni**: Markus Forst — Teodor Kuchta — Maciej Ciąg — Stanisław Sztajer — z **Dobromila**: Józef Wisłocki — Maryan Komorowski — Stefan Czapilowski — z **Krościenka n. D.**: Józef Binda — Franciszek Głabek — Jan Kordeczka — z **Oleska**: Józef Fruchter — Ozyasz Lercher — Stefan Mandiuk — Juliusz Brzezowski — Szymon Oryszkiewicz — z **Krosna**: Tomasz Biedroń — Piotr Bielawski — Włodzimierz Smerczanski — Stanisław Feherpataky — Andrzej Rachwał — Władysław Trochanowski — z **Dubiecka**: Stanisław Czernecki — z **Mikołajowa**: Grzegorz Korecki — ze **Stryja**: Józef Śniatyński — Ludwik Ostachowicz — Józef Bej — Emil Erdenberger — Mieczysław Filar — August Droczak — Józef Niżniański — Józef Trebel — Władysław Paluchowski — Stanisław Romanowski — Sylwester Wyrozumski — Wiktor Sinkiewicz — Jan K. Mosingiewicz — Michał Horodyski — Izydor Epstein — Bronisław Fuchs — Narcyz Czerniecki — Stanisława Przystańska — Matylda Wołowicz — z **Limanowej**: Stanisław Salabura — z **Jarosławia**: Mieczysław Boczkaj — Andrzej Wolek — Władysław Wiczewski — Jan Zwoliński — Eugeniusz Thier — Michał Maciuch — Aleksander Mryniak — ze **Szczercy**: Grzegorz Jarosz — Włodzimierz Wójcik — Józefat Kołodziej — Józef Bartł — Szymon Balicki — Mieczysław Janiak — ze **Lwowa**: Bolesław Kunze — z **Żabna**: Michał Tomaszewski — z **Kalusza**: Piotr Babij — Alojzy Czanerle — Herman Fruchtmann — Jan Haczak — Adolf Jaguszewski — Taras Mandryk — Eustachy Odlewany — Władysław Przyłipiak — Jakób Silberdrath — Antoni Bilicz — z **Kozowy**: Izak Baumgarten — Elias Zacny — Eustachy Kostyrka — Piotr Kawka — z **Nowego Targu**: Bartłomiej Podkonowicz — Adam Kowalski — ze **Starej Soli**: Józef Markiewicz — Bazyli Jackiewicz — z **Łańcuta**: Roman Dziuba — Piotr M. Jarosz — Mieczysław Chodziński — Stefan Skoczylas — Piotr Michna — z **Obertyna**: Michał de Baraniecki — z **Brzeżan**: August Michalski — z **Uhnowa**: Karol Wanczosowicz — Dionizy Woronka — Stanisław Sajczuk — Ignacy Chmieluk — z **Uhnowa**: Kazimierz Lewkowicz — z **Nadwórny**: Michał K. Kräuterblüth — Bronisław Gurowski — Kazimierz Rowiński — Józef Kwiatkowski — August Krawczuk — Teofil Sękowski — Jan Biliński — z **Tarnopola**: Elias Brygider — Eleazar Goldberg — Franciszek Łomnicki — Michał Krajewski — Włodzimierz Czuby — z **Krakowca**: Michał Antoni — Jan Ranezuk — z **Sieniawy**: Zenon Stasiuk — Don Fuchs — z **Komarna**: Salamon Schüssler — z **Białej**: Aleksander Grządziel — z **Zabłotowa**: Józef Paluchowski — z **Łańcuta**: Ignacy Bieloński — ze **Lwowa**: Jadwiga Pła-

checko — z **Przemyśla**: Edward Albert — Anna Baczyńska — Marya Duchewicz — Józef Głowacz — Stanisław Lipiński — Antoni Marciak — Józef Nosal — Jan Petraszkiewicz — Adam Zabłski — Teodor Feuereisel — Tadeusz Aurzecki — Tadeusz Zabłski — Jan Michałski — Wiktor Gerwatowski.

Ciąg dalszy nastąpi.

Ażeby ułatwić kontowanie wkładek członków prosimy przy nadsyłaniu wkładek podawać także numer legitymacji odnośnego członka.

Członkowie, którzy dotychczas legitymacji nie otrzymali, zechcą takowe u sekretarza Związku kol. Hostyńskiego zaurgować.

Zarząd.

Do wiadomości

wszystkich Kolegów i Koleżanek podajemy, że podwyższone pobory po myśli rozp. wszystk. Ministerstw. z 23 marca 1907 zostaną wyasygnowane w najbliższych dniach a możliwie nawet jeszcze przed 1. maja b. r.

Sprawa ta przeciągnęła się jedynie z powodu nadzwyczajnego nawału prac, z tem podwyższeniem połączonych.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.

Zamiana.

Oficyant z miejscowości kąpielowej, wykonujący czynności egzekucyjne po za godzinami urzędowymi zamieni się z kolegą ze Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Przemyśla bez żadnych dopłat. — Informuje kolega Herman Lande w Niemirowie.

Oficyant kancelaryjny

c. k. Sądu powiatowego w Mikołajowie nad Dniestrem zamieni się z którymkolwiek z kolegów z prowincyi. — Adres: „Nadzieja“ poste-restante, Mikołajów n. D.

Pierwszy egzamin kancelaryjny złożyli w c. k. wyższym sądzie krajowym koledy **Jan Majgier i Stanisław Zarudzki** obaj z **Kosowa** z postępem bardzo dobrym.

W dniu 5-go maja b. r. (niedziela) o godzinie 6-ej popołudniu odbędzie się w sali Związku przy ul. Krasickich l. 7

Odczyt „O konstytucyi Trzeciego Maja“.

Mówić będzie uproszony p. Maryan Dienstl. Goście mile widziani. — Wstęp wolny.

Najtańszy skład obuwia karlsbadzkiego z pierwszorzędných fabryk

R. MESSER

Lwów — ul. Krakowska 30 — Lwów

Obuwie tylko ręcznej roboty dla pań, panów i dzieci. — Ceny niskie.

Wielki wybór kaloszy rossyjskich o 25% taniej jak wszędzie.

Odpowiedzi Redakcyi.

Wszystkich P. T. Kolegów upraszamy, by przy nadsyłaniu wkładek doliczali do każdego przekazu kwotę 6 hal. jako należność przekazową, gdyż w przeciwnym razie wkładki nie są zupełne, a w końcu sprawa to wielkie trudności techniczne przy kontowaniu.

Kol. T. w Dobromilu. Faktów nadużyć w rezolucyi nie drukowaliśmy jedynie z powodu wielkich kosztów, które w danym razie musiałyby urosnąć, gdyż faktów tych jest kilka arkuszy bitego pisma.

Kol. B. w Czortkowie. Inicytywa znanej rezolucyi wyszła ze strony Związku i tenże bierze na siebie zupełną odpowiedzialność za treść i każde słowo tejże. Dziećmi nie jesteśmy, wiedzieliśmy, jaka nas odpowiedzialność czeka i właśnie ten fakt spowodował nas do takiego wystąpienia.

Kol. R. w T. Odnośnie do przyszłych wyborów do Rady Państwa umieszczamy dziś osobne sprawozdanie.

CUDOWNY OLEJ.

Szewczykiem on był
Więc talerze mył,
W pieluchy dzieci powijał;
Gdy „majster“ się spił,
„Pocięciem“ go bił,
Że krzywo kolki zabijał.

W końcu nadszedł raz
Wyzwolenia czas;
„Cech“ zasiadł za stolikiem.
Gdy on zrobił but,
To był „całkom gut“,
Więc został czeladnikiem.

A już w parę lat
Nasz czeladnik chwiał
Do wojska „narukował“.
Tu go kapral bił
Ile starczy sił,
Gdy kopyt nie „ślusował“.

On z bólu aż wylł,
Lecz krew z twarzy zmył
I wszystko do taszki schował;
Przy wojsku coś wart
Taki „duszy hart“,
Więc „szterna wyfasował“.

A po latach trzech,
— Chociaż to aż grzech —
Miał „szternów“ całą kupę!
Teraz „sznapsa“ pił,
Gemajniaków“ bił,
Bo służył już „za zupe“.

Za dziesięć lat front
Był już manipulant;
„Kopfcetle“ referował,
Znał co to raporty,
I wszystkie „druksorty“
„Ausweizy“ rubrykował.

A już w krótki czas,
Radość proszę was
Śpiewajcie — Magnificat!
Ma już „rosły chłop“,
Chociaż całkiem... czop
„Beamtencertyfikat“.

Chociaż mózg na wspak,
Sprytu mu nie brak,
Więc wie on, że we Lwowie
Cudotwórcy są,
Którzy jeśli chcą,
Wytworzą olej w głowie.

Wziął więc „błatów“ sto
— Wszak nie dużo to —
Tak olej już potaniał!
I przez sześć miesięcy,
Bo nie trzeba więcej
Do mózgu olej wchłaniał.

Niechże powie kto,
Czy nie jest źle to?
Wszak dobrym rzemieślnikiem
Mógł swobodnie żyć,
Teraz musi być
Złym zawsze urzędnikiem.

Alfa.

Czysta nieźrównana
NALEWKA
na świeżych owocach

Morelówka

POLECA HANDEL

W. FRIEDA

Lwów, Kochanowskiego 1 a.
Littrowa butelka 1 zł. 40 ct. — Od 10-ciu butelek rozsyłam franko koleją
Kupcom odpowiedni rabat.

Skrypta fabularne, znakomity podręcznik do egzaminu tabularnego dla członków Związku tylko 3 Kor. za egzemplarz.
Zamawiać można w Redakcyi „Gazety Związkowej“.

DYETARYUSZ rutynowany z H. egzaminem kancelaryjnym i tabularnym, poszukuje posady przy którymkolwiek sądzie. Łaskawe zgłoszenia do Redakcyi Gazety Związkowej we Lwowie, ulica Krasickich 1. 7.

WODOCIĄGI * KANALIZACYA
dla miast, miasteczek, zakładów publicznych i domów prywatnych.

PROJEKTUJE i WYKONUJE

FIRMA:

AUGUST LÖW i SPKA

BIURO TECHNICZNE i ZAKŁAD INSTALACYJNY
LWÓW, UL. KOŁŁATAJA 6

Adres dla telegramów: „KALORYA“, LWÓW.

Dzwonki elektryczne. Telefony. Gromochrony. Kompletnie instalacje wodociągów z łazienkami i klozetami. Poszukiwanie i ujęcie źródeł. Światła gazowe i elektryczne. Nawadnianie i odwadnianie. Pralnie, łaźnie, łazienki, suszarnie. Budowa aparatów.

MŁYNY — TARTAKI — GÓRZELNIE.

Wszelkie urządzenia przemysłowe.

Ogrzewanie centralne wszelkich systemów. — Grzalnice. Ciepłarnie ogrodowe. Motory benzynowe, spirytusowe, ssące, gazowe i ropne.

WIATRANKI — KIERATY — TURBINY.

Generalna reprezentacja patentowanych łaźni szafkowych „ELKAY“.

The Elkay Syndicate L. t. d. London.

Informacyj kupieckich

tyczących się stanu majątkowego, własności hipotecznej i t. d., udziela koncesyjonowany przez c. k. Namiestnictwo

**DOM INFORMACYJNY
BRACI EIBENSCHÜTZ
KRAKÓW — RYNEK 5**

Dostarcza też adresy dla zbytu i sprowadzenia towarów — poleca agentów, pośredniczy przy konkursach i t. d. Pierwszorzędne referencye.

Teatr rozmaitości. **Dependance Bristol.**

Występ pierwszorzędnych artystów. Dwie sensacyjne komedye. Program familijny. Początek o g. 1/8 wieczór.

KAROL NOWAKIEWICZ

Lwów ul. Akademicka 22

poleca swój bogato zaopatrzony

skład obuwia wszelkiego rodzaju

Wyrób tylko ręczny. — Ceny niskie. — Naprawy uskutecznia się w przeciągu 24 godzin.

PRZYJMUJE RÓWNIEŻ KALOSZE DO NAPRAWY

Skład gramofonów

za gotówkę i na raty od 45—200 koron.
10.000 płyt do wyboru. Cenniki gratis. Płyty stare przyjmuje się do wymiany.

Tadeusz Górski

L w ó w.

**Zakład dentystyczno - techniczny
Franciszka Glasgalla**

ulica Kazimierzowska liczba 35.

wykonuje zęby i szczęki po cenach umiarkowanych.
Ulgi w spłatach według umowy.

ADOLF TENNENBAUM, zegarmistrz

we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 19.

sprzedaje zegarki, biżuterię i różne wyroby ze złota i srebra nowe i z banku zakupione. Daje też na raty. Skład towarów optycznych, szkła kryształowego. Ratynowskie okulary, cwikiery, lornetki i tp.

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

co dzień świeżo palona

poł kilo kawy palonej po 1.60, 1.80, 2.20, 2.40 i 2.80 kor.
Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 1. 3, naprzeciw katedry.



Artyst. Zakład rytowniczy

A. ZIGMANNA

we Lwowie, ulica Sykstuska 1. 14.

Wykonuje różne stampille kauczkowe i metalowe i wszelkie grawury na różnych metalach, po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Od lat 45-ciu istniejący
Zakład fryzjersko - perukarski

pod firmą

SCHWARZ

znajduje się obecnie przy ulicy Wałowej 1. 9, i poleca się Szanownej Publiczności.

Maryan Schwarz.

„CONFIDENTIA“

Prospekta na żądanie bezpłatnie.

c. k. konces. Biuro informacyjne o stosunkach kredytowych
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 6. — Nr. Telefonu 914.

Udziela jedynie dokładnych i wiarygodnych informacji kupieckich o zdolności kredytowej i prywatnych osobach z każdej miejscowości świata.

Specjalność! Inkaso kupieckie (zainkasowanie pretensyi wątpliwych).

Po wieloletniej działalności w tym zawodzie założyłem

Handel delikatesów
połączony z Pokojem do śniadań
przy ul. Jagiellońskiej 11 a, naprzeciw c. k. Sądu

i polecam się łaskawym względem P. T. Publ. PIWO pilzneńskie BB. Przekąski ciepłe i zimne o każdej porze. — Ceny umiarkowane.

O łaskawe poparcie prosi

Samuel Fliesser.

„Merkury“ Lwów
ul. Kilińskiego 1. 3
niezrównane mieszanki
kaw palonych
oraz
znakomita
HERBATE.

UDZIELAMY PÓŻYCZEK

na wszelkie losy spłacalnych w dogodn. spłatach.

LOS

gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Te same losy można równocześnie odkupić na niskie raty miesięczne z prawem gry bez przerwy.

Czeki, gazeta losowań i t. d. bezpłatnie.

Dom bankowy RÓHATYN i ULAM

Lwów, ulica Sykstuska liczba 8.

Gazeta Związkowa

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie rocznie 1 kor., z przesyłką pocztową 1.20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena oddzielnego numeru 10 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Lwów, ul. Krasickich 7.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do Redakcyi, zaś listy w sprawach odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać do Administracyi Gazety Związkowej we Lwowie, ulica Krasickich 1. 7. — Również pod tym adresem należy nadsyłać wszystkie pisma dotyczące się Związku samego, którego lokal znajduje się pod 1. 7 ulica Krasickich. Przekazy pieniężne, a więc i prenumeratę wysłać należy pod adresem skarbnika kolegi Zygmunta Gizelli, Lwów, ul. Batorego 1.

Organ i własność Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi z W. Ks. KRAKOWSKIEM.

Nasza organizacja.

Na 2000 oficyantów i pomocników kancelaryjnych, zajętych przy sądach w Galicyi, zaledwie 800 stanęło dotychczas do szeregu w walce o lepszą egzystencję.

Jest to wprawdzie cyfra dość poważna, jednakowoż świadczy ona niekorzystnie o poziomie inteligencji naszego stanu.

Czyż bowiem na 2000 sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych tylko 800 jednostek ma być inteligentniejszych, uświadomionych i posiadających zdolności do pracy społecznej, do pracy dla dobra ogółu?

Czyżby w szeregach naszych był taki brak otuchy w skuteczność naszych wysiłków? Czy może to wina warunków, wśród których żyć musimy, powietrza, jakim oddychamy, pokarmów, jakimi się odżywiamy, a zarazem urządzeń społecznych, wobec których możemy być tylko takimi, jakimi jesteśmy, nie jakimi być powinniśmy.

Cały duch ludzki zależy od urządzeń społecznych i fizycznych warunków życia, w których rozwijają się dziedziczne skłonności, jednakowoż tu pod względem organizacji teorya nie zgadza się z praktyką.

Wszyscy bowiem koledzy lwowscy, których dusze i umysły z powodu ciemnych, wilgotnych i piwnicznych mieszkań, lichego odżywiania się i walki z codziennym życiem, są na ogół więcej przygnębione, zniechęcone do życia i apatyczne, bez wyjątku do organizacji przystąpili, widząc, że tylko w nas samych jest siła i że nikt inny, tylko my sami złemu zaradzić możemy.

Któż jest zatem ta reszta, ta olbrzymia, bo prawie $\frac{2}{3}$ wynosząca większość?

Czyż mają to być ludzie, którzy nie umieją zdać sobie sprawy ze swego własnego położenia?

Czy może tamtych 1200 kolegom tak dobrze się powodzi, że już niczego więcej dla siebie i rodzin swoich nie pragną?

Czy może czekają ze założonymi rękami na skutek naszej walki, pewni, że w razie zwycięstwa i oni nie będą pominięci? A może płace obecne, stanowisko socyalne, tudzież jakie takie zabezpieczenie na przyszłość przeszło ich najśmielsze oczekiwania?

W takim razie, to już choćby z wdzięczności za to, co mają, a co dzięki tylko organizacji uzyskali, powinni do organizacji przystępować i złożyć ten skromny datek 40-groszowy miesięcznie na ołtarzu wspólnego dobra, dla dobra ogółu, który chce i musi prowadzić dalszą, o resztę należnych nam praw, konieczną walkę, wiele nakładu pracy i pieniędzy wymagającą.

A jeżeli ta walka ma się odbyć na naszym bycie materialnym i moralnym, mamy więc prawo dbać o siebie; mamy prawo rozważać, co nam będzie pożyteczne, a co zgubne; mamy prawo domagać się, by do walki tej stanęli wszyscy ci, o których skórę się rozchodzi.

A mamy o co walczyć...

Walka o ustawowe uregulowanie naszego stosunku służbowego i o zniesienie certyfikatu, rozpoczęta obecnie na całej linii, we wszystkich

krajach koronnych Austrii, będzie przypuszczalnie batalią najcięższą, najkosztowniejszą i najtrudniejszą do wygrania i dlatego powinniśmy i musimy skupić do niej wszystkie siły, jeżeli chcemy, by wygrana była po naszej stronie.

Tu atoli nie wystarczy samo wpisanie się do Związku, tu potrzeba nadto regularnie płacić miesięcznie wkładki, na których cały rozwój i możność pracy organizacyjnej polega, bo tylko taka organizacja może skutecznie dla dobra swoich członków pracować, której byt materialnymi troskami nie jest zagrożony.

Koledzy! łączcie się! — organizujecie się w jedną, silną, trwałą organizację, pokażmy światu, że sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni należą faktycznie do najinteligentniejszych rządowych pomocniczych funkcyjaryuszów kancelaryjnych.

Związek sądowców jest zupełnie świadomy swoich obowiązków, które ogół kolegów nań włożył. Nie uchyla się od żadnej pracy, którą na dobro ogółu kolegów wpłynąć mogła. Kierunek, w którym obecnie walkę prowadzi, uważa za najstosowniejszy tembardziej, iż setki listów kolegów z prowincyi w przekonaniu tem go utrzymują, a nadto zdobył on sobie pomimo krótkiego istnienia sympatyę i szacunek społeczeństwa.

Jednakowoż potrzebuje on poparcia całego ogółu kolegów, a nie tylko kilkuset jednostek i dlatego zwraca się jeszcze raz do wszystkich kolegów sądowców, by ciż we własnym interesie instytucję tę, mającą na celu tylko dobro sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, wedle sił i możności poparli.

Zarząd.



Nowy okaz certyfikaty.

W sądzie lwowskim odbywa obecnie sześciomiesięczną służbę przygotowawczą wachmistrz żandarmeryi p. Hrankowski.

Koleje jego służby przedstawiają się mniej więcej w następujący sposób:

Jako wierny i gorliwy stróż bezpieczeństwa i mienia ludzkiego, uzyskał on w przepisany czas certyfikat urzędniczy. Z powodów, bliżej nam nieznanych, nie korzystał z tego dobrodziejstwa przywilejów, tylko pełnił dalej służbę w żandarmeryi. W ten sposób doszedł p. Hrankowski do ośmnastego roku służby wojskowej.

Nagle zrobiło się p. wachmistrzowi za ciasno w murach posterunkowych, chciał zaczerpnąć świeżego powietrza i za każdą cenę zostać urzędnikiem. Tą swą gorącą chęcią przejścia do stanu cywilnego objawił przed przełożoną władzą, a jako motyw miał podać brak zdrowia do pełnienia tak ciężkiej służby. Na takie dictum, władza przedstawiała p. wachmistrza komisji superarbitryjnej, która uznała go niezdolnym do pełnienia nadal

służby przy żandarmeryi. W ślad za tem władza przełożona, pensjonowała p. Hrankowskiego i wyznaczyła mu emeryturę, którą w obecnej chwili pobiera. Niezadowolony z takiego przebiegu sprawy, spensjonowany p. wachmistrz prosi o przypuszczenie do sądowej praktyki. Tę, jak już na wstępie wspomnieliśmy, odbywa obecnie. Sam fakt przypuszczenia do służby przygotowawczej nie obchodzi nas wcale, nie negujemy bowiem nikomu prawa korzystania z praktyki sądowej. Rozchodzi się nam jednak o fakt inny, a mianowicie, czy pensjonista-inwalida ma prawo korzystania z przywilejów połączonych z certyfikatem.

Nad tą kwestyą chcemy się nieco zastanowić. Według naszego i wszystkich zdrowo myślących ludzi zdania, spensjonowany żandarm traci prawo korzystania z praw płynących z certyfikatu, który z chwilą przejścia odnośnego osobnika na emeryturę, powinien być cofnięty. Inwalida nie może być urzędnikiem państwowym, bo jednym z głównych warunków uzyskania posady urzędnika jest zupełna zdolność fizyczna. Certyfikaty nadaje się ludziom jedynie fizycznie zdrowym.

Wprawdzie wspomniany wyżej wachmistrz w chwili nadania certyfikatu był zdrow, ale nie korzystając przez szereg lat z niego i służąc dalej przy żandarmeryi, nadwreżył z biegiem czasu swe zdrowie i wskutek braku właśnie zdrowia przeszedł na emeryturę. Z chwilą tedy spensjonowania wskutek braku sił fizycznych znikł główny warunek, od którego uzyskanie certyfikatu i posady urzędnika zawisło. Wierzmy, że dla spensjonowanego p. wachmistrza, emerytura przezeń pobierana, jest zbyt może szczupłą, ale ten moment nie może wpłynąć na zmianę wyrażonych postanowień prawnych. Ze naszą argumentacyą nie jest illuzoryczną, postaramy się udowodnić.

Paragraf 5 ustawy o podoficerach wojskowych z 1872 r. i §. 50. ustawy o żandarmach z 1876 brzmią dosłownie:

„Bei Besetzung der Beamtestellen im Kanzlei- und Manipulationsfache bei den im §. 4. a) b) genannten Behörden, Gerichten, Ämtern, Anstalten und Unternehmungen, welche nicht an Beamte, die schon in einem Gehaltsbezüge stehen, oder an Quiescenten verliehen werden, wird den anspruchsberechtigten Unteroffizieren und Gendarmen, deren volle Befähigung hiefür nachgewiesen ist, der Vorzug vor den übrigen Mitbewerbern eingeräumt“.

Paragraf 12 ustawy z 1872 r., brzmi:

„Jeder Bewerber muss nebst dem Certificate über den erlangten Anspruch auch die körperliche Eignung und die besonderen Erfordernisse für den angestrebten Dienstposten und die Staatsbürgerschaft besitzen“.

§§. 5 i 50 wymienionych wyżej ustaw postanawiają najwyraźniej, że pierwszeństwo przed innymi kandydatami mają uprawnieni podoficerowie wojskowi i żandarmi, że przed tymi ostatnimi jednak mają pierwszeństwo urzędnicy, mający już stale pobory i kwiescenci, nie wspominają zaś ani słowem o emerytach. Z tego wynika, że ustawy te pensjonistów wprost od do-

brodziejstw, z certyfikatem połączonych, odsadzają.

§. 12 ustawy z 1872 r. postanawia dalej między innemi, że każdy kandydat — ma się rozumieć — wojskowy musi wykazać uzdolnienie fizyczne.

Z tego zestawienia wynika niezbicie, że wachmistrz p. Hrankowski jako emeryt nie może absolutnie powoływać się na ustawy o certyfikatach, i z nich swe uprawnienia dedukować, a tem samem mieć pierwszeństwo przed kandydatami cywilnymi, boć sama ustawa o certyfikatach o pierwszeństwie emerytów nie postanawia, w ślad za czem za uprzywilejowania ich nie uznaje.

Gdyby p. Hrankowski nie chciał się powoływać na ustawy o certyfikatach, jeno z ilości lat służby wyprowadzać swe pierwszeństwo do posady urzędnika państwowego, to i z tą kalkulacją nie mógłby się utrzymać, gdyż według dekretu nadwornego, z dnia 23. stycznia 1840 r., Nr. 81 dz. u. p., lata służby rozstrzygają jedynie przy równych kwalifikacjach kandydatów, czyli inaczej, że p. Hrankowski musiałby wykazać, że obok lat służby ma wyższe studia i zdolności, w przeciwnym bowiem razie, każdy inny kandydat, choć co do lat służby młodszy, posiadający jednak wyższe studia i zdolności, ma bezwarunkowo przed nim pierwszeństwo.

Dalej §. 12 ustawy o certyfikatach wymaga bezwarunkowo uzdolnienia fizycznego.

Ten warunek stawia jeszcze dobitniej §. 5 rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z d. 18. lipca 1907. Nr. 217 dz. u. p., powiada ono bowiem między innemi, że do osiągnięcia posady urzędnika kancelaryjnego koniecznem jest zupełne uzdolnienie fizyczne. P. Hrankowski, jako superarbitrowany wskutek braku zdrowia, nie odpowiada ani postanowieniom powyższej ustawy, ani też dopiero co wspomnianego rozporządzenia, a tem samem od osiągnięcia posady urzędnika kancelaryjnego jest wykluczony. Może p. Hrankowski powołać się na dekrety nadworne z 4. września 1785. Nr. 26 z 11. października 1822 r., Nr. 1899, z 30 lipca 1823 r., Nr. 1958 i z 14. lutego 1834 r. 2642., które inwalidom nadają prawo uzyskania posad urzędniczych, a nawet ich uwalniają od obowiązku nieprzekroczenia 40 roku życia.

Lecz i na tych dekretach nie może niestety oprzeć swego uprawnienia, postanowienia bowiem tych dekretów dotyczą jedynie inwalidów, pobierających t. zw. „Invalidentvorsorgung“, a p. Hrankowski nie pobiera przecież tego zaopatrzenia, tylko emeryturę z powodu spensjonowania. Tak więc czy owak p. Hrankowski nie może mieć pierwszeństwa na podstawie certyfikatu, nie może wprost zostać urzędnikiem.

My osobiście przeciw p. Hrankowskiemu, nie mamy, ale nie możemy absolutnie dopuścić do tego, by, jeżeli nam uprawnieni certyfikatyści zagradzają drogę, zabierali posady emeryci, którzy do stanowiska urzędniczego żadnego prawa nie mają.

Pan Hrankowski powinien nas mieć za zupełnie usprawiedliwionych, jeżeli w obronie aż nadto szczupłych naszych praw zwrócimy się do Wysokiego Prezydium wyższego sądu krajowego, z prośbą o łaskawe zbadanie niniejszej sprawy i poczynienie odpowiednich w tym kierunku kroków.



Niewolnicy czy wolni ludzie?

Wiek dwudziesty zaznaczył się jako wiek postępu. Wszystkie stany, wszelkie zawody dążą do emancypacji.

Na każdym polu widzimy postęp, dawna niewola, nieśmiałość i uległość znikły, ich miejsce zajęły wolność i woboda.

Zdawałoby się, że i dla nas powinna być nastać wolniejsza chwila, zaświtać jutrenka swobody, że i my powinniśmy odczuwać tę złotą swobodę.

Niestety do tej doskonałości jeszcze nam daleko!

Zbyt przesiąknięci serwilizmem, aż nadto tresowani i do uległości nąginani i zmuszani, nie możemy się wyzbyć tej myśli i przekonania, że oficyant lub pomocnik kancelaryjny to stworzenie, którem każdy pomiatać i pogardzać może.

Nie możemy się oswoić z myślą, że i my jesteśmy ludźmi, że i my mamy prawo do życia i jako tacy — choć w skromniejszych warunkach — musimy się domagać dla siebie prawa swobodnego i wolnego życia.

Gangrena uniżoności, płaszczenia się i serwilizmu toczy nasz stan, toteż jesteśmy pośmiewiskiem, igraszką i zabawką w ręku drugich.

A przecież tak być nie może!

Powinniśmy i musimy otrząść się z tego odrętwienia, zrzucić z siebie jarzmo niewoli i poniżenia, uprzytomnić sobie, że jesteśmy ludźmi, w obec Boga, państwa i praw wszystkim równymi.

Wyrobiwszy w sobie to przekonanie, będziemy mogli żądać dla siebie ludzkiego traktowania, poważania dla nas i dla naszej szlachetnej pracy.

Jak długo będziemy tylko oficyantami, względnie pomocnikami kancelaryjnymi, którzy na widok zmarszczonych brwi p. oficyała truchleją ze strachu, a na donioślejszy głos naczelnika czują duszę na karku, tak długo nie będziemy stanowili czynnika, z którym się liczyć trzeba, tak długo też nasz stan nie może się cieszyć poważaniem i szacunkiem.

Nie chcemy wcale, by koledzy byli hardzi, butni, krnąbrni lub nieposłuszni, owszem domagamy się, by każdy z nas był gorliwym, sumiennym, posłusznym i punktualnym w wykonaniu służby, ale też z drugiej strony żądać musimy, by nas przelożeni bez względu, kim i czem oni są, traktowali po ludzku, uznawali nas za ludzi pracujących uczciwie i ciężko na kawałek chleba, a tem samem zasługujących na poważanie i szacunek.

Jesteśmy wprawdzie pracownikami średniej kategorii, ale z tego jeszcze nie wynika, byśmy mieli być skazani na szykany, pogardę i pomiatanie ze strony naszych przełożonych.

Czas obudzić drzemiacą w nas godność osobistą!

Refleksje powyższe nasunęły nam na myśl wiadomość o średniowiecznych stosunkach pańszczyźniach panujących w mieście Śn blisko Bukowiny.

Wszechwładny oficyał kancelaryjny p. M. Br n, który aż nadto jest nam znany z czasów służby wojskowej w Gródku, rządzi się w sądzie jak szara gęś i swoją potęgę daje odczuwać oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym.

Ten pan oficyał, nie przyzwyczajony — zdaje się — z czasów wojskowych do ludzkiego obchodzenia się z podwładnymi, inaczej nie daje oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym zleceń, jak tylko w ten sposób: „Niech X. zrobi to“, „niech Y. wykona to“. Czy znajomość języka polskiego jest p. oficyałowi Br tak obca, a jego wykształcenie tak niskie, że nie wie że w mowie naszej istnieje wyraz „pan“ i że w ten, a nie w inny sposób przemawiać mu wolno?

Panie oficyale Br do zwykłego rekruta każde ustawa, względnie regulamin służbowy przemawiać przez „pan“, a cóż dopiero w cywilnej służbie rządowej?!

Niech więc oficyał Br pamięta (jego własny sposób wyrażania się. Przyp. zecera), że taki sposób traktowania oficyantów i pomocników kancelaryjnych nadal istnieć nie może, musi sobie raz na zawsze p. oficyał Br. wyperswadować, jakobyśmy jego grubiański ton w stosunku do wyżej wspomnianych pracowników sądowych na przyszłość mieli, lub też chcieli tolerować.

Jeżeli ten poniżający nasz stan sposób przemawiania nie ustanie potrafimy wbrew woli p. oficyała Br. na innej drodze uzyskać pełną satysfakcję! A czy to p. Br. będzie przyjemnem, wątpimy.

Jeszcze jedno życzenie mielibyśmy do p. oficyała Br., a mianowicie w tym kierunku, by przy rozdawaniu przyborów do pisania — zamiast pauszaliów — nie wystawiał oficyantów i pomocników kancelaryjnych na tortury i szykany.

Ci ludzie z pewnością pióra lub ołówka nie ukradną, jeno zużywają w pracy biurowej. Niech p. oficyał Br. nie wytwarza takich stosunków, by oficyanci kancelaryjni unikali go jak inkwizytora lub zapowietrzonego.

Czy może p. oficyał Br. sobie także liczyć każde pióro, czy może siebie także besztą i sekuje jeżeli zużyje więcej jednego pióra lub ołówka?!

Pani oficyale Br.! czas pozbyć się tej nie tyle brzydkiej, ile raczej szkodliwej manii wielkości!

Na tem nie kończy się jednak sekatura w sądzie w Śn Oto sam naczelnik sądu p. O., człowiek o studiach akademickich, człowiek wiedzy i pracy, nie lepiej a może i gorzej jeszcze obchodzi się z oficyantami i pomocnikami kancelaryjnymi.

Do tych ludzi inaczej nie przemawia, jak przez „ty“, a wyrazy: „osiół“ „dureń“ są u p. naczelnika K . . . O . . . na porządku dziennym.

To już nie złe traktowanie wzmiankowanych wyżej pomocników sądowych, ale wprost haniebnie postępowanie, które podpada pod kodeks karny.

My tu we Lwowie zostajemy w stosunkach służbowych z dygnitarzami, a przecież nigdy się nam nie zdarzyło usłyszeć poniżającego wyrazu.

Jeżeli zasługujemy na naganę lub upomnienie, to dzieje się to we formie nie przekraczającej ram przyzwoitości i godności stanowiska urzędowego.

Ten pogardliwy sposób traktowania sumiennych i gorliwych pracowników sądowych jest dla nas tem dziwniejszym, że p. naczelnik K. O. jako kierownik całego sądu powinien swym podwładnym przyświecać pod tym względem przykładem, a jak zbawienny jest ten przykład, mamy dowód na oficyale kancelaryjnym M . . . Br . . .

Na razie zadawalimy się tą krótką notatką w nadziei, że usunie ona raz na zawsze naleciałości średniowieczne, musimy jednak w każdym razie z góry zaznaczyć, że podniesienie godności naszego stanu uzyskać bezwarunkowo musimy i o usunięcie w tym kierunku wykroczeń usilnie starać się będziemy.

Spodziewamy się, że nasza notatka pomoże naszym kolegom, gdyby jednak — czego nie przypuszczamy — przeciwnie się działo, staniemy jak jeden mąż po ich stronie i nie dopuścimy absolutnie do tego, by im się jaka krzywda stała, lub też, by nasi koledzy byli narażeni na sekatury i poniżanie.

Dawny pisarz musi pójść w zapomnienie! Skoro już stęliśmy na stanowisku smagania błędów i ułomności ludzkich, nie od rzeczy będzie wspomnieć o jednym kwiatu i wykwicie wysokiej cywilizacji i kultury.

Oto urzędnik kancelaryjny p. P zajęty w kancelarii prezydyalnej Sądu obwodowego w Nowym Sączu, zły i zdenerwowany, że nasz tytuł służbowy „oficyant kancelaryjny“ jest brzmieniem zbliżony do tytułu „oficyał kancelaryjny“, inaczej nas nie nazywa, jak kościoł trupami, nędzą galicyjską i t. p.

My tym panem, który zawdzięcza swój obecny stan pikethaubie, na razie bliżej zajmować się nie uważamy za stosowne, ostrzegamy go jednak, że, gdyby ten ton grubiański dalej przezeń do naszych kolegów był stosowanym, zajmujemy się p. P. bliżej, wystąpimy przeciw niemu ostrzej i raz na zawsze oduczymy go tej megalomanii.

Wiemy bardzo dobrze, że p. P. radby oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym na każdym kroku szkodzić, lecz niestety zbyt nikłą jest figura, a zresztą najlepszym przeciw tym zakusom pancerzem jest zacy, powszechnie lubiany i ze swej sprawiedliwości znany Pan Prezydent Kostka, który nie kieruje się nieczyjem zapatrywaniem, lecz ma o każdym wyrobione własne zdanie.

Na razie tyle o stosunkach prowincjonalnych, oświadczaamy jednak z góry, że nie przestaniemy piętnować publicznie wszelkie wykroczenia aż one będą usunięte, a koledzy nasi w swej osobistej godności utrwaleni.



Nowy sezon.

*Trzeba wojskowy kabat mieć,
A przy czapeczce wąsik blond...*

Silniejsze wrażenia, jakie się kiedyś odbiera, są jak kwiaty zasuszane w zielniku; zachowują one swój kształt, ale tracą barwy i, stopniowo blednąc, stają się w końcu cieniem.

Kwiat jednak, raz zwiedły, nie odzyskuje barwy, ni woni, a ze wspomnieniami dzieje się jak z zapomnianą piosenką: niech do ucha jeden takt doleci, a odrazu przypominają się i słowa i nuta.

Pamięć jest echem, trzeba tylko, by je jakiś głos rozbudził, a wówczas człowiek nagle słyszy i widzi i pamięta.

Przypominam sobie oto w tej chwili mój pierwszy egzamin kancelaryjny i wszystko, co mu towarzyszyło.

Wszedłszy do wspaniałego przybytku naszej Temidy, zdziwiłem się niepomału, widząc całą zgraję podoficerów wojskowych, ustawioną gęsto w westybulu i na schodach, a rozprawiającą i gestykulującą żywo. Nie wiem, o czym rozprawiano; widziałem tylko, jak poszturkiwano się i potracano nawzajem, zdzierano sobie czapki z głowy, a do uszu moich doleciał jeden głośniejszy wykrzyknik: „iż, ty świni...“

Na moje zapytanie objaśnił mnie portyer, iż to są kandydaci na kancelistów, którzy przyszli składać egzamina kancelaryjne.

Nie bardzo zbudowany kandydatami i ich zachowaniem się, udałem się na korytarz I-go piętra, lecz tu z przykrością dowiedziałem się, iż zasiadam do egzaminu razem z 2 kandydatami wojskowymi, — ale cóż, pomyślałem sobie, będę mógł przynajmniej usłyszeć na własne rodzone uszy, czego ci panowie podczas swojej 6-miesięcznej praktyki się nauczyli.

Ja, nie schlebając sobie, byłem do egzaminu przygotowany znakomicie, gdyż do dziś jeszcze pamiętam prawie całą instrukcję sądową na pamięć, nie mówiąc już o ordynacji egzekucyjnej i instrukcji dla organów wykonawczych.

Po ocenieniu pisemnych zadań, które trwało dość długo, przywołano nas do sali i kazano nam zająć miejsca, które dla mnie, ze względu na początkową literę nazwiska, wypadło ostatnie.

Nie będę tu wchodził w szczegóły egzaminu, stwierdzę tylko, iż obaj wojskowi odpowiedzieli tak, iż ja za nich ze wstydu się rumieniłem, a nadto jeden z nich, wachmistrz od trenu (nazwiska nie pamiętam), mówił jakimś językiem słowiańskim, niepodobnym ani do polskiego, ani do ruskiego, coś w rodzaju słowackiego, z czeskiemi domieszkami, drugi zaś miał 2 zadania zupełnie źle odpisane.

Jeden z nich nie odpowiedział zupełnie na cztery, drugi na trzy pytania.

Byłem pewny, iż obaj zlecieli, a ja zdałem z wynikiem bardzo dobrym, jakież jednak było moje zdziwienie, kiedy ogłoszono nam wynik, iż wszyscy trzej zdaliśmy egzamin z postępem dobrym.

O ile słyszałem, obaj moi współtowarzysze w 4 dni po egzaminie zamianowani zostali kancelistami.

W bieżącym miesiącu zaroją się znowu krążganki, sale i korytarze najwyższych przybytków sprawiedliwości wybranymi losu. Zabrzęczą szable, zadzwonią ostrogi i znowu cały zastęp synów Marsa wyjdzie z dyplomami na urzędników.

Przeważną część z obecnych kandydatów wojskowych, są to ludzie bez najmniejszego wykształcenia, bez najelementarniejszych wiadomości z dziedziny gramatyki i ortografii, słowem ludzie, którzyby nawet woźnymi zostać nie powinni.

Są między nimi najróżnorodniejszego gatunku profesjonisci, jak: szewcy, krawcy, kuśnierze, rymarze, siodlarze, belfry, którzy w swoim zawodzie są za mało biegli, więc, aby módz wyżyc, wolą być urzędnikami.

Że nawet pisać nie umieją, daliśmy dowód w poprzednim numerze gazety naszej, a i tu na innym miejscu dajemy dalszą próbkę ich inteligencji i wykształcenia, a twierdzimy śmiało i stanowczo, iż jeden dyktat przed komisją egzaminacyjną wy-

starczy, aby ludziom tym wybić raz na zawsze z głowy mrzonki o karierze urzędniczej.

Na razie tyle, zastrzegamy sobie jednak użytkowanie materiału, jaki mamy, przed samymi egzaminami.



Próbki pisma.

Oдносно do umieszczonej w poprzednim numerze naszego organu próbki pisma, musimy stosownie do danego przyrzeczenia celem należytego poinformowania czynników powołanych do wydawania opinii o uzdolnieniu i kwalifikacji praktykantów kancelaryjnych, tudzież p. p. egzaminatorów i Wysokiego Prezydium wyższego Sądu krajowego zaznaczyć, iż autorem wyszczególnionych we wzmiankowanej próbie błędów ortograficznych i gramatycznych, jest odbywający obecnie służbę przygotowawczą w urzędzie ksiąg gruntowych sądu krajowego we Lwowie podoficer obrony krajowej pan G ä n s e l.

Z próbki tego pisma każdy się przekona, że ten pan zasługuje w zupełności na dobrą kwalifikację, powinien być dopuszczony do egzaminu i złożyć go przynajmniej z bardzo dobrym postępem, jako kancelista bowiem byłby p. Gänsel prawdziwą chlubą stanu urzędniczego.

Szczęść mu Boże!

A teraz pozwolimy sobie dostarczyć dwóch próbek pisma byłych podoficerów, a obecnych kancelistów, którzy jeszcze w r. 1906 uzyskali XI. rangę.

Jeden z tych urzędników otrzymał do wykonania egzekucję.

Ponieważ wierzytel egzekwujący nie złożył zaliczki na koszt komisijny, złożył ów urzędnik, który pełni służbę w sądzie powiatowym w D....., egzekucję niewykonaną i przedłożył następującą relację:

L. cz. E.

„Z powodu nie złożenie zaliczkę
składał niniejszy akt jako nie wykonane“.

Podpis.

Tak pisze urzędnik p. N..... H..... pełniący służbę w D.....

Czyż nie można tego pana zaliczyć do pereł wśród urzędników, czy nie jest on ozdobą stanu urzędniczego i błogosławieństwem dla społeczeństwa?

Drugi kancelista, również były podoficer, p. M....., pełniący służbę w sądzie powiatowym w K..... pisze jeszcze lepiej, aniżeli wyżej wymieniony jego kolega po mieczu.

Na urgens sądu powiatowego w D..... co do zwrotu dowodu doręczenia, odpowiada p. M..... r w te słowa:

„Oдноśnie d u pisma z dnia 27.4 1907 do tamts. liczb... donosi się, że podpisane Re w o d A l e k s a M o k a n i u k a s. Petra z Jablonicy wedle tuts. ksiągi pocztowej dnia 12.4 1907 odesłano zostało“.

C. k. Sąd powiatowy w K.....

Oddział.... 24.4 1907

Podpis.

By czytelnik mógł pojąć ten hieroglif, przedstawimy tę odezwę tak, jak ona opiewać powinna, a mianowicie:

Oдноśnie do tamts. pisma z dnia 27.4 1907 l..... donosi się, że podpisany przez Olekse M o k a n i u k a, syna Petra z Jablonicy rewers, wedle tus. księgi pocztowej dnia 12.4 1907 odesłany został.

Z powyższej próbki widzimy, że pewna część urzędników-certyfikatystów tak pisze, iż wprost wierzyć się nie chce, by mogli u nas istnieć tacy urzędnicy. A przecież tak jest!

Czyż nie jest to wprost wstydem, a dla nas ogromną krzywdą, że tacy ludzie mają przed nami pierwszeństwo.

To już nie zwykli ludzie, ale geniusze!

Gdyby przełożona władza chciała się przekonać o prawdziwości powyższych próbek pisma, możemy na żądanie podać nazwiska sądów

i urzędników, jak również sygnatury odośnych aktów.

Wtenczas przekoaa się przełożona władza, że słuszne są nasze żale i skargi i że przez mianowanie takich nieuków wyrządza nam ogromną krzywdę.

Może przełożona władza, przekonawszy się raz naocznie o tych dziwolągach stylistycznych, ortograficznych i gramatycznych adeptów wojskowych, ujrzy się spowodowaną skorzystać z prawa przysługującego jej na podstawie §. 34 rozporządzenia kancelaryjnego z dnia 18 lipca 1897 r.



Nowa otucha!

A więc walka wyboreza skończona. — Jakie prądy zapanują w przyszłym parlamencie odgadnąć łatwo, jeżeli się zważy, jakie stronnictwa i frakcje przeważają swoimi przedstawicielami.

Faktem jest, iż społeczeństwo nasze dość sceptycznie przyjęło całą reformę wyboreza i temu tylko zbiegowi okoliczności zawdzięczyć mogą zwycięstwo żywioły radykalne.

Czy prąd nowy, jaki zapanuje w parlamencie, przyniesie nam jakie korzyści, tego przesądzać nie możemy, z radością jednak stwierdzamy, że dostało się do parlamentu dość ludzi takich, którzy są z naszą sprawą i postulatami należycie obznajomieni — i którzy, jeśli do nich w stosownej i stanowczej chwili się zwrócimy, poparcia swego nam nie odmówią.

A ta okoliczność jest dla nas najdonioślejszą.

My bowiem nie wzruszamy ramionami nad tym światem z przekonaniem, „że szkoda dla niego poświęceń!“. My mamy swoje dogmaty, swój ideał takiego blasku i majestatu, tak święty i ukończony namiętnie, że gdy w niedoli osobistej, w zawodach i rozezarowaniach prywatnego życia, w umęczeniu codziennem. myśl zwróci się ku niemu, to człowiekowi się zdaje, że jego własne gorycze maleją, i zapomina o nich i płakać mu się chce, i w końcu mu się zdaje, że lepszy jest, że już w niebowzięty, odkupiony i zbawiony.

Tym ideałem naszym jest wspólne dobro tej kategorii społeczeństwa, do której należymy, jest podniesienie naszego poziomu moralnego na wyżyny, na jakich znajdowaćby się powinien.

Owionięci tym duchem, nie zasypialiśmy sprawy podczas wyborów, urządziliśmy 9 zgromadzeń przedwyborezych, na których przedstawialiśmy kandydatom a obecnym postom nasze żądania, dążenia i postulaty, i powziawszy rezolucje, wszyscy, jak jeden mąż stanęliśmy do walki wyboreczej, a głosy nasze, jak się to pokazało w IV. i V. okręgu, stanowiły nieraz prawdziwy języczek u wagi.

Mamy więc też i niepłonną nadzieję, iż jeśli mamy takich przedstawicieli jak Dr. Głabiński, Dr. Małachowski, Dr. Tomaszewski, Dr. Buzek, Jabłoński i w. i., wygrana musi po naszej być stronie.

Gezet.



Prowincjonalna uczelnia.

Chęć zysków i dorobienia się majątków każe ludziom szukać rozmaitych źródeł dochodu.

Prosperujący przez długi czas we Lwowie system przygotowywania wojskowych adeptów do egzaminu, znalazł podatny grunt w Tarnopolu. Oto oficyał kancelaryjny Breit, zapatrzone na swe pierwowzory lwowskie, założył w Tarnopolu uczelnię dla wojskowych, a jak wtajemniczeni mówią, filię głównego zakładu lwowskiego. Nie dziwi nas wcale założenie tej filii, boć żyjemy obecnie pod hasłem uprzemysłowienia kraju, dziwi nas jednak to jedno, że założycielem i duchem ożywczym tej odnogi zakładu lwowskiego jest p. Breit, który zbyt dobrze jest nam znany ze swych niefortunnych występów przy drugim egzaminie kancelaryjnym. Uczelnia jego na ra-

zie liczy tylko 6-ciu uczniów, może jednak z czasem nabędzie więcej słuchaczy i rozszerzy swój zakres działania.

Na razie najgłośniejszymi uczniami tego przybytku mądrości są podoficerowie Beer i Popiel, którzy, jakkolwiek dopiero za kilka dni przystępują do egzaminów, już teraz z butą urbi et orbi głoszą, że mają oba egzamina w kieszeni. Widać, że p. oficyał Breit, choć sam nie- tegi urzędnik, ma wrodzony dar nauczania i wpajania swych mądrości w łakome nauki mózgownice. P. Breit, wolałby zaniechać tego sposobu zarobkowania, w przeciwnym bowiem razie będziemy musieli w inny sposób położyć kres jego ubocznemu zajęciu.

Na razie zadowalamy się tem ostrzeżeniem w nadziei, że ono poskutkuje, a gdyby, czego nie daj Boże, dobre nasze rady nie odniosły pożądanego skutku, postaramy się, by p. Breit był zmuszonym zamknąć szkołę. Co do pp. podoficerów Beera i Popiela, mamy bardzo dobrą dla nich radę, a mianowicie, by tak często nie odwiedzali Lwowa, bo to im absolutnie nie pomoże, my bowiem zbyt dobrze czuwamy, byśmy nie wiedzieli o każdym ich kroku. Dla nas wystarczy to, że na urzędników się nie nadają, i że mimo dobrej nauki, nie prawie nie umieją.

P. Beer wolałby przestać być patronem innych wojskowych, boć spryt i przebiegłość (a mało wykształcenia) nie nadają jeszcze mandatu opiekuńczego.

P. Popiel, któremu inteligencja tryska z twarzy, niech nie trzyma od razu dwóch srok za ogon (egzaminów i posady urzędnika), z wy- knięciem się bowiem jednego ogona, drugi nie- zawodnie wymknie się musi.

W każdym razie obaj pp. wojskowi Beer i Popiel, mogą być pewni naszej gościnności, przy sposobności składania egzaminów, my się nimi zaopiekujemy jak rodzony ojciec.

Caveant consules!



Przełom.

Częstokroć na szyldwach nudy mię dręczyły...
Czasem bojaźń przełotna... (to wady chroniczne);
Chciałem umysł orzeźwić, pokrzepić swe siły.
Więc swistałem przez zęby, piosenki satyryczne.
Heine

Pod powyższy tytułem wyszedł dnia 1 maja b. r. pierwszy numer gazetki zwanej „Organem związku galicyjskich stowarzyszeń państwowych, urzędników pomocniczych kancelaryjnych“.

Tytuł wprawdzie dś szumny, jednakowoż nędzny wygląd i płytka treść tego organu, a nadto ordydynarne, przepojone przechwałkami zarozumiałością i groźbami artykuły świadczą, iż mamy znowu do czynienia z ludźmi którym mania wielkości po nocach spać nie daje.

Panowie ci wyszli poza maksymę: „wedle stawu grobla“ i zdaje się im, iż jeśli Pan Bóg stworzył w ogrodzie jezuickim drzewo nad każdą ławką jakby umyślnie dla osłony ludzi przed skwarem słońca, tak samo mógł stworzyć ich specjalnie do zastępstwa rządowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych. Dla czego i na jakiej podstawie uzurpują oni sobie jakieś prawa do opieki nad rządowymi funkcyjaryuszami, trudno odgadnąć, jednakowoż każdemu z nas nasuwa się konkluzja, iż panowie ci (a jest ich aż dwóch) chcą koniecznie być prezesami i sekretarzami choćby tylko na papierze, jeżeli ich jako takich nikt nigdzie widzieć nie chce.

„Związek Stowarzyszeń“! Proszę! Czyż to nie chluba być prezesem albo sekretarzem nad wszystkimi prezesami i sekretarzami w Galicyi?

Co? na co? Jakto na co? Przecież nikt nie zaprzeczy, iż o takie godności warto się pokusić choćby tylko dla pokazania własnej żonnie, że się jest prezesem lub sekretarzem celem odzyskania u niej nadszarganego szacunku.

Wszak w „Zaartym antomobilście“, pro- kurator, aby zaimponować swojej żonie, uczy się hipnotyzmu, w który ona ostatecznie nie wierzy, no i cała robota na nic.

Co? nie ma członków?

No... wprawdzie dotychczas nie ma, ale mogą być, a zresztą istnieje w kraju kilka Stowarzyszeń które mogą przystąpić.

Nie przystąpią? Hm... to byłoby źle, gdyż wyglądałoby to na generałów bez armii i nie byłoby nad kim prezesować, ale ostatecznie nim baba dowie się o wszystkim, zawsze sporo czasu upłynie a i to przecież coś warte.

Ale porzućmy satyrę!

Znani ze swych gościnnych występów urządzanych dla uciechy kolegów — panowie Bunda i Kmiciński zdobyli się na pomysł założenia we Lwowie centralnego związku stowarzyszeń rządowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, którego celem zadaniem byłoby dawanie inicjatywy działania istniejącym Stowarzyszeniom a w zamian za to każde Stowarzyszenie miałooby im opłacać miesięcznie po 20 hal. od każdego członka.

Związek taki tu we Lwowie nie ma najmniejszej racji bytu, gdyż to, co mógłby zdziałać centralny Związek Stowarzyszeń, to zrobią same Stowarzyszenia tu we Lwowie istniejące, a inicjatywy działań, jeżeli ona będzie tego pokroju i z takich pobudek, jak założenie Związku Stowarzyszeń, na seryo brać nie można.

Zresztą my nie wierzymy wcale w zbawienność inicjatywy dawanej przez p. Bundę.

Cóż to w końcu za Związek Stowarzyszeń, któremu przysługuje prawo przyjmowania na własną rękę pojedynczych członków? Taki Związek nie jest już chyba Związkiem Stowarzyszeń, ale schodzi do rzędu pierwszego lepszego Stowarzyszenia a jako takie niema legitymacji do przodowania innym Stowarzyszeniom bo i z jakiej racji?

Chyba przecież nie z tej, że tam jest prezesem wybrany przez siebie p. Bunda.

Cały ten Związek Stowarzyszeń uknuty został widocznie tylko celem rozbicia istniejącego we Lwowie ogólnego Stowarzyszenia oficyantów i pomocników kancelaryjnych najprawdopodobniej z zemsty iż Stowarzyszenie to nie umie się poznać na zdolnościach pp. Bundy i Kmicińskiego — do takiego dzieła zdaje się żadne Stowarzyszenie w kraju ręki nie przyłoży.

Organ tego Związku więc nie „Przełom“ ale raczej „Wylom“ nazywać się powinien.

Jaką wyrafinowaną perfidią posługują się założyciele Związku związków niech posłużą do powszechnej wiadomości fakt, iż rozesłali oni do członków tamtego Stowarzyszenia cyrkularz z prośbą, aby nie posyłano wkładek do owego Stowarzyszenia, tylko do rąk p. Bundy.

Pobożne to żądanie spełzło jednak na niczem a tylko zdemaskowało obu tych wielkich myślicieli i działaczy na polu organizacyjnym.

My nie chcemy określać z góry charakteru tych panów, nie myślimy o nim ani źle, ani dobrze, nie pragniemy być ani moralnymi ani niemoralnymi. Jeżeli dajemy jakrawy obraz, to nie dlatego, aby drażnić wyobraźnię, nie gwoili przekonaniu, że ludzie ci są sumą niskich popędów i instynktów, ale chcemy tylko zaznaczyć, że sądowcy bardzo mądrze zrobili, wyzwalając się z pod takiej opieki.

Związek Stowarzyszeń istnieje we Wiedniu Ma on tam najzupełniejszą rację bytu a zresztą warunki przystąpienia są dla Stowarzyszeń zupełnie dogodne, nie krepują ich działalności, nie podkopują ich bytu.

Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych miał również szczęście być zaproszonym do przystąpienia do Związku Związków a nawet opuszczono nam wkładki na 10 hal. od każdego członka, jednakowoż nie mogąc jakoś zdecydować się na tak szlachetne propozycje i wątpiąc w możliwe korzyści dla członków z takiej kompanii, dał odpowiedź odmowną, gdyż nie mamy wcale ochoty do płacenia cudzych długów i lokowania naszych kapitałów na wątpliwe i karkołomne przedsięwzięcia.

Tego samego zdania były widocznie Stowarzyszenia lwowskie i kołomyjskie, skoro „Wylom“ *) na nie tak pomstuje.

My powtarzamy jeszcze raz to cośmy w naszym artykule p. t. „Słowo wstępne“ (patrz nr. 2-gi Gazety Związkowej) oświadczyli, że gdzie rozchodzi się o akcję ogólną w której interesa sądowych oficyantów pomocników kancelaryjnych nie kolidują z interesami takichże funkcyjaryuszów innych dekasteryj, tudzież w sprawach, w których potrzebne i konieczne jest wykazanie siły naszej i solidarności na zewnątrz, (jak ostatnie wybory do parlamentu) pójdziemy ręką w rękę z innymi zawodowymi Stowarzyszeniami. *natomiast zastrzegamy się przed nieproszonymi opiekunami i stanowczo zaznaczamy, iż do zastępowania sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, uprawniony jest jedynie Związek tych, a podszycanie się pod miano uprawnionych do takiego zastępowania, osób obcych, nie wspólnego ze sądami nie mających, potrafimy wykryć i w odpowiedni sposób ukarać.* Zarząd Związku.



Nominacya.

Minister sprawiedliwości zamianował dyrektorem urzędu ksiąg gruntowych Sądu krajowego we Lwowie prowadzącego księgi gruntowe, p. Tomasza Lazarewicza.

Dla nas nominacya ta ma podwójne znaczenie.

Widzimy w niej z jednej strony częściowe zwycięstwo podjętej przez nas walki, z drugiej strony mamy w niej rękojmię i pewność, że sprawiedliwość bezwzględna wobec wszystkich będzie stosowaną.

Nominację tę możemy uważać dlatego za częściowe uwienczenie naszych wysiłków, bo człowiek, który dla osobistych celów wyrządził nam niejedną szkodę, usunięty został ze stanowiska dyrektora, chociaż co do starszeństwa w służbie i piastowanego dotychczas urzędu, był najsilniejszym kandydatem na godność dyrektora tabuli krajowej. Nie znaczy to wcale, jakobyśmy z tego powodu zacierali ręce z radości, ale raczej świadczy to o tem, iż wierzymy niezachwianie w wyroki Boże, które nie pozwalają nikomu żyć krzywdą drugich.

Rękojmię zupełnego i bezstronnego wymiaru sprawiedliwości mamy w osobie nowo mianowanego dyrektora.

Dla uzasadnienia naszego twierdzenia musimy przynajmniej pobieżnie podnieść głównie jego rysy charakterystyczne.

Pan Lazarewicz zawsze i wszędzie, czy to w urzędowaniu czy poza urzędem trzymał się zdala od wszystkiego, co nie odpowiadało stanowisku i godności urzędnika i co mogłoby rzucić cień na jego dobre imię i pozycję urzędową. Głuchy na wszelkie pokusy, kierował się wobec wszystkich i wszystkiego zawsze sprawiedliwością.

Człowiek o niewygórowanym apetycie, nie pragnął i nie pragnie p. dyrektor Lazarewicz więcej, jak tylko tego, co mu jego uczciwa praca i dochody z urzędem połączone dają.

Gdy do tego dodamy, że jest to człowiek o nieposzlakowanym charakterze, człowiek wykształcony i inteligentny i wykształcenie i inteligencję cenić umiejący, człowiek wreszcie wobec wszystkich sprawiedliwy i uważający swój urząd nie za halę targową lub budę jarmarczną, tylko za ważny posterunek społeczny i obywatelski, — to możemy być pewni, że każdy bez wyjątku znajdzie w p. dyrektorze Lazarewiczu wyrozumiałego i sprawiedliwego urzędnika, przełożonego i egzaminatora.

Wielce uradowani powołaniem p. Lazarewicza na to zaszczytne stanowisko, przesyłamy Mu tą drogą życzenia czerstwego zdrowia i długich lat życia i pracy dla dobra ogółu.

Zarząd Związku.

*) Pomyłka zecera, ma być „Przełom“.

Czysta niezrównana

NALEWKA

na świeżych owocach

Morelówka

POLECA HANDEL

W. FRIEDA

Lwów, Kochanowskiego 1 a.

Litrowa butelka 1 zł. 40 ct. — Od 10-ciu butelek rozsyłam franko koleją Kupcom odpowiedni rabat.

REFLEKSYE.

Od jednego z kolegów z prowincyi otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Będąc członkiem Szanownego Związku, proszę o umieszczenie w naszym organie tych kilka uwag, dotyczących naszego bytu materyjalnego, które streszczają się, jak następuje:

Każdy — nawet obcy człowiek, znający się cokolwiek na manipulacyi sądowej, musi nam przyznać, że praca nasza nie różni się w niczem od pracy kancelistów i oficyałów sądowych, czyli t. zw. urzędników kancelaryjnych.

Przypatrzmy się jednak, jaką pobieramy płacę w stosunku do urzędników kancelaryjnych i jakie osiągnęliśmy obecnie korzyści — przez wydanie trzeciego z rzędu rozporządzenia.

Otóż płaca oficyanta kancelaryjnego, jeśli ma za sobą płatnych 10 lat służby, wynosiła dotąd bez potrąceń kwotę 103 K 33 hal. miesięcznie — w miejscowości zaliczonej do IV. klasy dodatku aktywalnego, a całe polepszenie nasze polega na tem, że otrzymaliśmy aż 6 K 66 hal. miesięcznie i że zmieniono nam tytuł służbowy, podczas gdy współpracujący z nami urzędnicy kancelaryjni, oprócz podwyższenia płacy i widoków szybszego awansu, uzyskali zmniejszenie czasu, wymaganego do posunięcia się na wyższy stopień płacy.

Zastrzegam się, że nie należę do ludzi, którzy drugim zazdroszczą, jednakowoż moim, jakoteż innych kolegów obowiązkiem jest, domagać się od sfer miarodajnych uwzględnienia naszych słusznych postulatów, a w szczególności ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych i sprawiedliwego wynagradzania naszej ciężkiej pracy.

Trudno bowiem przypuszczać, by w intencji Wysokiego Rządu leżało wymagać od nas spełniania tych samych czynności służbowych, których wymaga się od urzędników kancelaryjnych, a w zamian za to rzucać nam ochłapy.

Obecnie, wedle istniejących przepisów, każdy z nas, który służy 10 lat, musi czekać na posunięcie do wyższej klasy płacy (która to podwyżka wynosi 120 K rocznie) aż pięć lat, podczas gdy urzędnicy kancelaryjni otrzymują podwyżkę, wynoszącą 200 K, co trzy lata.

Czy oprócz różnicy we wspomnianej podwyżce musi być różnica i w czasokresie, przeznaczonym do uzyskania tejże?

Na tem urywam — pozostawiając odpowiedź interesowanemu. A. F.



Urlopy feryalne.

Wszystkim kolegom podajemy do wiadomości, iż Prezydium c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie, tudzież wszystkie sądy we Lwowie, sporządzają tabele urlopowe w ten sposób, iż wciągają do nich wszystkich oficyantów kancelaryjnych na równi z urzędnikami kancelaryjnymi i każdy z nich wpisuje sam datę, kiedy i w jaki sposób pragnie należący mu się 14-dniowy urlop feryalny wykorzystać.

Urlop 14-dniowy nam się należy i nie jest on żadnym specjalnym aktem łaski, ani darowizny, a tylko gorzko — po całorocznej natężającej pracy — zasłużonym wypoczynkiem.



Nowe rozporządzenie.

C. k. Ministerstwo sprawiedliwości zaprowadziło reskryptem z dnia 10 maja 1907 roku L. 8687/7 następującą rotę przysięgi służbowej dla nowo mianować się mających sądowych oficyantów kancelaryjnych, w miejsce dotychczasowego przyrzeczenia służbowego:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu i ślubuję na moją cześć i wiarę, że wszelkie

obowiązki połączone z mojem stanowiskiem służbowym, jako oficyant. . . kancelaryj. . . sumiennie będę wypełniał, przytem będę mieć zawsze tylko dobro służby na oku, że będę ustawom, rozporządzeniom, instrukcyom, jak nie mniej poleceniom moich przełożonych zawsze chętn. . i posłuszn. ., że wiernie dochowam tajemnicy służbowej i że pod każdym względem poddam się bezwarunkowo postanowieniom rozporządzenia wszystkich Ministerstw z 19 lipca 1902 Nr. 145 Dz. u. p. (wraz z późniejszymi dodatkami), a w szczególności także postanowieniom §§. 21 do 27 tegoż rozporządzenia“.

Na razie tyle, może w niedalekiej przyszłości pojawi się znowu jakie rozporządzenie zbliżające nas więcej do stanu urzędniczego.

Wpisowe do Związku wynosi 60 hal. Wkładka miesięczna 40 hal.

Spis członków dla braku miejsca podamy w następnym numerze.

Ustawa

z dnia 11. grudnia 1906 o sprostowaniu ksiąg grantowych w Galicyi i na Bukowinie.

(Ciąg dalszy).

§. 10. Jeżeli nieruchomości hipotecznie jest nieobciążoną, to komisarz lokalny ma po prawomocności uchwały na podział, przesłać ją z potwierdzeniem prawomocności sądowi hipotecznemu.

Sąd hipoteczny ma przeprowadzić z urzędu hipoteczny podział ciała hipotecznego zgodnie z wynikami postępowania działowego wedle przepisów §. 8.

Jeżeli uchwała na podział zawiera odesłanie na drogę prawa co do pojedynczych części nieruchomości, to sąd hipoteczny ma natychmiast „wykonać odnośnie urzędowanie hipoteczne“ („die Grundbuchsamtshandlung zu vollziehen“) o tyle tylko, o ile ostateczne przeprowadzenie okaże się możliwym, zresztą jednak z wykonaniem wstrzymać się aż do załatwienia procesu.

§. 11. Czy na zastrzeżoną w uchwale na podział drogę pozwu udano się w porę i czy pozew podtrzymywany jest jak należy, sprawdzić ma sąd hipoteczny, przesłuchując w razie potrzeby strony interesowane.

Jeżeli z powodu niewstąpienia w porę na drogę pozwu lub z powodu niepodtrzymywania tegoż, jak należy, nie ma nastąpić zmiana w osobie właściciela tabularnego, natenczas adnotację wdrożenia postępowania sprostowawczego należy wykreślić.

Gdy w takim przypadku zachodzą warunki §. 3. ustawy z dnia 23. maja 1883. Dz. u. p. Nr. 82, należy nastawać na uporządkowanie stanu hipotecznego przez zastosowanie oznaczonych tamże środków przymusowych.

§. 12. Jeżeli nieruchomości jest hipotecznie obciążoną, komisarz lokalny winien po nastaniu prawomocności uchwały na podział sporządzić plan przydzielenia ciężarów, skoro tylko sprawdzone zostały okoliczności, rozstrzygające co do przydzielenia ciężarów.

W tym planie należy ciężary, spoczywające na poszczególnych częściach idealnych ciała hipotecznego, o ile części te wskutek uchwały na podział mają być zastąpione ciałami hipotecznymi, nowo utworzyć się mającymi, stosownie do okoliczności w postępowaniu sprostowawczem sprawdzonych przenieść w ten sposób, iżby na miejsce części idealnych weszły odpowiadające im fizyczne części nieruchomości, jeżeli zaś ich sprawdzenie było niemożliwe, owe części nieruchomości, których obciążenie było przez strony przy dokonywaniu hipotecznego obciążenia faktycznie zamierzone.

Wszystkie inne ciężary przenieść należy zgodnie z dotychczasowym stanem tabularnym na ciała hipoteczne, nowo utworzyć się mające, jeżeli zaś spoczywają tylko na idealnych częściach, na takie same idealne części wszystkich nowych ciał hipotecznych.

Gdy chodzi o prawa zastawu, które wypadają przenieść na dwa ciała hipoteczne albo i więcej, należy przy przenoszeniu trzymać się przepisów o hipotekach łącznych (wspólnych).

Na prośbę obowiązanej zaniecha się przenoszenia takich ciężarów, względem których sprawdzone będą warunki ustawowe do zainstalowania ich wykreślenia.

W planie, o którym tutaj mowa, podać należy w taki sposób, jak się to robi w ogólnym wyciągu hipotecznym, poszczególnie ciała hipoteczne, nowo utworzyć się mające, a to stosownie do wyników postępowania podziałowego, względnie do wyroków, jakie w tym względzie ewentualnie zapadły, a nadto oznaczyć ciężary, które mają być przeniesione na każde ciało hipoteczne, nowo utworzyć się mające.

§. 13. Jeżeli bezpieczeństwo jakiegos prawa, opierającego się na poszczególnych idealnych częściach ciała hipotecznego, które ma być podzielone, wskutek przeniesienia na odpowiednią część fizyczną nieruchomości, stosownie do §. 12. ustępu 2., miałoby doznać uszczuplenia z powodu mniejszej wartości tej części fizycznej, natenczas wierzyciel może zażądać, o ile w chwili, gdy został wpisany w księgę gruntową jako uprawniony, nie wiedział o tym stosunku wartości, aby w sądzie złożono odpowiednią sumę wyrównawczą, a na przypadek, gdyby tego nie uczyniono, aby dla tejże sumy jako kaucyi za hipotekowano prawo zastawu na tych ciałach hipotecznych, nowo utworzyć się mających, które w porównaniu z zastąpionymi przez nie idealnymi częściami nieruchomości posiadają wyższą wartość i to według stosunku, jaki przypada na poszczególne ciała hipoteczne (ust. 2.) i odpowiednio do pierwszeństwa, przysługującego jego hipotecznemu prawu.

Komisarz lokalny ma obowiązkiem ustalić sumę wyrównawczą, albo kaucyjną, według różnicy wartości między obciążeniami hipotecznymi idealnymi częściami nieruchomości a nowem ciałem hipotecznym, na które ma być przeniesione prawo hipoteczne, tudzież oznaczyć ciała hipoteczne, które mają być obciążone kaucją, jakoteż owe kwoty częściowe, które przypadają stosunkowo na poszczególne ciała hipoteczne, biorąc za podstawę nadwyżkę wartości wszystkich nieruchomości, obciążonych się mających.

C. d. n.



Z ostatniej chwili.

Dowiadujemy się właśnie, że Prezydium Związku kraj. Stowarzyszeń oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie, reprezentowane przez pp. Bundę i Kmicińskiego, rozesłało do wszystkich władz krajowych względnie ich naczelników i szefów dekrety, mocą których wzmiarkowane Prezydium mianuje ich członkami honorowymi swego Związku.

Równocześnie — jak się dowiadujemy — załączono do dekretów nominacyjnych przekazy pocztowe, ma się rozumieć w celu zyskania funduszu do podtrzymania wątłego zdrowia i żywota na wstępie wspomnianego Związku.

Celem usunięcia fałszywych komentarzy, musi Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych zaznaczyć, że z akcyą wydobywczą pp. Bundy i Kmicińskiego nie wspólnego nie ma, a zarazem uważa za stosowne przestrzedz przed taktyką tych panów i uprosić wszystkich Kolegów i życzliwe nam osoby, by przeciwdziałali tej poniżającej robocie wspomnianych dopiero co pp. Bundy i Kmicińskiego.

Zarząd Związku.



2000 zarzutów wiosennych
2000 ubrań marynarkowych
1000 płaszczyków i ubrań dzieciennych
1000 ubrań studenckich — poleca

JÓZEF KÖRNER

c. k. dostawca dla PP. urzędników państwowych.
Lwów, Jagiellońska 4. Lwów, Jagiellońska 4.

Największy transport
wiosenny!

Obstalunki wykonuje się w najkrótszym czasie!

Oddział Zaliczkowy.

Wszystkich P. T. Członków Związku, odnośnie do umieszczonego w Nrze 4. „Gazety Związkowej“ ogłoszenia, zawiadamia się, że rokowania z wiedeńskim Związkiem urzędników państwowych o udzielenie pożyczki w wysokości 20.000 Kor., zerwane zostały z powodu podwyższenia przez tenże Związek (w ostatniej chwili) procentu z 4% na 8%.

Wydział Związku prowadzi obecnie rokowania z Bankiem czeskim „Slavia“ i w razie dojścia do skutku ewentualnej umowy zawiadomi o warunkach i wysokości pożyczki P. T. Członków w najbliższym numerze „Gazety“.

W końcu nadmieniam, że pożyczki wedle statutu kasowego mogą być udzielane tylko członkom Związku.

Zarząd Związku.

Odpowiedzi Redakcyi.

Kol. Kal. Przemyśl. Informacje Kolegi, jakoby p. A. miał przejść na emeryturę i objąć redakcyę nie wychodzącego jeszcze organu powstać mającego stowarzyszenia urzędników, polegają na mylnych relacjach, wątpimy bowiem, czy ten pan byłby wogóle zdolnym do prowadzenia redakcyi i czy podaje się na emeryturę, względnie czy uzyska pensję.

Co do drugiej wersji, jakoby ten pan miał zostać urzędnikiem instytucyi finansowej, musimy oświadczyć, że jest ona wprost śmieszna, jesteśmy bowiem pewni, że człowiekowi, który dbał jedynie o swój interes osobisty, nie powierzają odpowiedzialnego stanowiska w instytucyi finansowej.

Skrypta tabularne, znakomity podręcznik do egzaminu tabularnego dla członków Związku tylko 3 Kor. za egzemplarz.

Zamawiać można w Redakcyi „Gazety Związkowej“.

KAROL NOWAKIEWICZ

Lwów ☞ ul. Akademicka 22

poleca swój bogato zaopatrzony

skład obuwia wszelkiego rodzaju

Wyrób tylko ręczny. — Ceny niskie. — Naprawy skutecznie się w przeciągu 24 godzin.

PRZYJMUJE RÓWNIEŻ KALOSZE DO NAPRAWY

WODOCIĄGI * KANALIZACYA

dla miast, miasteczek, zakładów publicznych i domów prywatnych.

PROJEKTUJE i WYKONUJE

FIRMA:

AUGUST LÖW i SPKA

BIURO TECHNICZNE i ZAKŁAD INSTALACYJNY

LWÓW, UL. KOŁŁATAJA 6

Adres dla telegramów: „KALORYA“, LWÓW.

Dzwonki elektryczne. Telefony. Gromochrony. Kompletne instalacje wodociągów z łazienkami i klozetami. Poszukiwanie i ujęcie źródeł. Światło gazowe i elektryczne. Nawadnianie i odwadnianie. Pralnie, łaźnie, łazienki, suszarnie. Budowa aparatów.

MŁYNY — TARTAKI — GORZELNIE.

Wszelkie urządzenia przemysłowe.

Ogrzewanie centralne wszelkich systemów. — Grzalnice. Ciepłarnie ogrodowe. Motory benzynowe, spirytusowe ssące i ropne.

WIATRANKI — KIERATY — TURBINY.

Generalna reprezentacja patentowanych łazienek szafkowych

„ELKAY“.

The Elkay Syndicate L. t. d. London.

Poleca się P. T. Publiczności

☞ Mleczarnia i Kuchnia domowa ☞

Anny Lenard

plac Akademicki pod liczbą 1

Gorące potrawy o każdej porze dnia — Ceny bardzo przystępne. — Warunki w abonamencie dogodne.

WYDAJE również OBIADY DO MENAŻEK.

PIERWSZA KRAJOWA — ELEKTRYCZNA PIEKARNIA

CHLEBA I BULEK

FRANCISZKA TABACZYNSKIEGO

LWÓW, UL. BOGUSŁAWSKIEGO 3

POLECA ŚWIEŻE PIECZYWO O KAŻDEJ PORZE

Restauracya Zygmunta Zehngufa

Lwów, ulica Karola Ludwika 1. 21 ☞ ☞ ☞

PIWO PILZNEŃSKIE z Browaru akcyjnego. WIECZOREM: DEPENDANCE HOTEL BRISTOL.

ZNAKOMITA KUCHNIA TEATR ROZMAITOŚCI

Występ najlepszych sił artystycznych — Codziennie dwie nowe komedye

Skład gramofonów

za gotówkę i na raty od 45—200 koron.
10.000 płyt do wyboru. Cenniki gratis. Płyty stare przyjmuje się do wymiany.

Tadeusz Górski

L w ó w.

Zakład dentystyczno - techniczny

Franciszka Glasgalla

ulica Kazimierzowska liczbą 33.

wykonuje zęby i szczęki po cenach umiarkowanych.
Ulgi w spłatach według umowy.

ADOLF TENNENBAUM, zegarmistrz

we Lwowie, ulica Sykstuska liczbą 19.

sprzedaje zegarki, biżuterię i różne wyroby ze złota i srebra nowe i z banku zakupione. Daje też na raty. Skład towarów optycznych, szkła kryształowego. Ratynowskie okulary, cwikiery, lornetki i tp.

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna

co dzień świeżo palona

600 kilo kawy palonej po 1.60, 1.80, 2.20, 2.40 i 2.80 kor.
Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 1. 3, naprzeciw katedry.



Artyst. Zakład rytowniczy
A. ZIGMANNA

we Lwowie, ulica Sykstuska 1. 14.
Wykonuje różne stampille kauczukowe i metalowe i wszelkie grawury na różnych metalach, po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franco.

ATRAMENT

Z FABRYKI CHEMICZNEJ „TLEN“

Od sprzedanej flaszki grosz na Szkołę Ludową!

„CONFIDENTIA“

Prospecta na żądanie bezpłatnie.

c. k. konces. Biuro informacyjne o stosunkach kredytowych
Lwów, ulica Karola Ludwika liczbą 6. — Nr. Telefonu 914.

Udziela jedynie dokładnych i wiarygodnych informacji kupieckich o zdolności kredytowej i prywatnych osobach z każdej miejscowości świata.

Specjalność! Inkaso kupieckie (zainkasowanie pretensyi wątpliwych).

Po wieloletniej działalności w tym zawodzie założyłem

Handel delikatesów połączony z Pokojem do śniadań

przy ul. Jagiellońskiej 11 a, naprzeciw c. k. Sądu

i polecam się łaskawym względem P. T. Publ. PIWO pilzneńskie BB. Przekąski ciepłe i zimne o każdej porze. — Ceny umiarkowane.

O łaskawe poparcie prosi

Samuel Fliesser.

„Merkury“ LWÓW

ul. Kilińskiego 1. 3

niezrównane mieszanki
= kaw palonych =
oraz znakomita
HERBATĘ.

UDZIELAMY POŻYCZEK

na wszelkie losy spłacalnych w dogodn. spłatach.

— LOSY —

gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Te same losy można równocześnie odkupić na niskie raty miesięczne z prawem gry bez przerwy.

Czeki, gazeta losowań i t. d. bezpłatnie.

Dom bankowy RGHATYN I ULAM

Lwów, ulica Sykstuska liczbą 8.

Gazeta Związkowa

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie rocznie 1 kor., z przesyłką pocztową 1.20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena oddzielnego numeru 10 hal.

Adres Redakcji i Administracji:

Lwów, ul. Krasickich 7.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do Redakcji, zaś listy w sprawach odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać do Administracji Gazety Związkowej we Lwowie, ulica Krasickich 1. 7. — Również pod tym adresem należy nadsyłać wszystkie pisma dotyczące się Związku samego, którego lokal znajduje się pod 1. 7 ulica Krasickich. Przekazy pieniężne, a więc i prenumeratę wysłać należy pod adresem skarbnika kolegi Zygmunta Gizelli, Lwów, ul. Batorego 1.

Organ i własność Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji z W. Ks. Krakowskiem.

Niemity proces.

Dnia 11 czerwca b. r. odbyła się przed Trybunałem sądu przysięgłych we Lwowie, przeciw prezesowi i sekretarzowi naszego Związku, t. j. kolegom p. Bronisławowi Mysłowskiemu i p. Władysławowi Hostyńskiemu, karna rozprawa o obrazę czci popełnioną drukami.

Była to naturalnie pierwsza część epilogu znanych, a w Nr. 3 naszej Gazety ogłoszonych rezolucyj, które uchwalone zostały przez poufne Zgromadzenie sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, jedynie w przekonaniu, iż tylko radykalne środki zaradzą temu od szeregu lat wzmagającemu się złu, które zniszczyło egzystencję kilku setek rodzin, a które coraz głębiej i szerzej korzenie swe zapuszczało.

Takie otwarte wystąpienie całego ogółu oficyantów i pomocników kancelaryjnych było najlepszym obrazem uczuć, jakie oni od szeregu lat żywili, było wynikiem nadużywania naszej notorycznej skromności i bojaźni i widocznie rozpacz tylko, mogła popchnąć całe masy do jawnego wystąpienia przeciw działającym się od szeregu lat nadużyciom.

Od szeregu lat bowiem, poczęły stale zwiększać się napływ t. zw. certyfikatystów wojskowych do służby manipulacyjnej przy sądach, a już w r. 1903 przybrał on zastraszające rozmiary. Setki feldwebli, którzy przedtem nigdy o karierze urzędniczej nawet nie marzyli, częstokroć z certyfikami na woźnych, poczęły gnać się do praktyki kancelaryjnej i o dziwo, ludzie, których zdolności i wykształcenie intelektualne mieliśmy sposobność poznać z najgorszej strony, zdawali z wielką łatwością bądź co bądź dość trudne egzamina kancelaryjne i zapelniały szeregi urzędnicze.

Częstokroć feldwebel taki podczas praktyki kancelaryjnej, swoją wymową (t. zw. Militärsprache), sposobem zachowania się i przechwałkami o swej waleczności, wzbudzał kaskady śmiechu w pracującym z nim razem personalu kancelaryjnym, a dostawszy do przepisania jaką uchwałę, przepisywał ją cały czas praktyki aż później przenosząc się do innego oddziału, zabierał tę pisaninę ze sobą, aby i ślad jego umiejętności nie pozostał (myśmy atoli próbki te skrzętnie, gdzie się udało chować).

Największy napływ wojskowych rozpoczął się jak to już wyżej powiedziano z rokiem 1903, t. j. w czasie, kiedy p. Andrzejowski założył szkołę czyli prywatne kursa, w których nie tyle uczył ile gwarantował każdemu z uczniów swoich, iż egzamin bez względu na wykształcenie i umiejętność zdać musi, a w konsekwencji musi zostać urzędnikiem.

Zrazu kursa te były potajemne, uczono i pomagano przy egzaminach po cichu, jednakowoż z czasem nauczyciel, tudzież jego uczniowie, widząc, iż interes rozwinął się należycie, nabrali takiej pewności siebie, iż głośno przechwalali się, że egzamina mają w kieszeni.

To otworzyło nam oczy, teraz poznaliśmy, z jakiej racji ci, których wszyscy na każdym kroku wyśmiewają zostają urzędnikami, a tem samem stają się panami naszych losów.

W roku więc 1904 zwrócili się nasi koledzy z prośbą do p. Andrzejowskiego, aby zaprzestał tej

praktyki, jednakowoż przyjęci zostali drwinami, a podczas dłuższej debaty p. Andrzejowski tak się rozsierdził, iż zagroził delegatom, że za drzwi ich powyrzuca, jeżeli jeszcze raz poważą się przyjść do niego z podobną sprawą.

Od tego czasu, na złość nam, aby pokazać, że on jest tu panem życia i śmierci poczęł p. Andrzejowski otwarcie pomagać przy egzaminach pisemnych, a nazwisko jego stało się głośnie aż het poza granicami kraju.

Szwindle te, robione pod naszym bokiem wprost w żywe oczy, skłoniły nas do uproszenia redakcji Gazety urzędników pomocniczych (swojej Gazety wówczas jeszcze nie mieliśmy) o poruszenie tej kwestii otwarcie, co się też stało i w numerach 10 i 11 tejże gazety z r. 1905 umieszczone zostały 2 komunikaty p. t. „Rok Geniuszów I i II“.

Teraz zaczęło się skryte prześladowanie tych kolegów, których o inspirowanie wspomnianych artykułów podejrzewano, posypały się anonimowe donosy, a nawet otwarte zeznania, które pociągnęły za sobą proces karny, jednakowoż właściwych sprawców, jakkolwiek ci nie ukrywali się wcale, odnaleźć nie umiano i nie chciano.

Napływ wojskowych atoli z roku na rok wzrastał, na praktykę poczęli przychodzić ludzie częstokroć z piórem nawet przy wojsku nic wspólnego nie mający, często indywidua wprost o podejrzanym wartości moralnej, a w roku ostatnim prawie, że szumowiny.

Wszystko to pouczono przez p. Andrzejowskiego, zajął wobec nas stanowisko wyzywające, mając nas za piąte koło u wozu i chępiąc się swymi zdolnościami strategiczno-wojennymi.

„Co wy tak jechacie na ten polski mowy!? co wy chcecie z te polski mowy!? cy tu jest Polska!? — To są autentyczne słowa jednego z obecnych praktykantów, a naturalnie przyszłego kancelisty.

Tego samego zdania są mniej więcej wszyscy obecni praktykańcy (chyba z małymi wyjątkami) im zdaje się, (to przekonanie wyrobił w nich p. Andrzejowski), iż do uzyskania posady kancelisty, 12 letnia służba wojskowa jest aż nadto wystarczającą, że oprócz certyfikatu żadnych innych zdolności nie potrzeba, tembardziej, iż egzamin złoży za nich kto inny.

Wprawdzie kandydaci tacy mogliby być niedopuszczeni do egzaminów, gdyby czynnik do wydawania opinii kwalifikacyjnej uprawnione, nie powodowały się, aż nazbyt nieusprawiedliwioną tolerancją i wystawiali aspirantom świadectwa takie, na jakie oni zasłużyli.

Jednakowoż tak się nie dzieje, pomimo niejednokrotnie przedkładanych oryginałów próbek pisma, czynnik taki ściśnię pogardliwie ramionami i ze słowem: „zum Dienstgebrauche genügend“ chowa dokument taki do kieszeni, a wszystkim praktykantom bez wyjątku wydaje kwalifikacje jednakowe z ostentacyjnym ignorowaniem zarządzeń władz wyższych, któreśmy już tyle razy w naszym organie powoływali (np. Zbiór czerw. nr. 2 i inne).

Jacy kandydaci wojskowi przychodzą obecnie na praktykę, wykazaliśmy już w poprzednich numerach „Gazety Związkowej“, podawaliśmy ich oryginalne próbki pisma, tu tylko nadmienimy, że ludzie ci, z naszą szkodą i krzywdą zostają urzędnikami

kancelaryjnymi, jakkolwiek nie mają po temu najmniejszych wymogów, jakkolwiek nie potrafiliby nawet pełnić należycie służby woźnych, którzy muszą spisywać samoistnie protokoły egzekucyjne.

Tacy ludzie mają być naszymi przełożonymi, ich mamy czcić i szanować, wypełniać ślepo ich rozkazy, oni są powołani do wydawania o nas opinii i kwalifikowania nas, pomimo tego, iż sami nie znając się ani na pracy biurowej, ani na manipulacji, zdolności naszych ocenić nie umieją.

Nieme utyskiwania, ukrywana gorycz, zniechęcenie i przygnębienie moralne, tudzież szereg listów kolegów zamiejscowych skłoniły Wydział Związku do zwołania na dzień 15 marca b. r. poufnego zgromadzenia celem zastanowienia się nad środkami, któreby takiemu stanowi rzeczy zapobiedz mogły.

Poufne zgromadzenie, któremu przewodniczył kol. Mysłowski a sekretarzuwał kol. Hostyński uchwaliło znane z nr. 3 „Gazety Związkowej“ rezolucje, poruciło Prezydium zgromadzenia wygotowanie tychże i wezwanie wszystkich kolegów zamiejscowych lwowskiego okręgu apelacyjnego do współdziałania.

Treścią tych rezolucyj, tudzież listem do kol. zamiejscowych wygotowanym uczuli się dotknięci pp. Andrzejowski i Biskup i obaj wnieśli do Prokuratury Państwa doniesienie karne przeciw kol. Mysłowskiemu i Hostyńskiemu, jako prezydium zgromadzenia i podpisanym na wspomnianym liście, doniesienie karne o obrazę czci.

Obaj posądzeni przyznali przed sędzią śledczym, iż zgromadzeniu poufnem przewodniczyli, listy inkryminowane podpisali, a na zarzuty w rezolucjach podniesione zaofiarowali dowód prawdy przy rozprawie przeprowadzić się mający.

Na tej podstawie obaj oskarżyciele wnieśli akt oskarżenia, który posądzeni przyjęli prosząc o rychłe wyznaczenie rozprawy.

Pan Biskup oskarżenie cofnął, natomiast p. Andrzejowski supponując (i to całkiem słusznie) iż dowód prawdy zaraz przy pierwszej rozprawie ze względu na to, iż świadkowie powołani nie zostali, przeprowadzony być nie może — stanął do rozprawy razem ze swym rzecznikiem prawnym drem Leistyną.

Rozprawie przewodniczył p. radca Jasiński, jako wotanci zasiadali pp. radcy Dzierżyński i Dziędzielewicz.

Oskarżonych bronił adwokat p. dr. Horowitz. Oskarżeni przyznali fakta przyznane już przed sędzią śledczym, a na dowód, iż zarzuty w rezolucji zawarte są prawdziwe, przytoczyli cały szereg faktów, powołując się na naocznych świadków.

Zastępca oskarżyciela prywatnego przyznaje, iż pan Andrzejowski uczył aspirantów kancelaryjnych i to za sowitem wynagrodzeniem, sądzi atoli, iż to nie jest karygodnem, i że urzędnik może czasem swoim poza godzinami urzędowymi wedle woli rozporządzać.

Ciętą atoli odprawę dał mu kolega Hostyński, który podnosi iż oficyanci kancelaryjni nie mają nic w zasadzie przeciw samemu nauczaniu głupich pałek, gdyby to nauczanie było prawidłowe. Pan Andrzejowski atoli żadnego ze swych uczniów niczego nie nauczył, (dowód z próbek pisma) a uczenie wykretów i szwindli, tudzież sposobu podawania kartek i wydostawania tematów nie może się nazwać szkołą, zwłaszcza, jeżeli ta szkoła jest bez koncesyi. W końcu podnosi okoliczność, iż p. Andrzejowski nie śmiał już z inte-

resów czysto służbowych być nauczycielem, gdyż on prowadził oddział kancelaryjny, a jako taki miał wydawać opinie co do przydzielanych mu praktykantów kancelaryjnych jego uczniów, o których chyba ujemnej opinii wydawać nie chciał; to przecież kolidowało już z jego stanowiskiem urzędowym.

Na dowód, iż oskarżyciel dopuszczał się nadużyć przy egzaminach, przedkłada oryginały wypracowanych przez p. Andrzejowskiego tematów, które tenże skonsternowany, po głębokim namyśle i po żywej konferencji ze swoim zastępcą prawnym za własnoręcznie uznał.

Zastępca oskarżyciela wierzy, iż naprowadzeni przez oskarżonych świadkowie zeznają okoliczności, na które ich powołano, jednakowoż, aby te zeznania osłabić, naprowadza on i powołuje świadków odwodowych, tudzież w sposób nie liczący z powagą adwokata stara się oczernić świadków dowodowych, by nie dopuścić do ich przesłuchania w ten sposób, iż przewodniczący zmusza go do zaniechania wycieczek osobistych, nie mających nic wspólnego z rozprawą.

W humorystyczny, i jemu tylko właściwy sposób odpowiedział na to obrońca oskarżonych pan Horowitz.

„Świetny Trybunał“, — odezwał się On — „tu są dwaj oskarżeni, którzy chcą prowadzić dowód prawdy, iż zarzuty w memoriale podniesione, są uzasadnione i prawdziwe; p. zastępca oskarżyciela chce obecnie powoływać świadków odwodowych czyli chce prowadzić dowód nieprawdy na dowód prawdy (głośne wybuchy śmiechu pomiędzy przysięgłymi i w audytorium); chce dalej wyłączyć świadków, których powołują oskarżeni na swoją obronę, zarzucając im złość do oskarżyciela; ja sądzę, iż ustawa karna wyklucza zaprzysiężenie świadka żywiącego złość ku oskarżonemu, a nie ku oskarżycielowi“.

Zastępca oskarżyciela chce dalej powołać świadków na okoliczność, iż niemożliwe były nadużycia przy egzaminach pisemnych, przewodniczący atoli okoliczność tę uchyla, twierdząc, iż notoryczną jest rzeczą, że temata pisemne nie dadzą się ustrzedz.

Po dłuższej naradzie nad wnioskami obu stron uchwalili Trybunał udzielić akta sędziemu śledczemu celem przeprowadzenia dowodów i w tym celu odrzucił rozprawę do następnej kadencji.

Tyle o samym procesie, który dla nas bynajmniej nie jest wcale miłym. My nie chcieliśmy prac brudów wobec całego świata i dlatego w rezolucjach szwindli z egzaminami nie naprowadzaliśmy, protestując tylko przeciw przygotowywaniu wojskowych do egzaminów, wiedząc o tem, iż p. Biskupowi już od roku 1899 uczyć nie wolno i że p. Andrzejowski będąc zarazem instruktorem i kwalifikatorem popadał sam w kolizję obowiązków.

Gdy atoli zaatakowano nas z takim cynizmem i wprost z bezczelnością, musimy, choćby dla samej powagi takiej instytucji, jaką jest Związek, bronić się choćby to miało przynieść panu Andrzejowskiemu i innym jemu podobnym nieobliczalne szkody i straty. Twierdzenie niektórych panów, iż jeśli nie będzie robił szwindłów Andrzejowski, będą je robić inni, wcale nas nie przestrasza, gdyż przeciw każdemu jego następcy wystąpimy w ten sam sposób i potrafiemy zapobiedz sztuczemu wytwarzaniu geniuszy, oraz przysparzaniu sądownictwu urzędników, ujmę stanowi urzędniczemu, a szkodę społeczeństwu przynoszących.

Głosy prasy są dla nas mniej lub więcej przychylnie i nie dziw; — na arenę życia publicznego wystąpiliśmy niedawno, więc nie miano czasu rozejrzeć się należycie w sytuacji, jednakowoż żadna z gazet poważniejszych nas nie potępia czekając końca rozprawy.

Związek.



Memoryał^{*)}

do Jaśnie Wielmożnych Panów Posłów do Rady Państwa

o położeniu sądowych oficyantów i oficyantek, tudzież pomocników i pomocniczek kancelaryjnych.

Rozporządzeniem Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 9. listopada 1898 l. 12.974, ustanowiono przy sądach w Austrii nową kategorię funkcyj-

naryuszy sądowych pod nazwą służbową „pomocnicy kancelaryjni“.

Już sam fakt ustanowienia tej kategorii funkcyjnaryuszy sądowych świadczy o tem, — iż Ministerstwo sprawiedliwości widząc potrzebę ludzi, którym ważniejsze czynności do spełniania powierzyćby można, a nie mając funduszy do powiększenia etatu urzędników kancelaryjnych, — samo z własnej inicjatywy stworzyło rodzaj podurzędników sądowych stawiając do nich te same wymagania służbowe jakie postawiono nową organizacją sądową urzędnikom kancelaryjnym, — a już sama instrukcja sądowa równoważy czynności urzędników i pomocników kancelaryjnych powołując wszędzie w niedwuznacznym sposób, — gdzie tylko mowa o urzędnikach kancelaryjnych, kancelaryjnych pomocników, wyrażając się: „urzędnik względnie pomocnik kancelaryjny“.

Zadaniem zaś sądowego urzędnika kancelaryjnego jest wedle postanowień nowej procedury sądowej, tudzież wyraźnego brzmienia §. 56 nowej ustawy organizacyjnej ulżenie pracy sędziemu.

Do uzyskania posady sądowego pomocnika kancelaryjnego potrzeba oprócz wiedzy i rutyny, tudzież praktycznej biegłości w manipulacji sądowej, także znajomości ustaw i przepisów sądowych, tudzież złożenia przepisane dla urzędników kancelaryjnych I-go egzaminu kancelaryjnego.

Tu więc czynności pomocników kancelaryjnych nie ograniczają się na mundowanie i przepisywanie szymli urzędowych, ale rozciągają się one na pracę samodzielną, wymagającą rzeczywiście rutyny, inteligencji i znajomości ustaw sądowych i mającą doniosłe znaczenie dla stron.

Przy wydawaniu bowiem uchwał, osądów a często nawet wyroków, wystarczy zazwyczaj polecenie sędziego dane kancelarii w formie uwagi „dzwala się wedle wniosku“ lub „kancelarya wygotuje“, „kancelarya sporządzi“ i t. p. reszta zaś należy do kancelarii a rzeczą pomocnika kancelaryjnego jest, by z danego polecenia należyte się wywiązał, by strony uszczerbku nie poniosły i by wymiar sprawiedliwości nie ucierpiał.

Pomocnicy kancelaryjni przy sądach prowadzą nadto samoistnie oddziały kancelaryjne a nawet urzędy ksiąg gruntowych, wykonują trudniejsze czynności egzekucyjne, tudzież spisują samoistnie protokoły rozpraw sądowych.

Pod względem więc wymogów służbowych zrównani zostali sądowi pomocnicy kancelaryjni z urzędnikami kancelaryjnymi i nie masz w manipulacji sądowej czynności, którejby nie poruczano, lub poruczyć nie można było, pomocnikowi kancelaryjnemu; jednakowoż pod względem uprawnień postawiono pomocników kancelaryjnych nie tylko niżej urzędników ale niżej woźnych i dozorców więźni.

Płaca pomocników kancelaryjnych wynosiła bowiem w trybunałach II. instancji 1200, w trybunałach I. instancji 1080, zaś przy sądach powiatowych 900 koron rocznie.

Rozporządzeniem wszystk. Ministerstw dnia 19/7 1902 Nr. 145 Dz. up. połączonym, uzupełnionem i poprawionem mnóstwem dodatkowych rozporządzeń „erlassów“ i poleceń, poprawiono niby stosunki materialne tej kategorii funkcyjnaryuszy sądowych w ten sposób, iż ustanowiono większą ilość dyetaryuszy sądowych pomocnikami kancelaryjnymi, jednakowoż płace pomocników kancelaryjnych przy sądach zredukowano, z 1200 na 1080, z 1080 na 960, z 960 na 840 koron rocznie, a natomiast nałożono na nich ciężary w postaci należności od dekretów, 3% datku emerytalnego, etc.

Na podwyższenie płac naszych i regulację stosunków służbowych uchwalony został w roku 1902 przez Wysoką Izbę posłów podatek od biletów kolejowych, gdyż Wysoki Rząd zasłaniał się przedtem zawsze brakiem funduszy.

Jakkolwiek podatek ten, przynoszący obecnie zwyż 19,000.000 koron rocznie, a opłacany przez najbiedniejsze warstwy ludności Monarchii, byłby w połowie swego przychodu wystarczającym na polepszenie bytu, jednakowoż my z niego bardzo mało, a może nie wcale nie skorzystaliśmy, gdyż na polepszenie naszego bytu rzucono nam zaledwie po kilka koron miesięcznie więcej niż braliśmy dotychczas.

Wprawdzie Wysoka Izba uchwaliła ten podatek dopiero po uprzednim uchwaleniu ustawy normującej stosunki służbowe dyetaryuszy, jednakowoż ustawa ta nie ujrzała światła dziennego, gdyż od 18. grudnia 1901 spoczywa snem błogim w Izbie Panów nie załatwiona, a w miejsce jej wydał Wysocki c. k. Rząd rozporządzenie wszystkich Ministerstw na wstępie powołane, które zawiera wszelkie możliwe postanowienia dyscyplinarne, brak w niem atoli najważniejszych dla nas postanowień t. j. zabezpieczenia bytu i podwyższenia płac.

Bo jakimże zabezpieczeniem bytu jest postanowienie §. 29. powyższego rozporządzenia, wedle brzmienia którego można pomocnikowi kancelaryjnemu każdej chwili wypowiedzieć miejsce bez podania powodów; jak wytłumaczyć sobie brzmienie §. 15. tego rozp. postanawiającego, że w razie dłuższej, aniżeli trzy miesiące, trwającej choroby, stosunek służbowy z pomocnikiem (obecnie oficyantem kancelaryjnym) zostaje rozwiązany, co w brzmieniu §. 30 równa się wydaleniu.

Czyż to ma być zabezpieczenie naszego bytu?

W taki sam mniej więcej sposób opiewają wszystkie paragrafy powyższego rozporządzenia a w szczególności §§. 10, 12, 16, 17 i 20 do 27 nakładające na nas jak najcięższe obowiązki służbowe, a traktujące nas gorzej niż najniższe kategorie służby rządowej.

Żąda się od sądowych oficyantów kancelaryjnych tego samego wykształcenia, tej samej wiedzy fachowej, a pracy jeszcze większej jak od c. k. urzędników, obostrza się przepisy do ostatecznych granic, ale o naszym położeniu materialnym i socyalnym wcale się nie myśli.

Urzędnik XI. klasy otrzymuje roczną początkową płacę 1600 kor. oprócz dodatku aktywalnego, dodatku starszeństwa i trzyleć, woźni dozorecy więźni otrzymują początkowe płace 1200 kor. rocznie, oprócz dodatku aktywalnego, dodatku starszeństwa umundurowania i czteroleć, my zaś przeciętnie 900 kor. początkowej rocznej płacy bez jakiegokolwiek dodatku.

Gdzież więc proporcya?

Przypatrzmy się dalej jak unormowano stosunki służbowe oficyantek kancelaryjnych.

Oto na całą falangę naszych koleżanek zajętych przy sądach w Galicji, które pracą swoją nie ustępują wcale oficyantom kancelaryjnym, które z bardzo dobrym skutkiem użyte bywają do manipulacji sądowej, do pisania na rozpowszechnionych obecnie maszynach do pisania, ustanowiono dla całej Galicji 26 posad oficyantek kancelaryjnych, — które pomnożone być nie mogą, a resztę koleżanek pozostawiono bez najmniejszego zaplecza na starość, — nie mówiąc już o lichym wymiarze poborów oficyantek, który bądź co bądź nie stoi w żadnym stosunku do obecnej drożyzny i nie dosięga nawet minimalnych poborów oficyantów kancelaryjnych, a nadto zawiera jeszcze większe obostrzenia jak u oficyantów.

Dyetaryusze zaś (obecni pomocnicy kancelaryjni) nie mają wcale ani szansy ani nawet nadziei na szansę zostania oficyantami kancelaryjnymi, pomimo istnienia na papierze wspomnianego rozporządzenia ze swoim §. 1., który postanawia, iż dyetaryusz po 3-letniej zadawalniającej służbie może zostać pomocnikiem (oficyantem) kancelaryjnym. Tak, może zostać, ale nie musi i dla tego ludzie ci czekają po 6, 7, a nawet 8 lat na zamianowa-

*) Memoryał ten wręczony został przez delegata naszego Związku osobiście każdemu z galic. posłów w dniu 17 czerwca 1907.

nie ich oficyantami, gdyż liczba oficyantów kancelaryjnych jest stale systemizowaną i dotychczas powiększoną nie została, zaś oficyanci kancelaryjni to w przeważnej części ludzie młodzi w pełni sił i zdrowia, którzy nie mają najmniejszej ochoty przenosić się w dziedzinie nieznanego pozagrobowego życia, aby tem samem zrobić miejsce dla nowo zamianowac się mających oficyantami kancelaryjnymi pomocników kancelaryjnych.

Temu anormalnemu stanowi, który wywołuje u tysięcy jednostek gorycz, zniechęcenie i determinację nie da się inaczej zapobiedz, jak tylko przez pomnożenie względnie powiększenie z jednej strony etatu oficyantów i oficyantek kancelaryjnych, z drugiej zaś strony o otwarciu sądowym oficyantom drogi do posad urzędniczych, i przersedzanie w ten sposób szeregu oficyantów celem robienia miejsce ich następcom.

Sądowi oficyanci kancelaryjni, pełniący faktycznie służbę urzędników kancelaryjnych, złożony przepisane egzamina kancelaryjne a nawet tabularne, posiadający nadto rutynę i wykształcenie zawodowe, powinni mieć zupełne prawo zostawiania faktycznie urzędnikami kancelaryjnymi, co by się po części nawet stawało, gdyby nie napływ wysłużonych certyfikatystów, feldwebli wojskowych, którzy mając zagwarantowane ustawami o certyfikatystach przywileje, weiskają się na posady urzędników kancelaryjnych, nie mając na te posady częstokroć ani szkolnego przygotowania, ani rutyny, ani inteligencji, a nawet wprost analfabeci.

Ludzie ci nauczeni manipulacji przez rządowych oficyantów kancelaryjnych, zostawszy urzędnikami, stają się zazwyczaj przełożonymi ludzi bądź co bądź inteligentniejszych od nich samych, wskutek czego położenie moralne oficyantów staje się wprost bez wyjścia.

Sądowi oficyanci domagają się bezwarunkowo usunięcia i zupełnego zniesienia krzywdzących ich ustaw o certyfikatystach, a przynajmniej o zmianę tych ustaw w tym kierunku, by certyfikaty na posady urzędników otrzymywali tylko ludzie tacy, którzy co najmniej przez 9 lat przy wojsku służbę manipulacyjną faktycznie pełnili i którzy wykazują się co najmniej ukończoną 4 klasą szkoły średniej, (gdyż dotychczasowy system wprowadza do sądu na urzędników ludzi, stanowi urzędniczemu tylko ujmę przynoszących), tudzież zagwarantowanie dla oficyantów kancelaryjnych 50% posad urzędniczych w stosunku do certyfikatystów.

Wobec tego więc wyżej naprowadzonego stanu rzeczy, domagają się sądowi oficyanci i oficyantki, tudzież pomocnicy i pomocnice kancelaryjni:

I. Zmiany Rozporządzenia wszystkich Ministerstw z dnia 19. lipca 1902, Nr. 145 Dz. up. w ustawę, jednakowoż z równoczesną zmianą tych paragrafów, którymi:

1. odmówiono im prawa wliczenia lat służby wojskowej, pomimo, że innym funkcjonariuszom rządowym wliczane bywają,
2. postanowiono, że dłuższy aniżeli 14-dniowy urlop może być zawisłym od zrzeczenia się połowy a nawet całych (!) poborów,
3. postanowiono, że w wypadkach dłuższej, jak trzy miesiące trwającej choroby, mamy być wydaleniem, lub w razie dłuższej służby, przejść na fundusz pensyjny, podczas gdy innym funkcjonariuszom rządowym przysługuje w razie choroby rok i sześć tygodni urlopu,
4. wymierzono za niskie płace i pobory emerytalne, wreszcie
5. z wprost niezrozumiałych przyczyn urwano nam 5 ciężko zapracowanych lat służby, postanawiając zarazem, by w zamian za ich wliczenie do emerytury, ściągano nam z tej i tak szczupłej płacy po 4 kor. aż przez 60 miesięcy,

6. wyeliminowanie §. 29 jako w wysokim stopniu nam ubliżającego.

Dalej żądamy uzupełnienia przyszłej ustawy przez przyjęcie dodatkowych postanowień, a to:

1. przyznanie sądowym oficyantom kancelaryjnym równego prawa z wysłużonymi podoficerami w osiągnięciu posad urzędniczych a przynajmniej zagwarantowania im 50% tych posad,
2. zrównanie plac oficyantów kancelaryjnych do jednej przeciętnej wysokości a natomiast wprowadzenie dla nich dodatku aktywalnego, dodatków starszeństwa i trzyleć,
3. przyznania im prawa trzymiesięcznych zaliczek na płace,
4. przyznania legitymacji kolejowych,
5. pomnożenie etatu oficyantów i oficyantek kancelaryjnych, a to wedle projektu rządowego dla całej Austrii z 8000 na 12.000,
6. zaopatrzenia na starość tych pomocników kancelaryjnych, którzy z jakichkolwiek powodów nigdy oficyantami zostać nie mogą,
7. wcielenia naszego zakładu zaopatrzenia do państwowego funduszu emerytalnego.

Nie ma tu ani jednego żądania, któremuby nie można przyznać słuszności i dla tego przy żądaniach tych stanowczo obstajemy i zwracamy się do tych, którzy wybrani zostali przez ludność celem chronienia jej praw i upraszamy Jaśnie Wielmożnych Panów Posłów, by zechcieli zająć się naszą sprawą i dopomódz nam do uzyskania lepszej przyszłości przez poparcie naszych słusznych żądań i zajęcie się tem, by podatek od biletów kolejowych, który na polepszenie naszego bytu uchwalony został, faktycznie też na ten a nie na inny cel został użyty.

Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskim we Lwowie.

Lwów, dnia 6 czerwca 1907.

Za Wydział:

WŁAD. HOSTYŃSKI BRON. MYSŁOWSKI
sekretarz. prezes.



Nominacja oficyantów.

C. k. Wyższy Sąd krajowy we Lwowie uchwałą z dnia 25 b. m. zamianował oficyantami następujących pomocników kancelaryjnych:

Tomasza Angerera w Dobromilu dla Peczniżyna, Ozyasa Herscha Mondscheina dla Rawy, Józefa Majgiera dla Kosowa, Józefa Wróblewskiego dla Kołomyi, Stefana Fedyszyna dla Tarnopola, Józefa Kmiecica dla Grzymałowa, Konstantego Zalicza dla Lwowa, Juliusza Głabińskiego w Rzeszowie dla Gródka, Włodzimierza Augustina dla Kołomyi, Maryana Skulskiego dla Zborowa, Eliasza Katza dla Czortkowa, Jana Morozowskiego dla Lwowa, Mojżesza Russa dla Brzeżan, Stanisława Zarudzkiego dla Kosowa, Aleksandra Pawłowskiego dla Lwowa, Jana Antonowicza dla Skolego, Michała Kusznira dla Zborowa, Leopolda Peruckiego dla Lutowsk, Franciszka Wistockiego dla Dobromila, Mikołaja Sobola dla Liska, Tobiasza Hajeka dla Zbaraża Maryana Komorowskiego dla Dobromila, Józefa Ostrowskiego dla Żydaczowa, Eisiga Thiera dla Jarostawia, Jana Czternastka dla Drohobycza, Włodzimierza Kowalskiego dla Brzeżan, Jana Łacine dla Drohobycza, Michała Bodnara dla Borszczowa, Augusta Krawczuka dla Nadwórny, Filipa Jaworskiego dla Stanisławowa, Emila Hutowicza dla Drohobycza, Tadeusza Aurzetzkęgo dla Przemyśla, Simcheho Piliponczyka dla Złoczowa, Ludwika Beresa dla Podwoleczysk, Ludwika Wiśniowskiego dla Niżankowie, Józefa Worobla dla Niemirowa, Józefa Gibaję dla Sambora, Eustachego Bezpiętkę dla Przemyślan, Feliksa Soronia

dla Cieszanowa, Klaudyusza Witolda Szczepańskiego dla Kołomyi, Władysława Orłowskiego dla Lwowa i Kazimierza Solarzkiego dla Lwowa.

Przeniesienia oficyantów odbędą się w przyszłym miesiącu.



Nowe Stowarzyszenie.

Już od początku kwietnia br. krążyły wśród urzędników kancelaryjnych pogłoski iż w najbliższej przyszłości powstanie we Lwowie stowarzyszenie sądowych urzędników kancelaryjnych, które pójdzie z nami ręką w rękę w sprawach ogólnych.

Myśli tej przyklasnęliśmy szczerze, boć interesy nasze tylko w niewielu punktach odbiegają od interesów urzędników kancelaryjnych; i my przecież dążymy do zaprowadzenia pragmatyki służbowej, do zniesienia tajnej kwalifikacji, do uzyskania tanich mieszkań, do zakładania towarzystw spożywczych itd. itd. a nadto ucieszył nas także i objaw patriotyzmu, który upatrywaliśmy w tym ruchu urzędniczym.

Jakkolwiek bowiem wiemy, iż jednolita czyli jedna w całym państwie istniejąca organizacja potrafi skutecznie domagać się o prawa dla wszystkich, to jednak twierdzimy stanowczo, iż nie chcemy uszczęśliwiać wszystkich narodów groszem galicyjskim, nie chcemy poddawać się pod komendę Wszech Niemców, Czechów itp. narodów, wiemy iż Galicya jako największy kraj koronny Austrii ma dość liczne rzesze urzędników kancelaryjnych, któreby potrafiły stworzyć silniejszą organizację aniżeli centralna, że posiadamy dość liczną reprezentację w Radzie Państwa, która interesów naszych skutecznie bronić może.

Żaden „Centralverein“ nie potrafi zorganizować ludzi tak, jak to robi organizacja krajowa, a zresztą poco my mamy słuchać jakichś tam niemieckich „Berichtów“ „Erlasów“ etc. kiedy my tu w kraju możemy z dobrym skutkiem pracować tak dla sprawy własnej jakoteż dla dobra społeczeństwa.

Jakie jednak było nasze zdziwienie, kiedy w połowie maja dowiedzieliśmy się, że to Stowarzyszenie zakłada p. Andrzejowski, za swoje pieniądze i to w celu, — no zgadnijcie? — w celu zwalczania Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, który stanął mu kością w gardle, a który on jednym zamachem chciałby obalić i rozbić w puch a wszystkich oficyantów i pomocników posłać tam gdzie pieprz rośnie.

Pogłosce tej z początku niechcieliśmy uwierzyć, sądziliśmy raczej, że to humbug, rozszerzany tylko dla sensacji, gwoli wykpienia p. Andrzejowskiego, jednakowoż manifest wydany przez tegoż z daty Lwów 20 maja b. r. przekonał nas o prawdziwości tego morskiego węża.

Z manifestu tego przekonaliśmy się, iż Stowarzyszenie takie faktycznie związane zostało, a w kilka dni potem poczęły napływać do Związku od pp. urzędników kancelaryjnych a naszych członków wspierających zapytania, jakie stanowisko zajmie nasz Związek wobec intencji p. Andrzejowskiego.

Otóż tu w tem miejscu oświadczamy wszystkim, iż Stowarzyszenie urzędników kancelaryjnych dotychczas jeszcze faktycznie nie istnieje, iż istnieje ono tylko na papierze, przeważna część członków wydziału (jak to nam oni opowiadali) o walnem zgromadzeniu ani o swoim wyborze nic nie wiedziała i wiedzieć nie chce, tudzież że z lwowskich urzędników kancelaryjnych tylko zaledwie kilku poddało się komendzie p. Andrzejowskiego.

Panowie urzędnicy z prowincyi zaś, wprost zwracali się z zapytaniem do swych władz przełożonych czy wolno im należeć do tego Stowarzyszenia, na czele którego stoi p. Andrzejowski.

Otóż na takich podstawach oparte Stowarzyszenie zamarkowało zaraz kierunek, w którym działać zamierza i wydało już dnia 8 czerwca następujący program polityczny:

ODEZWA DO WSZYSTKICH SĄDOWYCH URZĘDNIKÓW KANCELARYJN. GALICYI WSCHODNIEJ.

W styczniu 1907 r. powstało we Lwowie nowo związane Stowarzyszenie sądowych pomocników (obecnie oficyantów) kancelaryjnych na całą Galicyę.

Stowarzyszenie to wytknęło sobie za cel wywalczenie poprawy bytu sądowych oficyantów, a dla poparcia swej działalności poczęło równo-

częśnie wydawać własne czasopismo: „Gazeta Związkowa“.

Sądowi urzędnicy kancelaryjni nie tylko, iż nie mieli żadnego powodu występywać nieprzychylnie przeciw powyższemu Stowarzyszeniu, lecz przeciwnie, uznając dążności jego, byli i są dotąd jak najprzychylniej usposobieni tak dla samego Stowarzyszenia, jak i dla pojedynczych jego członków.

Mimo więc, że sądowi urzędnicy kancelaryjni nie dali ze swej strony najmniejszego powodu do wyrobienia w Stowarzyszeniu oficjantów opinii, jakoby byli tym ostatnim przeciwni lub stawiali oficjantom gdzie lub kiedykolwiek przeszkody w osiągnięciu ich celów, przyjęty przez oficjantów w ich czasopiśmie „Gazeta Związkowa“ kierunek, już od samego początku wydawnictwa najwidoczniej przeciw urzędnikom kancelaryjnym wymierzony, zaostrza się z każdym miesiącem do tego stopnia, iż obecnie sądowi urzędnicy kancelaryjni, mimo swej woli, widzą się zmuszeni tak w interesie służby, jak i dla salwowania godności swego stanu, zająć wobec ruchu, przez oficjantów wszczętego, pewne, zdeklarowane stanowisko.

Wystarczy bowiem tylko pobieżne przejrzenie wydanych dotąd numerów „Gazety Związkowej“.

W pierwszych numerach cały ruch wymierzony został przeciw certyfikatystom, krzywdzącym rzekomo oficjantów sądowych przez zabieranie im posad urzędników kancelaryjnych.

Gdzie jednak powiedzianem jest, iż posady te należą się oficjantom i o ile wyobrażenie ich o wyrządzanej im rzekomo krzywdzie jest uzasadnione lub nie, nie myślimy wcale wdawać się w polemikę, ani też występować w obronie kandydatów wojskowych, pozostawiając oficjantom zupełną wolność w wyborze kroków, uznanych przez nich za stosowne, a mających doprowadzić do uzyskania zmiany obowiązujących dotąd ustaw.

Stanowczo jednak pozostajemy na stanowisku, iż każdy kandydat wojskowy, zostawszy raz zamianowany urzędnikiem, przestał tamsam być certyfikatystą i traktowany być winien — zwłaszcza przez oficjantów — w taki sam sposób, jak każdy inny urzędnik.

W dalszych numerach „Gazety Związkowej“ widzimy już same pogrozki i wycieczki osobiste przeciw pojedynczym urzędnikom kancelaryjnym, usiłowanie wywierania nacisku na urzędników, kierujących kwalifikujących praktykantów wojskowych, tudzież na komisje egzaminacyjne, wreszcie ostatnie numera przepełnione są artykułami, skierowanymi już wprost przeciw ogółowi sądowych urzędników kancelaryjnych, gdyż artykuły te usiłują przedstawić pojedynczych urzędników kancelaryjnych w świetle, które całemu stanowi ubliża i naraża go na poniżenie w opinii publicznej.

Przytem nie wahano się nawet — przed naruszeniem tajemnicy urzędowej, robiąc publiczny użytek z aktów sądowych, jak niemniej przed wydaniem apelu do wszystkich oficjantów (zeszyt czerwcowy), wystylizowanego w ten sposób, iż między wierszami wyczytać można wprost wezwanie do odmówienia urzędnikom kancelaryjnym winnego szacunku i posłuszeństwa, do czego zresztą sam przykład, dany przez wzmiankowane czasopismo, doprowadzić musi, a nawet już doprowadził.

Z licznych, nadsyłanych nam przez kolegów na prowincji zażeń, przedstawiających w jasnych barwach panujący obecnie stosunek urzędowy między urzędnikami a oficjantami, mamy aż nadto powodów do żądania wdania się w tę sprawę władz przełożonych.

Z dotychczasowego postępowania oficjantów sądowych, usurpujących sobie nawet prawo krytyki i kwalifikowania przełożonych im urzędników, widocznym jest, iż oficjanci sądowi pamiatać chcą tylko o swoich prawach, a zapominają w zupełności — o obowiązkach.

My więc obowiązki te przypomnieć im musimy.

W interesie strzeżenia godności naszego stanu, przez oficjantów na każdym kroku szar-

panej, zwracamy się więc do wszystkich sądowych urzędników kancelaryjnych naszego okręgu z wezwaniem, by nie schodząc zresztą wcale z dotychczasowej drogi przyjaźnej dla oficjantów i unikając jak najstaranniej ze swej strony wszelkich powodów do nieporozumień lub ujemnej krytyki ich postępowania i czynności urzędowych, korzystali w całej pełni z praw i obowiązków, jakie im nadaje stanowisko przełożonego urzędnika wobec podwładnych oficjantów, przestrzegali jak najbezwzględniej pełnienia poruczonych czynności urzędowych, zachowania tajemnicy urzędowej i odpowiedniego zachowania się wobec nich ze strony oficjantów, a o wszelkich wykroczeniach w tym kierunku zawiadamiali natychmiast pisemnie przełożone Naczelnictwo.

Gdyby Naczelnictwa pisemnych zażeń urzędników kancelaryjnych przyjmować nie chciały lub takowe właściwego skutku nie odnosiły, zechce dotyczący urzędnik kancelaryjny zawiadomić o tem Wydział podpisanego Stowarzyszenia, który poczyni ze swej strony wszelkie potrzebne kroki u Władz przełożonych.

Dla uniknięcia jakiegokolwiek nieporozumień lub wątpliwości, nadmieniamy, że treść tego pisma komunikujemy Prezydium Wyższego Sądu krajowego we Lwowie, do którego udajemy się równocześnie z prośbą o wydanie ze swej strony potrzebnych zarządzeń.

Tylko w ten sposób postępując solidarnie, nie staniemy oficjantom sądowym na drodze w urzeczywistnieniu ich dążeń, sami nie narazimy się na zarzut zawiści, oficjantom przypomnimy ich właściwe stanowisko podwładnego i ciążące na nich obowiązki wobec przełożonych, a może też, choć pośrednio, skierujemy ich akcję na właściwe tory, gdyż dotychczasowe mogą im przynieść prędzej szkodę, aniżeli pożytek, co znowu w interesie naszym nie leży i czego wcale nie pragniemy.

Lwów, dnia 8. czerwca 1907.

Wydział Stowarzyszenia sądowych urzędników kancelaryjnych lwowskiego okręgu apelacyjnego.

Zabłocki, sekr.

Andrzejowski, prezes.

Wiemy wszyscy, iż p. Andrzejowski nie ma wcale powodów do apoteozowania Związku, jednakowoż on umiając czytać między wierszami powinien wiedzieć, że występujemy tylko przeciw niemu i przeciw jemu podobnym jednostkom. O tem wie cały ogół pp. urzędników tak samo jak ogół oficjantów i pomocników kancelaryjnych.

Pan Andrzejowski wie, że do tego Stowarzyszenia nikt nigdy należeć nie będzie a przynajmniej tak długo jak długo on będzie prezesem, jemu atoli rozczytuje się o co innego a mianowicie o pokazanie swej władzy, iż ogół urzędników tak ufa w jego nieskazitelność, iż obrał go swym prezesem.

Ależ to kaczka i to najpotężniejsza kaczka na świecie.

Nizko upadłby poziom moralny wśród pp. urzędników kancelaryjnych, gdyby na czele instytucji, mającej budzić bezwzględne zaufanie i szacunek ogółu, nie miano godniejszego człowieka aniżeli p. Andrzejowski.

W odezwie tej twierdzi p. Andrzejowski, iż między wierszami naszej gazety wyczytać można pobudzanie do nieposłuszeństwa i do stawiania oporu, nie chce atoli wiedzieć co mówią same wiersze, otóż my mu je przypomniemy.

W Nr. 5 „Gazety Związkowej“ z d. 1 czerwca br. na stronie drugiej w środkowej szpalcie, 32-gi wiersz z góry, jest wyraźnie i dość czytelnie by go p. Andrzejowski zobaczyć nie mógł, umieszczony następujący ustęp:

„Nie chcemy wcale, by koledzy byli hardzi, butni, krnąbrni lub nieposłuszni, owszem domagamy się, by każdy z nas był gorliwym, sumiennym, posłusznym i punktualnym w wykonywaniu służby, ale też z drugiej strony żądać musimy, by nas przełożeni bez względu, kim i czem oni są, traktowali po ludzku, uznawali nas za ludzi pracujących uczciwie i ciężko na kawałek chleba, a tem samem zasługujących na poważanie i szacunek.

Jesteśmy wprawdzie pracownikami średniej kategorii, ale z tego jeszcze nie wynika, byśmy mieli

być skazani na szykany, pogardę i pomiatanie ze strony naszych przełożonych“.

Ustęp ten umieszczony jeszcze przed tem, nim p. Andrzejowski wydał swoją odezwę, świadczy najwymowniej o naszych intencjach i może p. Andrzejowski pismo nasze komentować w sposób jaki tylko jemu dogodny się okaże, rzeczywistego stanu rzeczy nie zmieni.

Panowie urzędnicy na prowincji nazywają odezwę p. Andrzejowskiego rewolwerowym paszkwilem chcącym rzucić zarzewie niezgody pomiędzy urzędników a oficjantów kancelaryjnych, z którymi oni pozostają i będą pozostawać w najlepszej komitywie jako z ludźmi uczciwymi i na szacunek zasługującymi.

My radzimy od siebie p. Andrzejowskiemu, aby nie namawiał nikogo do rewolty, aby nie jętrzył funkcjonariuszy sądowych jednych przeciw drugim, gdyż na tem, on tylko najgorzej wyjść może.

„Gdzie jednak powiedzianem jest, iż posady urzędników kancelaryjnych należą się oficjantom?“ — pyta się p. Andrzejowski; — my wierzymy, że p. Andrzejowski może być zdenerwowany, tak akcją przez nas wszczętą jakoteż swoimi osobistymi a nas nie obchodzącymi sprawami, jednakowoż człowiek powinien umieć zapanować nad sobą choćby tylko do tego stopnia, aby sam siebie nie kompromitował.

Setki urzędników bowiem rekrutują się z sądowych oficjantów, na to powinien być stanowczo zważać p. Andrzejowski, a jeśli on nie wie na jakiej podstawie sam został urzędnikiem, to odsyłamy go do artykułu p. t. „Ustawy, rozporządzenia, okólniki a praktyka“ umieszczonego w Nr. 3 „Gazety Związkowej“.

„Przy tem nie wahano się nawet (— ?) przed naruszeniem tajemnicy urzędowej, robiąc publiczny użytek z aktów sądowych“. — Tu ma widocznie p. Andrzejowski na myśli próbki pisma jego uczniów zamieszczane stale w naszej Gazecie, otóż przedewszystkiem musimy wytłumaczyć p. Andrzejowskiemu, że naruszenie tajemnicy może mieć miejsce tylko wtedy, jeżeli ktoś na takim zdradzeniu ponosi szkodę, a nie ma miejsca w tym wypadku, kiedy uchwałę błędnie napisaną i doręczoną stronom, strona przesyła Związkowi do zrobienia stosownego użytku, w dalszym zaś ciągu ogółowi naszych czytelników oświadczamy, że p. Andrzejowski zrobił doniesienie na jednego z naszych kolegów za to wrzekome zdradzenie tajemnicy, doniesienie to atoli jako bezprzedmiotowe powędrowało do kosza.

W końcu wzywa p. Andrzejowski p. urzędników do okazywania oficjantom na każdym kroku, iż są ich podwładnymi, tudzież robienia donosów i to pisemnych za każde chociażby najmniejsze wykroczenie, a przewidując już z góry, iż Naczelnictwa donosów takich przyjmować nie będą, każe je przysyłać sobie do właściwego użytku.

Gdybyśmy mniej szanowali naszą godność osobistą poradziłibyśmy p. Andrzejowskiemu jak z tymi „anzeigami“ ma postąpić, oszczędzamy jednak atryment, który na mądrzejsze rzeczy będzie użyty.

Pan Andrzejowski chce wreszcie akcję naszą skierować na inne, jak się wyraża, właściwsze tory; chce on zabawić się w apostoła przyszłości a przynajmniej spowodować nas do zostawienia go w spokoju.

To atoli mu się nie uda, a my tak długo będziemy zwalczali jego szkodliwą działalność, dopóki nie uderzy się w piersi i nie powie „mea culpa“, „mea culpa“, mea maxima culpa“.

Tyle o nowem Stowarzyszeniu.

Nie chcemy wierzyć krążącym uprzedziwie wśród kolegów pogłoskom, jakoby naczelnik kancelarii p. Kostrzewski miał być silnym filarem p. Andrzejowskiego, w szkodliwej akcji dla ogółu naszych kolegów i aby on miał układać program działania nowego Stowarzyszenia urzędników kancelaryjnych, gdyż jest on zbyt ostrożny, aby na taką drogę się puszczal.

A zresztą, kto wie co właściwie może być na rzeczy?



Czysta niezrównana

NALEWKA

na świeżych owocach

Morelówka

POLECA HANDEL

W. FRIEDA

Lwów, Kochanowskiego 1 a.

Litrowa butelka 1 zł. 40 ct. — Od 10-ciu butelek rozsyłam franko koleją Kupcom odpowiedni rabat.

Lamentacje

(podśłuchane u Musiałowicza).

Kelner, szampana! Ty bracie daj „pyska!“
Czuję, że przysła kreska na Matyska!
Zewsząd płynęło nam złoto, jak woda,
A już się to urywa... Wielka, wielka szkoda.
Tracimy już na zawsze dla nas tak hojny
Dział „odpraw“ w etacie Ministerstwa wojny.
Niech piorun spali to „gniazdo szerszeni“,
Które wyrzywa nam złoto z kieszeni!

Kelner szampana! Pijmy na frasunek!
Bo czyż istnieje już dla nas ratunek?
Czuję, że obaj będziemy zwyczajeni
W walce, podjętej przez „gniazdo szerszeni“.
Wszak ludzie poznawać już zaczynają,
Kto zacz jesteśmy i nas unikają;
A czyż nie sądny dzień dla nas nastanie,
Gdy się rozpocznie naszych brudów pranie?

Kelner koniak! Zatruję robaka,
Który mię gryzie, jakby żmija jaka!
Jeść nic nie mogę, żyję alkoholem!
Do snu się kładnę zawsze z głowy bolem;
Gdy wreszcie usnę, straszne sny mię męczą,
Halucynacje duszę moją dręczą,
Że sędzia śledczy o me czyny pyta...
Że prokurator mię za kołnierz chwyta...

Brrr! Koniaku! co się ze mną dzieje?
Co to za chochlik tam w kącie się śmieje?

Co? ja lotr? podły, na pieniądze chciwy,
Tarzam się w błocie, nadto jestem mściwy
Teraz już widzę, że jestem nikczemny:
Wypierać się tego, chyba trud daremny.
Kelner daj wódki!

To bydlę! Spł się i pod stołem zasnął!
Oby cię za to jasny piorun trzasnął,
Żeś w niecne sprawy swoje i mnie zwabił
I wobec świata moralnie mnie zabił.

ALFA.



Delegacya do Wiednia.

Dnia 22 czerwca b. r. zawezwano telegraficznie nasz Związek do wzięcia udziału w odbyć się mającym zjeździe delegatów Stowarzyszeń w Wiedniu, celem przedyskutowania nowego projektu ustawy mającego w najbliższym czasie wejść pod obrady parlamentu.

Wskutek tego telegramu uchwalił Wydział Związku wysłać swego delegata w osobie kolegi Stramera, i opoważnił go do zabierania głosu imieniem Związku, do stawiania wniosków, tudzież zajęcia się sprawą wspólnego połączenia się z innymi Stowarzyszeniami sądowców w Austrii.

Kolega Stramer zaraz tego samego dnia pościągami pospiesznym odjechał do Wiednia, a już dnia 25 b. m. otrzymaliśmy od niego następującą informację.

Nowa ustawa która traktuje o c. k. aspirantach i c. k. oficyantach kancelaryjnych postanawia, iż aspirantom kancelaryjnym może zostać ten, kto ukończywszy 4 klasy szkoły średniej lub równorzędnej, odbył jednoroczną bezpłatną praktykę, złożył z dobrym postępowaniem egzamin manipulacyjny, i zdolnościami swymi wykazał zupełne uzdolnienie do służby manipulacyjnej.

Aspiranci kancelaryjni pobierają adjutum we Wiedniu 110, w I. kl. 100, w II. 95, w III. 90 koron miesięcznie a po 3-letniej służbie zostają mianowani c. k. oficyantami kancelaryjnymi.

Oficyanci kancelaryjni mają wszyscy jednokową płacę stałą 1200 kor. tudzież dodatek aktywalny, który ma wynosić we Wiedniu 480 kor. w I. kl. 80%, w II. kl. 70%, zaś w kl. III. 60%

dotatku wiedeńskiego, nadto otrzymują trzylecia a to: dwa pierwsze po 120 k. następne po 200 k.

Po dwunastoletniej służbie do której ma być wliczony tak czas praktyki jakoteż służba w charakterze aspiranta zostaje oficyant mianowany urzędnikiem XI. rangi.

Wszelkie inne postanowienia są te same jak u urzędników państwowych.

Ten projekt ustawy wniesiony będzie w Izbie w najbliższym czasie (kiedy tylko ku temu stosowny czas się okaże) przez posła polskiego dra Stanisława Głabińskiego, na co Kolo polskie już uchwałą z dnia 19 czerwca zezwoliło.

A więc czas jest stanowczy!

W chwili wniesienia projektu ustawy na pełnej Izbie muszą być znowu delegaci wysłani z ramienia Związku co jednak będzie niemożliwem ze względu na szczupłość funduszów Związku.

Związek nasz ze swych 20 centowych wkładek, opłacając ogromne koszty administracyjne, kosztu druku gazety, kosztu lokalu, światła, usługi biurowej, korespondencji, zdołał dotychczas złożyć zaledwie 220 koron, z których obecnie kwotę 120 kor. zmuszony był użyć na delegację do Wiednia.

Kwotę tę atoli uzupełnić musimy a nadto musimy złożyć fundusz na delegację następną i dla tego w imię naszej solidarności w imieniu dobra całego ogółu wzywamy Was koledzy do dobrowolnego opodatkowania się bodaj przez dwa miesiące.

Każdy z nas ale bez wyjątku powinien dnia 1. lipca i dnia 1. sierpnia b. r. złożyć kwotę 20 hal. na fundusz delegacyjny. Więcej nie żądamy, ale żądamy stanowczo by każdy członek Związku złożył 20 hal. które będą najlepszym dowodem, iż my wszyscy żądamy upaństwowienia, że jesteśmy uświadomieni, że umiemy solidarnie wystąpić i poprzeć nasze interesa.

Razem więc!

Zarząd Związku.



Próbki pisma.

I.

E 16

„W sprawie egzekucyjnej M. — R. kupcy w przeciw I. H. rolnikowi w pto 23 k. 92 h., nie dostarczył zobowiązany zajęte ruchomości do wyznaczonej na dzień 21/12 1906 (?) przyczem dopóścił przyczynę karygodnego sprzeniewierzenia. O czem się wierzyteli, Oddział karny IV uwiadamia.

C. k. Sąd powiatowy O. III.

. d. 28 grudnia 1906.

(podpis)

c. k. kancel. sąd.“

To ma być relacya organu wykonawczego o niedostarczeniu ruchomości do licytacji.

II.

Mamy w ręku wierzytelną odpis protokołu ocenienia, spisane przez eksfeldwebela, byłego ucznia p. Andrzejowskiego.

Za długi to protokół, aby mógł być cały dosłownie przedrukowany, jakkolwiek treść jego, tak pod względem stylistyki, jakoteż ortografii mogłaby śmiało stanowić cenną pamiątkę historyczną w muzeum Ossolińskich, aby przyszłe pokolenia na wiecznej rzece pamiątkę miały wyobrażenie, jak pisał kancelista sądowy w XX stuleciu.

Podamy więc dla charakterystyki tylko wrywkowe ustepy i tak:

„Wierzytel napier. nie stanęła.“ „Skic sytuacyjne“. — „Gościniec ze Lwowa do Krakowa“. — „Posiada ubikacji (tak zaczyna się zdanie) na poddaszu 1 kuchnia, 2 pokoiki ze strony Lwowa i sienka, 1 pokój ze strony Krakowa“ (nie umie nazwać stron świata, więc podaje miasta). — „Dom powyższy szynszowy“ i t. d. i t. d., a w końcu ze względu na porę objadawą policza kwotę 5 kor., o które przyznanie i ściąganie się uprasza.

Pan Andrzejowski oskarży nas znowu o zdradzanie tajemnicy urzędowej, więc zapewniamy go, iż

nikomu odpisu oryginalnego nie pokazywaliśmy, a odesłaliśmy go tylko c. k. krajowej Radzie szkolnej jako znakomity wzór krajowej stylistyki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Urlopy feryalne.

Wskutek wniesionej przez Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych do c. k. Ministerstwa sprawiedliwości petycji, wydało toż Ministerstwo reskryptem z dnia 4 czerwca 1907 l. 13897 wszystkim podległym Mu apelacyom, następujące zarządzenie.

Powołując się na postanowienia § 17 rozporz. wszystkich Ministerstw z 19 lipca 1902. Dz. u. p. nr. 145, zmienionego rozporządzeniem tegoż Ministerstwa z dnia 15. lipca 1906 nr. 141. Dz. u. p. § 38 podaje Ministerstwo sprawiedliwości do wiadomości Prezydów wyższych sądów krajowych, iż nie zachodzi przeszkoda w analogicznem zastosowaniu przepisów o urlopach feryalnych § 49 instr. sąd. z 5 maja 1897 nr. 112. Dz. u. p., odnoszących się do urzędników i sług, także i do oficyantów i pomocników kancelaryjnych obojga płci, którym na podstawie tych samych przepisów, należy udzielać co roku urlopów dla odpoczynku, a to na ich prośbę, i o ile pozwala na to prawidłowy tok czynności.

Co się tyczy długości rzeczonych urlopów, zaleca się, w celu równomiernego traktowania, udzielanie urlopów oficyantom kancelaryjnym na przeciąg 10—14 dni zaś pomocnikom kancelaryjnym pozostającym w służbie najmniej jeden rok, na przeciąg 8—10 dni; przyczem należy mieć na względzie czas służby, dłuższy lub krótszy, każdego z osobna, tudzież jakość i wydajność jego pracy.

Przepisy ust. 3 i 5. § 49 instr. sąd. co do urlopów urzędników sądowych, którzy w ciągu roku mają odbywać ćwiczenia wojskowe i co do równomiernego rozdziału urlopów w czasie feryj sądowych, należy stosować analogicznie także i do pomocniczego personelu kancelaryjnego.

Zestawienie prośb urlopowych powinno odbywać się w tabelarycznej formie w § 48 instr. sąd. przewidzianej.

Przecież silna i z świadomością celu i środków działająca organizacya, może bodaj stopniowo pięść po piędzi, zdobywać nowe a prawnie nam się należące ustępstwa.

Wpisowe do Związku wynosi 60 hal. Wkładka miesięczna 40 hal.

Spis członków dla braku miejsca podamy w następnym numerze.

Nadesłane.

Oficyant kancelaryjny z Rawy zamieni miejsce służbowe z kolegą z któregośkolwiek Sądu obwodowego — lub też Sądu powiatowego w okręgu Sądu obwodowego Kołomyja, Stanisławów, Sambor i Stryj — ewentualnie za zwrotem kosztów podróży.

OD ADMINISTRACYI.

Pan Kozłowski. Administracya Gazety nie umieszcza sprostowań, choćby one miały nawet wymogi §. 19 ust. pras.; pismo pańskie wymogów tych nie posiada, należy więc ponowić żądanie, jeżeli P. tak na tem zależy, ale w Redakcyi, która za umieszczane artykuły odpowiada.

ZARZĄD ADMINISTRACYI.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Kol. Wład. sł. Raczk. w Podhajcach. Między egzaminem kancelaryjnym I. a egzaminem kancel. zastępczym zasadniczo nie ma najmniejszej różnicy, gdyż jedno i te same wiadomości musi się do obu posiadać a różnica jest tylko ta, iż kancelaryjny zastępczy w razie gdy ktoś przerwie służbę na dłużej niż na 6 miesięcy, staje się nieważnym, atoli gdy dany osobnik bez przerywania służby ukończy 24 rok życia, egzamin zastępczy nabiera mocy I. egzaminu kancelaryjnego — i wystarcza później tylko egzamin tabularny do kompetowania o posadę kancelisty.

2000 zarzutów wiosennych
2000 ubrań marynarkowych
1000 płaszczyków i ubrań dzieciennych
1000 ubrań studenckich — poleca

JÓZEF KÖRNER

c. k. dostawca dla PP. urzędników państwowych.
Lwów, Jagiellońska 4. Lwów, Jagiellońska 4.

Największy transport
wiosenny!

Obstalunki wykonuje się w najkrótszym czasie

Nr. 507. Panami tymi zajęliśmy się w taki sposób, iż najserdeczniejszy ojciec lepiej swoim dzieckiem się nie zaopiekuje, — o tem dowiecie się wkrótce.

A. B. Na razie nie umiemy; sprostowanie przyszło, ale do Administracji, która nie jest wcale kompetentną do jego umieszczenia.

M. B. Do egzaminu kancelaryjnego może być przypuszczony każdy pomocnik kancel. bez odbywania praktyki, skoro wykaże, iż co najmniej od roku pozostaje w służbie sądowej. Mniejsza o to, że ta służba była przed wojną, jeżeli między nią a wojną lub odwrotnie nie ma przerwy.

Kol. Wójc. w Ustrz. Do I. egzaminu lub do egzaminu kancel. zastępczego, potrzeba dokładnie przeczytać całą instrukcję sądową, oraz nauczyć się z tejże na pamięć §§. 137, 295 i 296 319 do 326 i 405—407, a nadto potrzeba umieć I. część instrukcji organów wykonawczych prawie na pamięć, II. przeczytać — a oprócz tego z proc. cyw. §§. 207 i 208; — potrzeba koniecznie przeczytać normę jurysd. czerwony zbiór, tudzież ustawę o oszacowaniach nieruchomości.

Wszystkim kolegom Wyższe pobory po myśli §. 10 u. rozp. nadane będą przez obie apelacje w pierwszej połowie lipca b. r.

Najtańszy skład obuwia karlsbadzkiego z pierwszorzędných fabryk

R. MESSER

Lwów — ul. Krakowska 30 — Lwów

Obuwie tylko ręcznej roboty dla pań, panów i dzieci. — Ceny niskie.

Wielki wybór kaloszy rossyjskich o 25% taniej jak wszędzie.

Skrypta fabularne, znakomity podręcznik do egzaminu tabularnego dla członków Związku tylko 3 Kor. za egzemplarz. Zamawiać można w Redakcyi „Gazety Związkowej“.

KAROL NOWAKIEWICZ

Lwów ul. Akademicka 22

poleca swój bogato zaopatrzony

skład obuwia wszelkiego rodzaju

Wyrób tylko ręczny. — Ceny niskie. — Naprawy uskutecznia się w przeciągu 24 godzin.

PRZYJMUJE RÓWNIEŻ KALOSZE DO NAPRAWY

WODOCIĄGI * KANALIZACJA

dla miast, miasteczek, zakładów publicznych i domów prywatnych.

PROJEKTUJE I WYKONUJE

FIRMA:

AUGUST LÖW i SPKA

BIURO TECHNICZNE I ZAKŁAD INSTALACYJNY

LWÓW, UL. KOŁŁATAJA 6

Adres dla telegramów: „KALORYA“, LWÓW.

Dzwonki elektryczne. Telefony. Gromochrony. Kompletne instalacje wodociągów z łazienkami i klozetami. Poszukiwanie i ujęcie źródeł. Światło gazowe i elektryczne. Nawadnianie i odwadnianie. Pralnie, łaźnie, łażienki, suszarnie. Budowa aparatów.

MŁYNY — TARTAKI — GORZELNIE.

Wszystkie urządzenia przemysłowe.

Ogrzewanie centralne wszelkich systemów. — Grzalnice. Ciepłarnie ogrodowe. Motory benzynowe, spirytusowe ssąco-gazowe i ropne.

WIATRANKI — KIERATY — TURBINY.

Generalna reprezentacja patentowanych łazienek szafkowych „ELKAY“.

The Elkay Syndicate L. t. d. London.

Poleca się P. T. Publiczności

✠ Mleczarnia i Kuchnia domowa ✠

Anny Lenard

plac Akademicki pod liczbą 1

Gorące potrawy o każdej porze dnia — Ceny bardzo przystępne. — Warunki w abonamencie dogodne.

WYDAJE RÓWNIEŻ OBIADY DO MENAŻEK.

PIERWSZA KRAJOWA — ELEKTRYCZNA PIEKARNIA

CHLEBA I BULEK

FRANCISZKA TABACZYŃSKIEGO

LWÓW, UL. BOGUSŁAWSKIEGO 3

POLECA ŚWIEŻE PIECZYWO O KAŻDEJ PORZE

Restauracja Zygmunta Żehngufa

Lwów, ulica Karola Ludwika 1. 21

PIWO PILZNEŃSKIE
z Browaru akcyjnego

WIECZOREM: DEPENDANCE
HOTEL BRISTOL I.

ZNAKOMITA KUCHNIA

TEATR ROZMAITOŚCI

Występ najlepszych sił artystycznych — Codziennie dwie nowe komedye

Skład gramofonów

za gotówkę i na raty od 45—200 koron.

10.000 płyt do wyboru. Cenniki gratis. Płyty

stare przyjmuje się do wymiany.

Tadeusz Górski

L w ó w.

Zakład dentystyczno - techniczny

Franciszka Glasgalla

ulica Kazimierzowska liczba 35.

wykonuje zęby i szczęki po cenach umiarkowanych. Ulgi w splatach według umowy.

ADOLF TENNENBAUM, zegarmistrz

we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 19.

sprzedaje zegarki, biżuterię i różne wyroby ze złota i srebra nowe i z banku zakupione. Daje też na raty. Skład towarów optycznych, szkła kryształowego. Ratynowskie okulary, cwikiery, lornetki i tp.

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

co dzień świeżo palona

pół kilo kawy palonej po 1.60, 1.80, 2.20, 2.40 i 2.80 kor. Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 1. 3, naprzeciw katedry.



Artyst. Zakład rytowniczy

A. ZIGMANNA

we Lwowie, ulica Sykstuska 1. 14. Wykonuje różne stampille kauczkowe i metalowe i wszelkie grawury na różnych metalach, po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franco.

ATRAMENT

Z FABRYKI „TLEN“
CHEMICZNEJ

Od sprzedanej flaszki grosz na Szkołę Ludową

„CONFIDENTIA“

Prospecta na żądanie bezpłatnie.

c. k. konces. Biuro informacyjne o stosunkach kredytowych
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 6. — Nr. Telefonu 914.

Udziela jedynie dokładnych i wiarygodnych informacji kupieckich o zdolności kredytowej i prywatnych osobach z każdej miejscowości świata.

Specjalność! Inkaso kupieckie (zainkasowanie pretensyi wątpliwych).

Po wieloletniej działalności w tym zawodzie założyłem

Handel delikatesów
połączony z Pokojem do śniadań

przy ul. Jagiellońskiej 11 a, naprzeciw c. k. Sądu

i polecam się łaskawym względem P. T. Publ. PIWO pilzneńskie BB. Przekąski ciepłe i zimne o każdej porze. — Ceny umiarkowane.

O łaskawe poparcie prosi

Samuel Fliesser.

„Merkury“ **LWÓW** **ul. Kilińskiego 1. 3** **poleca** **niezrównane mieszanki** **oraz** **znakomitą** **== kaw palonych ==** **HERBATĘ.**

UDZIELAMY POŻYCZEK

na wszelkie losy splacalnych w dogodn. splatach.

— LOSY —

gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Te same losy można równocześnie odkupić na niskie raty miesięczne z prawem gry bez przerwy.

Czeki, gazeta losowań i t. d. bezpłatnie.

Dom bankowy ROHATYN I ULAM

Lwów, ulica Sykstuska liczba 8.

Gazeta Związkowa

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie rocznie 1 kor., z przesyłką pocztową 1.20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena oddzielnego numeru 10 halerzy.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Lwów, ul. Krasickich 7.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do **Redakcyi**, zaś listy w sprawach odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać do **Administracyi** Gazety Związkowej we Lwowie, ulica Krasickich 1. 7. — Również pod tym adresem należy nadsyłać wszystkie pisma dotyczące się Związku samego, którego lokal znajduje się pod **1. 7 ulica Krasickich**. Przekazy pieniężne, a więc i prenumeratę wysłać należy pod adresem kolegi Ignacego Dutkiewicza, Lwów, **ul. Batorego 1.**

Organ i własność Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem.

Od Zarządu.

Skarbnik naszego Związku, kol. p. Zygmunt Gizella, zamianowany został kancelistą, z przydzieleniem służbowym do Lubaczowa, — dlatego upraszamy uprzejmie o nadsyłanie pieniędzy i przesyłek wartościowych dla Związku przeznaczonych, tylko pod adresem kolegi p. **Ignacego Dutkiewicza**, Lwów, Wyższy Sąd krajowy, ul. Batorego 1.

Wszystkich P. T. członków Związku, zalegających z wkładkami, upraszamy o łaskawe wyrównanie tychże. — Wkładki są tak niskie, że żadnemu z Kolegów uszczerbku majątkowego nie przyniosą, a Związek chcąc intensywnie dla dobra ogółu pracować, musi mieć fundusze, zwłaszcza wobec wydatków ogromnych na petycyonowanie i deputacje.

Członków zalegających z wkładkami ponad 2 miesiące, wymienimy imiennie w najbliższym numerze Gazety Związkowej.

Przy nadsyłaniu wkładek upraszamy o łaskawe doliczanie należności przekazowej (6 hal. od każdego przekazu), gdyż inaczej wkładki nie są zupełne, a tem samem manipulacja z kontowaniem wkładek jest wysoce utrudniona.

Zarząd.

Od Redakcyi.

Korespondencye, w Gazecie umieścić się mające, winny być nadsyłane najdalej do 20-go, gdyż Gazeta nasza wychodzi punktualnie 28-go każdego miesiąca i dlatego wszystkie później nadsyłane wyjaśnienia, pisma i korespondencye nie mogą być w niej umieszczone.

Do korespondencyi, wymagających natychmiastowej odpowiedzi, należy dołączyć markę pocztową na 10 halerzy.

Radomyski.

Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi z W. księstwem Krakowskiem zaprasza niniejszem P. T. Członków na

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

które odbędzie się dnia 18-go sierpnia 1907 o godzinie 4-tej popołudniu w lokalu Związku przy ul. Krasickich 1. 7, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu Pierwszego Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z dotychczasowej czynności Związku.
3. Uzupełnienie Wydziału przez wybór:
 - a) drugiego wiceprezesa,
 - b) sekretarza, ewentualnie i jego zastępcy,
 - c) skarbnika, ewentualnie i jego zastępcy,
 - d) 4 członków wydziału, ewentualnie ich zastępców.
4. Sprawa przystąpienia do Centralnego Związku we Wiedniu.
5. Zmiana statutu.
6. Sprawa wyczekiważy na asystentów kancelaryjnych.
7. Wytknięcie kierunku dalszej działalności.
8. Wnioski i interpelacje.

Do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu, tudzież w wyborze i wybieralności do Wydziału i Prezydium mają prawo tylko członkowie zwyczajni Związku.

Członek Związku zalegający z 3 wkładkami miesięcznymi, traci prawo członka zwyczajnego. Koledzy z prowincyi mogą brać udział w Walnem Zgromadzeniu przez pełnomocników.

Ponieważ w myśl statutu jeden członek tylko trzech kolegów przez pełnomocnictwo*) zastąpić może, wskazaniem jest, by miejsce na imię i nazwisko pełnomocnika zostawić wolne, a to w celu uniknięcia kolizyi.

Kolegów zamiejscowych upraszamy o jak najliczniejsze jawienie się osobiste na W. Zgrom.

W razie, gdyby konieczna do ważności uchwał liczba członków o godzinie 4-tej popołudniu osiągnąć się nie dała, odbędzie się Walne Zgromadzenie tego samego dnia o godz. 5-tej popoł. bez względu na ilość członków obecnych, a uchwały na tem Zgromadzeniu zapadłe obowiązują w myśl statutu Związku wszystkich członków.

Z A W Y D Z I A Ł:

WŁADYSŁAW HOSTYŃSKI, sekretarz.

BRONISŁAW MYSŁOWSKI, prezes.

*) Wzór pełnomocnictwa do zastępowania kolegów umieszczony jest na ostatniej stronie Gazety Związkowej.

Ustawa

z dnia

dotycząca stanowiska i pborów niewliczonego dotąd do żadnej klasy rangi państwowego personelu służbowego (oficyantów kanc. i pomocników kancelaryjnych).

Rozdział I.

§. 1.

Ustanowieni w służbie conceptowej, rachunkowej i manipulacyjnej przy państwowych władzach, urzędach i zakładach oficyanci i dłużej, jak trzy lata służący pomocnicy kancelaryjni zostają mianowani definitywnymi c. k. urzędnikami i zostają umieszczeni w nowoutworzonym mającej XII. randze statusu urzędniczego.

Służbowy tytuł tych c. k. urzędników ma brzmieć „c. k. oficyanci“.

§. 2.

Pobory tej XII. rangi składają się: a) z rocznej płacy, b) dodatków aktywalnych, c) trienów i d) dodatku starszeństwa.

Roczna płaca XII. rangi wynosi 1200 K. Dodatek aktywalny wynosi we Wiedniu 480 K., w pierwszej klasie dodatku aktywalnego 80 pre. tegoż wiedeńskiego dodatku aktywalnego a więc 384 K., w drugiej klasie 70 pre., a więc 336 K., w trzeciej i czwartej klasie 60 pre. wied. dodatku aktywalnego, a więc 288 K.

Pierwsze trzy dodatki trienialne wynoszą po 120 K., a dalsze pięć dodatków trienialnych po 200 K. Dodatek starszeństwa po skończonym trzydziestym roku służby wynosi dalszych 200 K.

§. 3.

DODATEK AKTYWALNY

Lata służby	płaca	Wiedeń	I. kl.	II. kl.	III. i trien- IV. kl.	nia
3—6	1200	480	384	336	288	—
6—9	1200	480	384	336	288	120
9—12	1200	480	384	336	288	120
12—15	1200	480	384	330	288	120
15—18	1200	480	384	336	288	200
18—21	1200	480	384	336	288	200
21—24	1200	480	384	336	288	200
24—27	1200	480	384	336	288	200
27—30	1200	480	384	336	288	200
nad 30	1200	430	384	336	288	

Dodatek starszeństwa 200

OGÓLNE POBORY:

Placa z dodatkiem aktywnym, triennium i dodatkiem starszeństwa.

slużby Lata	triennium	Wie- deń	I. kl.	II. l.	III. i IV. klasa
3—6	—	1680	1584	1536	1488
6—9	I. „ 120	1800	1704	1656	1608
9—12	II. „ 120	1920	1824	1776	1728

Przejście do XI. klasy rangi lub

12—15	III. „ 120	2040	1944	1896	1848
15—18	IV. „ 200	2240	2144	2096	2048
18—21	V. „ 200	2440	2344	2296	2248
21—24	VI. „ 200	2640	2544	2496	2448
24—27	VII. „ 200	2840	2744	2696	2648
27—30	VIII. „ 200	3040	2944	2896	2848

Dodatek starszeństwa nad 30	200	3240	3144	3096	3048
--------------------------------	-----	------	------	------	------

§. 4.

Pod względem udzielania zaliczek na płacę należy traktować c. k. urzędników XII. rangi analogicznie z innymi c. k. urzędnikami państwowymi.

§. 5.

Asygnowanie poborów następuje wedle przepisów istniejących dla c. k. urzędników państwowych.

§. 6.

W wypadkach choroby i przeszkód z powodu służby wojskowej, dalej co do podróży służbowych, przesiedleń i substytucji mają zastosowanie przepisy istniejące dla c. k. urzędników XI. klasy rangi.

C. k. oficyanci mają prawo do corocznego urlopu dla wypoczynku, a mianowicie:

Przy służbie do 15 lat w wysokości dwu tygodni, ponad 15 lat do 25 lat w wysokości trzech tygodni, a ponad 25 lat w wysokości czterech tygodni.

§. 7.

C. k. oficyanci mają prawo do zabezpieczenia na starość (emerytury) wedle postanowień zawartych w ustawie dla c. k. urzędników państwowych.

Istniejący teraz zakład zaopatrzenia ma być zniesiony. Uiszczono do dnia wejścia w życie tej ustawy dopłaty do zakładu zaopatrzenia mają być zwrócone.

§. 8.

Co do wymiaru należności przechodzących w stan spoczynku, lub kwieskowanych c. k. oficyantów są miarodajne przepisy istniejące dla innych c. k. urzędników państwowych. Najmniejsza emerytura urzędników tej rangi wynosi 720 K. rocznie.

Tak czas służby odbyty czynnie przy wojsku, jak i czas służby w cywilnej służbie państwowej w jakimkolwiek bądź charakterze, ma być przy wymiarze emerytury i policzalnych lat bezwarunkowo uwzględniony.

§. 9.

Względem pensji wdowich jak i dodatków na wychowanie, dalej względem kwartału pośmiertnego stoją c. k. oficyanci na równi z urzędnikami XI. klasy rangi.

Pensję wdowią po c. k. oficyancie, który służył mniej jak 12 lat, oznacza się na 720 K., pensję wdowią po oficyancie, który służył wyż 12 lat, jednak mniej jak 25 lat, oznacza się na 800 K., zaś pensję wdowią po c. k. oficyancie, który służył dłużej jak 25 lat, oznacza się na 1000 K.

§. 10.

C. k. Oficyanci zostają mianowani po najwyższej dwunastoletniej łącznej służbie bez ubiegania się (kompetowania) c. k. urzędnikami XI. klasy rangi.

§. 11.

Co do postępowania dyscyplinarnego i składania przysięgi mają zastosowanie do urzędników XII. rangi przepisy istniejące dla innych c. k. urzędników państwowych.

Rozdział II.

§. 12.

Pozostający teraz w conceptowej, rachunkowej i manipulacyjnej służbie przy państwowych władzach, urzędach i zakładach mniej niż trzy lata pomocnicy kancelaryjni zostają mianowani aspirantami.

§. 13.

Wymogi dla w przyszłości mianować się mających aspirantów są następujące:

- 1) obywatelstwo austriackie;
- 2) niepoślakowany charakter pod względem politycznym i moralnym;
- 3) ukończenie 4 klas szkoły średniej, lub równorzędne studia;
- 4) zdatność fizyczna i zupełne uzdolnienie do służby;
- 5) znajomość języków w miarę potrzeby;
- 6) nieposzlakowany charakter pod względem politycznym i moralnym;
- 7) złożenie możliwie przepisanych fachowych egzaminów; dopuszczenie do egzaminu nie może być pod żadnym warunkiem odmówione.

§. 14.

Co do aspirantów postanawia się:

Placę dzienną znosi się.

Najmniejsze pobory aspiranta wynoszą miesięcznie: we Wiedniu 120 K., w I. klasie miejscowości 110 K., w II. klasie 100 K., a w III. i IV. klasie miejscowości 90 K.

§. 15.

Termin wypowiedzenia oznacza się w pierwszym roku służby na trzy miesiące, zaś w drugim i trzecim roku służby na sześć miesięcy.

§. 16.

Po trzyletniej służbie zostają aspiranci mianowani c. k. oficyantami.

§. 17.

W czasie trwania przeszkód służbowych przez odbywanie ćwiczeń wojskowych, lub przez ośmiotygodniowe ćwiczenia jako rezerwista zapasowy otrzymują aspiranci całe pobory.

§. 18.

W wypadku przeszkody w służbie spowodowanej przez słabość mają być wypłacane chorým przez sześć miesięcy całe pobory, a przez dalszych sześć miesięcy połowa poborów.

Rozdział III.

C. k. oficyanci są uprawnieni nosić odzież służbową (uniform) i posługiwać się w służbie bluzą uniformową i czapką służbową.

Opis odzieży służbowej: Uniform i bluza. (§. 41 Nr. 77 dz. p. p. z r. 1906 i §. 29 Nr. 87 dz. p. p. z r. 1900).

Rozdział IV.

§. 20.

Wszystkie z niniejszą ustawą sprzeczne ustawy i rozporządzenia tracą z dniem wejścia w życie niniejszej ustawy swoją moc prawną.

§. 21.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1908.

Wykonanie jej poruczam Moim wszystkim Ministerstwom.



Czy podoficerowie dłużej służący są potrzebni w armii?

Austriacy ministrowie twierdzą, że armia musi mieć dłużej służących podoficerów, wskutek czego dla zachęcenia podoficerów do dwunastoletniej służby, muszą być im zastrzeżone posady w cywilnej służbie państwowej. Zdanie to

powtarzają za swymi kolegami, jak za panią matką, ministrowie cywilni. Twierdzenie takie wypowiedziane przez ministrów militarnych nie wydaje się zbyt dziwnem, gdyż wytłumaczyć je można silną wolą tych ministrów przysporzenia swoim podwładnym za ich służbę jak największych korzyści. Natomiast bardzo dziwnem wydaje się zdanie to wypowiedziane przez ministrów cywilnych. Tych chyba o dobrą wolę względem swojej służby posadzić nie można, jeżeli posady urzędników manipulacyjnych w państwie cywilnem oddają ze spokojnem sumieniem wysłużonym jakoś jako rekompensatę za służbę pełnioną nie państwu cywilnemu, lecz militaryzmowi, krzywdząc w ten sposób oficyantów kancelaryjnych, którzy długie lata służą państwu i którym wedle zasad sprawiedliwości w pierwszym rzędzie takie posady się należą.

Ministrowie cywilni, zachowując się tak odpornie wobec usiłowań usunięcia, lub uczyńnięcia pewnego wyłomu w przestarzałych i z duchem czasu niezgodnych ustawach o certyfikatach, wyrządzają krzywdę nie tylko tysiącom oficyantów, ale i całemu społeczeństwu, gdyż urzędnicy, nasłani przez militaryzm, nie potrafią i nie mogą przezwyciężyć należycie służyć społeczeństwu cywilnemu.

A chyba już śmieszną nazwać można nadzwyczajną powolność ministrów cywilnych względem życzeń militaryzmu, którzy pozwalają nawet na to, by ich ministrowie militarni kontrolowali, czy przypadkiem w dziale administracyjnym, którego z nich, nie nadano na posady urzędnika manipulacyjnego oficyantowi z pominięciem wojaka.

Mimo woli nasuwa się pytanie, czy militaryzm istnieje dla państwa cywilnego, czy odwrotnie! Gdzie nos, a gdzie tabaka?

W najbliższym czasie przedstawiciele społeczeństwa w parlamencie starać się będą o uczynienie wyłomu w ustawach o certyfikatach na rzecz oficyantów kancelaryjnych. Naturalnie spodziewać się można, że ministrowie zaśpiewają pod batutą ministrów militarnych wspomnianą na wstępie piosenkę: „Armia austriacka musi mieć dłużej służących podoficerów etc.”

Gdyby tak który z posłów poprosił panów ministrów o uzasadnienie tej potrzeby, to albo skonsternowani milczeliby, lub też powołaliby się na wojnę trzydziestoletnią, w której stary żołnierz dzielnie walczył etc.

Bo i cóż za sztuka wojenna w myśl regulaminu wchodzi w zakres działania podoficera liniowego, a co za filozofia w zakres działania podoficera rachunkowego?

Każdy, kto przy wojsku służył, wie o tem bardzo dobrze, że żołnierz mający pewną dozę inteligencji i sprytu, z obowiązków feldfebla liniowego często po roku, a nawet po pół roku służby, lepiej się wywiązać potrafi, aniżeli feldfebel, któremu tych zalet brakuje, w dwunastym roku służby. Tak samo żołnierz inteligentny, z pewnym stopniem wykształcenia, zaraz po ukończeniu szkoły manipulacyjnej, w której kurs nauki trwa zaledwie 6 miesięcy, z obowiązków feldwebla rachunkowego lepiej się wywiązuje, aniżeli feldwebel bez wykształcenia w 12. roku służby.

Również i każdy laik co do służby wojskowej zdanie to podzielić musi, skoro rzuci okiem na szereg, szablonowy zakres czynności, feldweblom liniowym i rachunkowym regulaminem naznaczony.

Że tak jest, stwierdzają najdosadniej wypadki z praktyki.

I tak w pewnej kompanii dostali się równocześnie do więzienia garnizonowego feldwebel liniowy za wybiecie oka jednemu żołnierzowi, wybiecie zębów 5 żołnierzom i spowodowanie pęknięcia bębneków usznych u ośmiu żołnierzy, oraz feldwebel rachunkowy za machinacye funduszami na opał, oświetlenie i za uszczuplenie porecy żołnierzom.

Obowiązki feldwebla liniowego objął po nim inteligentny plutonowy, służący zaledwie drugi rok przy wojsku, a obowiązki podoficera rachunkowego objął żołnierz, który zaledwie sześciomiesięczny kurs manipulacyjny ukończył.

I o dziwo! Z obowiązków swoich tak znakomicie się wywiązywali, iż komendant kompanii oświadczył wyraźnie pułkownikowi, że nie życzy sobie przydzielania mu nowych „zupaków“.

A jak szczęśliwymi czuli się żołnierze tej kompanii! Znikły z twarzy ich dotychczasowe przygnębienie, ustawiczny przestrah przed czymś... wewnętrzne niezadowolenie z powodu przymusu służby wojskowej, a natomiast z twarzy ich wyczytać było można ogólne zadowolenie, wewnętrzne przeświadczenie, że pełnią służbę wojskową, spełniają swój obowiązek obywatelski. Gdy dodamy jeszcze i to, że żołnierze w tej kompanii najlepiej byli odżywiani, to nie będzie dla nas dziwnem, że byli oni przedmiotem zazdrości ze strony żołnierzy innych kompanii, w których „zupacy“, jak szare gęsi się rzadzili.

Widzimy z tego, że armia dłużej służących podoficerów nie potrzebuje, że obowiązki ich spełniać mogą inteligentni podoficerowie, służący trzeci obowiązkowy rok, a po ich wystąpieniu, obowiązki te obejmować mogą podoficerowie rozpoczynający obowiązkowy trzeci rok służby i t. d.

Gdzie więc szukać uzasadnienia na twierdzenie ministrów, że armia musi mieć dłużej służących podoficerów?

Może potrzebę tę uzasadniać ma ta okoliczność, że „zupakom“ powierzać można niektóre czynności wedle regulaminu do oficerów niższych stopni i do oficerów rachunkowych należące?

A po cóż istnieje w armii austriackiej tak wielka liczba oficerów, że prawie na 20 żołnierzy jeden oficer wypada? Czy na to obywatela ponoszą znaczne ciężary na opłacanie licznej rzeszy młodszych oficerów, by ci uważali za swój jedyny obowiązek parogodzinny ruch na świeżem powietrzu po nieprzespanej nocy i by zresztą oddawali synów tych obywateli na pastwę dłużej służących podoficerów, częstokroć ludzi o niewydelikacyonnych uczuciach, a czasem nawet o pierwotnych instynktach?

Takiemu pojmowaniu rzekomej potrzeby dłużej służących podoficerów w armii dla ulżenia służby panom oficerom, ministrowie cywilni bezwarunkowo akompaniować nie powinni, a gabinet parlamentarny z pewnością nie zgadzałby się w tym względzie z ministrami militarnymi.

Mamy nadzieję, że obecny parlament ludowy postara się o usunięcie przestarzałych i z duchem czasu niezgodnych ustaw o certyfikatach, lub przynajmniej uczyni w tych ustawach znaczny wyłom i ureguje wreszcie ustawowo stosunki służbowe oficyantów kancelaryjnych, czemu rzekomo ustawy o certyfikatach na przeszkodzie stać mają.

Spodziewamy się tego tem pewniej, że przez to reprezentanci społeczeństwa nie tylko wymierzą sprawiedliwość tysiącom oficyantów kancelaryjnych, lecz nadto wyświadcą wielką przysługę całemu społeczeństwu.

Usunięcie bowiem, lub przynajmniej znaczne zmodyfikowanie ustaw o certyfikatach spowoduje, że synowie obywateli państwa będą pełnić obowiązkową służbę wojskową wśród znośniejszych warunków, gdyż żołnierze mając jako przełożonych z jednej strony oficerów, a z drugiej strony wypełniających również obowiązek obywatelski inteligentnych podoficerów, nie będą znosić licznych szykan, w wyrządzaniu których dotychczasowi podoficerowie, służący dla chleba, są mistrzami, a nadto nie będą cierpieli głodu i głodu, jak to się w teraźniejszych warunkach często zdarza.

W ten sposób przyczyniłby się parlament również do usunięcia z budżetu wojskowego milionowych wydatków na premie służbowe i odprawy dla dłużej służących podoficerów i przez to zmniejszyłyby się ciężary ponoszone przez społeczeństwo na cele wojskowe.

Żyjemy nadzieją lepszej doli i czekamy!

Alfa.



Strzeżmy godności osobistej!

Znaną jest powszechnie słabość natury ludzkiej, która wprawdzie u ludzi stojących na wyżynie inteligencji tylko sporadycznie się objawia, a która jednak wśród ludzi niżej duchowo stojących nagminnie grasuje, że ludzie

obarczeni tą słabością nie poczuwają się do obowiązku cenienia innych wedle ich właściwej wartości.

Słabość ta objawia się szczególnie u ludzi w roli przełożonych w stosunku do ich podwładnych.

Obarczony taką słabością natury ludzkiej przełożony ceni swego podwładnego wedle jego właściwej wartości tylko pod naporem, powstałym z poczucia osobistej godności odnośnego podwładnego.

Słabością tą, dochodzącą czasem do stadyum szału opanowanych jest wielu urzędników manipulacyjnych, a to z reguły takich, którzy stanowisko swoje zawdzięczają patentowi otrzymanemu za 12 letnią służbę wojskową.

Zjawisko to wytłumaczyć się daje tem, że służba wojskowa, w której oni znaczny szmat życia przepędzili, ustrojem swoim nadaje się bardzo do rozwijania się tej słabości tak dalece, że w niej nawet charaktery szlachetne słabością tą zarazić się mogą.

Nadto do rozwijania się tej słabości u urzędników manipulacyjnych przyczyniała się do niedawna i ta okoliczność, że ciż po opuszczeniu koszar obejmowali w służbie cywilnej rolę przełożonych nad pisarzami, którzy jako dzienni robotnicy zawisli zupełnie od ich woli, stanowili podatny teren do dalszego rozwijania się tej słabości, a nawet przyczyniali się nieraz kosztem udręceń moralnych ze swej strony do tego, iż u urzędników manipulacyjnych słabość powyższa komplikowała się i powstawała jeszcze niebezpieczniejsza choroba, a mianowicie mania wielkości.

Wspomniani wyżej pisarze należą już do historii, a na ich miejsce weszli oficyanci i pomocnicy kancelaryjni, których stosunki służbowe już są uregulowane i którzy nie są już zależni od urzędników manipulacyjnych, lecz wprost od tych czynników, od których są zależni ich dotychczasowi panowie życia, lub śmierci.

Naturalnie, że z tej zmiany urzędnicy kancelaryjni obarczeni wspomnianą wyżej słabością, zadowoleni być nie mogą. Wielu z nich westchnęło i ze słowem: „przepadło“ zabrało się do leczenia się z tej słabości.

Niektórzy jednak nie chcą zgodzić się z siłą faktu i jak dawniej pomiatają oficyantami i pomocnikami kancelaryjnymi jak rekrutami przy wojsku.

Każdy człowiek inteligentny ma prawo żądać i od osób wyżej od niego stojących w hierarchii społecznej odpowiedniego, kulturą ustalonego traktowania.

Jest więc jedną z pierwszych cech człowieka inteligentnego poczucie osobistej godności, a jednym z pierwszych jego obowiązków ustawiczne stanie na straży swojej osobistej godności.

Tymczasem wielu z naszych kolegów zapomina o tym obowiązku, pozwala deptać swą godność osobistą ludziom nawiedzonym słabością wyżej opisaną. Niektórzy koledzy poniżają się do tego stopnia, że na rozkaz koszarowym tonem wydany, prywatne posługi spełniają.

Jest to bardzo smutny objaw, gdyż jednostki takie swoim postępowaniem ujmę całemu stanowi przynoszą.

Przypominamy więc kolegom obowiązek stania na straży osobistej godności.

Przeciw propozycjom spełniania prywatnych posług należy poważnie, ale stanowczo zaprotestować.

Jeżeli który z urzędników kancelaryjnych, obarczony słabością wyżej wspomnianą traktuje kolegów w sposób nieodpowiedni, lub polecenia służbowe w tonie koszarowym wydaje, to należy po poprzednim wykonaniu polecenia służbowego, udać się do naczelnika sądu z prośbą o pouczenie odnośnego urzędnika w tym kierunku, a gdyby prośba ta była bezkutečna, to należy śmiało udać się do naszej organizacji, a tu znajdą się jakieś środki na jego słabość, które może będą za gorzkie... ale skuteczne.

Alfa.



Chore dusze.

Doświadczenie wieków uczy nas, że po przebraniu przez kogoś miary w jakimkolwiek kierunku, musi nastąpić reakcja.

Ponad wszelką szkołą, ponad wszelkim kierunkiem jest życie, z całą swą różnorodnością zjawisk, pragnień, idei, porywów i potrzeb.

Zjawiają się nowe pojęcia polityczne, społeczne i filozoficzne — zjawiają się nowi ludzie, nowe bóle i nowe rozkosze, a te wszystkie ogromne pierwiastki, takie ruchliwe i rozkołysane na kształt fal, nie dadzą się niczem skrepić, w żadne wiecznotrwałe formy ująć, rozsadzają więc dawne naczynia, szukając dróg nowych.

Realizm — to po ostatniem wysileniu — rezygnacya.... To przekonanie — że owe ideały jednostek, owe tęcze, blaski i dźwięki były złudzeniem podmiotowem, zatem fałszywem; zdaje się nam, że przedmiotowo nie takiego nie istnieje, a tylko jedno szare nieskończone morze rzeczywistości ciągnie się bez końca przed nami — i tylko jedna prawda przed nami pozostanie: zmienność zjawisk, jako zmienność fal.

Nie znalazł się dotąd ani jeden człowiek na świecie, któryby wynalazł prawdziwy klucz do zagadek ludzkiego życia i jedyny prawdziwy kierunek, w którym rzeka twórczości ludzkiej miałaby płynąć bez spustoszeń, powodzi i szukania innych korzyści.

Tylko organizacya, pomimo, że i ona nie zdoła powstrzymać ducha ludzkiego w wymykaniu się wszelkim systematom, potrafi przynajmniej ująć w silne karby ster myśli i czynów różnych ludzi i pod hasłem solidarności jednostki i zgody skieruje pracę i dążenia całego ogółu swoich członków — jakkolwiek każdego z nich w odmiennej formie, — w pewnym wytkniętym kierunku.

To dążenie w wytkniętym kierunku, to zebranie i sprowadzenie do jednego wspólnego mianownika pracy pojedynczych jednostek z których każda w swój sposób i wedle swoich zapatrywań pracę taką prowadzi — da się osiągnąć tylko tam, gdzie dana rzesza, dla której organizacya stworzona została, jest uświadomiona, zna cel wytkniętego kierunku, jeżeli każda z jednostek zdobyć się może choćby na tyle poświęcenia by dla dobra ogółu wyrzec się swych wygórowanych aspiracji i zarozumiałości, jeżeli mówiąc nawiasem w organizacyi panuje rzeczywiście solidarność, jedność i zgoda.

U nas, jest na oko zgoda i solidarność, ale gdy kto bliżej i lepiej przez pryzmat organizacyjny niektórym jednostkom się przyjrzy musi przyjść do przekonania iż między nami są i chore dusze.

Są na świecie dusze prawdziwie tragiczne, które zamknawszy raz na zawsze osobiste rachunki z życiem, bez nadziei i wiary, zmęczone i spoczynku żadne, nie dla siebie nie pragnąc, toczą jednak jakiś syzyfowy kamień społeczny bez wytchnienia; są dusze żyjące w ustawicznej rozterce, które patrzą w niebo, czy z jego szczytu sto słońce nie spadnie — na znak, a tymczasem, jak mówi poeta: „cisza i cisza pośród błękitu“: są wreszcie dusze suchotnicze, dla których nie ma już lekarstwa; są zbolale, które podeptano niesłusznie; są biedne, które wszystko dały, nie otrzymawszy nic w zamian, — ale są i takie które tylko przeziębily się trochę, więc pierwszy cieplejszy powiew może je uleczyć. — Te są chore tylko społecznie, bo zamiast być pełne, czy ducha bożego, czy mądrości, czy miłości i poświęcenia dla bliźnich, czy czego kto chce, są pełne siebie samych.

Jest to czereda delikatnisiów, z których każdy pod lada dotknięciem rzeczywistości tak wrzeszezy w niebogłós, jakby z niego pasy darto, a przedewszystkiem rozczula się nad sobą z całego serca.

Tacy ludzie, mając tylko siebie na względzie nie troszczą się o ogół a ponieważ sumienie ich dręczy i drudzy za nich i dla nich pracować muszą, starają się swoją opieszałość i lenistwo w jakiś sposób — naturalnie w każdym razie dla siebie korzystnie — wytłuma-

czyć, zwalając zwykle winę tej opieszałości na kogo innego.

Obroną ich są plotki, anonimy, potwarze, słowem cała ta zgniła i zepsuta strawa, którą w braku czego lepszego i szlachetniejszego się karmią, którą swój czas zabijają.

Ich należy przedstawić widzom z zapytaniem: Przypatrzcie się tej małpie! czy nie prawda, że przynajmniej tyle jest śmieszna, ile nikiemna? Jest to także poniekąd pies, bo można nim poszczuć każdego porządnego człowieka, który się nie podoba, lub który nadto wychylił głowę z korca. Jeśli ten pies go nie zagryzie, to przynajmniej poobrywa mu nogawiczki....

Interlokutor p. Bundy zgorszy się zapewne nazwaniem rzeczy po imieniu, ale my wolimy występować otwarcie niż podszywać się pod miano interlokutorów.

Cóż dziwnego więc, że ludzie przedstawionego temperamentu rzucają się na wszystko co uczciwe i szlachetne i starają się go zohydzić aby ulżyć swemu sumieniu.

Taki stan rzeczy o tyle jest smutny o ile rzeczywisty. — Ze zaś korzystają z niego próżniacy, nikiemnicy, że wszelkie niskie dusze wyszukują pieprzu i soli jako przyprawy do tego jadła, to już jest bardzo naturalne.

My sądymy, że gdyby każdy człowiek faktycznie popełnił te grzechy, które mu przypisują, instytucja raju musiałaby swe interesy zlikwidować, gdyż wszyscy ludzie musieliby wędrować wprost do piekła.

Wydział Związku wie, jaka odpowiedzialność ciąży na nim wobec członków i wobec społeczeństwa, jest świadomy swoich obowiązków i zadań, zastępuje interesy członków wedle naszej najlepszej wiedzy i sumienia i dla tego żaden zarzut, trafić go nie może.

Z czystym sumieniem stanimy przed Walnem Zgromadzeniem i w przekonaniu, że to co robiliśmy i robimy przedsięwzięliśmy li tylko ze względu na dobro ogółu z pominięciem wszystkich innych wpływów i pobudek.

Zarząd Związku



Filary społeczeństwa.

Jak to już P. T. Kolegom wiadomo, odbyła się we Wiedniu w dniach 23. 24. i 25. czerwca b. r. konferencja przewodniczących austriackich stowarzyszeń zawodowych rządowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych na której przedyskutowano projekt ustawy normującej nasze stosunki a mającej się wnieść do Izby posłów.

Związek nasz jako nienależący do wiedeńskiego centralnego Związku Stowarzyszeń o odbycie się mającej konferencji zawiadomiony nie został i dla tego widząc przygotowania p. Bundy (prezesa Związku Związków) w celu jazdy do Wiednia, a otrzymawszy nadto setki zapytań kolegów zamiejscowych co mają uczynić z odezwaniami Bundy wzywającymi ich do zbierania składek na jego podróż do Wiednia, poczuwał się do obowiązku ogłosić w gazetach publicznych komunikat, że jazda p. Bundy do Wiednia jest bezcelową i przestrzedz kolegów przed akcją wydobywczą p. Bundy, który jest mistrzem w naciąganiu ludzi (proceder z honorowymi dekretami, tudzież słynna sprawa z Serafińskim).

Dnia 21. czerwca b. r. nadesłał kol. Otto Werner, przewodniczący klubu sądowych oficyantów kancel. we Wiedniu do naszego Związku list z zawiadomieniem o odbycie się mającej konferencji oraz projekt wnieść się mającej ustawy z prośbą, by Związek nasz koniecznie wysłał swego delegata na ten zjazd a to celem ostatecznego porozumienia się co do utworzenia osobnego Związku Stowarzyszeń sądowców

jeśli Centralverein nie był skłonny do utworzenia takiego odrębnego Związku w swoim łonie, tudzież celem poparcia akeyi sądowców wiedeńskich dążącej do obalenia §. 10. tego nowego projektu ustawy jako dla sądowców szkodliwego — gdy nadto dnia 22. czerwca kol. Werner telegraficznie przynaglił nas do powzięcia decyzji w tym względzie — zwołany ad hoc Wydział Związku uchwalił wysłać swego delegata w osobie kol. Strammera przy czym kierował się następującymi względami:

1) że stworzenie centralnego Związku sądowców uważa za rzecz konieczną dla wszystkich sądowych oficyantów i pomocników i w tym kierunku od początku założenia Związku pracuje;

2) że p. Bunda, który zebrał pieniądze na podróż do Wiednia jest człowiekiem, niemogącym żadną miarą zastępować galicyjskich oficyantów i pomocników kancelaryjnych bez kompromitacji tychże;

3) że p. Bunda nie umie nawet na tyle po niemiecku aby mógł przynajmniej dać do zrozumienia niemcom, o co mu się rozchodzi i co chciałby powiedzieć.

Kolega Stramer przyjął mandat ale pod trzema następującymi warunkami:

a) jeżeli Wydział Związku zezwoli mu interweniować w Ministerstwie sprawiedliwości w sprawie nominacji kancelistów;

b) jeżeli interesowani w sprawie nominacji kancelistów złożą odpowiednią część kwoty na kosztą podróży delegata;

c) jeżeli Wydział zezwoli na porozumienie się z ogólnym Stowarzyszeniem rządowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych by ono do kosztów delegacji się przyczyniło i by delegat nasz występować także mógł imieniem tamtego Stowarzyszenia.

Wszystkie te 3 warunki przyjęte zostały przez aklamację a porozumienie z interesowanymi i tamtem Stowarzyszeniem nastąpiło natychmiast i w końcu sprawa stanęła na tem, że każdy z 3 interesowanych a to: Związek, Stowarzyszenie ogólne i interesowani w sprawie nominacji kancelistów, złożą po $\frac{1}{3}$ kosztów podróży delegata obliczonych na kwotę 120 koron — co się też natychmiast stało — i kolega Stramer zaraz wyjechał do Wiednia.

Pan Bunda pojechał do Wiednia pociągiem błyskawicznym i to II-gą klasą, on przecież, nie potrzebuje przed nikim wyrachowywać się z pobranych i zebranych od łatwowiernych kolegów pieniędzy, gdyż jest sam Wydziałem, prezesem, Związkiem, skarbnikiem, członkiem no i w ogóle czem kto chce.

Nad otrzymaniem takiej posady długo pracował p. Bunda i próbował w różnych Stowarzyszeniach dojść do takiej godności, by go nikt nie mógł kontrolować, a gdy mu się to nie udawało, założył — no aż tak nie — on nie założył Związku, ale nazwał siebie związkiem i koniec.

Podczas debaty we Wiedniu wytoczonej przez naszego delegata, uchwalił Centralny Związek Stowarzyszeń przyjąć galicyjski Związek sądowców w poczet swoich członków bez pośrednictwa p. Bundy (my atoli sami bez Walnego Zgromadzenia o tem przystąpieniu decydować nie możemy) a tak samo przyjmie każde inne Stowarzyszenie wprost samo. Bo i pocóż dopiero przez takiego apostoła i orędownika galicyjskich oficyantów i pomocników kancel. jak Bunda mają zwracać się do Wiednia ludzie inteligentni i uczciwi? pocóż mają się brudzić takim pośrednictwem? — Chyba po to aby ich p. Bunda odzierał ze sławy a sobie stworzył dochód uboczny gdyż płaca oficyanta kancelaryjnego jemu nie wystarcza, on przecież jako były pocztmistrz (a pocztmistrz ma przecież co dnia jaki taki zapas gotówki w kiesie) przyzwyczajony jest do lepszego życia.

My jeszcze raz i to poraz ostatni wzywamy panów Bundę i Kmicińskiego, by jeśli już podstępnie wdarli się na posady oficyantów rządowych, nie kalali tego stanu swoim przedstawicielstwem, gdyż oficyanci rządowi są ludźmi uczciwymi pracującymi ciężko ale uczci-

wie na kawatek chleba więc nie mogą i nie chcą być zastępowani przez ludzi nieszczerzej wartości moralnej. Związek.



Ustawa

z dnia 11. grudnia 1906 o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie.

(Ciąg dalszy).

Przy ustalaniu wartości obciążonych hipotecznie udziałów współwłasności i przy obliczaniu wartości nieruchomości, obciążyć się mających, nie trzeba brać na uwagę takiego ewentualnego zwiększenia wartości danego ciała hipotecznego lub poszczególnych jego części, które już po zahipotekowaniu odnośnego prawa nastąpiło wskutek zaprowadzenia ulepszeń.

Postanowienia poprzedzające mieć będą analogiczne zastosowanie do takich przypadków, w których przeniesienie prawa nie może nastąpić z tego powodu, że według wyników dochodzeń obciążonym udziałom współwłasności nie odpowiada fizyczna część nieruchomości.

§. 14. O sporządzeniu planu przydzielenia ciężarów winien komisarz lokalny za pomocą uchwały, którą należy doręczyć do rąk własnych, uawiadomić wszystkie osoby, które mają być zapisane jako właściciele tabularni poszczególnych części nieruchomości, tudzież tych, którzy uchwałą na podział odesłani zostali na drogę pozwu, wreszcie wszystkie osoby, na rzecz których na podzielić się mającem ciele hipotecznem ciąży prawa hipoteczne.

Ten plan musi najmniej przez dni 14 leżeć w sądzie hipotecznym lub w innym miejscu, które komisarz lokalny wyznaczy, dla przeglądu przez wszystkie strony interesowane, a sam komisarz lub przeznaczony do tego urzędnik sądu hipotecznego winien go stronom interesowanym na żądanie w stosowny sposób objaśnić.

Nadto strony interesowane mają także prawo brać odpisy tego planu lub wyciągi z niego, które sporządzać im należy na ich koszt.

W uchwale, o której mowa powyżej, uczynić należy interesentów uważnymi na te prawa, które im w myśl drugiego i trzeciego ustępu przysługują.

§. 15. W przypadkach niezawikłanych można plan przydzielenia ciężarów wygotować jednocześnie z uchwałą na podział i uwiadomienie stron interesowanych o sporządzeniu tego planu (§. 14. ustęp 1.) połączyć z uchwałą na podział.

§. 16. Gdy minie termin w §. 14. oznaczony i doręczone zostaną odpisy lub wyciągi z planu przydzielenia ciężarów, o które strony zgłosiły się w przeciągu tego terminu, winien komisarz lokalny wyznaczyć audyencyę w celu odebrania zarzutów przeciw temu planowi, tudzież przeciw takim jego zmianom lub uzupełnieniom, któreby poczynione być miały wskutek zarzutów. Na tę audyencyę zawiadamiać należy wszystkie osoby, wymienione w §. 14, za pomocą rezolucyi, która ma być doręczona do rąk własnych.

Cel audyencyi należy w rzeczonyj rezolucyi wymienić i zwrócić przytem uwagę stronom interesowanych na to, że zarzuty przeciw planowi, tudzież przeciw zmianom i uzupełnieniom, jakiego miały być poczynione wskutek zarzutów, mogą być podnoszone tylko przed audyencyą, albo na audyencyi, tudzież, że zarzuty, poczynione po zamknięciu audyencyi, nie mogłyby być uwzględnione.

(C. d. n.)



Czysta niezrównana

NALEWKA

na świeżych owocach

Morelówka

POLECA HANDEL

W. FRIEDA

Lwów, Kochanowskiego 1 a.

Litrowa butelka 1 zł. 40 ct. — Od 10-ciu butelek rozsyłam franko kolejną Kupcom odpowiedni rabat.

Nominacje i przeniesienia oficyantów.

Wyższy sąd kraj. we Lwowie zamianował uchwałą z dnia 23 lipca 1907 następujących pomocników kancelaryjnych oficyantami.*)

Ignacego Bielońskiego w Łancucie dla Bóbrki, Władysława Malikowskiego w Sanoku, Władysława Najsarka w Brzozowie i Franciszka Wileczyńskiego we Lwowie a zarazem przeniósł następujących oficyantów:

Hermana Landego z Niemirowa do Bursztyna, Dawida Reizera ze Skalatu do Tarnopola, Walerego Punickiego z Podhajec, Maryana Wojtyńskiego z Potoka złotego, Gedalego Feuera z Obertyna i Mikołaja Martyńca ze Sołotwiny wszystkich do Stanisławowa, Jana Kruka z Sanoka i Maurycego Türkla ze Stanisławowa wszystkich do Lwowa, Antoniego Wolfa z Kut do Sołotwiny, Dymitra Kulezyckiego z Delatyna do Kołomyi, Pawła Słanka z Kołomyi do Delatyna, Alberta Koziernka ze Stanisławowa do Sołotwiny, Stanisława Brysia z Brzozowa do Sanoka i Stanisława Babireckiego z Boryni do Brzozowa.

Wpisowe do Związku wynosi 60 hal.
Wkładka miesięczna 40 hal.

Mianowania kancelistów.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyantami kancelaryjnymi w X klasie rangi kancelistów Wiktora Adama Maziarskiego w Radłowie i Macieja Aleksandra Łukawskiego w Podgórzu.

Lwowski wyższy Sąd krajowy przeniósł oficyantów kancelaryjnych Emila Ciepiewskiego z Przemyślan do sądu krajowego we Lwowie i Aleksandra Schmidta ze Zborowa do Złoczowa, tudzież kancelistów Edwarda Webera ze Skalatu do Delatyna, Dymitra Zyblikiewicza z Niżankowic do Przemyśla, Michała Szlapoka z Komarna do Doliny, Wilhelma Labinera z Sołotwiny do Janowa, Adama Molina z Jabłonowa do Zastawnej, Franciszka Jarosławskiego z Janowa do Brodów, Andrzeja Litwina z Bohorodeczan do Radymna, Jakóba Zdzisława Szczerbińskiego z Tłustego do Radziechowa, Michała Jasińskiego z Zabłotowa do Kalusza i Teodora Mielniczuka z Doliny do Tarnopola; zamianował kancelistami Dymitra Juryńca, em. tyt. wachmistrza żandarmeryi dla Skalatu, Michała Krzywokulskiego, tyt. wachmistrza żand. dla Zborowa, Jana Toczka, podoficera rachunkowego dla Doliny, Wolfa Zippera, podoficera rach. dla Jabłonowa, Teodora Hrycelaka, podoficera rach. dla Sądowej Wiszni, Józefa Dorfmana, podoficera rach. dla Kamionki Strumilowej, Jakóba Charatana, urlop. podoficera rach. dla Sołotwiny, Franciszka Koziola, wachmistrza żand. dla Oleska, Leona Verständiga, podoficera rach. dla Komarna, Izaka Boeckberga, podoficera rach. dla Zbaraża, Józefa Krama, tyt. komendanta posterunku żand. dla Tłustego, Jakóba Hermana Spiegel false Reiter, podof. rach. dla Jaworowa, Piotra Kowalczyka, tyt. komendanta post. żand. dla Krakowa, Grzegorza Romanowa, tyt. wachmistrza żand. dla Zabłotowa, Karola Górala, tyt. wachmistrza żand. dla Bohorodeczan, Karola Popiela, podoficera rach. dla Przemyślan, Jakóba Kalbfussa, urlop. podoficera rach. dla Niżankowic, Mojżesza Herscha Menkesa, podofic. rachunk. tudzież oficyantów kancelaryjnych, Markusa Izaka Baumgartena w Kozowej dla Kozowej, Zdzisława Jana Czeszyńskiego we Lwowie dla Uhnowa, Stefana Zygmunta Przeorskiego przy wyższ. Sądzie kraj. we Lwowie dla Żółkwi, Zygmunta Emila Gizellę przy wyż. sądzie kraj.

we Lwowie dla Lubaczowa i Kazimierza Bawarskiego przy sądzie obwod. w Stanisławowie dla Kopyczyniec.

A więc sprawiedliwości stało się zadość, ustawa o certyfikatach nie została naruszona, wymianowano wszystkich wojskowych bez względu na ich przymioty osobiste, bez względu na korzyść jaką sądownictwo odniesie z tego nowego nabytku wojennego.

Zaledwie pięciu oficyantów zdołało uzyskać posady urzędnicze a to dzięki jedynie Ministerstwu Sprawiedliwości, które samo aczkolwiek wie i jest przekonane o tem iż oficyanci kancelaryjni są lepszym materiałem urzędniczym, — interpretuje ustawę o certyfikatach w sposób nawet samą tę ustawę przesadzający.

Wyższy Sąd krajowy we Lwowie nadał 8 posad oficyantom kancelaryjnym, Ministerstwo sprawiedliwości atoli zezwoliło na obsadę 5 posad oficyantami zaś co do 3 miejscowości a mianowicie Oleska, Bohorodeczan i Tłustego kazało w braku wojskowych kandydatów rozpisać nowy konkurs, — a to li tylko z tego powodu, iż wrzekomo na miejscowości te rozpisano konkurs tylko po jednej posadzie a obsadzono po dwie.

Samo Ministerstwo sprawiedliwości reskryptem z 6. lutego b. r. L. 4268 dało wskazówki w tym względzie iż cywilnym kandydatom t. zn. oficyantom kancelaryjnym można nadawać tylko posady w tych miejscowościach które były objęte konkursem o ile specjalnie o te posady nie kompetują wojskowi. Wojskowym zaś poleciło dawać posady w międzyczasie opróżnione.

Wyższy sąd krajowy do tego polecenia ściśle się zastosował i nadał oficyantom posady w miejscowościach objętych konkursem, a ponieważ w Olesku, Bohorodeczanach i Tłustem otworzyły się w między czasie jeszcze po jednej posadzie, nadał te w między czasie opróżnione posady wojskowym.

Ministerstwo atoli po 6-tygodniowej debacie nie mogąc się zorientować, które posady nadano cywilnym kompetentem czy te w między czasie opróżnione, czy te konkursem objęte, kazało na te 3 miejscowości rozpisać ponowny konkurs zaś wyższemu sądowi kraj. we Lwowie zostawiło wolną rękę w wyborze kandydatów na tych 5 posad.

Wyższy sąd krajowy rzeczywiście z największą sumiennością i sprawiedliwością nadał te posady 5 najstarszym służbą kandydatom, przecho odpadło 3 najmłodszych a to wyczekiwanie na asystentów kancelaryjnych pp. Łucki, Stramer i Elner.

Twierdzimy stanowczo, że stał się akt najwyższej sprawiedliwości. oficyanci bowiem nie zabierają nigdy posad asystenckich wyczekiwaaczom, natomiast ci po jednorocznej praktyce ni stąd ni z owąd roszczą sobie pretensje do posad kancelistów, jakkolwiek w zupełnie innym celu wstąpili do sądownictwa.

Co więcej taki kancelista z jednorocznika prędzej lub później zostaje zamianowany asystentem, a posadę po nim zabiera wojskowy, niech więc panowie ci czekają dalej aż się dla nich opróżnią posady asystentów.

Żal nam tylko kolegę Stramera, który jest najinteligentniejszym pomiędzy wszystkimi wyczekiwaaczami, który pracuje szczerze i uczciwie nad rozwojem naszego Związku, jest człowiekiem nadzwyczaj zdolnym i dlatego gdy on sam zostanie kancelistą zadę głos skargi ani protestu ze strony Związku nie wyjdzie. — Szczęść mu Boże.

W poczet Członków Związku przystąpili nast. Koledzy:

Z Dukli: Filip K. Kawecki — Ludwik Stroneczak — Jan Głód — Franciszek Lipka — **Z Tyśmienicy:** Adolf Koziczuk — **Z Glinian:** Kalikst Rułkowski — Piotr Depa — Antoni Hretek — Szczepan Sulik — Jan Szydłowski — **Z Wieliczki:** Antoni Bajorek — **Z Białej:**

Rudolf Gumiński — **z Radymna:** Maciej Wesely — **z Brzozowa:** Tadeusz W. Buczec — Rudolf E. Medvetzky — Ignacy T. Tercha — **z Kulikowa:** Włodz. L. Kaliniec — **ze Sanoka:** Mieczysław Bialecki — Adolf Żurawiecki — Jan Korpany — Józef Winter — Wład. Malikowski — **z Doliny:** Józef Neuburger — **z Bóbrki:** Mikołaj Baziuk, Jan Hupało — Piotr Zubik — Mikołaj Hrycaj — **z Bolechowa:** Markus Friedmann — Michał Marusyn — **z Tarnowa:** Piotr Polek — Maryan Andrusikiewicz — **z Sambora:** Paweł Rożankowski — Stow. rząd. ofic. i pom. kancel. w Samborze — **z Buska:** Jan Dawidowski — **z Monasterzysk:** Uscher Altschüler — **z Podhajec:** Juliusz Rottenberg — Simon Rind — Waleryan Punicki — Markus Postel — Wład. Raczkowski — Józef Zaleski — Paweł Ratysz — **ze Sanoka:** Jan Kruk — **z Milówki:** Kazimierz Noszkiewicz — **z Drohobycza:** Antoni Kamiński — Izidor Zwei — Stanisław Robotycki — Teofan Krajezyk — Jan Walz — Konst. Wasylków — Jan Łacina — Jan Tymoczko — Zygmunt Małanowski — Emil Hutowiec — Jakób Pachowski — Jakób Pelezyński — Bazyli Szawalak — Edward Keller — **z Frysztaku:** Stefan Maszkula — **z Rawy ruskiej:** Włodzim. Krschka — Ant. Holdanowicz — **z Kopyczyniec:** Jan Poznański — Izaak Nacht — **z Kozowej:** Daniel Antoniszyn — **z Tarnopola:** Sewer. Dąbrowski — Aleks. Gabryel — H. Rosenstrauch — **z Monasterzysk:** Józef Wagula — Adolf Nowacki — Jan Ćmikiewicz — Emil Wierzbianski — Stanisław Wagula — **z Kamionki strumilowej:** Feliks Zieliński — Franciszek Maruszniak — Stanisław Grabski — Józef Kordasiewicz — **ze Stanisławowa:** Józef Schmidt — Simon Geller — Alojzy Repolowski — Alojzy Türkel — Franciszek Bronisław Habczyński — **z Brzozowa:** Stanisław Bryś — **z Mikołajowa:** Mikołaj Baczma — **ze Lwowa:** Herman Reich — **z Podhajec:** Jan Wojciechowski — **z Kęt:** Leon Kołodziejczyn — Leonard Siekierski — Michał Janowski — **z Czarnego Dunajca:** Józef Walicki — Jan Komperda — Wojciech Stramek — **z Tłustego:** Władysław Szczyński — Bol. Wolski — Ant. Pasławski — **z Radziechowa:** Piotr Ferens — **z Rozwadowa:** Julian Skalski — **z Rohatyna:** Waleryan Stasino — **z Kut:** Stefan Łucki — **ze Lwowa:** Wanda Kiszczakowska — **z Gorlic:** Michał Kogut — **z Tłumacza:** Józef Hoffman — Bazyli Dubicki — Zalsl Herman — Franciszek Ostropolski — Leon Śnigurowicz — **z Drohobycza:** Sebastian Banik — Julian Kowalczyk — Jan Łemec — Stanisław Zieliński — Bol. Dzierżyniewicz — Antoni Bilagan — Dawid Turteltaub — Antoni Kraus — Jan Czternastek — Marceł Karpiński — **z Brzozowa:** Jul. Bojko — **ze Sambora:** Stanisław Żarski — **ze Sołotwiny:** Wilhelm Schäffer — **z Kołomyi:** Włodzim. Kuczyński — **z Żółkwi:** Józef Hecht — **ze Zborowa:** Józef Salzberg — **z Mszany dolnej:** Marya Golińska — Sebastian Olszewski — Alojzy Bolina — Józef Maryan Krok — **z Bolechowa:** Zygmunt Skibiński — **z Krosna:** Eugeniusz Kozłowski — Edmund Wł. Bohaczek — **z Peczenizyna:** Maryan Zamichowski — Jan Skorecki — **z Rożniatowa:** Józef Kaczky — **z Wieliczki:** Wojciech Balka — Stanisław Kłapa — **z Niepołomin:** Stanisław Słowik — Aleks. Cachel — **ze Zbaraża:** Tomasz F. Curkowski — Jan Curkowski — Stanisław Jaworski — **z Doliny:** Zenon Kaczorowski — **z Brzeżan:** Mojżesz Russ — **z Borszczowa:** Stanisław Ochocki — **z Lubaczowa:** Bazyli Roszko — Bartłomiej Żukowicz — Franciszek Czajkowski — **z Medenic:** Stefan Mały — Włodzimierz N. Androchowicz — **z Dobromila:** Franciszek Reiser — **z Halicza:** Zaruch Zaruchowicz — Franciszek Siwecki — **z Niżankowic:** Tomasz Cichocki — Piotr Wiśniowski — Zygmunt Bartoszyński — **z Tłumacza:** Leopold Wild — **z Ottyni:** Jakób Żebracki — Bazyli Perkacz — **z Rndek:** Józef Szuler — Jan Tunikowski — Tomasz Chimiak — **z Oświęcimia:** Karol Gizicki — Wład. Hutny — Adolf Spyra (C. d. n.)

*) Po zamianowanych kancelistami oficyantach kancel. opróżniło się 5 posad; z tych jedna aczkolwiek niesłusznie padła na Bukowinę.

2000 zarzutów wiosennych
2000 ubrań marynarskich
1000 płaszczyków i ubrań dzieciennych
1000 ubrań studenckich — poleca

JÓZEF KÖRNER

c. k. dostawca dla PP. urzędników państwowych.
Lwów, Jagiellońska 4. Lwów, Jagiellońska 4.

Największy transport wiosenny!

Obstalunki wykonuje się w najkrótszym czasie

Nadesłane.

Kol. Edward Badylak

oficyant kanc. w Głogowie, złożył przed komisją c. k. Wyższego Sądu krajowego w Krakowie I-szy egzamin kancel. z wynikiem **bardzo dobrym**.

Zamienię się o miejsce służbowe z kolegą z Czortkowa, Dobromila, Tłustego, Niżankowice, ewentualnie innej miejscowości blisko Czortkowa położonej. — Zgłoszenia do L. Fedorowicza, w Lisku.

Z okazji mojej nominacji otrzymałem taką ilość życzeń i gratulacji, iż nie jestem wprost w stanie odpowiedzieć na każdy list z osobna; dlatego też niech mi będzie wolno w tej drodze złożyć wszystkim dobrze mi życzącym najuniżeńsze podziękowanie za łaskawą pamięć.

Z głębokim szacunkiem
ZYGMUNT GIZELLA.

Skrypta tabularne, znakomity podręcznik do egzaminu tabularnego dla członków Związku tylko 3 Kor. za egzemplarz. Zamawiać można w Redakcji „Gazety Związkowej“.

Poleca się P. T. Publiczności

☒ Mleczarnia i Kuchnia domowa ☒ Anny Lenard

plac Akademicki pod liczbą 1
Gorące potrawy o każdej porze dnia — Ceny bardzo przystępne. — Warunki w abonamencie dogodne.
WYDAJE również OBIADY DO MENAŻEK.

Najtańszy skład obuwia karlsbadzkiego z pierwszorzędných fabryk

R. MESSER
Lwów — ul. Krakowska 30 — Lwów

Obuwie tylko ręcznej roboty dla pań, panów i dzieci. — Ceny niskie.

Wielki wybór kaloszy rossyjskich
o 25% taniej jak wszędzie.

ADOLF TENNENBAUM, zegarmistrz
we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 19.

sprzedaje zegarki, biżuterię i różne wyroby ze złota i srebra nowe i z banku zakupione. Daje też na raty. Skład towarów optycznych, szkła kryształowego. Ratynowskie okulary, cwikiery, lornetki i tp.

*mocą którego upoważniam kolegę
do zastąpienia mnie na odbyć się mającym Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu
w dniu 18-go sierpnia 1907 roku i członków Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie.*

. dnia 1907.

(podpis)



i polecam się łaskawym względom P. T. Publ. PIWO pilzneńskie BB. Przekąski ciepłe i zimne o każdej porze. — Ceny uniarykowane.
O łaskawę poparcie proszę
Samuel Flieser.

Handel delikatesów
połączony z Pokojem do śniadań —
przy ul. Jagiellońskiej 11 a, naprzeciw c. k. Sądu

Po wieloletniej działalności w tym zawodzie założycielem



FILIA

Praskiego Banku Kredytowego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1. 29
(Nr. telefonu 937).

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Olomuńcu.
Ekspozytura w Brodach.

Wpłacony kapitał akcyjny K. 6.000.000.
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 3.200.000.

Korzystne załatwienie
wszelkich transakcyj bankowych
i lokacyi kapitałów

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne**, na książeczki wkładowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po

4 1/4 procent.

— Oddział komercyjny: —
Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych, kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

„CONFIDENTIA“

Prospekta na żądanie bezpłatnie.

c. k. konces. Biuro informacyjne o stosunkach kredytowych
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 6. — Nr. Telefonu 914.

Udziela jedynie dokładnych i wiarygodnych informacji kupieckich o zdolności kredytowej i prywatnych osobach z każdej miejscowości świata.

Specjalność! Inkaso kupieckie (zainkasowanie pretensyi wątpliwych).

**Nowo otworzony
Magazyn ubrań
męskich**

pod firmą:

Magasin du Léopole

Lwów, ul. Halicka 1. 23

poleca **Ubrania męskie i Uniformy dla Pp. Studentów** jakoteż **PEBERYNY** w największym wyborze po **bażecznie niskiej cenie.**

Gazeta Związkowa

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie rocznie 1 kor., z przesyłką pocztową 1.20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena oddzielnego numeru 10 halerzy.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Lwów, ul. Krasickich 7.
Ogłoszenia za jeden wiersz petitory lub jego miejsce 20 hal.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do Redakcyi, zaś listy w sprawach odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać do Administracyi Gazety Związkowej we Lwowie, ulica Krasickich 1. 7. — Również pod tym adresem należy nadsyłać wszystkie pisma dotyczące się Związku samego, którego lokal znajduje się pod 1. 7 ulica Krasickich. Przekazy pieniężne, a więc i prenumeratę wysyłać należy pod adresem kolegi Ignacego Dutkiewicza, Lwów, ul. Batorego 1.

Organ i własność Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji z W. Ks. Krakowskiem.

Od Zarządu Związku.

Celem umożliwienia dokładnej manipulacji w księgach kasowych, oraz kontowych członków Związku, uprasza się Szanownych P. T. Kolegów, ażeby przy nadsyłaniu wkładek podawali dokładnie 1. konta każdego członka.

Również prosimy o natychmiastowe zawiadamianie nas o zmianie miejsca służbowego, celem uniknięcia pomyłek przy ekspedycyowaniu gazetki.

Do dzisiejszego numeru Gazety Związkowej dołączamy wykaz zaległych wkładek wszystkich pojedynczych członków z prośbą o wyrównanie zaległości.

Gdyby z zapisków P. T. Kolegów okazała się jakakolwiek usterka co do wykazanych zaległości, prosimy się odnieść do Zarządu Związku naszego z dokładnym podaniem, kiedy i na czyje ręce wkładki wysłane zostały, przezelem nadmieniamy, że bardzo możliwym jest, iż adresowany przekaz do byłego Skarbnika Gizelli dostał się do Towarzystwa asekuracyjnego im. Gizelli; w interesie więc własnym należałoby podać dokładne daty wysłania pieniędzy.

Wszelkie listy odnoszące się do Związku należy adresować do Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie ul. Krasickich liczbą 7 a nie jak to się bardzo często zdarza, do Redakcyi, a nawet Administracyi Gazety Związkowej.

Wracając jeszcze raz do wkładek prosimy P. T. Kolegów, by koniecznie starali się zaległości wyrównać, albowiem z początkiem jesiennej sesji parlamentarnej wypadnie nam wystać delegację do Wiednia celem przypomnienia W. P. Posłom obietnicy nam uczynionej w sprawie ustawowego uregulowania naszego stosunku służbowego, a fundusze nasze wobec masowych zaległości są bardzo szczupłe.

Z kol. pozdrowieniem
Zarząd.



Tysiąc!

Maluczko, maluczko, a będzie nas tysiąc! Słowa te radością serca napawające wyrzekł w dniu 18 sierpnia br. sekretarz naszego Związku.

Tysiąc! Czy wiecie Wy koledzy, co to jest Tysiąc!

Tysiąc, jestto przestrzeń od krańców Prutu i Czeremoszu po Zbrucz, Bug, Strwiąż, Tanew, Wisłę, Poprad i Czarny Dunajec, hen na okół po pod Tatry i Beskid. Tysiąc, to każda niemal miejscina galicyjska, to każda prawie miejscowość, gdzie bije serce pracującego w pocie czoła na chleb dla siebie i swoich galicyjskiego oficyanta sądowego.

Tysiąc, to liczba, liczba ogromna, to cztery dawne legiony włoskie, które sławę po całym roznieśli świecie.

Tysiąc, to jest potęga, której nie złamać nie może, to organizacja, z którą najpoważniejsze czynniki liczyć się muszą.

Tysiąc członków nie liczy nawet „Centralverband“ wiedeński.

Snać zdrowe ziarno siane przez nas, znalazło grunt podatni, glebę należycie uprawioną i przygotowaną.

Zasiałszy to ziarno boże w zaraniu wiosny, a żniwa przyniosły nam plon obfity.

I raduje się dusza gospodarza, co tysiąc snopków zbożnych do swojej zwiózł stodoły, a każdy kłosek złocisty, co sto ziarenek wysypie, pieściłby, całował, bo to on go swoją ręką zasiał, wyhodował, przed każdą chmurką na horyzoncie drzał a modlił się i Pan Bóg go wysłuchał.

Imię nasze jest „Tysiąc“. — Tysiąc serc bijących gorąco dla jednej i tej samej sprawy, tysiąc rodzin łaknących poprawy stosunków, tysiąc rodzin oczekujących ustawowego uregulowania.

Oglądając ten dorobek, pytam się w duchu, co sprowadziło ten tysiąc pod nasze sztandary? Czy frazesy szumne? czy gadki o dubach smalonych? czy może obietniki gruszek na wierzbie? Nie! bo my ani pierwszymi ani drugimi nie walczyliśmy, a trzecimi nie zdobywamy. Cicha, sumienna a wytrwała praca, otwarte, szczerze postępowanie, uczciwe zarządzanie zebraniem groszem, w końcu inteligencja i uświadomienie sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, o to są główne podwaliny naszego „Tysiąca“.

Być może, iż kierunek naszej działalności zaznaczał się w początkach nieco reakcyjnie, ale krok ten był koniecznym, ze względu na dobro ogółu, ze względu na zagrożone interesy naszych członków.

Kierunek ten przyniósł nam jeno pożytek, poznano bowiem, że gdzie rochodzi się o dobro ogółu, o interes mas, które losy swoje organizacyi powierzyły, tam Zarząd Związku nie cofnie się przed niczem, choćby nawet kosztem osobistych nieprzyjemności i sekatur.

Uznanie więc należy się przede wszystkim kolegom, co to na hasło „do szeregu“ stanęli jak jeden mąż, uznanie należy się Wydziałowi, co te szeregi zorganizował i je w karność i solidarności utrzymać potrafi i je ku chwale i pożytkowi naszego społeczeństwa prowadzi, uznanie w końcu należy się Zarządowi Związku, a w szczególności kolegom prezesowi i sekretarzowi, co to nie bacznici na cele osobiste, nie pomni na wygodę i wypoczynek po pracy biurowej, z prawdziwym zaparciem się poświęcają się w zupełności dla dobra ogółu.

Takich pracowników, takich szermierzy, od dawna nam było potrzeba; serce rośnie, dusza się raduje na widok takich kolosalnych zastępów, przejętych tą samą ideą i myślą.

Naprzód wiara, idźmy z Bogiem, łączmy się dalej, zbierajmy resztę jednostek rozproszonych tak, by na wiecu, który Związek urządzić zamierza ani jednego z sędowców galicyjskich nie brakło.

Z Bogiem
Stasiak.



Horoskopy na naszą ustawę.

Nie jeden z kolegów, przeczytawszy projekt ustawy, regulującej nasze stosunki służbowe, drukowany w poprzednim numerze Gazety Związkowej, zastanawiał się nad tem, jaki los czeka projektowaną ustawę, czy są to jeszcze „gruszki na wierzbie“, czy też zbliża się już chwila, iż „kolo naszych wrót słońce zaświeci“.

Otóż obecnie przyjdziemy kolegom z pomocą w rozwiązaniu tego zagadnienia.

Przedewszystkiem poważmy się twierdzić stanowczo, że ustawa ta w Izbie posłów uchwaloną zostanie, a to na tej podstawie, że wszystkie stronnictwa parlamentarne bez wyjątku złożyły wiążące przyrzeczenia, że za ustawą projektowaną głosować będą.

Mimo tego przyrzeczenia musimy jednak w czasie trwania jesiennej sesji parlamentarnej, trzymać w napięciu uwagę posłów na naszą sprawę przez zasypywanie ich memorjami i przez wysyłanie deputacyi, gdyż bardzo łatwo zajść może to, że „wielka polityka“ odwróci ich uwagę na czas dłuższy od naszej sprawy. Nadto czuwać musimy ustawicznie nad tem, by członkowie komisji budżetowej, idąc za podszeptem rządu, nie spacyli projektu ustawy na naszą niekorzyść.

Skoro zastosowane zostaną wspomniane środki ostrożności, możemy być pewni, że ustawa jeszcze podczas jesiennej sesji parlamentarnej uchwaloną zostanie.

Do umożliwienia Związkowi naszemu zastosowania wspomnianych środków ostrożności, służyć ma właśnie ów fundusz delegacyjny, o który do kolegów apelowaliśmy, a który — mówiąc nawiasem — jak dotąd za skromnie do Kasy Związku wpływa.

A jaki los czeka naszą ustawę po uchwaleniu jej przez Izbę posłów?

Wiemy o tem bardzo dobrze, że Izba Panów nie ma swojej własnej woli, lecz jest tylko echem woli rządu. Nad tem więc, jakie stanowisko zajmie Izba panów wobec projektu naszej ustawy, zastanawiać się nie będziemy, gdyż nie ulega wątpliwości, że stanowisko to będzie identyczne ze stanowiskiem rządu w tym względzie.

A jakie stanowisko zajmie przypuszczalnie rząd wobec naszej ustawy? Czy rząd zastosuje się do woli przedstawicieli społeczeństwa, czy też za pośrednictwem Izby panów wolę tę ulokuje w „koszu“?

To jest właściwie najważniejsze zagadnienie!

Choćbyśmy znali nieprzychylność rządu względem naszych postulatów, to jednak twierdzić możemy, że rząd w niniejszym wypadku sam starać się będzie o to, ażeby ustawa nasza uzyskała moc prawną, a chyba, co najwyżej, starać się będzie o zmniejszenie nam projektowanych poborów, by worek jego jak najmniej ucierpiał.

Do tego twierdzenia upoważnia nas następująca argumentacja:

Wedle wniesionego do Izby posłów projektu ustawy stają się oficyanci kancelaryjni,

z chwilą wejścia ustawy w życie, urzędnikami państwowymi XII rangi, w ślad zaczęliśmy do posad oficyantów kancelaryjnych, jako posad urzędniczych, w myśl pozostających na razie w mocy ustaw o certyfikatach, mieć będą pierwszeństwo wysłużeni podoficerowie.

O ile wiemy, ministrowie militarni już od dłuższego czasu troszczą się o zdobycie jeszcze jakich posad w cywilnej służbie rządowej dla wysłużonych podoficerów, których już mają tysiące, a którzy dla braku miejsca z certyfikatu korzystać nie mogą.

Otóż obecnie rząd nie z życzliwości dla nas, ale celem zdobycia dla certyfikatastów nowych posad, postara się o to, iż ustawa nasza światło dzienne ujrzy.

Wszyscy teraźniejsi oficyanci i dłużej, niż trzy lata służący pomocnicy kancelaryjni, nie mają powodu obawiać się tego pierwszeństwa certyfikatastów, gdyż w myśl ustawy, stają się z chwilą jej wejścia w życie, urzędnikami XII rangi. Natomiast przeciwnie z takiego ukształtowania się sprawy jeszcze korzyść odnieść mogą, skoro bowiem certyfikatastom otwartą będzie droga do XII rangi, to możliwie nie będzie przez nich tak silnie atakowaną ranga XI, w ślad zaczęliśmy oficyanci będą mogli odpowiednio do lat służby posuwać się do wyższych rang.

Ze wspomnianego właśnie pierwszeństwa certyfikatastów wynikać może jedynie niebezpieczeństwo dla pomocników kancelaryjnych, którzy do chwili wejścia w życie tej ustawy nie będą mieli ukończonych trzech lat służby. Niebezpieczeństwo to jednak, dziwnym trafem przez uczestników ankiety nieprzewidziane, da się łatwo usunąć w czasie debatowania komisji budżetowej nad projektem ustawy, o co Związek nasz usilnie starać się będzie.

Skoro z chwilą wejścia w życie naszej ustawy wszystkie posady manipulacyjne bez wyjątku certyfikatastom zastrzeżone będą, będzie to silnym bodźcem dla społeczeństwa do zniesienia ustaw o certyfikatastach!

Alfa.



Sprawozdanie

z przebiegu nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia członków Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych odbytego w dniu 18 sierpnia b. r.

Zgromadzenie zapowiada się burzliwie, albowiem były drugi wiceprezes Związku kol. Stramer, rozgoryczony, że „ut fama fert“ z winy Związku nie został zamianowany kancelistą, pracuje już od 3 tygodni nad rozdwojeniem wśród kolegów.

Godzina 4 po poł. Przed lokalem Związku stoją grupki kolegów z prowincji, między nimi uwija się kol. Stramer, rzucając kalumnie na zarząd Związku. Ma on gęstą minę, gdyż potrafił swoim zwinnym, rasie semickiej właściwym językiem, przekonać wielu lwowskich kolegów, że mu się krzywda stała.

Gdyby tak jeszcze „prowincjonalnych kolegów“ przekonać! Godzina 5... Lokal zapelnia się kolegami przeważnie z prowincji. Prezes kol. Mysłowski prosi o zwolnienie go od obowiązku przewodniczenia obradom, gdyż czuje się chorym. Zgromadzenie wybiera przewodniczącym najstarszego wiekiem kol. Ignacego Dutkiewicza. Funkcję sekretarza obejmuje w myśl statutu zastępca sekretarza Związku kol. Hostyński. Wybrany przewodniczący po krótkim zagajeniu chce przystąpić do porządku dziennego. Na to kol. Stramer występuje z nagłym wnioskiem o rehabilitację wykluczonego przez Wydział w myśl §. 9. ust. c. statutu z grona członków, wyczekiwacza na posadę asystenta kanc. Elnera.

Nagły ten wniosek zabiera około 2 godz. czasu. Dopiero gdy koledzy Hostyński, Kroszel i inni zwrócili obecnym uwagę na to, że wniosek ten dąży jedynie do przewleczenia obrad, by stojąca na porządku dziennym sprawa zajęcia stanowiska wobec wyczekiwaczy na posady asystentów kanc., do których kol. Stramer należy, nie przyszła pod obrady, nagłość wniosku tego odrzucono.

Sekretarz odczytuje protokół z poprzedniego Walnego Zgromadzenia, przeciw któremu żadnych zarzutów nie podniesiono.

Następnie kol. Hostyński zdaje zwięzłe sprawę z dotychczasowych czynności Zarządu i Wydziału Związku, przedstawia obecnym bilans kasowy, wedle którego z końcem lipca wynosiły przychody kwotę 1474.33 K, rozchody kwotę 1102.66 K, zatem pozostałość kasowa kwotę 371.67 K i ze względu na to, że wrogowie Związku rozsiewają wieści, czei byłego skarbnika Gizelli uwłaczające i bytowi Związku zagrażające, stawia wniosek na wybranie specjalnej komisji, złożonej z opozycji, któraby jak najskrupulatniej przychody i rozchody kasowe zbadała i ze spostrzeżeń swoich sprawę zdała. Nad tym wnioskiem wywiązuje się dyskusja, w toku, której kol. Stramer z przybranym „ad hoc“ kol. Zielińskim, wygłaszają płomienne mowy, napuszone kalumniami przeciw Zarządowi Związku, chcąc sobie powetować to, czego nagłymi wnioskami dopiąć nie mogli.

Spotykają się jednak z ciętą, a rzeczową odpowiedzią ze strony kolegów Hostyńskiego, Kroszela, Bredygo i innych. — W głosowaniu wniosek stawiany ze strony Wydziału o wybór komisji odrzucono a natomiast na wniosek kol. Łobaziewicza z Komarna uchwalono Wydziałowi votum ufności (obecni członkowie Wydziału nie głosowali).

Po 10 minutowej przerwie przystąpiono do wyborów uzupełniających. — Wybrani zostali: drugim wiceprezesem kol. Mieczysław Frydman, sekretarzem Władysław Hostyński, zastępcą sekretarza Michał Kroszel, skarbnikiem kol. Ignacy Dutkiewicz, członkami Wydziału koledzy: Roman Kamiński, Zygmunt Zieliński, Adam Ferens, Bronisław Dobrzański, zastępcą członka Wydziału kol. Józef Wollak i Leszek Nyrkowski.

W dalszym ciągu obrad uchwalono przystąpić do „Reichsverbandu“ we Wiedniu, ale tylko pod warunkiem, jeżeli „Reichsverband“, utworzy w swoim łonie sekcję sądowców i jeżeli zgodzi się na wpłatę od nas tylko po 2 h. od każdego członka.

Po przejściu na wniosek kol. Frydmana do porządku dziennego nad sprawą zmiany statutu, udziela przewodniczący głos koledze Kroszelowi do wygłoszenia referatu co do sprawy zajęcia stanowiska wobec wyczekiwaczy na posady asystentów kancelaryjnych. Po dłuższym przemówieniu kol. Kroszela, które w następnym numerze streścimy, uchwalono następującą rezolucję;

„Zważywszy, że posady kancelistów sądowych, w braku certyfikatastów kompetentami cywilnymi obsadzić się mające, wedle zasad sprawiedliwości należą się tym oficyantom kancelaryjnym, którzy mając przepisane wymogi, najdłużej na lepszy kęs chleba czekają;

Zważywszy dalej, że wyczekiwacze na posady asystentów kanc., wychodząc z założenia, że lepiej jest czekać na należącą się im posadę asystenta, w charakterze dobrze dotowanego kancelisty, aniżeli w charakterze mizernego oficyanta, zaczynają rościć sobie pierwszeństwo przed dłuższymi służącymi oficyantami, na podstawie rzekomej lepszej aplikacji;

Zważywszy w końcu, że owi wyczekiwacze, chcąc uzasadnić roszczone pierwszeństwo przed miarodajnymi czynnikami, posługują się argumentacją, że oficyantom kancelaryjnym dłużej służącym brak potrzebnego do stanowiska kancelisty poziomu inteligencji, i że oni tylko ten poziom wśród urzędników podnieść potrafią, — nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Związku sądowych oficyantów i pomocników kanc. postanawia zwalczać kolidujące z interesami ogółu kolegów aspiracje wyczekiwaczy na posady asystentów i poleca Wydziałowi Związku, by bezwzględnie wniósł odpowiedni memoriał do Prezydium tutejszej Apelacji i ewentualnie dalsze kroki w tym względzie poczynił.

Po uchwaleniu tej rezolucji wyszło na jaw w całej nagości, jakim egoistą jest kol. Stramer.

Z powodu spóźnionej pory przewodniczący zamknął obrady, odraczając dalsze punkty porządku dziennego do następnego Walnego Zgromadzenia.

Zarząd Związku.

Stowarzyszenia okręgowe.

Z bolem serca konstatujemy, że od niejakiego czasu objawia się u kolegów w niektórych miastach prowincjonalnych mania zawiązywania stowarzyszeń okręgowych.

Co jest powodem tego smutnego objawu, ambicja poszczególnych jednostek, czy też agitacja, tego stanowczo powiedzieć nie możemy.

Objaw ten słusnie smutnym nazywamy! Jak wiadomo, tylko silna organizacja może skutecznie pracować i w obronie pokrzywdzonych kolegów skutecznie stawiać, gdyż rząd i miarodajne czynniki tylko z silną organizacją się liczą. Natomiast głos organizacji liczebnie słabej jest głosem wołającego na puszczy. Przez tworzenie małych stowarzyszeń osłabia się odpowiednio organizacja silna i z czasem dojść może do tego, że i głos tej organizacji stanie się głosem wołającego na puszczy. I co wtedy nastąpi? — Zamiast iść naprzód, gotowaliśmy się cofnąć wstecz!

Z chlubą nadmienić musimy, że mania tworzenia okręgowych stowarzyszeń grasuje prawie wyłącznie wśród kolegów innych dykasteryi, natomiast sądowcy przeważnie świadomi są tego, że tylko jedna, silna organizacja w kraju skutecznie pracować może i tem się tłumaczy nasz „Tysiąc“ i to, że jesteśmy najsilniejszą organizacją w całej Austrii.

Jak nas zawiadomiono, ma się zawiązać w najbliższym czasie w Sanoku okręgowe Stowarzyszenie oficyantów i pom. kanc. wszystkich dykasteryi, a zatem i sądowców. Sądowcy tamtejsi oświadczyli gotowość należenia do tego stowarzyszenia, ale pod warunkiem, jeżeli nasz Związek przyjmie nowo założycie się mające stowarzyszenie w poczet swych członków z wpłatą do naszej kasy po 20 h od każdego sądowca, należącego do tego stowarzyszenia.

Ale niestety! Nasze statuta nie pozwalają nam przyjmować stowarzyszeń jako członków, w ślad zaczęliśmy możemy tylko apelować do kolegów, okręgu sanockiego, by do zawiązać się mającego stowarzyszenia nie przystępowali, lecz swojej organizacji tj. naszego Związku się trzymali.

Dowiadujemy się dalej, że koledzy Wartenfeldowi i Rosenstrauchowi z Tarnopola zachcieli się również zawiązać okręgowe stowarzyszenie w Tarnopolu. Zaprosili więc z Wiednia Niemca, a właściwie naszego galicyjskiego Niemca, oficyanta Min, Skarbu niejakiemu Wolfsohna, który zwołał na dzień 25 sierpnia br. zgromadzenie kolegów z Tarnopola i okolicy, celem powzięcia decyzji co do założenia stowarzyszenia. I tutaj jedynie sądowcy, a w szczególności koledzy Eliaz Brygider, Skulski, Wolański, Komar, Witwicki, Poznański, Zaczny, Kostyrka, Auloniszyn, Kruhmman i inni dzielnie protestowali przeciw zawiązywaniu takiego stowarzyszenia, ale niestety protest ich był bezskuteczny.

Apelujemy więc i do kolegów okręgu tarnopolskiego, by do założycie się mającego stowarzyszenia nie należeli, lecz swojej organizacji się trzymali.

W końcu nadmieniamy, że Związek nasz w myśl zapadłej na nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu uchwały, prowadzi rokowania „Reichsverbandem“ względem ewentualnego przystąpienia naszego Związku do tegoż „Reichsverbandu“.



Suum cuique.

Pod tym tytułem umieścił organ urzędników rachunkowych „Rechnungsbeamten-Zeitung“ artykuł nieznanej autora, w którym urzędnicy rachunkowi rzekomo protestują przeciw temu, ażeby nasza stabilizacja nastąpiła przez utworzenie dla nas XII rangi urzędniczej.

Artykuł ten przedrukował bez komentarzy „Przegląd urzędniczy“, organ sądowych urzędników kancelaryjnych, w numerze z 15. sierpnia br., czem dał do poznania, że urzędnicy kancelaryjni z rzekomym protestem się solidaryzują.

Artykuł ten moglibyśmy śmiało mileżeniem pominąć, albowiem wobec oświadczenia się za naszą ustawą całego społeczeństwa przez usta

reprezentantów tegoż w parlamencie, widoczny z artykułu tego rzekomy protest, naszej sprawie wcale zaszkodzić nie może.

Zajmiemy się jednak tym artykułem jedynie dla wykazania, jak marne argumenty przytacza nieznaną autor na uzasadnienie protestu i jak nieogłębnie postąpiła Redakcja „Przegl. urzędniczego“, przedrukowując ten artykuł, w którym nie pomiędzy wierszami, ale całkiem wyraźnie inteligencya i wykształcenie urzędników kancelaryjnych są zakwestyonowane.

Otóż w artykule „Sum cuique“ przyznaje autor, że spełniamy swe obowiązki gorliwie i z poświęceniem, że żaden uczeńwie myślący człowiek nie może podnieść zarzutu, jeśli osiągniemy wydatne podwyższenie poborów i zapewnienie bytu, mimo to jednak stanowczo protestuje przeciw wcieleniu nas do XII rangi urzędniczej.

Na uzasadnienie swego protestu przytacza autor w pierwszym rzędzie obawę, że wcielenie nas do XII rangi może spowodować to, iż rząd dla zmniejszenia wydatków na płace urzędników, będzie stopniowo zwiżał posady wyższych rang, a powiększał ilość posad lichu płatnej XII rangi, z czego dla ogółu urzędników dotkliwa szkoda wyniknie.

Naszem zdaniem jest to zupełnie płonna obawa! A zresztą, jeżeli urzędnicy mają jakie podstawy do insynuowania rządowi tego zamiaru, to czyż tylko przez wcielenie nas do XII rangi rząd zamiar ten wykonać może? Wszak oficyanci i bez rangi wykonują służbę urzędników, ergo rząd tak samo może zwiżać posady wyższych rang urzędników i odpowiednio powiększać ilość posad oficyantów kancelaryjnych bez rangi. Widzimy więc, żeten argument na uzasadnienie rzekomego protestu równa się zeru.

Dalej przytacza autor na uzasadnienie protestu obawę, iż wcielenie nas do XII rangi urzędniczej spowodowałoby poniżenie stanu urzędniczego najniższych rang, a to ze względu na nieodpowiedni stopień wykształcenia oficyantów kanc. i na ich poprzednie zatrudnienie przed wstąpieniem do służby państwowej.

Czy nie jest ten argument śmiesznym?

Wszak oficyanci kancelaryjni posiadają wykształcenie, w znacznej części nawet równe z urzędnikami rachunkowymi! A czemuż byli przed wstąpieniem do służby państwowej? Nie byli niczem innem, tylko siedzieli na ławach szkolnych.

Autor artykułu „Sum cuique“ chyba o czem innem myślał, a co innego pisał — myślał o certyfikatach, a pisał o oficyantach — chciał powiedzieć, że napływ do XI rangi certyfikantów bez wykształcenia, którzy przed wojną byli profesjonistami, przyczynia się do poniżenia stanu urzędniczego, a „wyrwało“ mu się, że do tego przyczyniłoby się umieszczenie oficyantów w XII klasie rangi.

W końcu twierdzi autor, że urzędnicy muszą protestować przeciw tworzeniu nowych rang, gdyż postulatem urzędników jest zniesienie rang wogóle i zaprowadzenie awansu automatycznego. Więc co z tego wynika? Nie będzie rang wogóle, nie będzie i rangi XII, a jak oficyał przy automatycznym awansie nie zostanie prezydentem, tak oficyant nie zostanie tem, na co nie zasługuje.

Dziwi nas bardzo, jak Redakcja czasopisma „Rechnungsbeamten Zeitung“ mogła umieścić artykuł „pomyłonego“ autora, w którym takie absurda, jako argumenta na uzasadnienie protestu przeciw ustawowemu uregulowaniu naszych stosunków służbowych, są naprowadzone. Ale jeszcze dziwniejszą wydaje się nam nieogłębność Redakcji „Przeglądu urzędniczego“, że artykuł ten przedrukowała. Wszak autor artykułu, zarzucając oficyantom brak wykształcenia i nieodpowiednie zajęcie przed wstąpieniem do służby państwowej, mógł mieć na myśli jedynie urzędników z mocy certyfikatu, których kosztem „Przegląd urzędniczy“ wychodzi. Ale idźmy dalej! Autor na uzasadnienie obawy, że rząd, utworzywszy XII rangę, będzie zwiżał wyższe rangi, a powiększał odpowiednio rangę XII naprowadził, że i dzisiaj stanowi stałą normę, że w rozmaitych gałęziach służby państwowej, wielka ilość urzędników nieukwalifikowanych spełnia służbę na podstawie nabytej rutyny. Kogoż autor miał tu na myśli? Czyż pod pojęcie „urzędników nie-

ukwalifikowanych“ nie brał on urzędników z mocy certyfikatu? a pod pojęcie „stałej normy“ ustawy o certyfikatach?

Czyż godzi się, by w organie wychodzącym kosztem przeważnie urzędników z mocy certyfikatu, umieszczano artykuł wrogo przeciw nim występujący, jedynie dlatego, że w artykule tym jest rzekomy protest przeciw ustawowemu uregulowaniu stosunków służbowych oficyantów kanc.? Na to niech sobie ci urzędnicy sami odpowiedzą!

Alfa.



Kto jest naszym przełożonym?

Chcąc mieć na to odpowiedź, musimy najpierw zastanowić się nad znaczeniem słów „przełożony“ i „podwładny“.

Jak wiemy, administrację państwową sprawują w ramach obowiązujących ustaw, powoływani przez Monarchę ministrowie. Oni są niejako maszynistami potężnej maszyny administracyjnej, poruszanej przez liczną rzeszę pracowników państwowych tj. urzędników. Urzędnicy ci podzieleni są na liczne kategorie i rangi, a to odpowiednio do ważności i jakości sprężyn i kółek w maszynie administracyjnej, których poruszanie im się powierza.

Najważniejsze sprężyny w maszynie poruszają pod bezpośrednim dozorem ministrów urzędnicy wybitnych zdolności, wysokiej rangi, a pod dozorem tych ostatnich, poruszają sprężyny mniej ważne urzędnicy niższej rangi, a pod dozorem tych znowu poruszają sprężyny stopniowo mniejszej wagi urzędnicy stopniowo jeszcze niższej rangi itd., itd.

Otóż urzędnik kierujący pewną sprężyną w maszynie administracyjnej, jest bezpośrednim przełożonym tych urzędników, którzy kierują sprężynami ubocznymi, w bezpośredniej łączności z kierowaną przezeń sprężyną zostającymi, ci zaś, będąc podwładnymi pierwszego, są zarazem bezpośrednimi przełożonymi urzędników poruszających kółka, w łączności z ich sprężynami zostającymi itd., itd.

I mamy gotową definicję słów „przełożony“ i „podwładny“.

Kto w myśl ustawy, lub rozporządzenia wydanego przez upoważnione do tego czynniki, powierzone ma czuwanie nad należytem spełnieniem czynności służbowych innych, ten jest ich przełożonym, a oni są jego podwładnymi.

Ustawami i rozporządzeniami ministrów, jako głównych kierowników maszyny administracyjnej, unormowanem zostało, kto jest czym przełożonym.

Oficyanci kancelaryjni są urzędnikami kontraktowymi i ustawieni zostali przy pracy w maszynie administracyjnej w jednym szeregu z państwowymi urzędnikami manipulacyjnymi, mają więc wprawiać w ruch te same kółka, które wprawiają w ruch państwowi urzędnicy kancelaryjni.

Wobec tego naszymi bezpośrednimi przełożonymi są ci urzędnicy, którym poruczono czuwanie nad należytem spełnieniem czynności naszych i czynności pracujących z nami w jednym szeregu urzędników manipulacyjnych.

A teraz poszukajmy w ustawach i rozporządzeniach norm, kto ma bezpośrednio czuwać nad należytem wypełnianiem naszych obowiązków.

(Mówić tu będziemy tylko o istniejących w tym względzie przepisach w dziale zarządu sprawiedliwości).

Wedle § 49 ust. o organizacji sądów składa się kancelarya sądowa przy Trybunałach z odpowiedniej liczby urzędników kierujących, którymi mają być ludzie intelektualnie do urzędników koncepcyjnych zbliżeni, oraz odpowiedniej liczby zwykłych urzędników kancelaryjnych i pomocników kancelaryjnych (obecnie oficyantów), zaś kancelarya sądów powiatowych składa się tylko z tych dwóch ostatnich kategorii funkcyjaryuszy. Zwykli urzędnicy i oficyanci kancelaryjni są po myśli ustawy co do znaczenia swego w maszynie administracyjnej równorzędni, czyli, że obie te kategorie jedne i te same kółka w ruch wprawiać mają. (Vide: Schauer ustęp 4 motywów do § 49 u. o., oraz rozp. Min. spr. z 9/11 1898 l. 12.974/III a i okólnik Prezydium ek. wyższego sądu kraj.

we Lwowie z 23/2 1899 Prez. 2989 l. P./99/17).

Zresztą sama ustawa organizacyjna bliżej nie uregulowała stosunków służbowych tych trzech kategorii funkcyjaryuszy, w skład kancelaryi sądowej wchodzących, lecz w § 53 upoważniła do tego ministra sprawiedliwości.

I rzeczywiście minister sprawiedliwości z mocy tego upoważnienia porozdzielał pracę przy maszynie między owe trzy kategorie urzędników i ustanowił nadzór nad wypełnieniem ich obowiązków, czyli unormował, kto względem kogo w roli przełożonego występować będzie, a to postanowieniami §§ 33 i 302 do 312 instr. sądowej.

A teraz przypatrzmy się, kto ma prawo wedle tych norm, do bezpośredniego nadzorowania naszych czynności, a tem samem, kto jest naszym bezpośrednim przełożonym.

Przedewszystkiem musimy tu mieć na uwadze, czy kancelarya odnośnego sądu jest podzielona na oddziały tak, iż każdy oddział sądowy ma swój oddział kancelaryjny, czy też jedna niepodzielona kancelarya spełnia czynności kancelaryjne dla całego sądu.

W pierwszym wypadku wedle wyraźnych postanowień §§ 33 i 303 instr. sąd., jest kierownik odnośnego oddziału sądowego (sędzia samostanny, przewodniczący senatu) bezpośrednim przełożonym urzędników i oficyantów kancelaryjnych przydzielonych do jego oddziału kancelaryjnego, gdyż on ma rozdzielać czynności między swój personal kancelaryjny, bezpośrednio nadzorować czynności każdego funkcyjaryusza, czy to urzędnika, czy też oficyanta, wydawać odpowiednie zarządzenia i pouczenia (*Der Abteilungsleiter hat über Verwendung des Kanzleipersonales die nötigen Verfügungen zu treffen und es kommt ihm die unmittelbare Beaufsichtigung der dienstlichen Tätigkeit dieser Personen zu*) i o spostrzeżonych niewłaściwościach donosić przełożonemu sądu, a to pod osobistą odpowiedzialnością. (Vide rozp. Min. spr. z 7/3 1898 l. 5657).

W drugim wypadku, tj. jeżeli jedna niepodzielona kancelarya wykonuje czynności kancelaryjne dla całego sądu, rola bezpośredniego przełożonego wszystkich urzędników i oficyantów kancelaryjnych tego sądu spoczywa wedle wyraźnych postanowień § 303 u. l. instr. sąd., w ręku urzędnika kierującego, a na wypadek, gdyby przy odnośnym sądzie posady urzędnika kierującego nie było, może ta rola spoczywać wyjątkowo w ręku zwykłego urzędnika kancelaryjnego, któremu naczelnik sądu rolę tę powierzy (*aufsichtsführender Beamte*).

Ponieważ wypadek drugi może mieć zastosowanie tylko w bardzo małych sądach, więc u nas w Galicyi, gdzie powiaty sądowe pod względem obszaru są wielkie, wypadek taki zastosowania niema, gdyż kancelarya wszędzie na oddziały jest podzielona. Nadto postanawia § 312 instr. sąd., że przy sądach, przy których są urzędnicy kierujący, mają ciż pomagać kierownikom oddziałów (sędziom samostannym, przewodniczącym senatu) w sprawowaniu nadzoru nad czynnościami zwykłych urzędników kancelaryjnych i oficyantów kanc., z czego wynika, że urzędnicy kierujący są równorzędnie z kierownikami oddziałów naszymi bezpośrednimi przełożonymi.

W tym § dopatrywać się także można, że w braku urzędników kierujących, może naczelnik sądu powierzyć taki urząd inspektora kancelaryi zwykłemu urzędnikowi kancelaryjnemu i w danym razie zaszedłby drugi wypadek, że zwykły urzędnik kancelaryjny staje się naszym przełożonym. (Ten drugi wypadek ma w Galicyi w niektórych sądach zastosowanie).

Wspomnieć jeszcze należy, że bezpośrednimi przełożonymi personalu zajętego w oddziałach kanc., które nie mają równorzędnego oddziału sądowego, jak tabula i oddział dla doręczeń i egzekucyi, mogą być zwykli urzędnicy kancelaryjni, o ile takiemu urzędnikowi w braku urzędnika kierującego naczelnik sądu kierownictwo tych oddziałów powierzy.

Zesumowawszy więc wszystkie istniejące przepisy, widzimy, że naszymi bezpośrednimi przełożonymi zasadniczo są urzędnicy sędziowscy i kancelaryjni urzędnicy kierujący, a tylko wyjątkowo może być naszym przełożonym zwykły urzędnik kancelaryjny i to jedynie w następujących trzech wypadkach:

1) jeżeli naczelnik sądu poruczył w braku urzędnika kierującego, nadzór nad niepodzielną kancelaryą zwykłemu urzędnikowi kancelaryjnemu;

2) jeżeli naczelnik sądu w braku urzędnika kierującego, poruczył inspekcję oddziałów kancelaryjnych po myśli § 312 instr. sąd. zwykłemu urzędnikowi kancelaryjnemu;

3) jeżeli kierownictwo oddziału dla prowadzenia ksiąg gr. i dla doręczeń i egzekucji, spoczywa w braku urzędnika kierującego w ręku zwykłego urzędnika kancelaryjnego. (W ostatnim wypadku są oni przełożonymi tylko personalu zajętego w powierzonych im oddziałach).

Tyle przepisy! Ale na tem nie koniec!

Mamy jeszcze samowolnych przełożonych, którym żadne przepisy charakteru przełożonych nie nadają, a którzy tylko charakter taki sobie bezpodstawnie usurpują.

Takimi pseudo-przełożonymi naszymi są zwykli urzędnicy kancelaryjni, którzy na podstawie utartej praktyki powierzone mają wyłącznie prowadzenie rejestrów w oddziałach kancelaryjnych.

Wedle przepisów w jednym oddziale kancelaryjnym, odpowiednio do agendy odnośnego oddziału sądowego, może być zajętych kilka sił kancelaryjnych, a to sami urzędnicy, sami oficyanci, lub urzędnik i oficyanci, względnie pomocnicy kancelaryjni. Ten ostatni wypadek ma u nas przeważnie w praktyce zastosowanie i to w ten sposób, że z reguły urzędnikowi powierzone jest prowadzenie rejestrów.

Otóż urzędnikowi prowadzącemu rejestra zdaje się, że to on jest kierownikiem oddziału kancelaryjnego w rozumieniu §§ 33 i 303 instr. sąd., a pracujący w tym oddziale oficyanci i pomocnicy kancelaryjni są jego podwładnymi, że do niego prócz prowadzenia rejestrów należy tylko funkcyj „nastawnika“ nad oficyantami i pomocnikami kanc. i zresztą nie więcej. Często słyszeć można tych panów wyrażających się: „Mój oddział... ja mam tylko dwu pisarzy, więc nie mam kim? robić! (sic).“

Z tego wnioskować można, że zwykli urzędnicy kancelaryjni owo prowadzenie rejestrów uważają za podstawę do roli przełożonego. Ale to chyba jest absurdum, bo ciekawimy, co by powiedział drugi kancelista zajęty w tym samym oddziale, gdyby kancelista prowadzący rejestra grał rolę jego przełożonego.

Przez to bezprawne usurpowanie sobie władzy przełożonych przez zwykłych urzędników kancelaryjnych dochodzi do tej anomalii, że wbrew wszelkim wyżej wyszczególnionym przepisom, nasi bezpośredni przełożeni stają się pośrednimi, a samowolnicy grają rolę bezpośrednich przełożonych.

My nie mielibyśmy zresztą nie przeciw temu gdy to ich ambicję głaska, gdyby nie fakt, że właśnie ta nieprawnie usurpowana władza pseudo-przełożonych najdotkliwiej nam odczuwać się daje i nie to, że z biegiem czasu nie tylko samowolnicy wierzyć zaczynają, iż władzę prawnie w swych rękach dzierżą, ale nadto w drodze sugestii wiara ta niektórym przełożonym sądów udzielać się zaczyna.

A może słowa „przełożony“ i „podwładny“ pojmować należy nie w sposób na wstępie określony, w społeczeństwie cywilnym przyjęty, lecz „po wojskowemu“, że kapral jest przełożonym freitra, freiter infanterzysty?

Ależ w takim razie oficyał byłby przełożonym kancelisty, a oficyant przełożonym pomocnika kancelaryjnego, a to byłoby chyba nonsensem.

Do tematu tego jeszcze powrócimy i tak długo nad tem zastanawiać się będziemy, dopóki powołane czynniki nie wyjaśnią, kto jest w błędzie!

Alfa.



Der Soldat ist eine in Tuch eingenähte Maschine, welche durch Schimpfwörter und Rippenstöße in Bewegung gebracht wird.
Heine.

Czy powyższe zdanie słynnego pisarza niemieckiego jest słuszne, niech osądzą wszyscy ci, którzy mieli sposobność zetknąć się kiedy bliżej z wojskiem i jego życiem; natomiast wręcz niesłusznym jest zdanie korespondenta czasopiśmidła „Der Unteroffizier“ jakoby sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni używani byli wyłącznie do robót podrzędnych i stanowili w ogromnej maszynie państwowej piątą kołową u wozu.

Twierdzenie takie mogło wyjść jedynie z pod pióra człowieka, który nietylko o oficyantach i pomocnikach kancelaryjnych, ale wogóle o tej całej maszynie biurowej najmniejszego nie ma pojęcia, który nigdy ani z urzędem ani jego czynnościami się nie zetknął.

Że sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni spełniają czynności przekazane urzędnikom kancelaryjnym, że stanowią oni właśnie najważniejsze koło w tej maszynie biurowej, że są najwydatniejszą a zarazem najtańszą i lichą traktowaną siłą roboczą, o tem wie nasz chlebobawca, wiedzą nasi przełożeni, notaryusze, adwokaci i wogóle publiczność z sądem się stykająca oprócz naturalnie pp. feldwebli, którzy za swoje wykroczenia odpowiadają tylko przed sądami wojskowymi i dlatego z oficyantami i pomocnikami dotychczas zapoznać się nie mieli sposobności.

Tacy ludzie nie śmiały wydawać opinii o wartości i produktywności naszej pracy, ale raczej zastanawiać się nad zdaniem Heinego, uderzyć się w piersi i spytać się samych siebie: skąd? za co? i z jakiej racji po 12 letniej bezczynności, marnowaniu cudzego grosza i odzieniu, po 12 letnim zbijaniu bruków, mają oni, próżniacy, w przeważnej części nieuki, zabierać z przed nosa chleb, ludziom pracy, nauki i mozołów.

Każdy z pp. felfebrow twierdzi, że gorzko służył 12 lat cesarzowi i że za to należy mu się posada urzędnika, a nawet niektórzy z nich wprost oburzają się na to, iż im po tej rzekomie tak ciężkiej 12 letniej służbie tylko XI ranga w udziale przypada.

Jaka to ciężka służba, wiemy o tem wszyscy, a najlepszego dowodu tego punktu ciężkości dostarczyłyby zapewne: kucharki, praczki, pokojówki itp., lecz któż kazał tym panom? kto zmuszał ich do służenia we wojsku przez lat 12, skoro w Austrii obowiązuje dotychczas tylko 3 letnia służba wojskowa.

Wiemy, że czasem zdarzy się fakt, iż przy wojsku zostanie na dalszą służbę człowiek mający jakie takie wykształcenie i inteligencję, a to bądź student nie mający środków do kończenia szkół, bądź jaki zawodowy dyetaryusz, który poznał, iż w ten sposób, utartym systemem, prędzej dosłuży się posady urzędnika, czasem ostatecznie jaki strażnik skarbowy zniechęcony swą ciężką służbą i lichą płacą, ale te fakta są coraz sporadyczniejsze, a stan inteligencji przy wojsku z roku na rok się obniża, i o powyższe okazy przy wojsku coraz trudniej, a natomiast wojskowość potrzebująca koniecznie manipulantów, nie mając w czym wybierać pędzi do swoich kancelaryj pierwszego lepszego z brzegu chłopca lub żyda: ein Mann mit guter Conduite der des Lesens und Schreibens kundig ist“ mniejsza o to do jakiego stopnia te wiadomości czytania i pisania, (które w galicyjskich pułkach są rzadkością) sięgają.

I gdy jeszcze przed kilku laty zaledwie, można było przy każdym pułku znaleźć bodaj kilku podoficerów rachunkowych z jakim takim wykształceniem szkolnym i inteligencją, dziś podoficerowie tacy są wyjątkami, a są pułki, przy których niema ani jednego manipulanty, któryby wykazał co najmniej ukończoną szkołę wiejską, a nawet takie, gdzie służbę manipulantów pełni przydzieleni z innych pułków: szewc, fryzjer, kelner i garncarz.

To jest przyszły materiał urzędniczy.

Sama wojskowość przestraszyła się tych stosunków tembardziej, iż w ostatnich latach cyfra dłużej służyących podoficerów podniosła się z 11000 na 16500 a więc co zrobić z nimi, potrzeba ich po 6 letniej służbie po prostu wyrzucać z wojska i w tym celu stworzyła tak zwane półcertyfikaty.

Półcertyfikaty, jak z kompetentnego źródła dowiedzieliśmy się, sądowncom wcale nie zagrażają, gdyż wojskowość sama wie, iż przy sądzie taki pastuch przydałby się najwyżej do zmiatania, ale inne władze, jak Namiestnictwo, Dyrekcya Skarbu, Urzędy podatkowe, starostwa itp. są wprost zagrożone.

Czyż nasza służba nie jest cięższą? Czyż ośmio, czasem nawet dziesięciogodzinna codzienna wyteżająca praca biurowa, w dusznych, często wilgotnych kazamatach nie jest stokroć uciążliwszą aniżeli kilkogodzinne bujanie na świeżem powietrzu a nawet siedzenie w kancynie lub uwijanie się za kucharkami nie da się tak we znaki jak protokołowanie przy rozprawach, wyrabianie wyroków, prowadzenie rejestrów i manipulacyi sądowej.

Dlaczegoż my nie możemy po 9 letniej służbie (boć 3 lata obowiązkowe, każdy z nas prawie przy wojsku wysłużył) zostawać urzędnikami? Wszak przecież i sami pp. feldwebli nie zaprzeczają, iż stanowimy lepszy materiał urzędniczy aniżeli oni.

Oni właśnie (mówimy o nieukach i gotowi jesteśmy ich wskazać) sprowadzili ten stan urzędników kancelaryjnych przy sądach do absurdum, oni to sprawili, iż ani społeczeństwo ani nawet sędziowie urzędników kancelaryjnych nie mają za łatkę pętelkę, dzwoniąc na nich jak na lokai. (Bolesławce).

Ten stan prędzej lub później musi wziąć inny obrót i sami urzędnicy kancelaryjni będą dążyli do tego, by ustawy o certyfikatach jako monstrum z duchem czasu i postępem cywilizacyjnym niezgodne, wzięły w łeb i by posady urzędnicze obsadzano inteligentnymi i do pracy biurowej uzdolnionymi i wyrobionymi oficyantami kancelaryjnymi.

Wpisowe do Związku wynosi 60 hal. Wkładka miesięczna 40 hal.

Ustawa

z dnia 11. grudnia 1906 o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie.

(Ciąg dalszy).

Z roszczeniem prawa do sumy wyrównawczej lub kaucyi, które w myśl §. 13. przysługują wierzytelności, winien tenże wystąpić drogą zarzutu przeciw planowi przydzielenia ciężarów, o ile prawo to nie zostało podniesione już przed sporządzeniem planu i nie doznało w nim uwzględnienia.

§. 17. Zarzuty przeciw planowi przydzielenia ciężarów powinien komisarz lokalny odrzucić, gdy:

1. z zarzutu nie można wyrozumieć pewnego określonego żądania,

2. gdy zarzut nie zawiera w sobie żadnych takich okoliczności, któreby wskazywały, że suppozycje, wzięte za podstawę planu przydzielenia ciężarów, nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy,

3. gdy zaczepione przeniesienie zgadza się z oświadczeniami, złożonemi przez zaczepiającego w postępowaniu sprostowawczem już przedtem,

4. gdy zaczepione przeniesienie odpowiada dotychczasowemu stanowi tabularnemu,

5. gdy odnośne prawo hipoteczne posiada także według planu przydzielenia ciężarów bezpieczeństwa ustawowe, odpowiadające §. 1374. kod. cyw.,

6. gdy bezpieczeństwo dotychczasowe, choćby nawet nie ustawowe, według planu przydzielenia ciężarów nie podległo uszczupleniu wreszcie

Czysta nieźródlna

NALEWKA

na świeżych owocach

Morelówka

POLECA HANDEL

W. FRIEDA

Lwów, Kochanowskiego 1 a.

Litrowa butelka 1 zł. 40 ct. — Od 10-ciu butelek rozsyłam franko koleją Kupcom odpowiedni rabat.

7. gdy przez zapłatę częściową, którą wierzyciel w każdym razie obowiązany jest przyjąć, dla pozostałej wierzytelności stworzono bezpieczeństwo, które w myśl l. 5. i 6. uważać należy za odpowiednie.

Mając rozstrzygać, czy bezpieczeństwo do tychczasowe nie doznało uszuplenia (l. 6, względnie l. 7.), należy mieć przede wszystkim stosowny wzgląd także na podwyższenie bezpieczeństwa, które nastąpiło wskutek podstawienia całego ciała hipotecznego na miejsce pewnej tylko części.

§ 18. O przyjęciu lub nieprzyjęciu podniesionych zarzutów, a w szczególności także o złożeniu sumy wyrównawczej i zabezpieczeniu kaucyi winien komisarz lokalny rozstrzygnąć przed końcem pierwszej audyencji (§ 16.).

Okoliczności, miarodajne w tym względzie, winien komisarz lokalny stwierdzić według przepisów, obowiązujących w ogólności do postępowania sprostowawczego.

W razie przyjęcia jakiegoś zarzutu należy plan przydzielenia ciężarów w stosowny sposób zmienić, a gdy zachodzi przypadek w § 16. ustępie 3. wzmiarkowany, uzupełnić.

Tym osobom, których prawa wskutek dopuszczonego przez komisarza zmienienia lub uzupełnienia planu, zostają dotknięte, dać należy przed zamknięciem audyencji sposobność podniesienia zarzutów przeciw zmienionemu lub uzupełnionemu planowi przydzielenia ciężarów.

§ 19. Gdy audyencya, przeznaczona do odbierania zarzutów, nie może być w jednym dniu doprowadzona do końca, a w szczególności, gdy niemożliwym jest natychmiastowe wydanie orzeczenia co do podniesionych zarzutów, należy ją na krótki termin odroczyć i uawiadomić o tem osoby obecne przy przerwaniu rozprawy.

Owe osoby, którym w myśl § 18. ustępu 4., zastrzeżone jest prawo podnoszenia zarzutów, wezwać należy zapomocą rezolucyi, która doręczona ma być do rąk własnych, także na dalszy ciąg audyencji, o ile ich nie można ustnie uawiadomić o odroczeniu audyencji.

Przytem podać im należy do wiadomości owe zmiany lub uzupełnienia planu przydzielenia ciężarów, które nastąpiły wskutek przyjętych zarzutów.

Zawezwanie to następuje z tym skutkiem prawnym na wypadek niestawienia się, który jest przewidziany w § 16. ustępie 2., na co zawezwanych należy wyraźnie w rezolucyi uczynić uważnymi.

§ 20. Po zamknięciu audyencji, przeznaczonych do odbierania zarzutów przeciw planowi przydzielenia ciężarów, winien komisarz lokalny wygotować dekret przydzielenia. W tym dekrete należy albo zatwierdzić plan przydzielenia albo też postanowione stosownie do przyjętych ewentualnie zarzutów zmiany i uzupełnienia przedstawić w taki sposób, aby przedstawienie to mogło posłużyć za odpowiednią podstawę do przeprowadzenia operacyi w księdze gruntowej.

Gdy chodzi o złożenia sądowe (§ 13), oznaczyć należy w tym dekrete zarazem stosowny termin. w przeciagu którego strony mają je skutecznie i z skutecznienia wykazać się przed komisarzem lokalnym.

Dekret przydzielenia doręczony być ma osobom w § 14. wzmiarkowanym do rąk własnych.

§ 21. Jak tylko dekret przydzielenia ciężarów stanie się prawomocnym, komisarz lokalny winien, potwierdziwszy jego prawomocność, odesłać go sądowi hipotecznemu, dołączając doń plan przydzielenia ciężarów, ewentualnie także dowody co do skutecznienia złożenia sądowych. Rzeczą sądu hipotecznego będzie zatem przeprowadzić w księdze gruntowej z urzędu podział ciała hipotecznego i przydzielenie spoczywających na niem ciężarów zgodnie z dekretem przydzielenia i dowodami na złożenie sądowe, to według przepisów § 8. i 10. ustępu 3.

Uchwałę hipoteczną ułożyć należy w krótkości z powołaniem się na dekret przydzielenia.

§ 22. Przy sprostowaniu ksiąg gruntowych uwzględnić należy także owe niezahipoteko-

wane prawa zastawu i inne prawa obciążające, które z tytułu prawnego, uzasadnionego przed adnotacyą wdrożenia postępowania sprostowawczego w księdze gruntowej, podnoszone zostają co do nabycia pewnej nieruchomości jako zobowiązania wzajemne, ale tylko o tyle, o ile pomiędzy wszystkimi stronami interesowanymi przyjdzie do porozumienia. W takim razie komisarz lokalny, zarządzając przeprowadzenie operatu w księgach gruntowych co do wyników postępowania sprostowawczego (§ 8. 10. 21.), winien postarać się zarazem o wpisanie takich praw obciążających.

Gdy takie prawa na nieruchomość, postępowaniu sprostowawczemu poddada, dochodzone zostają przeciw właścicielowi drogą procesu, wolno uczynić adnotacyę pozwu.

Taka adnotacya ma to następstwo, że pozew jest skuteczny także przeciw każdemu późniejszemu właścicielowi nieruchomości.

§ 23. Jeżeli dalsze prowadzenie postępowania wymaga doręczenia wezwania lub uchwały osobom, których pobyt jest nieznan i które nie ustanowiły pełnomocników, lub też osobom niewłasnowolnym, których ustawowi zastępcy są nieznan, natenczas komisarz lokalny winien dla takich osób ustanowić zastępców do rozpraw odbywających się w tem postępowaniu. Ustanowienia takich zastępców nie trzeba ogłaszać w czasopismach publicznych.

Tak samo ustanowiony być może zastępca także w tym przypadku, gdy osoba do przesłuchania wezwana nie stawia się lub niełoży żadnego oświadczenia.

Zastępcami ustanawiać należy w pierwszym rzędzie osoby, obeznane ze stosunkami, o które w danym razie chodzi, ile możności z dotyczącej gminy. Także funkcyjaryszy sądu w okręgu którego leży nieruchomość postępowaniu sprostowawczemu poddana, można ustanawiać zastępcami, szczególnie wtedy, gdy chodzi o nieruchomości lub prawa mniejszej wartości, a ustanowienie innych zastępców byłoby połączone dla stron ze znacznymi stosunkowo kosztami. W takim przypadku komisarz lokalny zwrócić się ma do naczelnika sądu z prośbą o wskazanie mu osoby sądowej, nadającej się do tego celu.

§ 24. Do postępowania sprostowawczego stosuje się uzupełniającym sposobem w ogólności te postanowienia, które obowiązują co do postępowania sądowego w sprawach niespornych.

Jednakże w postępowaniu, dotyczącem przydzielenia ciężarów (§ 12 do 22) można co do faktów spornych, które mają wagę dla osądzenia kwestyi, na jakie części nieruchomości skierowany był faktycznie zamiar stron przy obciążaniu (§ 7. 12.), lub czy wierzyciel wiedział o mniejszej wartości obciążonej idealnej części nieruchomości w chwili, gdy go wpisywano jako uprawnionego do księgi gruntowej (§ 13), przeprowadzać dowód przez przesłuchanie świadków i biegłych, w razie potrzeby nawet i pod przysięgą, a nadto też dozwolony jest w takich razach dowód przez przesłuchanie stron. Przytem mieć będą analogiczne zastosowanie odnośne postanowienia procedury cywilnej.

Nadto obowiązywać będzie ograniczenie, że oddzielne środki prawne są dopuszczalne tylko przeciw odrzuceniu żądania o sprostowanie stanu tabularnego i przeciw uchwale na wdrożenie postępowanie sprostowawczego (§ 5), następnie przeciw uchwale na podział (§ 9) i dekretowi przydzielenia (§ 20). Rekurs przeciw rezolucyi o wdrożeniu postępowania sprostowawczego nie ma skutku odraczającego.

Przeciw wszystkim innym zarządzeniom i orzeczeniom komisarza lokalnego, a osobliwie przeciw orzeczeniom co do zarzutów (§ 18), nie przysługuje stronom zaczepianie zapomocą oddzielnego środka prawnego.

Środki prawne, które w myśl tych postanowień są niedopuszczalne, powinien komisarz lokalny odrzucić z urzędu.

Uchwały, któremi zarządzony zostaje wpis hipoteczny na zasadzie §§ów 8, 10, 11 lub 21, podlegają przepisom o postępowaniu w sprawach hipotecznych.

§ 25. Ci, którzy mają być zapisani jako właściciele ciał hipotecznych, kaucyą lub kwotą kaucyjną obciążyć się mających (§ 13), mogą uwolnić się od tego obciążenia, składając w sądzie kwotę na ich nieruchomość przypadającą.

To prawo mogą właściciele wykonać także kiedykolwiek później.

§ 26. Kwot złożonych w sądzie (§ 13, 25) użyć należy na zaspokojenie tych, na rzecz których ciążyą prawa rzeczowe na owem ciele hipotecznem, którego mniejsza wartość spowodowała konieczność złożenia, stosując przytem w analogiczny sposób postanowienia co do rozdziału najwyższej ceny przy przymusowych licytacyach nieruchomości, chyba, że wierzyciele zrzekną się takiego użycia tych kwot; w tym ostatnim przypadku złożoną sumę pieniężną lub ową jej część, do której wierzyciele nie roszczą sobie pretensyi, wydać należy temu, kto ją złożył. Odnośne zarządzenia wdrożyć i przeprowadzić należy z urzędu.

§ 27. Jeżeli na fizyczny podział pewnej nieruchomości potrzeba według ustawy zezwolenia władz administracyjnych, to komisarz lokalny winien w razie, gdy pomiędzy stronami przyszło w odnośnym przypadku do porozumienia, zasięgnąć tego zezwolenia, zanim jeszcze zarządzi urzędowanie w księdze gruntowej (§ 8, ustęp 1), w razie przeciwnym zaś, zanim uchwała na podział będzie doręczona stronom (§ 9, ustęp 5). Jeżeli takie zezwolenie zostanie odmówione, natenczas podział nieruchomości miejsca mieć nie może i trzeba tylko uawiadomić o tem strony.

II. Sprostowanie wpisu na karcie własności.

Gdy chodzi o nieruchomości, które tworzą jedno ciało hipoteczne, a w chwili wejścia w życie tej ustawy są w faktycznem posiadaniu nie tych osób, które są zapisane w księdze gruntowej jako właściciele, lecz osób innych — niepodzielone lub podzielone według udziałów idealnych — to sprostowanie stanu tabularnego, nie zgadzającego się z faktycznym stanem posiadania, odbyć się ma z analogicznem zastosowaniem §u 1go, ustępu 4go, §§ów 2go do 6go, 0u 7go, ustępu 1go i 3go do 5go, wreszcie §§ów 31go, 22go, 23go, 24go, ustępu 1go i 3go do 6go.

Sprostowanie dekonuje się przez wpisanie prawa własności osób, według postanowień tego rozdziału oznaczyć się mających, do dotychczasowych wykazów hipotecznych.

§ 29. Gdy między właścicielami tabularnymi a posiadaczami faktycznymi dojdzie do porozumienia co do sprostowania stanu tabularnego, winien komisarz lokalny uawiadomić o tym wyniku sąd hipoteczny.

Rzeczą sądu hipotecznego będzie zatem sprostować z urzędu, stosownie do osiągniętego porozumienia, wpis prawa własności w księdze gruntowej i wykreślić adnotacyę o wdrożeniu postępowania sprostowawczego, tudzież owe wpisy, które dokonane zostały po adnotacyi.

§ 30. Gdyby się do zgody doprowadzić nie dało, komisarz lokalny winien zastosować w analogiczny sposób postanowienia §u 9go, ustępu 4go.

Odnośną uchwałę, która zaczepiona być może w taki sam sposób, jak uchwała na podział (§ 9ty, względnie 24), doręczyć należy wszystkim stronom interesowanym do rąk własnych.

Gdy uchwała stanie się prawomocną, komisarz lokalny udzielić ją ma sądowi hipotecznemu, potwierdzając jej prawomocność.

§ 31. Skoro tylko nastąpi prawomocne rozstrzygnięcie co do dokonania się mającego wpisu prawa własności, sąd hipoteczny postąpić ma z urzępu według przepisów §u 29go, a to stosownie do wyników przeprowadzonego postępowania (§ 30), względnie do wydanych w tej mierze wyroków.

(D. n.)



2000 zarzutek wiosennych
2000 ubrań marynarkowych
1000 płaszczyków i ubrań dzieciennych
1000 ubrań studenckich — poleca

JÓZEF KÖRNER

c. k. dostawca dla PP. urzędników państwowych.
Lwów, Jagiellońska 4. Lwów, Jagiellońska 4.

Największy transport
wiosenny!

Obstalunki wykonuje się w najkrótszym czasie

Od Redakcyi.

Korespondencye, w Gazecie umieścić się mające, winny być nadsyłane najdalej do 20-go, gdyż Gazeta nasza wychodzi punktualnie 28-go każdego miesiąca i dlatego wszystkie później nadsyłane wyjaśnienia, pisma i korespondencye nie mogą być w niej umieszczone.

Do korespondencyi, wymagających natychmiastowej odpowiedzi, należy dołączyć markę pocztową na 10 halerzy.

Radomyski.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Kol. M. P. w Mikulińcach. Z chwilą powołania do wojska posadę pom. kanc. traci. Żaden oficyał nie może opróżnionej posady nadawać swemu benjaminkowi, lecz naczelnik sądu musi zawezwać egzaminowanych woluntaryuszów, których spis Prezydium wyższego sądu kraj. wszystkim naczelnikom sądów powiatowych udziela, czyby który posady opróżnionej nie objął, a dopiero, gdyby żaden z nich posady nie przyjął, może przyjąć naczelnik sądu, kogo zechce.

Prośbie zadość uczynić nie możemy, gdyż wkraczamy tylko wtedy, jeżeli przynajmniej połowa kolegów odnośnego sądu fakt potwierdzi. Gdyby kolega niesłusznie stracił posadę, to proszę się do nas udać.

Nadesłane.

Sądowy oficyant kancelaryjny ze Lwowa zamieni się z kolegą z miejscowości o zdrowym klimacie za zwrot kosztów przesiedlenia się. Zgłoszenia nadsyłać do Związku.

Rufynowany pomocnik kancelaryjny poszukuje posady gdziekolwiekby. Prosimy o doniesienie Związkowi, gdyby się w którym sądzie posada pomocnika kancelaryjnego opróżniła.

Skrypta tabularne, znakomity podręcznik do egzaminu tabularnego dla członków Związku tylko 3 Kor. za egzemplarz. Zamawiać można w Redakcyi „Gazety Związkowej“.

ADOLF TENNENBAUM, zegarmistrz

we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 19.

sprzedaże zegarki, biżuterie i różne wyroby ze złota i srebra nowe i z banku zakupione. Daje też na raty. Skład towarów optycznych, szkła kryształowego. Ratynowskie okulary, cwikiery, lornetki i tp.

Najtańszy skład obuwia karlsbadzkiego
z pierwszorzędných fabryk

R. MESSER

Lwów — ul. Krakowska 30 — Lwów

Obuwie tylko ręcznej roboty dla
pań, panów i dzieci. — Ceny niskie.

Wielki wybór kaloszy rossyjskich
o 25% taniej jak wszędzie.

Poleca się P. T. Publiczności

☒ **Mleczarnia i Kuchnia domowa** ☒

Anny Lenard

plac Akademicki pod liczbą 1

Gorące potrawy o każdej porze dnia — Ceny bardzo
przystępne. — Warunki w abonamencie dogodne.

WYDAJE również OBIADY DO MENAŻEK.



i polecam się łaskawym
Publi. PIWO pilzneńskie BB. Przekąski
ciepłe i zimne o każdej porze. — Ceny
umiarkowane.
O łaskawe poparcie proszę
Samuel Fliesser.

Handel delikatesów
połączony z Pokojem do śniadań
przy ul. Jagiellońskiej 11 a, naprzeciw c. k. Sądu

Po wieloletniej
działalności
w tym
zawodzie
założyłem



F I L I A

Praskiego Banku Kredytowego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1. 29

(Nr. telefonu 937).

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu.
Ekspozytura w Brodach.

Wpłacony kapitał akcyjny K. 6.000.000.
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 3.200.000.

Korzystne załatwienie
wszelkich transakcyj bankowych
i lokacyi kapitałów

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — Listy polecające i akredytywy na sezony podróży. — Eskont weksli. — Inkasa i wypłaty w kraju i na miejsca zagraniczne. — Wkładki pieniężne, na książeczki wkładowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po

4 1/4 procent.

Oddział komercyjny:
Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowni publicznych, kredyty na podatki i cla. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

„CONFIDENTIA“

Prospekta na żądanie bezpłatnie.

c. k. konces. Biuro informacyjne o stosunkach kredytowych
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 6. — Nr. Telefonu 914.

Udziela jedynie dokładnych i wiarygodnych informacji kupieckich o zdolności kredytowej i prywatnych osobach z każdej miejscowości świata.

Specyalność! Inkaso kupieckie (zainkasowanie pretensyi wątpliwych).

Nowo otworzony
Magazyn ubrań
męskich

pod firmą:

Magasin du Léopole

Lwów, ul. Halicka 1. 23

poleca **Ubrania męskie i Uniformy dla Pp. Studentów**
jakoteż **PEBERYNY** w największym wyborze
po bajecznie niskiej cenie.

Gazeta Związkowa

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie rocznie 1 kor., z przesyłką pocztową 1.20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena oddzielnego numeru 10 halerzy.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Lwów, ul. Krasickich 7.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do Redakcyi, zaś listy w sprawach odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać do Administracyi Gazety Związkowej we Lwowie, ulica Krasickich 1. 7. — Również pod tym adresem należy nadsyłać wszystkie pisma dotyczące się Związku samego, którego lokal znajduje się pod 1. 7 ulica Krasickich. Przekazy pieniężne, a więc i prenumeratę wysyłać należy pod adresem kolegi Ignacego Dutkiewicza, Lwów, ul. Batorego 1.

Organ i własność Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem.

Od Zarządu.

Pieniądze i przesyłki wartościowe, dla Związku przeznaczone, nadsyłać należy jedynie pod adresem skarbnika kol. Ignacego Dutkiewicza, Lwów, Wyższy Sąd krajowy, ul. Batorego 1. 1.

Upraszamy kolegów, by na odcinku przekazów powoływali dokładne liczby legitymacji tych członków, za których wkładki w nadesłanej przekazem kwocie się mieszczą, gdyż buchalter nasz trzyma się przy kontowaniu zapodanych liczb, a powołanie mylnej liczby — jak to się teraz okazało — prowadzi do tego, że wkładka innemu członkowi wykontowaną być może, a nie temu, za którego wkładka rzeczywiście nadesłana została.

Jeżeliby powoływanie dokładnych liczb legitymacji natrafiało na trudności, to prosimy o wymienianie przynajmniej na odcinku przekazu dokładnych nazwisk kolegów, za których wkładka nadesłana zostaje, oraz za które miesiące poszczególny kolega wkładki płaci.

Wskutek przypomnień, dołączonych zalegającym z wkładkami kolegom do poprzedniego numeru naszego organu, znaczna część kolegów zaległości swe wyrównała. W sześciu wypadkach koledzy po otrzymaniu przypomnień odpisali bądź to osobnym listem, bądź też na odcinku przekazu, że ich zaległość mylnie wykazana została, gdyż oni wkładki za odnośne miesiące uiszcili.

I rzeczywiście, w wypadkach tych stwierdzono, że trzy przekazy doręczone zostały Towarzystwu ubezpieczeniowemu „Gizella”, zamiast bytemu naszemu skarbnikowi Gizelli, w innych zaś trzech wypadkach, z powodu niedokładnych zapodań, wykontowano wkładki innym członkom, a nie tym, którzy odnośnym przekazem wkładki nadesłali.

Wielu kolegów, którym przypomnienie o zaległościach do „Gazety” doręczono, zaległości nie wyrównało.

Tych kolegów upraszamy jeszcze raz o wyrównanie zaległości, gdyż w razie przeciwnym musielibyśmy zaprzestać posyłać im „Gazetę Związkową”, a nawet ich z grona członków wykreślić.

W każdym razie prosimy tych kolegów o odpisanie nam, czy wykazana zaległość jest zgodna, celem usunięcia z ksiąg możliwych pomyłek, o jakich wyżej wspomnieliśmy.

ZARZĄD.

Od Redakcyi.

Wydział Związku, uzupełniając na posiedzeniu dnia 14. bm. zdekompletowaną komisję redakcyjną, uznał za stosowne złożyć redakcyi „Gazety Związkowej” w moje ręce.

Obowiązek ten przyjąłem z całą świadomością, tak doniosłości przyjętego zadania, jako też wielkiej odpowiedzialności.

Celem poinformowania kolegów i innych czytelników Gazety Związkowej, jak pojmuję zadania naszego organu i jaki kierunek nadać mu należy, by był poważną, ale i potężną bronią w walce o lepszą dolę nie dla poszczególnych części, ale dla całego ogółu kolegów, poczuwam się do obowiązku podać w głównych zarysach program, jakiego wedle mego zdania trzymać się należy przy redagowaniu Gazety Związkowej.

Otóż przedewszystkiem zaznaczam, że starać się będę o to, by Gazeta Związkowa trzymała się zdala od partyjnych walk politycznych.

Oficyanci kancelaryjni są zbiorowym składnikiem całego społeczeństwa i każde stronnictwo polityczne ma wśród nich mniejszą lub większą ilość swoich zwolenników. A jak Wydział Związku jako reprezentacja oficyantów hołdujących rozmaitym przekonaniom polity-

cznym, nie może deklarować swej przynależności do pewnego stronnictwa politycznego, tak samo organ Związku nie może nosić żadnej marki politycznej.

Inna rzecz, jeżeli chodzi o zbiorowe akcje polityczne n. p. o wybory. Wówczas, jeżeli są dane na to, że pewne stronnictwo polityczne najprędzej będzie mogło zrealizowanie naszych zadań do skutku doprowadzić i jeżeli kandydaci na posłów z tego stronnictwa złożą wiążące zobowiązanie, że dołożą wszelkich starań i użyją nacisku na rząd, by nam sprawiedliwość wymierzona została, to w takim razie koledzy biorący udział w walce wyborczej będą mogli i nadal za pośrednictwem naszego organu apelować do wszystkich kolegów, by poświęcając dla chleba swe przekonania polityczne, wzięli udział w walce wyborczej po stronie owego stronnictwa politycznego.

Ale w tym wypadku Redakcyja naszego organu musi być zbyt ostrożną i współdziałać dopiero wówczas, jeżeli jest pewność, że apel ten ma rzeczywiście na celu dobro całego ogółu kolegów i opiera się rzeczywiście na wiążących zobowiązaniach tego stronnictwa politycznego, popierania sprawy ogółu.

Jeżeli jednostki apelujące będą miały na celu jedynie uzyskanie protekcji dla siebie, jak to niestety przy ostatnich wyborach miejsce miało, to pismo nasze musi bezwarunkowo swej pomocy im odmówić.

Tyle co do stanowiska politycznego.

A teraz co do samego redagowania.

Aby organ nasz spełniał należycie swoje zadanie, muszą artykuły w nim umieszczane zmierzać do celu objętego postulatami całego ogółu kolegów.

Mojem zdaniem należy przy wyborze artykułów kłaść główną wagę na ich jakość pod względem treści, a nie pod względem stylu, gdyż koledzy mogą zachwycać się kwiecistym stylem czytając pisma, w których pracują zawodowi publicyści za zapłatą „od wiersza”.

Celem wzmocnienia naszej organizacyi, będę się starał, by organ nasz odpowiednimi artykułami przypominał ustawicznie nienależącym dotąd do Związku kolegom ich obowiązek wstąpienia w nasze szeregi i przekonywał ich o korzyściach, jakich silna organizacja swoim członkom przysporzyć może.

Najwięcej miejsca będzie organ nasz poświęcać artykułom dotyczącym ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych, gdyż tylko ustawiczne wykazywanie naszej krzywdy i odwoływanie się do społeczeństwa przyspieszy wymierzenie nam sprawiedliwości. Również całym szeregiem artykułów apelować musimy do społeczeństwa, by nareszcie usunęło, lub przynajmniej zmodyfikowało krzywdzące nas ustawy o certyfikatystach, przyczem nie przestaniemy i nadal czuwać, by nauczyciele certyfikatystów nie byli swym uczniom pomocnikami przy wprowadzaniu w błąd komisji egzaminacyjnych.

Dalej uważam za wskazane, by w organie naszym umieszczane były artykuły wyjaśniające rozmaite kwestye z zakresu urzędowych

czynności kolegów, oraz wszelkie informacje ogółu kolegów obchodzące.

To byłyby artykuły stałe, punkt ciężkości zadań naszego organu.

Artykułami wypadkowymi byłyby te, w których organ nasz występowałby w roli „kropidelka”, gdyby któremu z członków Związku stała się jakakolwiek krzywda, czy to przez jaki „akt” niesprawiedliwy, czy też „zaniechanie” nieuzasadnione.

Tę niemiłą rolę organ nasz spełniać będzie i nadal poważnie, rzeczowo i jedynie na podstawie zupełnie ustalonych faktów.

W końcu zamyslałem utworzyć w naszym organie fejteton, w którymby ilustrowane były w formie nowelek, lub w innej formie nędza i udręczenia moralne, jakie znosić musimy z powodu złego uposażenia nas przez rząd i nieprzyznania nam praw odpowiednich naszemu wykształceniu i inteligencji.

Natomiast zamyslałem usunąć zupełnie z łamów naszego organu walkę z jednostkami i polemikę z wrogo dla Związku usposobionymi czasopismami jak „Przełom” i t. d., albowiem walka taka do żadnego realnego celu nie prowadzi.

Również zaprzestanie nasz organ zupełnie ilustrować nieuctwo niektórych urzędników kancelaryjnych „próbkami pisma”, albowiem ilustracje takie przynoszą ujemnie całemu stanowi urzędników kancelaryjnych, wśród których jest bardzo wielu ludzi inteligentnych, byłych naszych kolegów, z których sobie niepotrzebnie wrogów robimy, gdy tymczasem korzyści, jakie z tych ilustracji dla oficyantów kanc. wynikać mogą, są bardzo wątpliwe.

Z urzędnikami kancelaryjnymi chcemy żyć w zgodzie, ale zgoda jest możliwa jedynie wtedy, jeżeli urzędnicy zrezygnują z przysięgi deptania naszej godności osobistej i jeżeli zgodzą się na takie ukształtowanie się stosunków między nimi, a nami, jak te stosunki istniejące przepisy regulują.

Z różnych stron przestrzegano mnie, bym nie obejmował Redakcyi, gdyż w ten sposób ściagnę na siebie odium położonych, które mnie jako kompetentowi na posadę kancelisty zaszkodzić może.

Przestrogi te jednak nie odstraszyły mnie wcale od przyjęcia poruczonych mi obowiązków albowiem nie wierzę w to, by praca dla dobra ogółu kolegów, nie mająca nie wspólnego z moimi obowiązkami jako oficyanta, a obracająca się jedynie w sferze mych praw obywatelskich, zaszkodzić mi mogła tem bardziej, jeżeli w piśmie przezemnie redagowanym nie będzie artykułów napastliwych.

Zabieram się do pracy z przeświadczeniem, że z zadania należycie i ku zadowoleniu kolegów się wywiązać potrafię.

Wszystkich kolegów tak miejscowych, jak i z prowincyi zapraszam do współpracownictwa.

M. Kroszel.



Obudźcie się!

Obudźcie się ze snu rezygnacji znużeni walką z niedostatkiem koledzy! Otwórzcie powieki, które przymknęliście pod zbyt dużym naporem udręczeń moralnych! I patrzcie na świat wzrokiem śmiałym, z którego każdy wyczytać mógł, że i Wy żądacie sprawiedliwości, że nie można uważać Was za istoty zdrętwiałe, niczego nie potrzebujące i nie żądające, które bezkarnie deptać można i nad którymi ze spokojnym sumieniem do porządku dziennego się przechodzi!

Przyjdźcie nareszcie do przekonania, że i waszym obowiązkiem jest stanąć w szeregach walczących o lepszą dolę kolegów!

Szeregi te są już liczne, ale im będą liczniejsze, tem zwycięstwo pewniejsze.

A więc do szeregu koledzy, którzy jeszcze do naszego Związku nie należą! Do szeregow wypoczywającą rezerwo!

Posłuchajcie tego głosu, bo nie pochodzi on od kogoś obcego dla was, ale od waszych kolegów, serdecznych towarzyszy jednej i tej samej niedoli, od waszych kolegów, którzy nie dla osobistych celów, ale dla wywalczenia wszystkim oficyantom i pom. kanc. lepszej doli, stają śmiało do walki, stają w pierwszych szeregach, narażając się pierwsi na pociski, które ze strony zaatakowanej ich pierwszych trafić mogą.

Do szeregow, bo tylko silna organizacja może skutecznie walczyć o zrealizowanie naszych postulatów!

Że zdanie to jest słuszne, przyzna każdy, kto pilnie śledzi ewolucję w społeczeństwie w ostatnich czasach. Czyż nie spostrzegamy na każdym kroku kapitulacji i tych, którym do niedawna o ustępstwach ani się śniło, pod naporem organizacji imponujących liczbą i solidarnością?

A więc jeszcze raz powtarzamy. Do szeregow rezerwo! Niech nie będzie w Galicyi ani jednego sądowego oficyanta lub pomocnika kancelaryjnego, któryby do Związku nie należał i w szeregach walczących o lepszą dolę się nie znajdował! Pokażmy, że zrealizowania naszych skromnych postulatów domaga się nie pewna cząstka ciągle niezadowolonych, ale że nie chcemy dalej cierpieć nędzy, upokorzeń, deptania godności osobistej wszyscy, jak jeden mąż.

Wówczas możemy być pewni, że taka organizacja musi złamać nawet najsilniejszy opór i tylko wtedy zaświta i dla nas jutrenka lepszej doli.

A teraz szepniemy jeszcze kolegom tak pociechutki na ucho, że źle się dzieć zaczyna, że coś zanadto brykać zaczyna w ostatnich czasach osławiony § 29. naszego rozporządzenia. Za wielu stosunkowo kolegów pada w ostatnich czasach pastwa tego drakońskiego przepisu, a nawet zaszły wypadki, że gołosłowne twierdzenie przełożonego, że ten, lub ów oficyant kancelaryjny nie nadaje się do służby, wystarczyło jako motyw do zastosowania przeciw niemu przepisu § 29. Co może być powodem tego, nie wiemy. Możliwe jest jednak, że jest w tym względzie „Wink von oben“, że rząd widząc, iż będzie musiał wkrótce wprowadzić w życie naszą ustawę, zaczyna się starać, by wielu oficyantów ustawy już się nie doczekało i by tem samem wojskowi już na samym wstępie z ustawy korzystać mogli.

My tego stanowczo nie twierdzimy, ale inaczej rozwieliśmy się w ostatnich czasach dotąd bardzo potulnego § 29. wytłumaczyć sobie nie możemy.

I cóż ma zrobić oficyant, który przez szereg lat nadawał się do służby, a nagle na podstawie sprawozdania naczelnika sądu, iż on do służby się nie nadaje, spada na niego jak grom z jasnego nieba dekret, którym stosunek służbowy z nim na podstawie § 29. rozwiązany zostaje? Naturalnie przysługuje mu prawo żalenia do władzy centralnej we Wiedniu. Więc korzysta biedak z tego prawa i pisze zażalenie długie bez końca, w którym opisuje krzywdę, jaka mu się stała i tak maluje rozpaczliwe położenie, w jakim się wraz z rodziną znalazł przez zastosowanie przeciw niemu tego drakońskiego przepisu o wypowiedzeniu, iż obraz ten najtwardsze serce poruszyć może. I wysłała ten listami skropione zażalenie do Wiednia z na-

dzieją, że przecież minister, przeczytawszy je, zlituje się nad nim i zniesie zarządzenie rujnąjące zupełnie jego egzystencję. Naiwny! Nie wie on, że tam we Wiedniu brak czasu na odczytywanie długich zażaleń mizernych oficyantów, że na załatwienie takich zażaleń mają tam stały „szimel“ stampiglię.

Jedynie silna organizacja w takich wypadkach coś zdziałać może, albowiem na przeczytanie memoriału wysłanego przez Związek reprezentujący „tysiąc“, a zatem siłę, pan minister z pewnością czas znajdzie, a chyba deputację z ramienia Związku jawiącą się w gabinecie ministeryalnym w asystencji posłów do parlamentu, pan minister z pewnością przyjmie i wysłucha. Ale taka akcja Związku wymaga naruszenia i to znacznego funduszu Związku powstałych ze składek członków, a więc akcję taką przedsięwziąć może Związek jedynie w obronie kolegów, którzy do Związku należą. Nienależący do Związku koledzy nie będą mogli nawet w tak rozpaczliwej chwili żądać pomocy ze strony organizacji i będą pozostawieni swemu losowi. Bo czyż może kto żądać, by Związek naruszał w jego obronie fundusze, do powstania których on wcale się nie przychylił?

A więc jeszcze raz powtarzamy. Do szeregow, bo nie można wiedzieć, co komu najbliższy czas przyniesie i czy już owa jedna korona nadesłana Związkowi jako wpisowe i wkładka za jeden miesiąc nie przyczyni się do wyratowania egzystencji którego z kolegów!

Czas gorący, więc do szeregow wypoczywającą rezerwo!

Zarząd.



Jeszcze o projekcie naszej ustawy.

W poprzednim numerze „Gazety Związkowej“ poważaliśmy się twierdzić w artykule „Horoskopy na naszą ustawę“, że wniesiony do Izby posłów projekt naszej ustawy ma wszelkie szanse do uzyskania mocy prawnej.

Jako główny argument na poparcie tego twierdzenia naprowadziliśmy to, że wojskowość — zrenica w oku rządu — ma w tem interes, by ustawa nasza przyszła do skutku, gdyż na podstawie pozostających i nadal w mocy ustaw o certyfikatystach, będą mieli wysłużeni wojskowi pierwszeństwo do posad oficyantów jako posad urzędników XII. rangi.

Powie może kto, że horoskopy stawiane przez nas w poprzednim numerze, są zupełnie mylne, gdyż stawiając je, nie braliśmy pod uwagę § 16. projektu ustawy, który swem postanowieniem, że „aspiranci po trzechletniej służbie zostają mianowani urzędnikami XII. rangi“, wyklucza pierwszeństwo certyfikatystów do tych posad.

Przyznajemy, że paragrafu tego nie braliśmy pod uwagę, ale też twierząc, że projekt ustawy ma szanse przejścia, mieliśmy na myśli projekt po zupełnym wyeliminowaniu z niego § 16, lub po odpowiedniej zmianie tegoż paragrafu.

W swem projektowaniu brzmieniu nie ma § 16. żadnych szans przejścia. Skoro bowiem ustawy o certyfikatystach postanawiają, że do posad urzędników manipulacyjnych, a zatem i do nowoutworzonej się mających posad urzędników XII. rangi, mają pierwszeństwo wysłużeni wojskowi, a § 16. projektu naszej ustawy postanawia, że aspiranci muszą po trzech latach służby zostać mianowani urzędnikami XII. rangi, czem wyklucza to pierwszeństwo, to bezwarunkowo rząd dopatry się tutaj kolizji pomiędzy temi ustawami. Chcąc więc, by nasza ustawa przez wspomnianą kolizję, nie została zupełnie zaprzeczona, będzie się musiał zgodzić parlament, a i my sami na to zgodzić się musimy, by paragraf ten zupełnie wyeliminowano, lub w ten sposób zmieniono, że aspiranci po trzech latach służby mają być wedle starszeństwa w służbie mianowani urzędnikami XII. rangi, o ile przy obsadzaniu tych posad nie będzie uprawnionych kompetentów wojskowych.

Z tego właśnie powodu nie braliśmy przy stawianiu horoskopów na naszą ustawę na uwagę § 16. w jego projektowaniu brzmieniu,

lecz w brzmieniu w wyżej wskazany sposób przypuszczalnie zmienić się mającem.

W poprzednim numerze twierdziliśmy również, że owo pierwszeństwo certyfikatystów nie jest wcale groźnem dla teraźniejszych oficyantów i dłużej, niż trzy lata służących pomocników kancelaryjnych, a wskazaliśmy tylko jako niedomaganie projektu ustawy, brak przepisu w tymże, któryby i pomocników kancelaryjnych nie mających w dniu wejścia w życie ustawy pełnych lat trzech służby, ochraniał przed owem pierwszeństwem certyfikatystów.

Że to nasze twierdzenie ma podstawę i że rzeczywiście należy porobić starania, by do ustawy dodatkowo wstawiono przepis ochraniający wspomnianych pomocników kancelaryjnych przed pierwszeństwem certyfikatystów, postaramy się w niniejszym artykule wykazać.

Nie ulega wątpliwości, że jak ilość posad urzędników innych rang jest stale systemizowana tak też będzie stale systemizowana ilość posad urzędników XII. rangi.

A jak wysoką będzie cyfra systemizowanych posad urzędników tej rangi w poszczególnych gałęziach służby i w poszczególnych okręgach?

Wedle § 1. projektu ustawy stają się dotychczasowi oficyanci i dłużej, jak trzy lata służący pomocnicy kancelaryjni, z chwilą wejścia w życie ustawy „ipso facto“ urzędnikami XII. rangi. Na tej więc podstawie przyjąć możemy, że ilość posad urzędników XII. rangi ustaloną zostanie w poszczególnych okręgach na taką cyfrę, jaką cyfrę wynosić będzie w dniu wejścia w życie ustawy, ogólna liczba uprawnionych do tych posad w danym okręgu. Jeżeli więc n. p. w lwowskim okręgu apelacyjnym było w dniu wejścia ustawy w życie 600 oficyantów i 200 dłużej jak trzy lata służących pomocników kancelaryjnych, to zostałoby systemizowanych 800 posad urzędników XII. rangi w tym okręgu.

Mniejszą ta ilość być nie może, a że większą nie będzie, to nie ulega wątpliwości, gdyż rząd nie okaże się tak hojnym, by systemizował więcej posad, aniżeli musi.

Wedle § 12. projektu ustawy pomocnicy kancelaryjni, którzy w dniu wejścia ustawy w życie, nie będą mieli pełnych trzech lat służby, zostaną mianowani aspirantami. Kiedyż więc zostaną zamianowani urzędnikami XII. rangi ci aspiranci, którym może tylko kilka dni brakowało do pełnych trzech lat służby w chwili wejścia ustawy w życie?

Naturalnie muszą się najpierw opróżnić takie posady, a następnie przy obsadzaniu takich posad, musi zabraknąć uprawnionych kompetentów wojskowych, którzy będą mieli pierwszeństwo.

W takim stanie rzeczy mogliby ci aspiranci i po 10 lat czekać, zanim zostaną urzędnikami XII. rangi jedynie dlatego, że brakowało im kilka dni do pełnych trzech lat służby w chwili wejścia ustawy w życie.

Losem aspirantów, którzy w przyszłości do służby sądowej wstąpią i wskutek pierwszeństwa certyfikatystów, do posad urzędników XII. rangi, będą musieli za długo czekać na te posady, zajmować się nie potrzebujemy. Niech się ich losem zajmie całe społeczeństwo, a przez zupełne zniesienie ustaw o certyfikatystach z pewnością złemu zaradzi.

My musimy tylko dołożyć starań, by te rańszei pomocnicy kancelaryjni, którzy dla braku pełnych trzech lat służby nie zostaną od razu urzędnikami XII. rangi, lecz aspirantami, nie cierpieli później z powodu pierwszeństwa certyfikatystów do posad XII. rangi.

Ale jak temu zaradzić? Gdyby tak wstawić do projektu ustawy dodatkowe postanowienie, że aspiranci, którzy w dniu wejścia w życie ustawy już byli pomocnikami kancelaryjnymi, muszą być po ukończeniu trzech lat służby mianowani c. k. oficyantami z wykluczeniem pierwszeństwa certyfikatystów?

Znowu może rząd dopatryć się w tem kolizji z ustawą o certyfikatystach i z powodu tej kolizji ustawę do kosza rzucić. A jednak musi się znaleźć jakiś środek zaradczy na to, Związek dołoży w czasie debatowania komisji budżetowej nad projektem naszej ustawy wszelkich starań, by w jaki sposób złemu zaradzono.

Ale nie tylko w tym względzie projekt

Wielu kolegów ma obecnie z mocy § 10. rozp. wszystkich Ministerstw z 19. lipca 1902 na podstawie swej lepszej kwalifikacyi, pobory o jedną klasę, tj. o 120 kor. rocznie wyższe, aniżeli im się wedle lat służby należy.

Ponieważ w projekcie ustawy nie ma żadnej wzmianki o tem, by i w przyszłości tym wyzej kwalifikowanym kolegom jakie bene przyznano, więc widocznie jest, że kolędy ci, straciłoby owe 120 kor., czyli innemi słowy otrzymując z chwilą wejścia w życie ustawy pobory o około 120 kor. rocznie wyższe, a równocześnie tracącowych 120 kor. rocznie, które pobierali na mocy § 10. rozporządzenia, nie miałyby z ustawy żadnego sukcesu materialnego. Byłoby to dla nich bądź co bądź trochę za przykre.

Drugiego Związek starał się będzie, by komisya budżetowa wstawiała do projektu ustawy dodatkowo postanowienie, że oficyantom kancelaryjnym, mającym pobory o 120 kor. wyższe z mocy § 10. rozp. wszystkich Min. z 19. lipca 1902, należyowych 120 kor. jako dodatek „ad personam” pozostawić. Nie ma też w projekcie ustawy żadnej wzmianki o tem, jacy komplementni mianowani będą w przyszłości aspirantami. Czy pierwszy 18-letni młodzieniec, mający wymogi w § 13. wymienione dostanie odrazu stosunkowo dość dobrze płatną posadę aspi-ranta bez względu na to, że nie wie nawet, jak papier urzędowy się składa, czy też kompetent musi najpierw odbywać praktykę.

O tem, zdaje nam się, powinna postanowić ustawa przyznajmy ogólnikowo, pozosta-wiając dopiero bliższe postanowienia o prakty-kantach rozporządzeniu wykonawczemu.

Alfa.



O zakusach pseudo-certyfikacyjnych.

wulgo „jednorozczniaków”.

Nowe ustawy procesowe, a w szczególności nowa ustawa o organizacyi sądów, nałożyły na sądowych urzędników kancelaryjnych takie obowiązki, do naświetlenia spełnienia których podobny jest nie tylko pewien stopień intelektualnego wykształcenia, ale i rutyna, jedyną przez szereg lat tworzącą praktykę, nabyć się dająca. Okoliczność ta wyrobila przekonanie wśród szerszego ogółu, a w szczególności wśród młodzieży, która studiów z rozmaitych powodów ukończyć nie mogła, że z chwilą wejścia w życie nowych ustaw sądowych, można będzie w kancelaryjnej służbie sądowej dosłużyć się znosnej egzystencyi, gdyż oddał posady urzędników kancelaryjnych przy sądownictwie nie będą obsadzone cyryfikacyjami, lecz dorosłymi jedynie do nowych zadań urzędników kancelaryjnych kompetentami ze stanu dyetaryjnych sądowych.

Ze kalkulacya taka nie była pozbawiona racjonalnej podstawy, świadczą najwymowniej okólniki Prezydium c. k. wyższego sądu krajowego z dnia 26. marca 1897 l. 4132 (Zb. czerw. Nr. 2), w którym znajduje się wyrażenie, że „jest tylko prawdopodobnem, iż i w przyszłości certyfikację niebawem się będą o posady kancelaryjne przy sądownictwie”.

Skoro weźmiemy jeszcze pod uwagę fakt, że rzeczywiste w pierwszych latach (r. 1897, 1898 i 1899) setki dyetaryjnych sądowych otrzy-mywało wedle tury, odpowiednio do lat służby, posady kancelaryjnych sądowych, to będzie zupełnie wytkniętym rozporządzeniem zdanie, że na każdego sądowego funkcyonaryusza pomocięgo, który złoży wymagane egzamina, musi przypisać tura, iż zostanie zamianowany urzędnikiem.

I to właśnie było powodem, że kancelaryjnej służbie sądowej poświęcono się na stałe wielu tyłko chwilo wo w charakterze dyetaryjny na chleb zarabiali, mając właściwie zamiar wywal-czyć sobie odpowiednią swemu wykształceniu egzystencyę na innem polu pracy. Nadto owa perspektywa dosłuzenia się rangi urzędniczej w latach od r. 1897 poczawszy, całą falangę inteligentnych

ksiąg naftowych i to w ten sposób, że dla każdego prawa wydobywania, lub poszukiwania za naftą, zainstalowanego w stanie biernym pewnej nieruchomości, czy to w formie prawa dzierżawy czy też prawa służebności, utworzony będzie wykaz w księdze naftowej i wszystkie następne wpisy odnoszące się do tego prawa, przeniesione będą na odpowiednią kartę nowoutworzonego w księdze naftowej wykazu hipotecznego.

Do tak utworzonego w drodze przeniesienia w księdze naftowej wykazu dla prawa poszukiwania i wydobywania nafty będą przenoszone na odpowiednią kartę nie tylko wszystkie wpisy dotyczące tego prawa naftowego, lecz muszą być również przeniesione ciężary, odnoszące się do samego gruntu, albowiem wykaz pola naftowego odpowiada za długi ciężące na gruncie, od którego odnośne prawo wydobywania nafty odłączone zostało.

Odpowiedzialność ta jest jednak tylko subsydarna, to znaczy, że gdyby po zlicytowaniu gruntu, który z wierzyteli nie znalazł zaspokojenia w uzyskanej z licytacji cenie kupna, to może szukać zaspokojenia swej pretensji w wykazie naftowym, utworzonym dla wyłącznie tego gruntu prawa naftowego.

A właśnie z uwagi na to, że takich do ksiąg naftowych przeniesie się mających wpisów jest bardzo wiele, gdyż jak wyżej wspomnieliśmy, w samym sądzie drohobyckim naliczono ich na wyż pół miliona, będzie właśnie to przenoszenie wpisów kolosalną pracą, która w znacznej mierze oficyantom kancelaryjnym w udziale przypadnie.

W księgach gruntowych znajduje się wiele wpisów prawa poszukiwania i wydobywania nafty we wspomnianych tylekroć formach prawa dzierżawy, lub służebności, na takich nieruchomościach, co do których możliwym jest, że Starostwo górnicze nie wyda poświadczenia stwierdzającego możliwość znajdowania się nafty w podziemiach tych nieruchomości.

Mimo to wedle nowej ustawy naftowej, prawo takie musi być od gruntu odłączone i wraz z odnoszącymi się doń wpisami z urzędu do utworzyć się dlań mającego wykazu w księdze naftowej przeniesione. Wykaz taki nie może być ani wykazem produktywnego pola naftowego, gdyż nafta na odnośnej przestrzeni gruntu jeszcze się nie wydobywa, ani też wykazem poszukiwawczego pola naftowego, gdyż brakuje poświadczenia Starostwa górniczego, iż możliwym jest, że w podziemiach tego gruntu nafta się znajdować może.

Otóż ustawa każe nazywać przejściowo takie wykazy „wykazami niestwierdzonego pola naftowego“.

Wykaz niestwierdzonego pola naftowego może być przemieniony w wykaz poszukiwawczego pola naftowego, skoro Starostwo górnicze na podstawie pewnych danych wyda wymagane poświadczenie, zaś wykaz poszukiwawczego pola naftowego, może być zamieniony w wykaz produktywnego pola naftowego, skoro się nafta rzeczywiście pokaże.

Nadmienić jeszcze musimy, że sam właściciel gruntu może wydobywać naftę z podziemi tegoż bez otwierania dla tego przedsiębiorstwa wykazu w księdze naftowej, a dopiero z chwilą odstąpienia tego prawa innej osobie, musi prawo naftowe wejść do ksiąg naftowych.

Tyle co do samej ustawy, a w następnym numerze już obszernie mówić będziemy o samych księgach naftowych i o instrukcji co do prowadzenia tychże ksiąg wydanej.

M. Kroszel.



Pomnożenie personelu w sądownictwie.

Pod tym tytułem pojawiły się niemal we wszystkich pismach codziennych notatki kronikarskie donoszące, iż Ministerstwo sprawiedliwości pomnożyło etat urzędników sędziowskich,

kancelaryjnych i kancelaryjnych sił pomocniczych przy c. k. Sądzie powiatowym w Drohobyczu.

Dzienniki te nie wchodzą w meritum, dla czego tylko w Drohobyczu pomnożono etat urzędników, jakkolwiek są inne sądy w Galicyi tak samo jak w Drohobyczu przeciążone pracą ponad siły, im wystarczy hymn pochwalny na cześć Ministerstwa sprawiedliwości, że w swej sprawiedliwości pamiętało o Drohobyczu.

Gdyby gazety te wiedziały, lub tylko zechciały przyjąć do wiadomości ile prośb, błagań, nawoływań do sanacji tych oplakanych stosunków w Drohobyczu potrzeba było, aby skłonić c. k. Ministerstwo do jakiegokolwiek ustępstwa na rzecz pomnożenia personelu, gdyby one wiedziały, ile lat sprawy tam leżały niezalutowane, gdyby wiedziały w końcu, ile lat tam personal po 12 a nawet 14 godzin na dobę w pocie czoła pracował, przestałyby wylewać łzy wdzięczności i upojenia, ale domagałyby się jak najrychlejszego pomnożenia personelu i przy innych, równie jak Drohobycz przeciążonych sądach.

Wystarczy wziąć do ręki wykaz statystyczny Ministerstwa sprawiedliwości o czynnościach sądów austriackich, aby się przekonać, że w Galicyi w stosunku do innych krajów koronnych Austrii braknie 200 sił sędziowskich a 300 sił kancelaryjnych. — To nie jest humbug, to jest szczerza, najszczerza prawda, zresztą najlepsze świadectwo dają cyfry statystyczne.

Ale Galicya jak zwykle Galicya, jest tylko krajem eksploatacyjnym, a w zamian za to po macoszemu traktowanym i nie pomagają nieraz latami żadne przedstawienia ani prośby o sanację tych stosunków.

Kiedy weszła w życie nowa ustawa o księgach naftowych, przedłożyły wszystkie interesowane sądy wykazy, ile wpisów z powodu przenoszenia praw naftowych musi być wykonanych i jakie siły konieczne są do wykonania prac z tem przenoszeniem połączonych, wykazując nieraz po kilkanaście a nawet po kilkadziesiąt tysięcy takich wpisów — i obliczając pracę tę na kilka a nawet kilkanaście lat bez pomnożenia sił.

I rzeczywiście, w c. k. Ministerstwie pojawiły się wnioski obu apelacji galicyjskich, żądające pomnożenia personelu dla ksiąg naftowych o 38 urzędników kancelaryjnych, jednakowoż po kilkumiesięcznym naradzeniu się orzekli Panowie szefowie ministerjalni, że personalu pomnażać nie potrzeba i że czynności te należy bezwzględnie rozpocząć siłami rozporządzalnymi.

To słówko „bezwzględnie“ było naszym zdaniem zupełnie bezpotrzebne, bo zacząć coś bezwzględnie po to, aby po tem kilkanaście lat nie skończyć, robi wrażenie jakiejś chęci pozbycia się obowiązku tanim kosztem, ot tak aby się robiło a nie zrobiło i nie umęczyło się i była zasłona, że przecież to co parlament uchwali, bywa wykonywanem.

Wobec tego zupełnie zbytecznym był pospiech parlamentu w uchwaleniu tej ustawy mającej na celu jak najrychlejsze uzdrowienie niemożliwych stosunków w prawach naftowych.

Brak funduszy na pomnożenie sił? W to uwierzyć nie można, rząd jest zawsze taki przezorny, że nieraz bez najmniejszego powodu każe sobie uchylać fundusze na jakiś zamierzony cel, i gdyby tu rzeczywiście był zachodził brak funduszy, byłby się zastrzegł co do tego, jeszcze przed uchwaleniem rzeczony ustawy — w przeciwnym razie prowadziłby politykę na barozo krótką metę, bo i pocóż zresztą uchylać ustawy których się nie ma wykonywać.

Tu jest znowu ta uporeczywa i niezem niedająca się wytłumaczyć niechęć do wszystkiego co galicyjskie.

Sił, sił naszemu sądownictwu brakuje i to zarówno sił sędziowskich jak i kancelaryjnych.

Dziś i szerszy ogół ludności pojmując już instytucję sądownictwa i chce korzystać z niej w całej pełni. Obsadzenie sądów już z chwilą

wprowadzenia w życie nowej procedury było niedostateczne, a każdy człowiek nawet najmniej ze sądownictwem obeznany wie, że wszystkie agendy sądowe z roku na rok wzrastają i mnożą się, a różnica obecnego stanu ze stanem agend w roku 1898 zwiększyła się więcej jak w dwójnasób, tylko siły te same pozostają — które przy najlepszych chęciach i przy najbardziej wyężdżającej pracy nawałowi czynności sprostać nie mogą i ze znużenia i przepracowania upadają.

Sił, sił, pomnożenia personelu urzędniczego. domagamy się i domagać się musimy. bo brak tychże koledzy nasi zdrowiem przepłacają.

Sigma.



Księgi gruntowe w Galicyi.

Że Galicya jest przez biurokrację wiedeńską systematycznie, na każdym kroku krzywdzona i wyzyskiwana, o tem chyba rozwodzić się nie potrzeba. Można tylko stwierdzić, że krzywda tem jest cięższą i dotkliwszą, im szerszego ogółu, lub interesów całej ludności galicyjskiej dotyka. I jakkolwiek sfery wiedeńskie starają się dowodzonemu pokrzywdzeniu bądź oficjalnie, bądź też zakulisowo przeczyć, przeczeniom tym nikt nie wierzy, owszem ogół cały tem więcej odczuwa i poznaje, że go sfery t. zw. decydujące traktują jako „minderwertige Nation“.

Jednym z licznych, a wcale dobitnym dowodem krzywdy Galicyi wyrządzonej jest stan galicyjskich ksiąg gruntowych, który jak to powszechnie wiadomo znajduje się w oplakany stanie częścią z powodu wadliwego ich założenia spowodowanego znanym „sparsystemem“ austriackim, w większej atoli mierze przez niedbałość biurokracji wiedeńskiej, która głuchą jest na skargi o brak sił do prowadzenia ksiąg gruntowych, tudzież na przeciążenie pracą prowadzących księgi gruntowe urzędników. To zaniedbanie tak ważnego działu agendy sądowej ma ten skutek, że brak czasu zajętego przeciążającą pracą bieżącą, nie pozwala na uskutecznienie wielu poprawek w spostrzeganych błędach, których w naszych księgach jest niestety dużo.

Czyż przeciążenie to personelu zajętego przy księgach gruntowych jest istotnem?

Oto podczas, gdy w Austrii górnej i dolnej, w Czechach, na Morawie, a nawet na Śląsku na jednego t. zw. „Grundbuchsführera“ przypada 1000 „liczb czerwonych“ dziennika hipotecznego, u nas na jednego urzędnika przypada rocznie trzy, a czasem i cztery tysiące takich liczb.

Jak może więc urzędnik przeciążony pracą ponad siły, pracą nateżającą, wymagającą wielkiego skupienia ducha, uwagi i przenośności — a mający zazwyczaj — oprócz wykonywania wpisów, sprawdzania dokumentów, ich klauzulowania, sporządzania wyciągów hipotecznych, prowadzenia dziennika hipotecznego i t. p. do wykonywania i inne jeszcze, a nie wspólnego z urzędem ksiąg gruntowych nie mające czynności (zazwyczaj prowadzenie księgi pieniężnej, funduszu inkwizycyjnego, rachunków kancelaryjnych) dbać o utrzymanie zgodności katastru gruntowego z księgami gruntowymi, tudzież o zgodność ich z faktycznym stanem posiadania?

On jakkolwiek widzi rozmaite usterki, którymby w początkach łatwo zapobiedz można, nie ma czasu do zastanowienia się nad tem, gdyż naglony przez strony i władze jest poprostu automatem, zniewolonym do najrychlejszego wykonywania wpisów uchwał egzekucyjnych i pożyczkowych, aby strony, lub broń Boże Skarb państwa nie poniosły jakiej szkody. A mimo tego pospiechu i naglenia i te czynności, które powinny być do tygodnia uskutecznione, a wygotowane załatwienia stronom doręczone, ciągną się z powodu nawału pracy

Czysta niezrównana

NALEWKA

na świeżych owocach

Morelówka

POLECA HANDEL

W. FRIEDA

Lwów, Kochanowskiego 1 a.

Litrowa butelka 1 zł. 40 ct. — Od 10-ciu butelek rozsyłam franko koleją

Kupcom odpowiedni rabat.

nieraz przez kilka tygodni, czasem nawet i kilka miesięcy, a już prawda przyznać każe, że są u nas w Galicyi sądy, w których nie z winy pracującego ponad siły personalu od wejścia podania tabularnego do sądu i do ekspedycji uchwały podanie to załatwiającej, rok, a nawet więcej czasu upływa.

Z łatwo zrozumiałych powodów, sądów tych nie wymieniamy. I jakież są skutki takiego traktowania spraw hipotecznych? Oto te, że ludność traci zupełne zaufanie do instytucji ksiąg gruntowych, nie korzysta, bo zresztą i nie może, z dobrodziejstwa tej instytucji, która w taki sposób z powołaniem swoim zupełnie się mija, gdyż z powodu takich zaległości nigdy o prawdziwym stanie posiadania, własności i ciężarów, dowiedzieć się nie można, a przeto co dla Galicyi najbardziej jest dotkliwym, cierpi handel i przemysł galicyjski, bo i nie dziw, jeżeli ktoś na intabulację n. p. ewikcji kilka miesięcy, a nawet rok więcej czekać musi.

O ten opłakany stan rzeczy nie można winić naszych władz krajowych, gdyż wiemy, że ich najlepsze chęci i wszelkie wysiłki zaradzenia złemu rozbijają się o złą wolę upartych Excelencyi wiedeńskich.

Wiemy, że nie od naszych władz zależy pomnożenie personalu dla prowadzenia ksiąg gruntowych, że na ich liczne prośby i przedstawienia opłakanego stanu rzeczy, Wiedeń mileży jak grób, udając głuchoniemego lub co najwyżej, rychło obsadzając jaką opróżnioną posadę swego hofrata.

A zdarzają się i takie urzędowe miracula, że jeśli ktoś z mniej cierpliwych interesentów upomni się tam u wielkiego ołtarza o polecenie przyspieszenia zwlekanej sprawy, Wiedeń z miną naiwnego jagnięcia zapytuje zaczepiony sąd, co zarządzone, aby podobne skargi więcej się nie powtarzały? Czy to nie przykra ironia?...

Wiemy i o tem, że jeszcze w r. 1904 prosiła apelacya lwowska o pomnożenie bodaj częściowego personalu dla ksiąg gruntowych — przedstawiając opłakane stosunki — i oznaczając wówczas cyfrę tego podwyższenia na 97 urzędników kancelaryjnych, lecz wiemy o tem także, że Wiedeń na przedstawienie to do dziś wcale nie odpowiedział, mimo, iż nad decyzją co do tego podwyższenia zastanawiało się już aż trzech ministrów sprawiedliwości. Ale trudno im coś postanowić, gdyż grunta galicyjskie nie mogą być wywłaszczane pod kolej alpejską ani nawet port w Tryjeście nie dałoby się z nich wybudować. Jest to sobie zwykła, najzwyczajniejsza sprawa galicyjska i jest też uzasadniona dotychczasową praktyką-nadzieja, że ostatecznie o tej tak bardzo pięknej Galicyi kwestyi we Wiedniu zupełnie zapomną.

Z powodu tego braku sił do prowadzenia ksiąg gruntowych w Galicyi przeciążeni są pracą urzędnicy tabularni, ale jeszcze bardziej cierpimy na tem my oficyanci i pomocnicy kancelaryjni, gdyż formalnie rujnujemy zdrowie swoje, pracując przy księgach po 12, a nawet i więcej godzin dziennie.

Jest więc obowiązkiem Związku sprawę tę pougować i dlatego zbieramy dokładnie materiały wpływu, przeciążenia i zaległości w agendach hipotecznych, które z nagą ścisłością do wiadomości Panów Posłów podajemy. Zwracamy się do ogółu kolegów z prośbą o dokładne informacje w powyższych kierunkach, a także co do przeciążenia innych oddziałów kancelaryjnych.

Mamy dość siły i wpływów, aby przypomnąć Wiedniowi wyczekujący załatwienia exhibit galicyjskiej apelacji.

Co się tyczy pomnożenia personalu dla przedsiębiorzających się mającego sprostowania ksiąg gruntowych w Galicyi to i ta sprawa zalega również w Ministerstwie i wyczekuje w błogim śnie pograżona, gdyż jeszcze sama ustawa o sprostowaniu ksiąg, jakkolwiek już ogłoszona, w życie wejść nie może, przechodząc różne alembiki, a obecnie czeka w przedpokoju ministerjalnym na instrukcję wykonawczą.

Omega.



Wykolejony.

OBRAZEK Z ŻYCIA.

I.

Ruch i wrzawa na dziedzińcu gimnazjalnym w S., bo oto kilkaset uczniów tegoż gimnazjum korzysta z paury. Na ustroniu, tuż obok muru okalającego dziedziniec, przechadza się dwu uczniów VI. klasy, a baczne oko łatwo pozna w jednym z nich syna zamożnych ludzi, w drugim zaś młodzieńca, krocącego o własnych siłach. Mimo tej różnicy w materyalnym położeniu, są to serdeczni i nierozłączeni przyjaciele, serce jednego stoi otworem dla drugiego, jedne ich marzenia... te same ideały, bo pleśń świata jeszcze nie dotarła do ich młodych serc.

Posłuchajmy ich rozmowy! „Wiesz Gorczycki“, odzywa się ten pod szczęśliwą gwiazdą urodzony do drugiego, „mam przecucie, że Paper mię dziś z greki wyrwie, a ja nawet książki nie widziałem; Bóg się Boga, podpowiadaj, bo chapnę dwóje“. „Ech Migalski“, odrzeczcie zagadnięty, „wczoraj pomogłem ci się wykiąć z łaciny, a dzisiaj mię znowu namawiasz do grzechu. No, ale jakoś to będzie, tylko nie kopaj mię, gdy przestanę chwilkę podpowiadać, gdyż wiesz, że nie podpowiadam tylko wtedy, gdy mię belfer swojemu oczekami świdruje. Od wczorajszego kopania jeszcze mam sińce na odnożach“. Zasmiali się wesoło. Wtem rozległ się odgłos dzwonka, zwiastującego, że pauza skończona i wszyscy jak na alarm zniknęli w murach szkolnych. Po chwili tylko kołyszące się kółka od huśtawek świadczyły, że na dziedzińcu wrzało życie.

II.

W dniu tym wracał Gorczycki z radością miną do domu, jak zwykle, kiedy mu się udało przyjaciela wyratować od złej noty.

W domu czekała go jeszcze jedna niespodzianka, albowiem syn stróżowej, u której on mieszkał, przyjechał z wojska do matki za kilkudniowym urlopem. Stróżowa zastawiła suty obiad na intencję, że jej Michałek, jej jedyna pociecha i żrenica w oku, przyjechał do niej. A jaki z tego Michała Pańczaka zrobił się siarczasty wojak; od czasu jak awanzował na frajtra. Gorczycki mieszkał u Pańczakowej od lat kilku, zżył się już — jak to mówią — z babiną i jej Michałkiem, a tego ostatniego nawet polubił.

Kiedy jeszcze terazniejszy pan frajter był w stanie cywilnym, pracował przy budowach jako koźlarz; ponieważ był jednak chłopcem obrotnym i chętnym wiedzy, siadywał zwykle po powrocie od budowy przy stoliku, przy którym Gorczycki się uczył i uzupełniał swoją mikroskopijną wiedzę, wyniesioną z trzech klas szkoły ludowej, kładąc największą wagę na niemieckie pisanie. Gorczycki był dlań wtedy bezpłatnym nauczycielem. Tak uzupełniona wiedza otworzyła Pańczakowi drzwi kancelaryi wojskowej i dobrze mu się przy wojsku powodziło.

Gorczycki uczył się, pracował ciężko, gdyż nie mając żadnej podpory, utrzymywał się z lekcji, szczęśliwszym uzielenych, pocieszając się w swem znojmym życiu nadzieją spożywania kiedyś owoców swej pracy! Snuł nie szczęścia dla siebie... Marzył... Niebaczny!... nie znał świata i nie widział, jak trudno młodzieńcowi o własnych siłach dopłynąć do portu! Obluda świata, ma w nieubłaganym dla podobnych osobników losie silnego sojusznika! Musi z czasem złamać się... wykoleić...

III.

Ruch i wrzawa na korytarzu sądowym w miasteczku W... Wejdźmy do biura z napisem: „kancelarya sądowa“. Kogo tam widzimy? Oto mężczyzna jeszcze młody, a już zgarbiony, o chorowitej cerze siedzi nad stosami aktów i nerwowo orze piórem. Tuż obok niego stoi mężczyzna o rumianych policzkach i sumiastym wąsie i wydaje mu głosem szorstkim, mającym w sobie coś koszarowego, rozkazy, których tenże z lekkim rumieńcem na bladej twarzy i nieostrzegalnym, ironicznym uśmiechem na ustach słucha. Przypatrzmy się tym ludziom, ale okiem duszy, a poznamy w mężczyźnie wybladłym, złamanym na duchu naszego Gorczyckiego,

który po 12 latach biurowej pracy, przy której zrujnował zdrowie, dosłużył się „stanowiska“ oficyanta kancelaryjnego przy sądzie w W... Marzenia jego się spełniły! O ironio losu! A któż to ten drugi o marsowatym wyglądzie, wydający mu rozkazy? Taż to nasz Michał Pańczak, kancelista sądowy, pseudo-przełożony naszego Gorczyckiego! Marzenia tego chyba się nie spełniły, gdyż tak daleko nie sięgały! Wtem wpada do biura młody mężczyzna z wielkopąską miną i głosem nie licującym z senatorską togą, w którą jest odziany, woła: „Gorczycki! Czy wyrok w sprawie pana Marszałka jest już zmundowany?“. „Nie, proszę pana sędziego“, odrzeczcie zagadnięty, „gdyż pan komisarz Pańczak przydzielił mi „kawalki terminowe“ do mundowania“. Na to pan sędzia: „To trzeba było do stu dyabłów wziąć wczoraj wyrok ten do domu przez noc zmundować, ale co taki niezłoda! Muszę ja pomówić z panem radcą, aby już raz z tym Gorczyckim porządek zrobił“ i trzasnąwszy drzwiami, poszedł do sali rozpraw. Wejdźmy i my za nim do sali rozpraw i przypatrzmy się temu panu sędziemu dobrze, a poznamy w nim naszego Migdalskiego, który był ongiś przyjacielem Gorczyckiego. O przyjaźni! jaka żeś krucha! Dyplom, stanowisko i ślady za tobą zaciera! Wyjdźmy ze sali rozpraw i nie przeszkadzajmy panu sędziemu rozprawy przeprowadzać. Obserwować go nie potrzebujemy, gdyż jest to zwykły terazniejszy człowiek na stanowisku. Powróćmy do biednego Gorczyckiego, wnuknijmy w jego duszę! Jaki tam ból nad bole, przez jego mózg nurtują wspomnienia o dawnej przyjaźni... o dawnych sińcach od kopnięć... o dawnych marzeniach... o zawodach... o obecnych kopnięciach moralnych... I lza czysta, serdeczna, potoczyła się na mundowany właśnie wyrok w sprawie pana Marszałka. Cierpi Gorczycki, bo żyć potrzeba, a czy cierpienia te kiedy się skończą, czy do czeka się on kiedy czasów, że i jego, jak człowieka traktować będą? Zdaje się, że nie, gdyż nie ma dyplomu... ani nawet certyfikatu, a rząd dla takich paryasów, jak on, nie ma litości!...

M. Kroszel.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Kol. S. K. w Wiśniczu. Prośba o pełne pobory byłaby bezskuteczna, gdyż wedle istniejącego przepisu i połowa poborów dla pomocnika kancelaryjnego jest już niby łaską. Próbować nie zaszkodzi.

Kol. J. P. w Tarnowie. Żądana ustawa z komentarzami wydana została przez Michała Krawczyka, sędziego powiatowego w Tłumaczu. Cena 2 K. 40 h. Zamawiać można u wydawcy lub w którejkolwiek księgarni lwowskiej. Związek ostatecznie zakupiłby ustawę dla p. kolegi i odesłał, ale po poprzednim nadesłaniu należytości.



Zygmunt Krzemiński

c. k. kancelista sądowy we Lwowie

po długich a ciężkich cierpieniach zasnął w Panu dnia 21. września 1907, w 34 roku życia.

Zmarły należał do tych nielicznych urzędników kancelaryjnych, którzy nie przeceniają siebie i widzą w oficyantach i pomocnikach kancelaryjnych ludzi równych sobie, gdyż i on sam nie na podstawie certyfikatu, lecz na podstawie ośmioletniej służby w charakterze dyktarza urzędnikiem zamianowany został.

Zmarły uczęszczał do lokalu Związku, wspierał nas często swoją światłą radą i dlatego wszyscy żałujemy za nim i w pamięci naszej długie lata go zachowamy.

Niech mu ziemia lekka będzie!

Nadesłane.

Oficyant sądowy z Muszyny zamieni się z kolegą ze Sokala, Bełza, Uhnowa, Rawy lub Żółkwi. — Zgłaszać się do Jana Sawki w Muszynie.

Oficyant sądowy z Przemysła zamieni miejsce służbowe z kolegą z któregośkolwiek Sądu obwodowego. — Zgłoszenia: Dalczyński, oficyant sądowy w Przemysłu.

W dniu 6. października b. r. odbędzie się w Nowym Sączu II. Okręgowy Zjazd rządowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, na który Stowarzyszenie „Pomoc koleżańska“ w Nowym Sączu wszystkich kolegów zaprasza.

Gazeta Związkowa

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie rocznie 1 kor., z przesyłką pocztową 1.20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena oddzielnego numeru 10 halerzy.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Lwów, ul. Krasickich 7.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do Redakcyi, zaś listy w sprawach odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać do Administracyi Gazety Związkowej we Lwowie, ulica Krasickich 1. 7. — Również pod tym adresem należy nadsyłać wszystkie pisma dotyczące się Związku samego, którego lokal znajduje się pod 1. 7 ulica Krasickich. Przekazy pieniężne, a więc i prenumeratę wysyłać należy pod adresem kolegi Ignacego Dutkiewicza, Lwów, ul. Batorego 1.

Organ i własność Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem.

Od Zarządu.

Pieniądze i przesyłki wartościowe, dla Związku przeznaczone, nadsyłać należy jedynie pod adresem skarbnika kol. Ignacego Dutkiewicza, Lwów, Wyższy Sąd krajowy, ul. Batorego 1. 1.

Upraszamy kolegów, by na odcinku przekazów powoływali dokładne liczby legitymacji tych członków, za których wkładki w nadesłanej przekazem kwocie się mieszczą, gdyż buchalter nasz trzyma się przy kontowaniu zapodanych liczb, a powołanie mylnej liczby — jak to się teraz okazało — prowadzi do tego, że wkładka innemu członkowi wykontowana być może, a nie temu, za którego wkładka rzeczywiście nadesłana została.

Jeżeliby powoływanie dokładnych liczb legitymacji natrafiało na trudności, to prosimy o wymienianie przynajmniej na odcinku przekazu dokładnych nazwisk kolegów, za których wkładka nadesłana zostaje, oraz za które miesiące poszczególne kolegi wkładki płaci.

Wielu kolegów, którym przypomnienie o zaległościach do „Gazety“ doręczono, zaległości nie wyrównało.

Tych kolegów upraszamy jeszcze raz o wyrównanie zaległości, gdyż w razie przeciwnym musielibyśmy zaprzestać posyłać im „Gazetę Związkową“, a nawet ich z grona członków wykreślić.

W każdym razie prosimy tych kolegów o odpisanie nam, czy wykazana zaległość jest zgodna, celem usunięcia z ksiąg możliwych pomyłek, o jakich wyżej wspomnieliśmy.

W drugiej połowie listopada 1907 roku wysłał Związek do Wiednia deputację składającą się z trzech członków, która ma poczynić starania w tym kierunku, by komisja budżetowa jak najrychlej załatwiła się z projektem naszej ustawy i by ustawa nrza jeszcze w tym roku w pełnej Izbie uchwaloną została.

Również udać się ma owa deputacja w asysteneyi wpływowych posłów do wszystkich ministrów celem poczynienia starań, by rząd nie sprzeciwiał się ustawowemu uregulowaniu naszych stosunków służbowych. Nadto zadaniem tej deputacji będzie poczynić starania, by przy sposobności załatwienia sprawy ogólnej i postulatów odrębne sądowców uwzględnione zostały. Ponieważ jednak zebrany dotychczas fundusz delegacyjny jest tak skromny, że nawet na pokrycie 1/3 części kosztów deputacji nie wystarcza, apelujemy do kolegów, by koniecznie każdy bo-
daj skromną kwotą 20 hal. przyczynił się do powiększenia funduszu delegacyjnego.

Zarząd Związku.

Od Redakcyi.

W artykule programowym, drukowanym w poprzednim numerze „Gazety Związkowej“, apelowałem do kolegów w prowincyi o współpracownictwo w redagowaniu naszego organu, lecz apel ten przebrzmiał bez skutku.

Faktycznie nie wiem, jak wytłumaczyć sobie tę dziwną niechęć do pracy dla dobra ogółu kolegów, jaka objawia się w naszych szeregach.

Bo przecież w odciętych od świata miasteczkach prowincjonalnych żyją całe setki kolegów, o wybitnych zdolnościach, którzy niewątpliwie mają na tyle wolnego czasu, by przelać na papier to, co ich a zatem i ogół kolegów boli i wskazać środki, jakimi zło zwal-

czać należy. Organ nasz stanie jedynie wówczas na wyżynie swego zadania, jeżeli wszyscy pracować będziemy nad tem, by on swoje posłannictwo należycie spełniał.

A może koledzy z prowincyi nie chwytają jedynie dlatego za pióro, gdyż obawiają się krytyki swych prac?

Zapewniam, że obawa ta jest zupełnie płonna, bo wszak nie święci garnki lepią.

A zresztą organ nasz nie jest pismem literackim i jak to już poprzednio nadmieniałem, nie przykładamy żadnej wagi do sukienki, w jaką drukować się mający w naszym organie artykuł jest przybrany, a chodzi nam jedynie o treść artykułów.

Nadmienię jeszcze muszę, że forma zewnętrzna prac kolegów z prowincyi, może być w razie potrzeby tu na miejscu odpowiednio wygładzona, zanim odnośna praca do druku oddana zostanie.

Zapraszam więc jeszcze raz wszystkich kolegów do współpracownictwa w redagowaniu Gazety Związkowej.

Prace nadsyłać należy do 15, a w każdym razie przed 20 dniem każdego miesiąca pod adresem: Redakcyi Gazety Związkowej we Lwowie przy ul. Krasickich 1. 7. I piętro.

M. Kroszel.



Do Koleżanek!

Doszło do naszej wiadomości, że wśród koleżanek należących do naszego Związku, objawiać się zaczyna niezadowolenie z tego powodu, iż Związek prowadzi jedynie akcyę, zdążającą wyłącznie do poprawy bytu kolegów, a koleżanki pozostawia swemu losowi, gdy tymczasem inne organizacje mają rzekomo więcej pamiętać o swych członkiniach.

Przyznajemy, że akcyę naszą z ostatnich czasów prowadzona jest wyłącznie w interesie kolegów, ale z tego powodu nie mogą koleżanki mieć do nas żalu, gdyż Związek, starając się o uregulowanie stosunków służbowych oficyantów kancelaryjnych w drodze ustawy przez ustanowienie dla nich XII. rangi w statucie urzędników państwowych, nie może ze względów zasadniczych objąć tą akcyą także postulatów koleżanek.

My chcemy bowiem zostać urzędnikami państwowymi; a skoro kobiety pomijając nie-
liczne wyjątki w niektórych gałęziach — zasadniczo urzędniczkami państwowymi być nie mogą, to Związek, łącząc akcyę o uzyskanie XII. rangi urzędniczej dla oficyantów z żądaniem o uzyskanie takiej samej rangi dla oficyantek, zaprzepaściłby całkiem sprawę ogółu kolegów, a co najmniej w ten sposób uzyskanie żądanej przez nas ustawy znacznie utrudnione by zostało.

A tego chyba koleżanki od nas żądać nie mogą, a przynajmniej nie powinny.

Zresztą nadmienię musimy, że tejsamej taktyki, co nasz Związek, trzymają się wszyst-

kie istniejące w Austrii organizacje bez wyjątku, a więc utyskiwania koleżanek na nasz Związek jako rzekomo jedyną o koleżankach niepomijającą organizację, są zupełnie niesprawiedliwe.

Jeżeli nie prowadzimy akcyi o uregulowanie stosunków służbowych oficyantek w drodze ustawy przez wzięcie ich na utworzyć się mający status urzędników państwowych XII. r., to nie znaczy to, byśmy o nich zupełnie zapominali, lub wprost odmawiali prawa koleżankom do uzyskania polepszenia bytu i odpowiedniego uregulowania ich stosunków służbowych. I owszem! Przyznajemy, że jak dotychczas, dzieje się im wielka krzywda tak pod względem materyalnego uposażenia ich przez rząd, jak i pod względem uregulowania ich stosunków służbowych i prowadzenie walki o jak najdalej idące polepszenie ich bytu i jak najsprawiedliwsze uregulowanie ich stosunków służbowych uważamy za nasz święty obowiązek. Ale regulacja ta nastąpić powinna jedynie w drodze rozporządzenia rządowego, specjalnie dla koleżanek wydać się mającego.

Nie kryjemy się wcale z tem, że i my, jako przeciwnicy emancypacji kobiet, nie myślimy wcale kruszyć kopii o zapewnienie wygodnego i spokojnego o jutro bytu w służbie państwowej także dla kobiet, które dopiero w przyszłości chciałyby się służbie tej poświęcić, lecz owszem przyznajemy, że i my zgodnie z tendencjami wszystkich organizacji w Austrii, dołożymy wszelkich starań, by przyjmowanie sił kobiecych do państwowej służby kancelaryjnej zastanowiono a właściwie, by w tym względzie „numerus clausus“ ustanowiono.

Mimo to jednak zaznaczyć musimy, że właśnie nasz Związek jest może ze wszystkich organizacji w państwie istniejących dla postulatów kobiet w służbie już pozostających, najprzychylniej usposobiony i najbardziej poczuwa się do obowiązku waleczenia o słuszne prawa kobiet, które już teraz w służbie państwowej pozostają.

Niezadowolenie więc z naszego Związku, objawiające się wśród koleżanek, jest nieusprawiedliwione, a zdanie, że inne organizacje lepiej bronią interesów koleżanek, aniżeli nasz Związek, wyrobiło się widocznie na podstawie zupełnie mylnych informacji.

Związek nasz zamierza już w najbliższym czasie, wręczyć rządowi za pośrednictwem posłów memoriał, obejmujący postulaty koleżanek, a nawet już wybrano z łona Wydziału Związku komisję, która ma się zająć wypracowaniem odnośnego memoriału. Prace jednak odnośnej komisji dotąd nie rozpoczęły się z tego prostego powodu, że postulaty koleżanek nie są do-
kładnie nam znane.

My wiemy tylko, że koleżankom dolega § 29 dotychczasowego rozporządzenia, że mają za szczerpę pobory, ale to wszystko nie obejmuje jeszcze całości ich postulatów. W rozporządzeniu dotychczasowym są prócz tego inne przepisy, które koleżankom dolegają i zmiana których jest konieczną. Najlepiej jednak wie-

dzieć mogą same koleżanki, co ich gniewie i jakie zmiany dla nich wskazaneby były i dlatego ich współudział w wypracowaniu memoriału jest koniecznym potrzebny.

Zwracamy się więc do koleżanek z prośbą, o dokładne wyszczególnienie swych postulatów.

Koleżanki z prowincji uczynić to mogą w pismach do Związku wystosować się mających, zaś koleżanki ze Lwowa zechcą zejść się w którymkolwiek przez siebie wyznaczonym i nam do wiadomości podanym dniu, — w lokalu Związku, w celu obrad nad tą kwestją w obecności członków komisji memoriałowej.

Pisma koleżanek z prowincji i zdania poszczególnych koleżanek lwowskich będą substratem do prac komisji memoriałowej.

Zarząd Związku.

Ja chcę.

(Jeszcze o naszej ustawie).

Ja chcę! Jedno krótkie zdanie... tylko dwa słowa! A jednak jak wiele łez osuszyć mogą, ilu ludzi z objęć nędzy, a nawet rozpaczę wyrwać mogą te dwa słowa, jeśli wyrzeczone zostaną przez osobę możną. Gdyby tak prezes Koła Polskiego Eksceleńcy Abrahamowicz, konferując z prezydentem ministrów br. Beckiem, zechciał tonem stanowczym wyrzec słowa: „Ja chcę, by projekt ustawy, regulującej stosunki służbowe oficyantów i pomocników kancelaryjnych, bezzwłocznie stał się ustawą obowiązującą“, to bez wątpienia otrzymałby odpowiedź, że życzeniu jego zadość się stanie.

Słowa „ja chcę“ wyrwałyby więc tysiące oficyantów i pomocników kanc. z objęć nędzy i zapewniłyby im jutro, gdyż ustawa nasza z dniem 1 stycznia 1908 z pewnością w życie by weszła.

Nazwie może kto powyższe twierdzenie przesadnym i powie, że to jest wprost niemożliwym, by jeden poseł mógł jedynie stanowczym wyrażeniem swej woli uzyskać to, o co wielu posłów przez tyle lat bezskutecznie kołatało i kołacza.

A jednak twierdzenie to jest słusznym i słuszną tę postaramy się wykazać.

Dlaczego dotąd nie mamy ustawy pomimo tyloletnich usilnych starań?

Bo nam jej rząd dać nie chce; bo rząd kpi sobie z nas i z naszych postulatów; bo rząd kpi sobie z posłów, którzy za nami się odzywają i projekty ustaw regulujących nasze stosunki służbowe wnoszą; bo rząd kpi sobie będzie nawet po uchwaleniu przez parlament terazniejszego projektu ustawy i ustawę tę do kosza rzuci.

Rząd zgodzi się może na jakieś ustawowe uregulowanie naszych stosunków służbowych, ale nie z życzliwości dla nas, lecz w celu przysporzenia swoim pupilom — certyfikatom nowych posad. Poprzednio pisaliśmy o tej perspektywie szeroko, ale czy kombinacje nasze spełnią się, to wielkie pytanie.

Rząd jest naszym ojczyzmem i to bardzo złym ojczyzmem!

A któż to jest ten rząd? To ministrowie ze swym prezydentem na czele. Ale my nie jesteśmy zdani zupełnie na łaskę lub niełaskę naszego ojczyzma. Przeciwnie, jest jeszcze nad nim ktoś, przed kim on kapitulować musi, a tym „ktoś“ jest większość parlamentarna.

Rząd zupełnie zawisły jest od większości parlamentarnej; skoro tylko większość parlamentarna zechce, idą ministrowie „w odstawkę“.

A więc, jeżeli który rząd chce utrzymać się na swem stanowisku, musi być bezwarunkowo powołnym życzeniom większości parlamentarnej i wolę jej w formie stanowczej wyrażoną musi więcej respektować, aniżeli wolę całego parlamentu wyrażoną w formie „ot aby“ przez uchwalenie pewnej ustawy.

A kto obecnie stanowi większość parlamentarną? Niemieckie stronnictwo chrześcijańsko-socjalne z Drem Luegerem na czele i Koło Polskie z Eksceleńcą Abrahamowiczem na czele. Lueger-Abrahamowicz, to dwaj mężowie przed którymi minister bar. Beck drży, jak liść, a wola ich jest dla niego świętą, prawie że rozkazem, który bezwarunkowo wykonany być musi.

Wbrew ich woli bowiem nie dostanie rząd ani rekruta, ani budżetu, ani zatwierdzenia ugody węgierskiej, wogóle nie otrzyma żadnych t. zw. konieczności państwowych, a gabinet, który nie potrafi uzyskać od parlamentu zwykłych konieczności państwowych, musi iść w odstawkę.

Czyżby odważył się wobec tego prezydent ministrów bar. Beck sprzeciwić się woli prezesa Koła Polskiego Abrahamowicza; zwłaszcza gdyby chodziło o taką drobnostkę, jak ustawowe uregulowanie naszych stosunków służbowych, które tak nieznaczny wydatek w budżecie państwowym za sobą pociągnie?

Nie, i jeszcze raz nie!

My zastanawialiśmy się bardzo dokładnie nad tem przed wyborami do parlamentu, jaką będzie przyszła konstelacja parlamentarna i przewidując, że właśnie Koło Polskie będzie stanowiło poważny składnik większości parlamentarnej i jako takie potrafi wola swoją złamać dziwny opór ojczyzmy naszego rządu co do ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych, wzięliśmy gremialny udział w walce wyborczej na rzecz Koła Polskiego. Poważymy się nawet twierdzić, że nie jeden z zasiadających obecnie w Kole Polskiem posłów może zawdzięczyć swój mandat jedynie udziałowi naszemu w walce wyborczej po jego stronie. Twierdzenie to może się w pierwszej chwili śmiesznym wydawać, ale po głębszej rozprawie musi przyjść każdy do przekonania, że twierdzenie to ma rację. Bo proszę! Kto w dzisiejszych czasach ma większy posłuch u krociowej masy nieświadomych politycznie wyborców, czy dobrze sytuowani politycy, czy pod względem ekonomicznym tak samo jak te masy słabi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni? Przecież zaprzeczyc się nie da i każdy przyznać to musi, że krociowe masy ekonomicznie słabych wyborców nie dowierzają już ludziom we względnym dobrobycie żyjącym i uważają ich za swych ciemniejszych i pasożytów. Tacy więc mimo nadzwyczajnych zdolności i mimo najlepszych chęci bardzo mało w walce wyborczej zdziałać mogą. Natomiast oficyanci i pomocnicy kancelaryjni, jako ludzie ekonomicznie słabi a politycznie uświadomieni, bardzo wiele w walce wyborczej zdziałać mogą, gdyż cieszą się nadzwyczajnym posłuchem i bezgranicznym zaufaniem u mas, już choćby z tego powodu, że prawie tak samo jak te masy, nie żyją, lecz tylko wegetują.

Biorąc udział w walce wyborczej jedynie po stronie kandydatów, którzy oświadczyli, że do Koła Polskiego wstąpią, kierowaliśmy się zamiarem pozyskania sympatii Koła Polskiego.

Nie potrzeba jednak aż sympatii ku nam do tego, by Koło Polskie za naszą ustawą się oświadczyło, lub nawet projekt tejże do Izby poselskiej wniosło. Ze względu na to, że postulaty nasze są tak słuszne i tak skromne byliśmy pewni, że i bez pozyskania sympatii Koła Polskiego to się stanie, a nawet byliśmy pewni, że parlament po regulaminowym traktowaniu projektu naszej ustawy, ustawę tę uchwali naturalnie na to by rząd miał co do kosza rzucić.

Cel pozyskania sympatii Koła Polskiego, był całkiem inny. Nam chodziło bowiem o to, by Koło Polskie jako klub parlamentarny, którego wola dla rządu musi być świętą, zażądało stanowczo z naciskiem od rządu uregulowania naszych stosunków służbowych w drodze ustawy. Tylko bowiem nacisk ze strony większości parlamentarnej może złamać opór rządu w tym względzie.

A czy nie przeliczyliśmy się przypadkiem w swoich rachubach? Czy możemy spodziewać się od Koła Polskiego tego nacisku na rząd?

Nie chcemy sprawy przesadzać, ale jak dotąd nie możemy w dotychczasowej działalności Koła Polskiego dopatrzeć się nigdzie ani śladu tego nacisku. Owszem widoczną jest bardzo w tej działalności robota „ot aby“. Bo oto czytamy w publikowanym w dziennikach „komunikacie Koła Polskiego o pracach w Izbie poselskiej“ co następuje:

„Tak w przemówieniu wiceprezesa Głabińskiego z 18-go lipca 1907, jak i w osobnym wniosku posłów Głabińskiego i Buzka z 27-go czerwca 1907 wezwało Koło Polskie rząd do wypracowania odpowiadającej dążnościom społecznym pragmatyki służbowej dla urzędników i funkcyjaryuszów państwowych. We wrześniu

mieli też członkowie Koła sposobność przekonać się, że w myśl powyższych życzeń prace rządu nad pragmatyką służbową dla urzędników, podurzędników i funkcyjaryuszów postąpiły. Domagało się również Koło w przemówieniu wiceprezesa Głabińskiego polepszenia i ustalenia w drodze prawodawczej bytu funkcyjaryuszów kolei państwowych kolei państwowych, urzędników przyjętych za ugodą i służby prowizorycznej.

Postanowiony przez posła Małachowskiego, wspólnie z posłami innych stronnictw wniosek uregulowania stanowiska i pborów urzędników państwowych, przyjętych w drodze ugody (dnia 19 czerwca 1907) również jak i drugi wniosek w imieniu Koła przedłożony Izbie poselskiej przez posła Tomaszewskiego łączy się z wypracowanym w celu zabezpieczenia nieprzydzielonych obecnie do żadnej rangi ani klasy oficyantów i pomocników kancelaryjnych projektem. Drugi wniosek p. Tomaszewskiego (z dnia 19. lipca 1907) żąda uregulowania stosunków służbowych prowizorycznej służby państwowej, trzeci zaś, dążący do polepszenia bytu urzędników wniosek posła Tomaszewskiego dotyczy uregulowania pborów, czasu służby, pensji wdowiej i stosunku służbowego przyjętej na podstawie certyfikatu wojskowego służby państwowej.“

W tym chaosie żądań polepszenia bytu dla urzędników, podurzędników i służby kolejowej, dalej prowizorycznej służby państwowej i kolejowej a nawet uregulowania pborów czasu służby, pensji wdowiej i stosunków służbowych przyjętej na podstawie certyfikatu wojskowego służby państwowej, gubi się prawie żądanie uregulowania stanowiska i pborów urzędników przyjętych w drodze ugody (oficyantów i pomocników kancelaryjnych).

Rząd patrząc na tę powódź wniosków humanitarnych w formie „ot aby“ stawianych śmieje się w duchu, bo widzi, że będzie miał co do kosza rzucać.

Powtarzam jeszcze raz, że w ten sposób nam się nie pomoże, bo rząd kpi sobie z tych wniosków i po najdłuższych debatach wola posłów w ten sposób wyrażona do kosza wędruje.

Wprawdzie poseł Buzek na poufnym zebraniu naszym, w dniu 28. września br. odpowiadając na interpeleacje zapewniał nas, że rząd liczy się z wnioskami poselskimi i robił nam bardzo różowe nadzieje, ale za to jawi się później poseł Tomaszewski powiedział otwarcie, że wnioski poselskie do niego nie doprowadzą, i że my powinniśmy naciskać na rząd, by tenże sam zdecydował się wreszcie na ustawowe uregulowanie naszych stosunków służbowych.

A w jakim sposobie my sami możemy wywrzeć nacisk na rząd? Strajkiem, czy może rewolucją?

Musimy więc koniecznie starać się, by Eksceleńcy Abrahamowicz wyrzekł wspomniane na wstępie dwa słowa „ja chcę“, bo inaczej ustawy mieć nie będziemy.

Pytanie tylko, czy on zechce zażądać stanowczo od rządu ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych. Sprawa ta jest wprawdzie dla tysięcy oficyantów i pomocników kancelaryjnych najważniejszą kwestją życiową, ale w pojęciu moim jest ona tak mało znacząca, że szkoda czasu na zbytnie interesowanie się nią, a tem bardziej nie opłaca się na ostrzu miecza ją stawiać.

Mamy jednak w Kole Polskiem posłów demokratycznych, którzy bez wątpienia są nam przychylni.

W ostatnich dniach powstała w łonie Koła Polskiego Unia posłów demokratycznych. Miejmy więc nadzieję, że Unia ta potrafi nakłonić Eksceleńcę Abrahamowicza, by imieniem Koła Polskiego zażądał ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych, przez wyrzeczenie słów: „ja chcę“.

Przez to Koło Polskie nie tylko wymierzy nam sprawiedliwość, ale także przysłuży się... sprawie narodowej.

Bo my musimy mieć ustawę — chociażbyśmy ją nawet po sześciu latach od... innej większości parlamentarnej otrzymać mieli.



Spoczynek niedzielny.

Czytamy w biblij, że Stwórca przy stwarzaniu świata przez sześć dni pracował, a w siódmym dniu odpoczął. I człowiek dzieło Stwórcy, od niepamiętnych czasów z reguły pracuje tylko przez sześć dni, a w siódmym dniu wypoczywa.

Stwierdzono nawet, że wśród ludzi, którzy usiłowali wylać się z tej reguły, panowała poczęła większa śmiertelność.

Z tego wnioskować można, że organizm i umysł człowieka jest tego rodzaju, iż musi po sześciodniowej pracy wypocząć, gdyż w przeciwnym razie ulega niestosunkowo prędkiemu zniszczeniu.

Wskutek tego więc we wszystkich gałęziach pracy jest siódmy dzień w tygodniu t. j. dzień niedzielny dniem wypoczynku, a nawet państwo karze dość dotkliwie jednostki wylamujące się z tej reguły.

I przy sądach istnieją wyraźne przepisy, że służba w dnie niedzielne ma spoczywać a tylko dla załatwienia ewentualnych spraw nagłych ma być w sądzie obecna odpowiednia ilość sił sędziowskich i kancelaryjnych, do czego z reguły wystarczy tylko jeden sędzia i jeden funkcyjaryusz kancelaryjny.

Mimo jednak wielokrotnych przypomnień, wydanych wskutek zażaleń funkcyjaryusza kancelaryjnych przez Prezydium Apelacji a nawet przez Ministerstwo spraw., by Przełożenia sądów ściśle przestrzegały przepisów o spoczynku niedzielnym i funkcyjaryusza kancelaryjnych do pracy w dniu na spoczynek przeznaczonym nie zmuszały, są jeszcze w naszym okręgu apelacyjnym sądy, w których funkcyjaryusze kancelaryjni, a szczególnie nasi koledzy nigdy nie odpoczywają, lecz każdej niedzieli wszyscy do biur przychodzić i pracować muszą.

W niektórych sądach istnieje ta niewłaściwość nawet bez widzy przełożonego sądu, jedynie dla tego, że taką jest wola dyrektora, lub naczelnika kancelarii.

Przyczyny tej niewłaściwości dopatrywać się należy w mniemaniu niektórych przełożonych, że przymusowa praca w dnie niedzielne przyczyni się do zniknięcia zaległości w kancelariach sądowych. Ale grubo się mylą ci przełożeni — gdyż oficyanci i pomocnicy kancelaryjni wiedzą o tem bardzo dobrze, że im się wypoczynek niedzielny należy, że przymus przychodzenia każdej niedzieli do biura jest krzywdzącą ich samowolą przełożonych i jeżeli poddają się nawet bez szemrania temu przymusowi, to z pewnością w niedzielę nie nie robią, a jeżeli wogóle robią, to tak „aby się robiło“, a na tem chyba służba nie nie zyskuje.

Związek zasypywany jest prośbami od kolegów z różnych miejscowości o poczynienie starań, by w odnośnym sądzie spoczynek niedzielny zaprowadzono.

W drugiej połowie listopada br. wyjedzie z ramienia naszego Związku do Wiednia deputacja, która przy sposobności czynienia starań w sprawie głównej tj. w sprawie ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych, uda się także w asystencyi posłów parlamentarnych do Ministerstwa sprawiedl., by zażądać uchylenia niektórych lokalnych niewłaściwości, z powodu których nasi koledzy cierpią, a do tych należeć będzie także niezaprowadzenie spoczynku niedzielnego w poszczególnych sądach.

A więc przede wszystkim apelujemy na tej drodze do pp. Przełożonych sądów, którzy nie zaprowadzili dotąd spoczynku niedzielnego, by nareszcie zdecydowali się na zaprowadzenie tegoż, a ręczymy imieniem odnośnych kolegów, że służba jeżeli na tem niezyska, to z pewnością nie ucierpi.

Koledzy ze sądów, w których po dzień 15 listopada br. spoczynek niedzielny zaprowadzony nie będzie, zechcą zawiadomić nas o tem przy dokładnem zapodaniu, czem motywuje odnośne Przełożenie sądu swój upór w zaprowadzeniu spoczynku niedzielnego, a względnie czy niewłaściwość ta nie jest jedynie samowolnem zarządzeniem dyrektorów i naczelników kancelarii sądowej.

Zarząd Związku.

Dr. J. Ingwer i „Die Gerichtskanzlei“.

Wszczęta przez nasz Związek akcja, celem obalenia z duchem czasu niezgodnych i nietylko nas dotkliwie krzywdzących, ale i społeczeństwu krzywdę wyrządzających ustaw o certyfikatach, była hasłem dla kolegów całej Austrii do podjęcia również podobnej akcji.

Na nasz apel koledzy wszystkich krajów austriackich poczęli domagać się od społeczeństwa zniesienia nieczem nieusprawiedliwionego przywileju militarysty, jakim są ustawy o certyfikatach.

A więc walka z certyfikatem zataczająca tak szerokie kręgi, bo obejmująca wszystkie kraje Austrii, nie może pozostać bez skutku. Głos tysięcy kolegów domagających się od społeczeństwa wycięcia z organizmu administracji państwowej, szkodliwej dla ustroju społecznego bolączki, jaką jest wspomniany wyżej przywilej militarysty, nie mógł być głosem wołającego na puszczy, lecz musiał odbić się silnym echem wśród społeczeństwa.

Świadczy o tem nie tylko okoliczność, że posłowie parlamentarni prawie wszystkich odien politycznych uznają ten przywilej militarysty jako dysonans w ustroju społecznym i przyrzekają solennie, postarać się o zniesienie ustaw o certyfikatach w czasie debaty nad dwuletnią służbą wojskową, ale także i to, że samo społeczeństwo zaczyna zastanawiać się nad tą anomalią i domagać się za pomocą prasy usunięcia tejże.

Wszystkich głosów prasy w całej Austrii, odzywających się za zniesieniem ustaw o certyfikatach wyliczyć niepodobna, gdyż miejsca na to w naszym organie by zabrakło.

Natomiast nie możemy pominąć milczeniem, krytykującego ustawy o certyfikatach głosu wiedeńskiego adwokata Dra Ingwera, sławnego przewodcy ruchu socjalno-demokratycznego, który został opublikowany w nader poczytnym, bo w dziesiątkach tysięcy rozchodzącym się dzienniku wiedeńskim.

Głos ten przytaczamy dlatego, że uważamy go za znamienity tak ze względu na motyw, jakie Dr. Ingwer przytacza dla wykazania potrzeby zniesienia ustaw o certyfikatach, jak i ze względu na reakcję, z jaką artykuł Dra Ingwera spotkał się w czasopiśmie „Die Gerichtskanzlei“, organie Związku sądowych urzędników kancelaryjnych.

Dr. Ingwer we wspomnianym artykule staje właściwie w obronie sędziów, gdyż biada nad tem, że sędziowie, zmuszeni wykonywać czynności, od których nowe ustawy sądowe ich zwolniły i które na urzędników kancelaryjnych nałożone zostały, nie mają czasu na należyte przygotowanie się do orzeczeń.

Jako przyczynę złego przytacza to, że na podstawie ustaw o certyfikatach mianowani zostają urzędnikami kancelaryjnymi ludzie, którzy nie mając odpowiedniego wykształcenia, nie potrafią samodzielnie myśleć, a w ślad za tem nie dorośli na nałożonych na urzędników kancelaryjnych przez nowe ustawy obowiązków.

Przy tej sposobności narzeka na to, że urzędnicy kancelaryjni z mocy certyfikatu, nie mogąc zasłużyć sobie na powagę u stron taktem, inteligencyą i odpowiednim zasobem rozwoju umysłowego, starają się zdobywać tę powagę obraźliwym dla stron tonem kasarnianym.

Takim jest zdanie o urzędnikach z mocy certyfikatu Dra Ingwera, mającego ustawiczną styczność ze sądami długoletniego adwokata wiedeńskiego, któremu chyba nie można zarzucić, że fantazuje. Każdy adwokat bowiem otrzymuje tysiące uchwał sądowych, które są elaboratami urzędników z mocy certyfikatu, a z takich elaboratów bardzo łatwo poznać można stopień wykształcenia i zdolność myślenia tego, kto je opracowywał.

I właśnie dlatego, że zdanie to wyszło od osoby ze stosunkami obeznanej, a więc do wydania tegoż kompetentnej, napotkało ona na reakcję.

Nie dziwiłoby nas to, gdyby na artykuł Dra Ingwera reagowali właściwi certyfikatyści, tj. dłużej służący podoficerowie w swoich organach, ale dziwnem się wydawać musi to, że przeciw temu reaguje Związek sądowych urzędników kancelaryjnych, do którego należą jako członkowie przeważnie urzędnicy kancelaryjni nie z mocy certyfikatu, lecz rekrutujący się z oficyantów. Takich urzędników jest wśród członków Związku przynajmniej trzy czwarte części i ci z pewnością podzielają w zupełności zdanie Dra Ingwera.

Jak więc mógł Związek w organie swoim „Die Gerichtskanzlei“, wychodzącym w przeważającej części kosztem urzędników, którzy się solidaryzują zupełnie z zapatrywaniami Dra Ingwera w tym względzie, umieszczać wystosowany doń napastliwy list otwarty, to chyba dla nas raz na zawsze zagadką pozostanie.

Nie da się przecież zaprzeczyć, że Dr. Ingwer publikując wspomniany artykuł, nie miał zamiaru obrażać urzędników kancelaryjnych, lecz intencją jego było wykazać potrzebę zniesienia ustaw o certyfikatach.

A co może zależeć nawet urzędnikom rekrutującym się z certyfikatu na dalszem istnieniu ustaw o certyfikatach? Im przecież zniesienie ustaw o certyfikatach żadnej szkody nie przyniesie. A jak wieleby przez to urzędnicy kancelaryjni na powadze i znaczeniu nawet zyskali! Nie trafiałyby się więcej takie wypadki, że kapitan klepie na publicznej drodze kancelistę po ramieniu jak swego konia i przedstawia go innemu oficerowi jako swego byłego feldwebla, ale nigdy nie zniży się do tego, aby kanceliście podać rękę. Piszący te słowa był świadkiem następującej sceny w pewnej kawiarni.

Oto między kilku podochoconych oficerów wmieszał się podochocony kancelista. Skoro oficerowie dowiedzieli się, że to kancelista, chcieli go stante pede wykluczyć ze swego towarzystwa mówiąc: „Sie sind wahrscheinlich ein gewesener Feldwebel“. Dopiero, gdy ów kancelista „zarzut“ ten stanowczo odparł a i inni obecni goście w odparciu tego zarzutu byli mu pomocnymi, pozwolili oficerowie owemu kanceliście zabawić się w ich towarzystwie. A więc czyż nie powinni urzędnicy kancelaryjni sami dążyć do zniesienia ustaw o certyfikatach?

Gdyby przynajmniej w publikowanym w organie urzędników kancelaryjnych „Gerichtskanzlei“ liście otwartym do Dra Ingwera naprowadzono argumenta, któreby zbijały tegoż zapatrywania! Ale niestety! List ten naszpikowany jest samymi frazesami i zawiera tyle niezgodnych z istotnym stanem przedstawień i tyle napastliwych wycieczek przeciw oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym, że musimy zająć się obszernie treścią tego listu.

Przedewszystkiem uderzającym jest w liście w mowie będącym to, że autor nazywa nas „pomocniczymi robotnikami kancelaryjnymi“ (Kanzleihilfsarbeiter). Czyżby rzeczywiście urzędnicy kancelaryjni zionęli taką nienawiścią ku nam, że nie mogą zgodzić się z faktem już dokonanym i tytułować nas tak, jak nas rząd tytułować każe? Czyżby rzeczywiście urzędnicy kancelaryjni obawiali się zakrzuszenia się przy wymawianiu słowa „oficyanci“, gdy o nas mówią?

A przecież inaczej nie można sobie wytłumaczyć faktu nazywania nas wstrętnym tytułem „pomocniczy robotnik kancelaryjny“, bo chyba autorowie listu, o którym mowa, jako sądowi urzędnicy kancelaryjni, wiedzą bardzo dobrze o tem, że ten monstrualny tytuł już dawno pogrzebany został i że teraz istnieją tylko oficyanci i pomocnicy kancelaryjni.

Autorowie listu otwartego twierdzą, że wystąpienie Dra Ingwera przeciw certyfikatom jest robotą polityczną, że Dr. Ingwer dąży do tego, by posady sądowych urzędników kancelaryjnych dostały się „pomocniczym robotnikom kancelaryjnym“, którzy pod względem politycznym mogą mu być bliżsi aniżeli certyfikaty.

2000 zarzutów wiosennych
2000 ubrań marynarskich
1000 płaszczyków i ubrań dzieciennych
1000 ubrań studenckich — poleca

JÓZEF KÖRNER

c. k. dostawca dla PP. urzędników państwowych.
Lwów, Jagiellońska 4. Lwów, Jagiellońska 4.

Największy transport
wiosenny!

Obstalunki wykonywane w najkrótszym czasie

ści (welche Ihnen näher stehen mögen, wie die Zertifikatisten).

Jest w tem może częściowo i słusność. Rzeczywiście urzędnicy rekrutujący się z owych „pomocniczych robotników kancelaryjnych“, jako ludzie inteligentni i politycznie uświadomieni zdolni są do brania żywego udziału w życiu społecznym i politycznym, ale w rozmaitych jego odcieniach, a nie wyłącznie w ruchu socjalno-demokratycznym, jak to autorowie listu w „Gerichtskanzlei“ im zarzucają, gdy tymczasem urzędnicy z mocy certyfikatu są tylko niemowlętami pod względem politycznym.

A właśnie ze względu na owe „echt militärische Tugenden“, które w artykule w moim będącym tak się przechwalają, ani czas, ani żadne słowo ich z tego niemowlęstwa politycznego wyswobodzić nie może.

Ale idźmy dalej!

Na odparcie zarzutu, że urzędnikom z mocy certyfikatu brak odpowiedniego stopnia wykształcenia, że ci nie potrafią samoistnie myśleć i t. d. posługują się autorowie artykułu w „Gerichtskanzlei“ gołosłownym twierdzeniem, że właśnie urzędnicy z mocy certyfikatu ze żądań swoich znakomicie się wywiązują, że naczelnicy sądów i sędziowie są z nich bardzo zadowoleni i że niejednokrotnie nawet adwokaci zasięgają u nich informacji we wielu kwestiach, szczególnie w sprawach tabularnych (?).

Co urzędnicy z mocy certyfikatu umieją i jak sędziowie z nich są zadowoleni, o tem pisałyśmy już per longum et latum w poprzednich numerach „Gazety Związkowej“. Pomińmy więc te ich przechwałki milczeniem.

Najciekawszem jest odpięcie głównego zarzutu uczynionego urzędnikom z mocy certyfikatu przez Dra Ingwera, że przez ich nieudolność sędziowie absorbują swój czas na wykonywanie czynności, które właściwie powinni wykonywać urzędnicy kancelaryjni.

Tu już autorowie artykułu w „Gerichtskanzlei“ widocznie przez zbyt rozgorączkowanie tak się zagalopowali, że mimo woli przyznają nam wyższość nad sobą.

Twierdzą bowiem, że czynności, od których nowe ustawy sędziów zwolniły, nie spadają wedle tych ustaw na ich barki, lecz nam poruczone zostały, a im poruczone jest tylko prowadzenie rejestrów, zwykłe roboty kancelaryjne i kierownictwo (??) kancelaryi.

Porównują nas z pisarzami sądowymi w Niemczech, Anglii i Francji, którzy są pomocnikami sędziów (Bureaubeamte) i powiadają, że urzędnicy z mocy certyfikatu nie temu nie winni, jeżeli my z nałożonych na nas obowiązków źle się wywiązujemy i na tem sędziowie cierpią.

Porównanie nas z pisarzami sądowymi w Niemczech, Anglii i Francji bardzo nam pochlebia, bo jak wiadomo, pisarze sądowi w tych krajach są urzędnikami konceptowymi, którym urzędnicy manipulacyjni bardzo nisko się kłaniają.

Ale niestety! Te właśnie twierdzenia autorów listu otwartego do dra Ingwera przekonywują nas, że o nowej ustawie organizacyjnej i licznych rozporządzeniach normujących w myśl tej ustawy obowiązki kancelaryi sądowej, najmniejszego pojęcia nie mają i rzeczywiście tylko „rejstra prowadzić“ są zdolni.

Jak dalece ci panowie są w błędzie wykażemy w następnym numerze z powołaniem się na odnośne przepisy obowiązujących ustaw i rozporządzeń.

Alfa.



Śmieszny memoriał urzędników kancelaryjnych.

Gdy przed kilku dniami siedziałem samotnie na ławeczce w parku Kilińskiego i zaciągając się dymem z „trzynastki“ myślałem nad tem, jakiby to „palnąć“ artykuł w „Gazecie Związkowej“, ażeby przecież jakaś harmonia między nami, a urzędnikami kancelaryjnymi nastąpić mogła, zostałem nagle obudzony ze zadumy okrzykiem: „Bój się Boga Alfa! Co ty narobiłeś!“ Jak piorunem rażony zwró-

ciłem się w stronę, skąd okrzyk ten mię doszedł i spostrzegłem kolegę Iksa. Z fizyognomii jego odbijało się takie przerażenie, iż w pierwszej chwili myślałem, że przedemną stoi „Strachajło“, którego ilustracye w dawnym piśmie humorystycznym „Szczutek“ widziałem.

Aczkolwiek byłem pewny, że nie zlego nie zrobiłem, ani nawet niewinnego „byka“ w urzędowaniu nie palnąłem, a to z tego prostego powodu, że uznany zostałem przez dyrektora kancelaryi za „unfermę“ i zajęty jestem jedynie mechanicznym przepisywaniem, które w dodatku gruntownie musi być kolacyonowane, — to jednak okrzyk ten tak mię skonsternował, iż dopiero po dobrej chwili zdołałem zapytać się Iksa, co się stało.

„Nieszczęsny! Cożeś ty narobił? Pocoś pisał artykuł, — Kto jest naszym przełożonym“ — bełkotał kolega Iks, dzwoniąc zębami, jak gdyby temperatura wynosiła 50 poniżej zera. „Urzędnicy na wniosek nadoficyała Wielkomaniaka, wnieśli memoriał do Prezydium Apelacji, w którym stanowczo żądają nauczania oficyantów i pomocników kancelaryjnych „moresu“ i dołączyli do memoriału numer „Gazety Związkowej“, w którym drukowany jest ten artykuł. Przepadłeś z kretesem! Aż teraz nie minie cię § 29! Ale ja ciebie nie żałuję, bo jak można pisać, że pan urzędnik kancelaryjny, który prowadzi rejestra, nie jest naszym przełożonym? Tylko żal mi twojej żony i dziecka, bo co zrobi to biedactwo gdy ciebie „na pysk wyrzucą?“ Przy tych słowach rozbeczał się kolega Iks. Takie on już ma miękkie serce ale w parze z miękkością serca idzie u niego giętkość karku i podatność grzbietu.

Dopiero teraz, dowiedziawszy się o co chodzi, przyszedłem do siebie i zacząłem się śmiać tak serdecznie, że jedna pięknooka koleżanka, która przypadkiem obok przechodziła i śmiech ten słyszała, rozgłosiła wśród koleżanek, że Alfa zwaryował.

Ale ja nie mam żalu do niej, gdyż z licznych kondolencji, jakie Związek, z powodu mej rzekomej choroby umysłowej od koleżanek otrzymał, przekonałem się, iż jestem przez nie trochę... tego... lubiany.

Rozciekawiony do najwyższego stopnia postanowiłem koniecznie przekonać się naocznie co też panowie urzędnicy w owym memoriale napisali.

Nie było to naturalnie rzeczą łatwą, gdyż w naszej Apelacji jest dla oficyantów kancelaryjnych wszystko tajemnicą urzędową.

Gdyby się nawet, który z nas żartem zapytał którego z manipulantów „apelacyjników“ — „Panie, co dzisiaj za dzień? — to z pewnością ten mu z miną bardzo poważną odpowie: „Panie, to tajemnica urzędowa“. Natomiast urzędnicy kancelaryjni wszystko wiedzą, a nawet treść referatów, które jeszcze aprobaty nie uzyskały, znaną jest wszystkim urzędnikom kancelaryjnym.

Ale silną wolą mury się wywraca! Więć i ja mimo to weisnąłem się „przez dziurkę od klucza“ do biura odnośnego referenta i przeczytałem memoriał.

Żali się w nim Stowarzyszenie sądowych urzędników kancelaryjnych, że „Gniazdo szerzenia“, przy ul. Krasińskich l. 7 szerzy anarchię wśród oficyantów i pomocników kancelaryjnych, że oficyanci i pomocnicy kanc. nie chcą już urzędników kancelaryjnych słuchać (strach), że odważają się nawet twierdzić, iż urzędnicy kancelaryjni nie są ich przełożonymi (a to bezczelność).

Jako corpus delicti dołączono do memoriału „Gazetę Związkową“ z artykułem: „Kto jest naszym przełożonym“.

Przypomina dalej Apelacji żalące się Stowarzyszenie, że jeszcze przed kilku miesiącami wniosło memoriał, żądający nauczania oficyantów i pomocników kanc. „moresu“, który jednak załatwienia doczekać się nie może. Najciekawszym jest koniec memoriału, który dosłownie przytoczę:

„Ponieważ przypuszczamy, że memoriał nasz dlatego nie został załatwiony, gdyż odnośny referent nie wie, co z tym fantem zrobić, dołączamy pod l/1 gotowy projekt wydać się mającego w załatwieniu memoriałów zarządzenia“.

Nie czytając do końca memoriału, chwyciłem nerwowo za ów alegat, ponieważ byłem pewny, że dopiero tam będzie coś, z czego będę mógł się serdecznie uśmieć.

I rzeczywiście nie pomyliłem się; śmiałem się tak serdecznie, jak nigdy.

Niniejszem podaję kolegom do wiadomości dosłowną treść owego projektu, ale „risum teneatis“, bo możecie takie boleści brzucha dostać, jak ja dostałem.

Otóż, projektowane zarządzenie miałoby opiewać jak następuje:

§ 1. Oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym nie wolno zapominać o tem, że są jedynie „inwentarzem żywym“ kancelaryi sądowej, oddanym do wyłącznej dyspozycji urzędników kancelaryjnych.

§ 2. Jeśli urzędnik kancelaryjny do biura wchodzi, tudzież jeżeli przemawia do oficyantów i pomocników kancelaryjnych, lub im rozkazy wydaje, winni oni stać w postawie przepisanej regulaminem wojskowym „habt acht“.

Wskazaniem jest, aby każdy oficyant przy tej sposobności lekko drżał, pocił się, lub nawet nieco wilgoci ze siebie wypuścił.

§ 3. Oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym jest surowo wzbronionem szukanie za przepisami, normującymi ich stosunki służbowe w ustawach i rozporządzeniach i winni zadowolić się normami, jakie prowadzący rejestra urzędnik kancelaryjny ustnie wydaje.

§ 4. Jeżeli stwierdzonem zostanie, że który z oficyantów lub pomocników kancelaryjnych, wykracza przeciw przepisom w §§ 1., 2., 3. wymienionym zostanie, po myśli § 29 ze służby usunięty, a jeżeli co do którego będą tylko pewne poszlaki, iż wykracza przeciw tym przepisom, to taki winien być oddany na pewien czas pod „tresurę“ temu urzędnikowi z mocy certyfikatu, który wykaże pewne zdolności w tym kierunku. Do oceny, który urzędnik nadaje się do tresowania krnąbrnych oficyantów, służyć ma kwalifikacya, jaką odnośny urzędnik otrzymał od komendy wojskowej, gdy do służby cywilnej na podstawie certyfikatu wstępował. — Gdyby mimo to po upływie kilku miesięcy nie okazała się u „tresowanego“ oficyanta zupełna „blagonadźność“, to winien być na podstawie odpowiedniej relacji tresującego urzędnika ze służby usunięty.

§ 5. Usunięcie ze służby odbywa się odpowiednio do jakości wykroczenia i odpowiednio do rangi urzędnika kancelaryjnego, który został przez oficyanta postponowany, wedle trzech stopni a to: 1) usunięcie zwykłe, czyli, „hony Fediū poza chrest“, 2) wyrzucenie „na pysk“ bez żadnych obostrzeń i 3) wyrzucenie „na pysk“ przy zaaplikowaniu kopniaka poniżej końca stosu pacierzowego.

§ 6. Usunięcie trzeciego stopnia, jako najsurowszy środek karny, nastąpić może tylko wówczas, jeżeli który oficyant lub pomocnik kancelaryjny okazałby się do tego stopnia zuchwałym, iż odważyłby się twierdzić, że urzędnik kancelaryjny powinien także „trochę“ robić, a nie tylko rozkazywać. Przy usunięciu trzeciego stopnia funguje jako organ wykonawczy ten urzędnik, wobec którego odnośny delikwent niesubordynacyi się dopuścił.

§ 7. Autor artykułu „Kto jest naszym przełożonym“, skoro zostanie wykryty będzie ukarany wyrzuceniem trzeciego stopnia, przy zastosowaniu specjalnych obostrzeń, zaproponowanie których pozostawia się prezesowi Stowarzyszenia sądowych urzędników kancelaryjnych.

Ładny projekt, czy nie prawda?

Ale niestety! W ostatniej chwili dowiedziałem się, że mogę spać spokojnie, gdyż referent prezydyalny, przeczytawszy memoriał i projekt wydać się mającego zarządzenia, zarządził zbadanie stanu umysłowego autorów tych specjalności przez psychiatrów, a memoriał powędrował do... kosza.

Alfa.



Do Wpp. Adwokatów.

Wychodząc ze założenia, że stan adwokacki najbardziej sprzyja rozwojowi naszej organizacji, gdyż pp. adwokaci, mając ustawiczną styczność z nami, najlepiej wiedzą, jak wielką krzywdą nam się dzieje i jak zaciętą walkę staczać musimy o zdobycie znośnej egzystencji, zaprosiliśmy wszystkich lwowskich pp. adwokatów do przystąpienia do naszego Związku w charakterze członków wspierających.

Pierwszym, który jako członek wspierający do naszego Związku przystąpił, był adwokat Wp. Dr. Loewenstein, a w jego ślady wstąpiła dotychczas bardzo mała garstka adwokatów.

Ponawiamy więc na tej drodze prośbę do WW. pp. adwokatów, by przez przystąpienie do Związku w charakterze członków wspierających, przyczynili się do rozwoju naszej organizacji.

Również zapraszamy na członków wspierających, sprzyjających oficyantom i pomocnikom kanc., adwokatów z prowincyi.

Zarząd Związku.



Zjazd oficyantów i pomocników kancelaryjnych w Nowym Sączu.

W dniu 6 października br. odbył się w Nowym Sączu w sali radnej ratusza okręgowy Zjazd oficyantów i pomocników kancelaryjnych urządzony staraniem okręgowego Stowarzyszenia nowo-sądeckiego „Pomoc koleżańska”. Na zjazd ten wydelegowany został z ramienia naszego Związku kol. Hostyński.

Oficyanci miejscowi i zamiejscowi byli reprezentowani w liczbie około 150. Obrady trwały od godziny 2:30 popołudniu do 7:15 wieczór. Po szczegółowym przedyskutowaniu i skrytykowaniu dotychczasowych obowiązujących rozporządzeń, uchwalono następujące rezolucje.

1. Trwać niewzruszenie przy żądaniu ustawowego uregulowania stosunków służbowych i materyalnych rządowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych i prosić wszystkich PT. Posłów do Rady Państwa, by znajdujący się w komisji budżetowej projekt ustawy nie tylko jak najrychlej uchwalili, lecz by dołożyli wszelkich starań, aby projekt ten uzyskał Najwyższą sankcję Monarszą.

2. Wyrazić wszystkim PP. Posłom za dotychczasowe stanowisko wobec sprawy oficyantów i pomocników kancelaryjnych najserdeczniejsze podziękowanie.

3. Prosić wszystkich P. P. Posłów, aby w czasie dyskusji nad ustawą o zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej pomagali się stanowczo zmodyfikowania ustawy o certyfikatach z roku 1872 jako obecnemu duchowi czasu nieodpowiadającej.

4. Wychodząc z zapatrywania, iż dotychczasowy system podziału ilości godzin urzędowych z jednej strony przeciąża pracą funkcyjnaryusza, a z drugiej strony nie pozwala tymże funkcyjnaryuszom na spokojne i intensywne oddanie się sprawom rodzinnym i obywatelskim, prosić wszystkie władze centralne w kraju, aby przy wszystkich galicyjskich władzach i urzędach zaprowadziły jak najrychlej jednorazowe urzędowanie.

Nowa akcja organizacyjna.

Rzeszowskie Towarzystwo rządowego personelu kancelaryjnego, przyszedłszy nareszcie do przekonania, że słabe liczebnie Stowarzyszenia okręgowe nie mają racyi bytu, podjęła akcję zdążającą do stworzenia jednej, silnej organizacji w kraju.

W tym celu zaprosiło wszystkie istniejące

w kraju organizacje na konferencję, odbyć się mającą w Rzeszowie w dniu 13 października br.

Związek nasz wysłał na tę konferencję swego delegata w osobie kol. Kroszela.

Ponieważ jednak bardzo nieznaczna ilość istniejących w kraju stowarzyszeń swoich delegatów na konferencję wysłała, a nawet delegat Krajowego Związku stowarzyszeń na konferencję tę nie przybył, przeto po uchwaleniu rezolucyi, wyrażającej potrzebę utworzenia jednej silnej organizacji w kraju, postanowiono obradować nad tą kwestją dopiero na konferencji, którą zwołał w międzyczasie Krajowy Związek stowarzyszeń na dzień 20 października br. do Lwowa.

Na konferencji delegatów Stowarzyszeń okręgowych we Lwowie w dniu 20 października br. nie były również reprezentowane wszystkie istniejące w kraju stowarzyszenia.

Znamiennem jest to, że gdy delegaci nasi kol. Kroszel i Hostyński, nie mając nic w zasadzie przeciw stworzeniu jednej organizacji, zażądali dla sędowców zupełnej autonomii w łonie tej organizacji i uzasadniali swe żądania tem, że sędowcy mają bardzo wiele separatystycznych postulatów, to koledzy z innych dykasterii zaprzeczali wprost istnieniu takich postulatów po stronie sędowców.

Wogóle z przebiegu obrad wynieśli nasi delegaci wrażenie, że koledzy z innych dykasterii chcieliby sędowców wziąć pod swoją komendę.

Wobec tego Związek nasz, uchylając się zupełnie od wszczęcia akcji, postanowił zająć stanowisko wyczekujące.

Ale zdaje się, że cała akcja spełni na niczem.

Zarząd Związku.



Z ostatniej chwili.

Otrzymaliśmy z Wiednia, z wiarygodnego źródła wiadomość, że rząd ma już gotowy własny projekt ustawy regulującej nasze stosunki służbowe, który w najbliższym czasie przedłoży ma parlamentowi do regulaminowego traktowania. Chociaż rząd trzyma ten projekt w wielkiej tajemnicy, to jednak jest już wiadomem, że w rządowym projekcie niema nawet 60% tego, co zawiera znany już kolegom projekt ustawy, który został wypracowany przez ankietę delegatów wszystkich organizacji w Austrii, a który znajduje się już w komisji budżetowej.

Wedle udzielonej nam poufnie na naszą prośbę informacji przez kolegę z Ministerstwa sprawiedl., projekt rządowy tworzy trzy klasy oficyantów kancelaryjnych z odmiennymi poborami i prawami w każdej klasie. Do pierwszej klasy należą mają certyfikatyści i oficyanci, którzy mają ukończone szkoły średnie, do drugiej klasy oficyanci kancelaryjni, którzy złożyli egzamina kancelaryjne, a do trzeciej klasy wszyscy inni oficyanci kancelaryjni.

Mamy więc przed sobą wielkie zagadnienie! Jak mamy się wobec projektu rządowego zachować? Gorący czas i ważna doba.

Jeden krok w tej gorącej chwili fałszywie postawiony może pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki.

Czy mamy zwalczać bezwzględnie rządowy projekt i wyteżyć wszystkie siły w staraniach, by znajdujący się w komisji budżetowej nasz projekt ustawy przez parlament uchwalony został? Ale czy nie byłoby to krokiem trochę niebezpiecznym? Bo któż nam zareczy, że uchwalona w najlepszym razie przez parlament wbrew woli rządu ustawa wedle naszego projektu nie ugrzęźnie za wpływem rządu w Izbie Panów? A któż zareczy nam, że rząd ustawę tę, gdyby nawet przez Scyllę i Charybdis przeszła, do sankcyi przedłoży? A jeżeliby rząd zwalczany przez nas swój projekt cofnął, a uchwalonej w najlepszym razie przez obie

Izby Rady państwa ustawy wedle naszego projektu do sankcyi nie przedłożył?

Czyż nie musielibyśmy w takim razie stać jeszcze długie lata na tem samem miejscu, na którym obecnie stoimy, lub zaczynać walkę „na nowo”? A że tak stać się może, tego chyba nikt nie zaprzeczy.

Więc jak mamy się właściwie wobec rządowego projektu zachować? Mamy go przyjąć, czy też bezwzględnie zwalczać?

To jest zagadnienie, przed którym na razie bezradni stoimy, a którego rozwiązanie jednak bezwzględnie nastąpić musi.

Na razie tylko to powiedzieć możemy, że projekt rządowy byłby możliwy do przyjęcia jedynie wówczas, gdyby uległ zmianie w tym kierunku, iż do pierwszej klasy należałoby certyfikatyści, maturzyści i egzaminowani sądowi oficyanci kancelaryjni i to z równem prawem posuwania się do XI klasy rangi wedle starszeństwa w służbie.

Zastrzegamy się wyraźnie, że mówimy tylko o możliwości przyjęcia rządowego projektu, ale równocześnie oświadczamy już stanowczo, że powyższą zmianę projektu rządowego na korzyść sędowców uważamy za „conditio sine qua non”.

Zaraz po otrzymaniu wspomnianej na wstępie relacji z Wiednia nawiązaliśmy korespondencję ze Związkami sędowców w Pradze i Gracu.

Dopiero po porozumieniu się z innemi organizacjami sędowców i po dokładnem rozważeniu wszystkich okoliczności pro i contra przemawiających i ewentualnie dopiero po zbadaniu gruntu na terenie wiedeńskim, możemy coś postanowić, jednak już teraz zapewniamy kolegów, że krok nasz nie będzie fałszywie postawiony.

Zarząd Związku.



Ustawa

z dnia 11. grudnia 1906 o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie.

(Dokończenie).

III. Postanowienia na przypadek zakładania na nowo ksiąg gruntowych lub części pewnej księgi gruntowej.

§ 32. Także w przypadku zakładania na nowo ksiąg gruntowych lub części pewnych ksiąg gruntowych musi ustawa niniejsza ze zmianami i uzupełnieniami, w następujących paragrafach zawartemi, być analogicznie stosowana przez powołane do tej czynności organa względem tych nieruchomości, które podlegają jej postanowieniom.

§ 33. Wynik rozpraw, przeprowadzonych w kwestyi stanu posiadania i ciężarów, stanowić ma podstawę sporządzenia odnośnych wykazów hipotecznych dla planu nowej księgi gruntowej.

Orzeczenie o tem, które osoby mają być zapisane jako właściciele tabularni, wydane być ma w każdym razie bezwarunkowo, przy czem jednakże w przypadkach spornych wyznaczyć należy stronie przeciwnej zarazem stosowny okres, w przeciągu którego ma się udać na drogę pozwu.

§ 34. Odesłanie na drogę pozwu i postępowanie w celu przydzielenia ciężarów, przepisane w §§ach 12 do 22, nie wstrzymuje sporządzenia planu księgi gruntowej.

Przy sporządzaniu planu księgi gruntowej odesłanie na drogę pozwu pozostanie nieważne, jeżeli się po wysłuchaniu odnośnej strony pokaże, że pozwu mimo upływu czasu wyznaczonego na to terminu nie wniesiono lub że wniesiony pozew nie jest prowadzony dalej, jak należy.

Czysta niezrównana
NALEWKA
na świeżych owocach

Morelówka

POLECA HANDEL
W. FRIEDA
Lwów, Kochanowskiego 1 a.
Litrówka butelka 1 zł. 40 ct. — Od 10-ciu butelek rozsyłam franko koleją
Kupcom odpowiedni rabat.

W przypadku przeciwnym jednocześnie z wpisaniem prawa własności do planu księgi gruntowej uwidocznić należy także wniesienie pozwu zapomocą adnotacyi.

§ 35. Zmiany wpisów hipotecznych, uzasadnione prawomocnym rozstrzygnięciem sporu, skuteczne być mają z urzędu. Jeżeliby spowodowany wskutek tego stan rzeczy mógł wpłynąć na wynik postępowania w sprawie przydzielenia ciężarów, przeprowadzonego według §§-ów 12 do 22, w takim razie uwiadomienie o tej czynności urzędowej hipotecznej przesłać należy do rąk własnych nie tylko owym stronom, na rzecz których albo przeciw którym ta czynność się odbywa, lecz nadto także wszystkim innym interesowanym osobom.

§ 36. Przed upływem sześciu miesięcy od chwili skutecznego wpisów hipotecznych, które mają nastąpić na podstawie ostatecznych rozstrzygnięć co do wszystkich roszczeń na drogę pozwu odesłanych (§ 33ci, ustęp 2gi), nie wolno w postępowaniu sprostowawczem zamknąć pierwszego terminu edyktowego, w § 6ym ustawy z dnia 26. lipca 1871, Dz. u. p. Nr. 96, wzmiankowanego. Gdyby ze względu na to zaszła potrzeba przedłużenia tego terminu prawo do tego przysługuje wyższemu sądowi krajowemu.

Wszystkie osoby, które wskutek zmiany stanu rzeczy, spowodowanej rozstrzygnięciem procesu, pretendują zmianę lub uzupełnienie przeprowadzonego w księgach gruntowych wyniku postępowania przydzielającego (§§ 12 do 22), zgłosić się mają ze swą pretensją najpóźniej na trzy miesiące przed upływem ustanowionego lub przedłużonego pierwszego terminu edyktowego.

O każdym takim zgłoszeniu się winien sąd niezwłocznie zrobić adnotację w odnośnym wykazie hipotecznym i wdrożyć w tej sprawie rozprawę ze wszystkimi interesowanymi (§ 16). Rozprawę tę ukończyć należy w każdym razie przed upływem pierwszego terminu edyktowego.

Jeżeli takie zgłoszenie daje także innym interesowanym powód do domagania się zmiany lub uzupełnienia stanu tabularnego, to z pretensją swą winni wystąpić przy rozprawie, o czym niezwłocznie uczyniona być ma adnotacja w odnośnych wykazach hipotecznych.

Na zasadzie wyników rozprawy postąpić należy w myśl § 21., ustępu 2. i 3.

IV. Postanowienie końcowe.

§ 37. Po wejściu w życie tej ustawy nie wolno stwierdzać dokumentami fizycznych podziałów gruntu w formie stosunków współwłasności, o ile odnoszą się do nieruchomości, co do których w chwili spisania dokumentu nie zachodzi taka niezgodność między stanem tabularnym a faktycznym stanem posiadania.

Tak samo zabronione jest uwierzytelnienie podpisów na takich dokumentach.

§ 38. Po wejściu w życie tej ustawy należy względem spuścizn, w skład których wchodzi nieruchomości, nawet gdy nie chodzi o przypadki w §§ 161. i 166. cesarskiego patentu z dnia 9. sierpnia 1854, Dz. u. p. Nr. 208, przewidziane, zarządzać sądową rozprawę w celu dokonania podziału spadku, skoro tylko jedna ze stron interesowanych uczyni wniosek na to.

Skutkiem takiego wniosku winien sąd wszystkich interesowanych zaważać na audyencyę i tentować ugodę.

§ 39. Czynnościom urzędowym w postępowaniu w §§ 1 do 36 niniejszej ustawy określonym przysługuje uwolnienie od stempli i należności.

Uwolnienie to należy się wszystkim protokolom, wygotowaniom, podaniom i załącznikom o tyle, o ile służyć mają tylko do przeprowadzenia unormowanego w tej sprawie postępowania, z wyłączeniem rozpraw, drodze prawą zastrzeżonych.

Korespondencye w stosunkach między sądami a stronami interesowanymi są uwolnione od opłaty pocztowej.

Skarb państwa nie ma pretensyi do zwrotu wynikających dlań kosztów, a w szczególności należności komisyjnych organów państwowych.

Za przeniesienie praw, które nastąpi na podstawie postępowania w tej ustawie przepisanej, opłacane będą należności przenosne tylko o tyle, o ile od aktów przeniesienia, na których opiera się posiadanie osób, w księdze gruntowej jako właściciele zapisać się mających, nie wymierzono i nie uiszczono jeszcze należności za przeniesienie.

Złożenia sądowe, skuteczne na zasadzie tej ustawy, uwolnione są od opłaty należności za przechowanie.

§ 40. Wykonanie tej ustawy, która zacznie obowiązywać z dniem ogłoszenia, polecam Moim Ministrom sprawiedliwości, skarbu i handlu.

W poczet Członków Związku przystąpili nast. Koledzy:

Ze Lwowa: Aleksander Pawłowski, Adam Suski, Władysław Orłowski; — **z Muszyny:** Bronisława Purzycka, Stanisław Moese, Jan Sawka, Zygmunt Skimina; — **z Gródka Jag.:** Jan Pospiszyl; — **z Niemirowa:** Edward Kozłowski, Michał Poznański, Józef Worobel; — **z Kołomyi:** Stanisław Rozmus; — **z Lubaczowa:** Aleksander Józef Świstowicz, Feliks Woźniakowski, Jan Kraus; — **z Bóbrki:** Michał Bodnar; — **z Nowego Targu:** Stanisław Czereszko; — **z Dobromila:** Władysław Szostkiewicz; — **z Wieliczki:** Jakób Uhl; — **z Drohobycza:** Alfred Łuczowski; — **ze Lwowa:** Władysław Nagórski, Stanisława Kramarzewska; — **z Ustrzyk doln.:** Piotr Futryk; — **z Brzeżan:** Dyonizy Koss, Michał Ogonowski, Stanisław Białogórski; — **z Wojniłowa:** Szymon Tymków, Wilhelm Mann, Jan Zajac, Piotr Rożek; — **z Jaworzna:** Stefan Kruczek; — **z Brzeżan:** Emil Straszynski, Jan Greiss; — **z Włsnicza:** Stanisław Kołdraś; — **z Sokala:** Stanisława Grosówna; — **z Nowego Sącza:** Stanisław Burtan; — **z Monasterzysk:** Jan Franciszek Kwietniowski; — **z Stanisławowa:** Olga Rubezak; — **z Kopyczyniec:** Kazimierz Skulski; — **z Niemirowa:** Samuel Elner; — **z Brzeżan:** Leokadya Dunin Wasowicz, Emil Mydlak; — **z Tarnowa:** Franciszek Rozmiłowicz; — **z Krakowca:** Grzegorz Kołcio; — **z Potoka złotego:** Wincenty Łopata; — **z Włsnicza:** Henryk Kostecki; — **z Nowego Targu:** Paweł Kasperek; — **z Wojniłowa:** Joachim Feduska; — **z Dukli:** Józef Suniak; — **z Zaleszczyk:** Herman Hackmayer; — **ze Złoczowa:** Antoni Zaliński, Michał Baumgärtner; — **z Bóbrki:** Jędrzej Hawrzychko, Michał Kociubas; — **z Tarnopola:** Adolf Kazimirski.
C. d. n.

Wpisowe do Związku wynosi 60 hal.

Wkładka miesięczna 40 hal.

Kol. Dutkiewicz udzielać będzie dla członków Związku w naszym lokalu, od dnia 16 listopada b. r. począwszy, lekcji stenografii.

O bliższe wyjaśnienia udawać się należy do Związku, lub wprost do kolegi Dutkiewicza (Lwów, ul. Batorego 1. 1).

Stanisława Weronika Iwanicka

oficyantka c. k. Sądu krajowego we Lwowie

po długich a ciężkich cierpieniach zasnęła w Pa-nu dnia 10 października 1907, w 28 roku życia.

Zmarła cieszyła się sympatją wśród koleżanek i kolegów.

Związek nasz wziął czynny udział w od-prowadzeniu zwłok śp. zmarłej na miejsce wię-cznego spoczynku.

Niech jej ziemia lekka będzie!

Po wielo-letniej działalności w tym zawodzie założyłem

Handel delikatesów połączony z Pokojem do śniadań

przy ul. Jagiellońskiej 11 a, naprzeciw c. k. Sądu

i polecam się łaskawym względem P. T. Publ. PIWO pilzneńskie BB. Przekąski ciepłe i zimne o każdej porze. — Ceny umiarkowane.

O łaskawe poparcie prosi Samuel Fliesser.

Poleca się P. T. Publiczności

Mleczarnia i Kuchnia domowa

Anny Lenard

plac Akademicki pod liczbą 1

Gorące potrawy o każdej porze dnia — Ceny bardzo przystępne. — Warunki w abonamencie dogodne.

WYDAJE również OBIADY DO MENAŻEK.

Rufynowany pomocnik kancelaryjny poszukuje posady przy którymkolwiek Sądzie w Galicyi. Zgłoszenia nadsyłać do Związku.

Skrypta tabularne

znakomity podręcznik do egzaminu tabularnego dla członków Związku tylko 3 Kor. za egzemplarz. — Zamawiać można w Redakcyi „Gazety Związkowej“.

„CONFIDENTIA“

Prospekta na żądanie bezpłatnie.

c. k. konces. Biuro informacyjne o stosunkach kredytowych
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 6. — Nr. Telefonu 914.

Udziela jedynie dokładnych i wiarygodnych informacji kupieckich o zdolności kredytowej i prywatnych osobach z każdej miejscowości świata.

Specjalność! Inkaso kupieckie (zainkasowanie pretensyi wątpliwych).

Nowo otworzony
Magazyn ubrań
męskich

pod firmą:

Magasin du Léopole

Lwów, ul. Halicka 1. 23

poleca Ubrania męskie i Uni-formy dla Pp. Studentów
jakoteż PELERYNY w największym wyborze
po bajecznie niskiej cenie.

Odpowiedzialny red. i wydawca: Michał Kroszel.

Z Drukarni Słowa Polskiego we Lwowie, pod zarządem J. Ziemińskiego.

Nakładem Związku sądowych oficyantów i pomocn. kancel.

Gazeta Związkowa

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie rocznie 1 kor., z przesyłką pocztową 1.20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena oddzielnego numeru 10 halerzy.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Lwów, ul. Krasickich 7.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do Redakcyi, zaś listy w sprawach odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać do Administracyi Gazety Związkowej we Lwowie, ulica Krasickich 1. 7. — Również pod tym adresem należy nadsyłać wszystkie pisma dotyczące się Związku samego, którego lokal znajduje się pod l. 7 ulica Krasickich. Przekazy pieniężne, a więc i prenumeratę wysyłać należy pod adresem kolegi Ignacego Dutkiewicza, Lwów, ul. Batorego 1.

Organ i własność Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem.

Do członków Związku.

Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, ślemy wszystkim członkom Związku serdeczne życzenia: „Wesołych Świąt“.

Oby ten Bóg, który „się rodzi“, a przed którym „moce truchleją“, wziął wreszcie w opiekę i „biedny nasz stan“. Oby ta „gwiazda świecąca na wschodzie“ i przeświecająca kroczącej rażno ku ogółowi ludzkiemu, „Sprawiedliwości“, objęła wreszcie swymi promieniami i naszą czarną dolę i rozpędziła te cienie, wśród których tak spokojnie trzyma nas w swych objęciach „Nędza“.

Koledzy! żyjcie nadzieją, że będzie lepiej, bo kroczy rażno „Sprawiedliwość“, która nas z pewnością „z więzów Nędzy wyswobodzi“.

A więc w czasie świąt „weselmy się, radujmy się i kolędujmy Małemu“.

Zarząd i Redakcyja.

Od Zarządu.

Zarząd Związku urządza w dniu 5 stycznia 1908 we własnym lokalu przy ulicy Krasickich 1. 7, dla członków Związku wspólny opłatek.

Początek o godzinie 6. wieczorem. Wkładka od osoby wynosi 2 kor., a lista otwarta do dnia 3. stycznia 1908 włącznie.

Zapraszamy kolegów miejscowych i z prowincyi do gremialnego wzięcia udziału w tej tradycyjnej uczcie.

Zarząd.

Memoryał

wysłany przez nasz Związek do wszystkich posłów z Galicyi w języku polskim, przez bratnią organizację w Pradze do wszystkich posłów w czeskim, a przez bratnią organizację w Gracu do wszystkich innych posłów niemieckiej i innych narodowości w języku niemieckim.

Jaśnie Wielmożny Panie Posle!

Jak to Jaśnie Wielmożnemu Panu Posłowi wiadomo, zostały niedawno stosunki służbowe rządowego personalu pomocniczego znowu nieco odmiennie uregulowane, przyczem jednak oficyantów kancelaryjnych sądowych traktowano znowu na równi z oficyantami kancelaryjnymi z innych dykasteryi.

Jednak podpisane Stowarzyszenia sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych ośmielają się zwrócić uwagę Jaśnie Wielmożnemu Panu Posłowi na to, że od sądowych oficyantów kancelaryjnych wymaga się wyższego stopnia

wykształcenia i o wiele lepszej kwalifikacyi, aniżeli od ich kolegów z innych dykasteryi. Również żąda się od nich spełniania tych samych funkcji, które wchodzą w zakres obowiązków służbowych urzędników kancelaryjnych gdy tymczasem obowiązki służbowe kolegów przy innych dykasteryach są o wiele mniej trudne i mniej odpowiedzialne.

Ustawa bowiem o organizacji sądów z 27 września 1896 Nr. 217 dz. u. p. w §. 51 ust. 2 wymaga od kompetentów na posady pomocników kancelaryjnych ze stałymi poborami (obecnie oficyantów kanc.) wykazania się iż złożyli pierwszy egzamin kancelaryjny, lub inny egzamin, któryby go zastąpić mógł, zaś rozporządzenie Min. sprawiedl. o egzaminach kancelaryjnych postanawia, że do składania pierwszego egzaminu kancelaryjnego dopuszczony być może tylko ten, kto wykaże, że ma oprócz przepisanych tem rozporządzeniem wymogów szczegółowych także wymogi ogólne t. j. odpowiedni stopień wykształcenia i inteligencyi.

A więc od kompetentów o posady oficyantów kancelaryjnych przy sądownictwie wymaga się tej samej kwalifikacyi, jaka wymagana jest od kompetentów o posady urzędników kancelaryjnych.

Ta sama ustawa nakłada na sądowych oficyantów kancelaryjnych obowiązek spełniania funkcji urzędników i niema czynności w sądowej służbie kancelaryjnej, którejby oficyanci kancelaryjni samoistnie i pod własną odpowiedzialnością nie wykonywali, czego najlepszym dowodem jest to, że instrukcyja sądowa wyliczając czynności, które w zakres obowiązków służbowych urzędników kancelaryjnych wchodzi, wyraża się: „urzędnik, lub pomocnik kancelaryjny“.

Istnieją tedy obowiązujące, ustawowe przepisy, które wymagają od sądowych oficyantów kancelaryjnych tak odpowiedniej kwalifikacyi jak i spełniania funkcji urzędniczych.

Ponadto panujące w sądownictwie stosunki dowodzą niezbicie, że sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni nie ustępują w niczem urzędnikom kancelar. XI., X. i IX. rangi tak co do wydatności pracy jak i co do zdolności i że nie występują oni wcale jako siły pomocnicze, lecz jako samoistni funkcyonariusze, którzy każdą gałąź sądowej służby kancelaryjnej dokładnie znać i wykonywać muszą — co nie ma miejsca przy innych dykasteryach.

A więc stosunki służbowe oficyantów i pomocników kancelaryjnych panujące w sądownictwie odróżniają się o całe niebo od stosunków panujących przy innych dykasteryach.

Nie będziemy wchodzić w szczegóły, ażeby wykazać różnicę tych stosunków, gdyż to mogłoby za daleko zaprowadzić, lecz pozwolimy sobie tylko zwrócić uwagę Jaśnie Wielmożnemu Panu Posłowi na to, że przy innych dykasteryach niema wogóle żadnego ustawowego przepisu, któryby normował, jaką kwalifikacyą winien wykazać się kompetent o posadę oficyanta kancelaryjnego i jedynie miarodajnem jest w tym

względnie postanowienie § 5 ust. 4 rozporządzenia wszystkich Ministerstw z 19 lipca 1902 Nr. 145 dz. u. p. wymagające od kompetentów „trzyletniej, zadawalniającej? służby w charakterze pomocnika kancelaryjnego“, a to postanowienie chyba w porównanie z postanowieniami § 51 ustawy o organizacyi sądów iść nie może.

W końcu pozwalamy sobie zwrócić uwagę i na to, że sądowa służba kancelaryjna, którą — jak wyżej wspomniano — sądowi oficyanci kancelaryjni samoistnie pełnić muszą, od chwili wejścia w życie nowych ustaw sądowych t. j. od r. 1898, nie jest już właściwą służbą manipulacyjną, że sądowy urzędnik kancelaryjny — a więc i oficyant — jest do pewnego stopnia urzędnikiem koncepcyjnym, gdyż musi być uzbrojony w gruntowną znajomość wielu ustaw, ażeby mógł należycie ze swych obowiązków się wywiązać.

W rozważeniu tedy wyżej naprowadzonego, rzeczywistości odpowiadającego stanu faktycznego ośmielamy się wyrazić zdanie, że sądowi oficyanci kancelaryjni, którzy tak ze względu na wymaganą od nich kwalifikacyę jak i ze względu na jakość pełnionej przez nich służby stoją wyżej, aniżeli pomocniczy personal kancelaryjny przy innych gałęziach publicznej służby rządowej, — mogą zupełnie słusznie żądać, ażeby ich przy regulacyi stosunków służbowych wyżej ceniono i wynagradzano, aniżeli kolegów z innych dykasteryi.

Sfery decydujące niejednokrotnie oświadczały, że trudno jest objąć jedną ustawą uregulowanie stosunków prawnych wszystkich urzędników pomocniczych, a to ze względu na różnorodność ich obowiązków i rozmaity stopień kwalifikacyi i dlatego też rząd, normując odmiennie stosunki służbowe stojącego wyżej pod względem kwalifikacyi i jakości służby pocztowego personalu pomocniczego, bardzo słusznie postąpił, gdyż regulacya jest tylko wtedy sprawiedliwa, jeżeli się bierze wzgląd na stawiane wymogi i na jakość służby poszczególnej kategorii funkcyonaryuszy rządowych.

Obecnie rządowy personal pomocniczy domaga się ostatecznego uregulowania stosunków służbowych; a nawet projekt odpowiedniej ustawy znajduje się już w komisji budżetowej. Jednak krąży pogłoski, że rząd kategorycznie sprzeciwia się uregulowaniu tych stosunków służbowych wedle wspomnianego projektu, a natomiast nosić się ma z zamiarem przeprowadzenia regulacyi wedle własnego projektu.

W tej więc ważnej i rozstrzygającej chwili zwracamy się do Jaśnie Wielmożnego Pana Posła z prośbą o poczynienie przy pomocy swego szerokiego wpływu u sfer decydujących starań w tym kierunku, ażeby na wypadek, gdyby rychło uregulowanie stosunków służbowych rządowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych w myśl znajdującego się w komisji budżetowej projektu ustawy natrafiało na poważne trudności i gdyby ostateczna regulacya stosunków służbowych nastąpić miała w inny sposób — stosunki służbowe sądo-

wych oficyantów i pomocników kancelaryjnych oddzielnie uregulowane zostały, jak to słusznie u oficyantów pocztowych nastąpiło.

Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Król. Galicyi z W. Ks. Krakowskim z siedzibą we Lwowie.

Klub sądowych oficyantów i pomocników kanc. dla Królestwa czeskiego z siedzibą w Pradze.

Klub sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Styryi, Karyntyi i Krainy z siedzibą w Gracu.



Sprawozdanie delegacji.

W chwili kiedy rozmaite znaki i złowróżbne pogłoski wskazywać zaczęły na to, że ludzimy się, że znajdujący się w komisji budżetowej projekt naszej ustawy natrafi na silny opór rządu, że projekt ten jeżeli wogóle napotykać na swej regulaminowej drodze na ustawiczne przeszkody, nie rozleci się zupełnie, to w każdym razie dojdzie do kresu swej wędrówki t. j. do sankcyi dopiero po latach i to w takim stanie, że go nawet rodzona matka nie pozna; w chwili kiedy Związek nasz rozważając w łączności z tą perspektywą także i to, jak wielce dotychczasowa regulacja sędziów krzywdzi, począł zadawać sobie pytanie, czy dobrą drogą kroczy, czy należyce wywiązuje się ze swego obowiązku bronięcia interesów sędziów, czy też idąc ręką w rękę z kolegami z innych dykasteryi, chwycił się fałszywej taktyki, którą bezwarunkowo zarzucić należy; w tej właśnie chwili nadesłał Klub sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Królestwa czeskiego z siedzibą w Pradze do naszego Związku pismo następującej treści:

Czeigodni Koledzy! Radując się, że Wasza organizacja, która ma te same cele co nasza, tak pięknie się rozwija, ofiarujemy Wam swoją dłoń do wspólnej pracy wołając:

„Przyjmcie ofiarowaną Wam dłoń i jako najsilniejsza organizacja obejmijcie ster pracy nad zorganizowaniem Kolegów sądowych w całej Austrii w celu podjęcia walki o zdobycie takiej regulacji stosunków służbowych dla sędziów, która by odpowiadała obowiązkowi, jakie sędziom w udziale przypadły“.

Ponieważ Klub nasz nie wierzy wcale w pomyślny wynik starań o uzyskanie ustawowej regulacji w myśl znajdującego się w komisji budżetowej projektu, lecz przeciwnie my pewni jesteśmy, że rząd wystąpi z własnym projektem, wedle którego — o ile na dotychczasowych pogłoskach polegać można — utworzone być mają trzy klasy oficyantów, a to pierwsza klasa dla maturzystów i certyfikatystów druga, dla egzaminowanych, a trzecia dla nieegzaminowanych oficyantów, który to projekt krzywdziłby bardzo sędziów, gdyż odtąd rangę XI. osiągnąćby mogli tylko certyfikatyści i maturzyści, — uważamy za wskazane wysłanie w najkrótszym czasie wspólnej delegacji sędziów do rządu z prośbą, ażeby rząd przy układaniu swego projektu regulacji stosunków służbowych rządowego personelu kancelaryjnego, miał wzgląd na odrębne wymogi, jakie co do sędziów są stawiane i na trudniejsze i odpowiedzialniejsze obowiązki służbowe, jakie na nich są nałożone.

Ułożyliśmy więc odpowiedni memoriał, który należy wręczyć tak ministrom, jak i przewodcom wszystkich stronnictw parlamentarnych, a w szczególności członkom komisji budżetowej.

Prosimy zatem Czeigodnych Kolegów — przy dołączeniu odpisu wspomnianego memoriału, — o najrychlejszą odpowiedź na następujące pytania:

1) Czy Wasza Czeigodna organizacja ma takie same cele i takie same dążności, o ile chodzi o Kolegów sądowych, jak nasza orga-

nizacja i czy zechce się z nami w tym względzie bliżej porozumieć?

2) Czy Wasza organizacja jest skłonna działać ręką w rękę z nami w tym kierunku, ażeby w całej Austrii powstały odrębne organizacje Kolegów sądowych, któreby tworzyły znowu jeden „Reichsverband“ z siedzibą we Wiedniu, a ewentualnie we Lwowie?

3) Czy Wasza organizacja zgadza się z treścią załączonego memoriału do posłów i czy go przyjmuje?

4) Czy Wasza organizacja jest skłonna wysłać natychmiast wspólną delegację do rządu względnie Ministra sprawiedliwości i do parlamentu, który dzień byłby na to najodpowiedniejszy i gdzie nastąpić ma spotkanie się desygnowanych członków delegacji? (Nasz Klub wysłał dwóch delegatów).

Równocześnie odnosimy się w tej sprawie do organizacji kolegów sądowych w Gracu.

Ponieważ jednak nasza słuszna sprawa nie cierpi zwłoki, prosimy usilnie o nadesłanie odpowiedzi w ciągu 8 dni.

Zarząd naszego Związku przedłożył na najbliższym posiedzeniu to pismo bratniej organizacji w Pradze Wydziałowi Związku do załatwienia, a Wydział po obszernej dyskusyi uchwalił jednogłośnie dać na pismo to następującą odpowiedź:

Czeigodni Koledzy! W odpowiedzi na cenne pismo z daty Praga 21 października br. mamy zaszczyt zakomunikować bratniej organizacji co następuje:

ad 1) Celem naszej organizacji jest wywalczenie dla Kolegów sądowych praw, któreby odpowiadały w zupełności nałożonym na nich obowiązkom.

Chociaż nie znamy dokładnie dążeń Waszych i w tym względzie jeszcze bliższe porozumienie się jest wskazane, to jednak myślimy, że możemy spokojnie dać na pierwsze pytanie odpowiedź twierdzącą.

ad 2) Na drugie pytanie odpowiadamy bez żadnych zastrzeżeń: „Tak“.

ad 3) Z treścią nadesłanego nam projektu memoriału do posłów zgadzamy się i takowy przyjmujemy.

Atoli zdaniem naszym należałoby wystąpić z nim dopiero wówczas, gdy całkiem upewnimy się, że znajdujący się już w komisji budżetowej projekt ustawy nie ma szans przejścia i że rząd rzeczywiście nosi się z zamiarem przedłożenia parlamentowi własnego projektu ustawy.

Do tego zastrzeżenia skłania nas obawa, byśmy akcyą swoją nie podkopali znajdującego się już w komisji budżetowej, możliwie na dobrej drodze, projektu ustawy.

ad 4) Bezwzględne wysłanie wspólnej delegacji do rządu i do parlamentu uważamy również za konieczne.

Deputacja ta powinna jednak — wedle naszego zdania — wybadać przede wszystkim na terenie wiedeńskim sytuację oraz zamiary rządu i dopiero gdyby nabrała pewności, że rzeczywiście znajdujący się w komisji budżetowej projekt ustawy natrafi na poważne przeszkody, względnie, że rząd rzeczywiście zamysła uregulować definitywnie stosunki służbowe rządowego personelu pomocniczego wedle własnego projektu, powinna wszcząć zaraz na miejscu akcyę o separatystyczne uregulowanie stosunków służbowych sędziów.

Ze swej strony desygnujemy równocześnie na wypadek zupełnego porozumienia się trzech członków do wspólnej delegacji a mianowicie kolegów: M. Kroszela, W. Hostyńskiego i Wolaka ze Lwowa, a wyznaczenie dnia wyjazdu wspólnej deputacji do Wiednia i oznaczenie miejsca spotkania się delegatów pozostawiamy Klubowi.

Prosimy w końcu o bezwzględne zawiadomienie nas, jaka odpowiedź nadeszła od Kolegów z Gracu.

Na tę odpowiedź otrzymał Związek od

Klubu sądowych oficyantów i pomocników kanc. w Pradze pismo z daty Praga 4 listopada br. następującej treści:

Czeigodni Koledzy! Dziękując serdecznie za uprzejmą i przyjacielską odpowiedź zawiadamiamy bratnią organizację, że Klub sądowych oficyantów i pomocników kanc. w Gracu prosił o przedłużenie terminu o 8 dni do złożenia definitywnego oświadczenia w znanej sprawie. Odpis Waszej cennej odpowiedzi odesłaliśmy w dniu dzisiejszym temuż Klubowi z prośbą, by o swej decyzji nie tylko nas, lecz i Was bezpośrednio zawiadomił.

Równocześnie pozwolimy sobie oświadczyć Czeigodnym Kolegom, że i my nie mieliśmy nigdy zamiaru podkopywać projekt ustawy wypracowany przez wiedeński „Reichsverband“ i że tylko na wypadek, gdyby ten projekt nie miał szans przejścia i gdyby regulacja miała nastąpić wedle projektu rządowego — czego rzeczywiście spodziewać się należy — uważamy za potrzebne poczynienie starań, by uregulowanie stosunków służbowych sędziów nastąpiło separatystycznie.

Petitum ułożonego przez nas memoriału zmieniamy równocześnie w kierunku przez Was wskazanym.

Dalej zawiadamiamy Czeigodnych Kolegów, że podzielamy w zupełności zdanie Wasze, że obowiązkiem wysłać się mającej wspólnej delegacji ma być w pierwszym rzędzie zbadanie na miejscu we Wiedniu sytuacji i wybadanie zamiarów rządu i dopiero na wypadek, gdyby delegaci nabraли przekonania i zupełnej pewności, że regulacja nastąpić może jedynie wedle projektu rządowego, winni delegaci rozpocząć zaraz na miejscu akcyę o separatystyczne uregulowanie stosunków służbowych sędziów.

Co się tyczy terminu na wyjazd i miejsca spotkania się delegatów, to termin i miejsce wyznaczymy zaraz po otrzymaniu oświadczenia od bratniej organizacji w Gracu.

W dniu 13 listopada br. nadeszło do naszego Związku pismo Klubu sądowych oficyantów i pomocników kanc. dla Styryi, Karyntyi i Krainy z siedzibą w Gracu z daty Grac 11 listopada następującej treści:

Czeigodni Koledzy! Odnosnie do pisma Klubu w Pradze z 4 listopada b. r. zawiadamiamy Czeigodnych Kolegów, że na podstawie uchwały członków naszego Klubu na zgromadzeniu dnia 9 listopada b. r. powziętej, Klub nasz przystępuje do akcji przez bratnią organizację w Pradze wszczętej, przyczem przyłącza się do wywodów lwowskiej organizacji w całej osnowie (schliesst sich den Ausführungen der Lemberger Verbandsorganisation vollinhaltlich an).

W dniu 17 listopada br. nadeszło do Związku od Klubu sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych w Pradze pismo z daty Praga 15 listopada br., w którym Klub ten wyznaczył na akcyę wspólnej delegacji we Wiedniu trzy dni a to 20, 21 i 22 listopada br. z tem, że spotkanie się ma nastąpić przed Dyrekcją Policji w dniu 20 listopada godz. 10 przed poł.

Jak z przedstawionego powyżej wynika, nastąpiło pomiędzy trzema organizacjami sądowych oficyantów i pomocników kanc. a to naszym Związkiem i Klubami w Pradze i Gracu zupełnie porozumienie co do taktyki, jakiej organizacje sędziów chwycić się mają, by interesa sędziów należycie i skutecznie były zastępowane i broniene.

Taktyka ta w streszczeniu przedstawia się następująco:

Organizacje sędziów uważają projekt ustawy znajdujący się w Komisji budżetowej za dobry, ale nie wierzą by projekt ten mógł bez zmian stać się ustawą. Postanawiają więc wybadać szanse znajdującego się w komisji budżetowej projektu ustawy, dalej wybadać czy prawdą jest, że rząd zamierza wystąpić z własnym projektem regulacji, względnie za-

Czysta niezrównana

NALEWKA

na świeżych owocach

Morelówka

POLECA HANDEL

W. FRIEDA

Lwów, Kochanowskiego 1 a.

Litrowa butelka 1 zł. 40 ct. — Od 10-ciu butelek rozsyłam franko koleją

Kupcom odpowiedni rabat.

mierza poczynić w naszym projekcie ustawy na naszą niekorzyść daleko idące zmiany.

Na wypadek, gdyby wspomniany projekt ustawy znajdował się na dobrej drodze, postanawiają nie wszczynać żadnej akcji separatystycznej, lecz razem z kolegami z innych dykasterii walczyć o to, by projekt ten jak najrychlejsz stał się ustawą; natomiast na wypadek, gdyby rząd miał wystąpić z własnym projektem, lub chciał poczynić w naszym projekcie znaczne zmiany, postanawiają wszcząć akcję o separatystyczne uregulowanie stosunków służbowych sędziów ze względu na stawiane co do nich inne wymogi i ze względu na nakładane na nich trudniejsze i odpowiedzialniejsze obowiązki służbowe.

Wobec tego podpisani delegaci z ramienia naszego Związku nie mieli żadnej samodzielności, lecz mieli ściśle określone ramy swej działalności.

Z mandatu wywiązaliśmy się ściśle wedle dyrektywy i niniejszem składamy Kolegom sprawę z przebiegu naszej czynności.

Do Wiednia przyjechaliśmy w dniu 20 listopada po 10 godzinie przed poł., a więc o trzy godziny później, aniżeli to wedle rozkładu jazdy nastąpić miało. Opóźnienie to nastąpiło z powodu zderzenia się 2 pociągów ciężarowych w pobliżu jakiejś stacji w Morawii, wskutek którego ruch kolejowy na tej linii odbywać się musiał za pomocą przesiadania, co trzygodzinne spóźnienie się pociągu spowodowało.

Wobec tego nie mogliśmy się już w tym dniu zetknąć z delegatami z Pragi i Gracu, gdyż godzina wyznaczona na spotkanie się delegatów była już minęła.

Ponieważ jednak wedle programu ułożonego już z góry przez biorące udział w akcji wszystkie trzy organizacje, dzień 20 listopada poświęcony miał być wyłącznie na wywiady u znajomych posłów, szefów sekcyjnych i znajomych urzędników w ministerstwach, jakie stanowisko zajął rząd wobec znajdującego się w komisji budżetowej projektu ustawy, jakie są wogóle szanse tego projektu i czy rzeczywiście rząd nosi się z zamiarem wystąpienia z własnym projektem regulacji, względnie jak rząd zamysla rozwiązać ten węzeł gordyjski, a na wywiady te miano iść osobno tj. koledzy z Gracu do swoich znajomych, koledzy z Pragi do swoich, a my do swoich, — dlatego nie staraliśmy się o zetknięcie się w tym dniu z tamtymi delegatami, lecz przystąpiliśmy sami do wykonania pierwszego punktu programu tj. do wywiadów.

Udaliśmy się więc przede wszystkim do Ministerstwa sprawiedl. a po zasięgnięciu wiadomości, że referentem spraw personalnych oficyantów i pomocników kancelaryjnych jest radca sekcyjny dr. Hödl, udaliśmy się do niego.

Od dra Hödla dowiedzieliśmy się, że w Ministerstwie sprawiedl. nie wiadomo o tem, by rząd miał zamiar wystąpić z własnym, trzyklasowym projektem ustawy, a pogłoski w tym względzie są co najmniej przedwczesne.

Następnie udaliśmy się pojedynczo nie w charakterze delegatów, lecz w charakterze prywatnym do znanych sobie osobiście posłów na wywiady, od których znowu dowiedzieliśmy się, że rząd sprzeciwia się stanowczo uregulowaniu naszych stosunków służbowych w drodze ustawy. Co się dotyczy projektu ustawy, który się już w komisji budżetowej znajduje, to nie tylko rząd, ale i wielu wybitnych posłów dopatrywać się zaczyna w takiej ustawie kolizji z ustawami o certyfikatach i nie bardzo przychylnie na ten projekt się zapatruje. Rząd bowiem pracuje nad tem, by wybitnych posłów nieprzychylnie względem tego projektu usposobić.

Dnia następnego tj. 21 listopada zetknęliśmy się w Parlamencie z delegatami z Pragi kol. Pacovskym i Kettnerem i z delegatami

z Gracu kol. J. Dachauerem i K. Schommandlem.

Po wzajemnem przedstawieniu się i przywitaniach przystąpiono do wykonania dalszego punktu programu tj. do konferowania z przewodcami klubów parlamentarnych.

Delegaci z Gracu konferowali z posłami niemieckimi, z których najserdeczniej deputację przyjęli i postulatami sędziów szczerze zajęli się przyrzekli posłowie Markl i Hoffmann. Od nich delegaci dowiedzieli się, że „Reichsverein“ na dwa dni przedtem rozesłał do wszystkich posłów przez się opracowany nowy projekt ustawy, który ma być w najbliższym czasie przez kilku posłów do Izby wniesiony.

Delegaci z Pragi konferowali z posłami Kłofaczem, Kramarzem, Chocem, Mastalką Barriwalem i innymi, z których dwaj pierwsi krok sędziów za bardzo rozsądny i na czasie będący uznali. (Przy konferencji z posłami Kłofaczem i Kramarzem i my asystowaliśmy).

Po krótkich konferencyach z kilku posłami, których nam się napotkać udało jak z drem Małachowskim i t. d., udaliśmy się w asyście delegatów z Pragi do Prezesa Koła polskiego dra Głabińskiego. Ten przyjął delegację ze znaną u niego serdecznością, wysłuchał przemówień naszych zgodnych z treścią memoriału bardzo uważnie, a następnie w dłuższym, pięknym przemówieniu oświadczył delegatom poważnie i uroczysto, że trudno jest, ażebyśmy otrzymali taką ustawę, jakiej żądamy, gdyż w tym względzie stoją na przeszkodzie ustawy o certyfikatach. Ustaw tych Parlament na razie naruszać nie może, gdyż mają one bardzo silną obronę i ruszenie ich z posad spowodować by mogło znaczne, w skutkach nieobliczalne nieporozumienia. Natomiast można będzie jakoś ogólnie ominąć przepisy tych ustaw, które bezsprzecznie oficyantów i pomocników kancelaryjnych dotkliwie krzywdzą. Ponieważ jednak całkiem słusznym jest, ażeby tym oficyantom, od których się więcej wymaga, więcej praw i wyższą płacę przyznano, dlatego uważa on dzisiejszy krok sędziów za bardzo rozsądny, chociaż krok ten jest nieco w kolizji z koleżeńskością. Przyznał również, że on (dr. Głabiński) już dawniej o tem myślał. W końcu przyrzekł delegatom, że sprawą sędziów szczerze się zajmie i uczyni dla nich wszystko, co tylko możliwem będzie.

Prócz tego mówiliśmy z drem Głabińskim o wielu sprawach ubocznych, lokalnych, a także o sławnym § 29. Pan Prezes dr. Głabiński zdziwił się bardzo, gdy się dowiedział, że z § tego tak często użytek się robi. Wyraził się on, że ministrowie na jego prywatną interpelację zapewniali go, iż paragraf ten istnieje właściwie tylko dla formy i nigdy się z niego nie korzysta. Przyrzekł w końcu w tym względzie interweniować.

Następnie udała się delegacja do przewodcy polskiego stronnictwa ludowego posła Stapińskiego. Ten po wysłuchaniu nas dał delegacji odpowiedź mniej więcej tej treści: „Co się dotyczy strony materalnej, to będziemy postulatować wasze popierać; Radzę jednak by oficyanci i pomocnicy kancelaryjni nie wtręcali się do polityki, lecz pilnowali swych obowiązków służbowych. (???)

Mieliśmy zamiar konferować jeszcze z przewodniczącym klubu posłów ruskich, atoli nie mogliśmy go w parlamencie odszukać.

Tegoż dnia była delegacja również w Ministerstwie sprawiedliwości, jednak z powodu bardzo licznych audyencji i długo już na swą turę oczekujących kilku innych delegacji, nie rozmawiali delegaci z samym ministrem, lecz tylko z przybocznym jego sekretarzem drem Hellmanem, który delegatów wysłuchał, krok sędziów za rozsądny, wskazany i na czasie będący uznał i przyrzekł wręczony mu przez delegatów memoriał J. E. panu ministrowi natychmiast przedłożyć.

W dniu następnym t. j. 22 listopada br. byliśmy u ministra skarbu J. E. Korytowskiego,

a ten dał nam oklepaną już odpowiedź używaną zwykle przez ministrów finansów, która da się streścić w słowach „tak, ale nie“.

Z tem powróciliśmy i przytaczamy niniejszem tylko luźne fakta pozostawiając Zarządowi Związku względnie Redakcyi udzielenie Kolegom bliższych uwag na podstawie tych danych.

Wspomnieć jednak już teraz musimy, że akcja nasza nie pozostała bez skutku, ponieważ Ministerstwo sprawiedliwości rozpoczęło natychmiast na podstawie wręzonego mu przez delegację memoriału, prace przygotowawcze do separatystycznej regulacji sędziów i w tym celu zarządziło sporządzenie potrzebnych wykazów.

Z koleżeńskim pozdrowieniem
Wład. Hostyński Michał Kroszel Józef Wollak.



Kolegom do wiadomości.

Zaraz po otrzymaniu wiadomości, że poseł z miasta Lwowa dr. Głabiński wybrany został prezesem Koła polskiego, Związek nasz wysłał doń telegram następującej treści:

Wydział Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie na rozbrzmiewającą po całym kraju radością dla całego społeczeństwa polskiego wieść, że parlamentarni przedstawiciele społeczeństwa polskiego złożyli w godne ręce Jaśnie Wielmożnego Pana Posła, wybitnego działacza w sprawie narodowej i szczególnie zasłużonego orędownika oficyantów i pomocników kancelaryjnych w ich walce o zdobycie należnych im praw i znośnej egzystencji, — wielce zaszczytną godność Prezesa Koła polskiego, — pozwala sobie złożyć Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezesowi serdeczne gratulacje z powodu tego wyniesienia.

Na telegram ten otrzymał Związek od dra Głabińskiego podziękowanie następującej treści:

Abgeordnetenhaus 17/11 1907.

Czcigodni Panowie!

Za łaskawą i życzliwą pamięć w dniu mego wyboru na prezesa Koła polskiego proszę przyjąć wyrazy szczerzego podziękowania.

Z prawdziwem poważaniem
Głabiński mp.



Głos z prowincji.

Dusza człowieka jest tak nieskończenie bujna i płodna, jak przyroda ziemi, na której radzi lub nieradzi żyjemy.

Ludzkość czci ziemię i przyrodę. Lecz czyż umie ludzkość uczcić duszę? Nie umie! Dlaczego nie umie? Dlaczego w żądzy zarłocznego używania owoców nie tylko nie czci, lecz morduje bratnie dusze? Ta dusza jest nasza organizacja, która postawiła sobie zadanie polepszyć swym członkom i ich rodzinom warunki życia, warunki egzystencji w drodze legalnego zastępstwa, bronięcia i ochrony praw naszych, godności naszej i egzystencji naszej.

Z drukowanej w poprzednim numerze Gazety Związkowej odezwy, którą kolega Brand wystosował do kolegów, dowiaduję się, że pomimo dłuższego istnienia naszego Związku, jeszcze dziś są tacy koledzy, którzy wzbraniają się przystąpić do pracy organizacyjnej, do pracy wspólnej i że cyfra takich właśnie zafobowanych kolegów jest dość potężna, bo prawie do tysiąca dochodząca. Czy miało by im dobro własne i dobro wspólne być obojętne?

Ta potężna ilość kolegów oddalonych od uświadomionej i skutecznej pracy nie świadczy

2000 zarzutów wiosennych
2000 ubrań marynarskich
1000 płaszczyków i ubrań dziecięcych
1000 ubrań studenckich — poleca

JÓZEF KÖRNER

c. k. dostawca dla PP. urzędników państwowych.
Lwów, Jagiellońska 4. Lwów, Jagiellońska 4.

Największy transport
wiosenny!

Obstalunki wykonywane w najkrótszym czasie

niestety najlepiej o ogóle oficyantów i pom. kanc. i osłabia doniosłość naszych starań o lepszą dolę. Czy nie świadczy ta wielka cyfra o braku zrozumienia szlachetności celów, jakie Związek sobie wytknął? Jeśli chcecie drodzy Koledzy pozostawać w dalszej apatii szkodliwej dla praw naszych, egzystencji i godności naszej w chwili, gdy czas woła nas do czynu, do życia, to grzeszycie wobec siebie, wobec własnej racji bytu i w obec reszty Kolegów budzących się z apatii, z letargu do pracy do życia i wykraczacie przeciw duszy ludzkiej, która nakazuje waleczyć o polepszenie doli.

Jeśli chcecie Koledzy, aby z Wami postępowano jak z „miałem bydłem“, to nie łączcie się, nie wysilajcie się, i zapadajcie w coraz głębsze bagna apatii i niewoli.

Wicie jaki wynik musi być takiego obojętnego traktowania nawołujących Was do udziału w pracy zorganizowanych towarzyszy niedoli?

Gdy poczniecie dobrze oglądać się i śledzić coraz dalej rozmiary pracy przedsięwziętej dla dobra ogółu, to sami zobaczycie, że dzielimy się na dwie warstwy; jedna warstwa lekka, biała i czysta ciągnie górą, druga warstwa ciężka i ciemna ciągnie dołem. — Ujrzyście też, że wśród nas są dwa prądy; jeden prąd niższy ciemny, drugi prąd wyższy jasny.

Otóż drodzy Koledzy zastanówcie się nad tymi prądami! Czyż nie lepiej Wam kroczyć za prądem jasnym, t. j. prądem wyższym, który wywyższi Was z Waszej niedoli i niewoli, który przerwie raz na zawsze rację bytu systemu wiecznego potępienia i poniewierania Was i przetnie pasmo nieustających udřeceń duchowych i fizycznych, jakie znosić musicie. Dlatego proszę Was Koledzy o chwilę spokojnej rozważki, a znajdzie Was po stronie naszej.

Koledzy! Wiadomo, że nie odrazu cele i dążenia nasze dadzą się osiągnąć. Droga, którą mamy stopniowo do przebycia, jest dość daleką i ciernistą, ale żyjemy nadzieją, że pracą nieustanną, jednolitą, spokojną i wytrwałą dopniemy tego, czego żądamy. Wtedy przyjdzie chwila, zaczną się liczyć z naszą godnością, podeptaną, z naszymi prawami, a przyspieszenie tej chwili od nas samych zawisło.

Chcecie Koledzy, by nasi P. P. Przełożeni i współpracownicy z nami P. P. Urzędnicy kancelaryjni salwowali naszą godność i prawa? Ależ to zależy jedynie od naszego działania i postępowania.

Jeśli każdy z nas oficyantów i pomocników kancelaryjnych okaże Naczelnikowi swoją godność, swoje honorowe działanie w każdym kierunku, nie zdarzą się z pewnością wypadki smutne, poniżające nas w oczach własnych i w oczach społeczeństwa, nie zdarzą się wypadki które dziś są jeszcze częste jak n. p. traktowanie oficyantów per „ty“ lub przez trzecią osobę.

Teraz Koledzy dajcie mi odpowiedź, kto ponosi winę takich wstrętnych stosunków? Odpowiedź musi być smutną.

Tyle na razie od życzliwego dla dobra ogółu kolegi.

Kończąc wołam do Was Koledzy! Łączmy się, bo nas czas woła!

Z koleżeńskim pozdrowieniem
Herman Burg.

Nominacje oficyantów.

Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował oficyantami następujących pomocników kancelaryjnych:

1) Pawła Leszczeja dla Kałusza, 2) Zacharyasza Ganga dla Baligrodu, 3) Michała Horadczuka dla Horodenki, 4) Michała Krajewskiego dla Tarnopola, 5) Adama Kasper dla Niemirowa, 6) Maryana Miadrowskiego dla Zborowa, 7) Stanisława Józefa Staszewskiego dla Kut, 8) Jana Wierzbickiego dla Sądowej Wieszni i 9) Ferdynanda Jana Kiesel dla Lwowa.

Od Zarządu.

Zawiadamiamy kolegów, że od 15 listopada b. r. zamówiliśmy fach pocztowy dla listów i przekazów pieniężnych dla Związku przeznaczonych.

Prosimy więc o nadsyłanie tak przekazów pieniężnych jak i listów jedynie pod adresem: Związek sądowych oficyantów i pomocników kanc. we Lwowie fach pocztowy Nr. 91.

Listy wymagające natychmiastowej odpowiedzi adresować można wprost do sekretarza Związku kol. Wład. Hostyńskiego, lub tegoż zastępcy kol. Michała Kroszla oficyantów c. k. Sądu kraj. cyw. we Lwowie.

Wpisowe do Związku wynosi 60 hal.

Wkładka miesięczna 40 hal.

Od Redakcyi.

W artykule programowym, drukowanym w poprzednim numerze „Gazety Związkowej“, apelowałem do kolegów z prowincyi o współpracownictwo w redagowaniu naszego organu, lecz apel ten przebrzmiał bez skutku.

Faktycznie nie wiem, jak wytłómaczyć sobie tę dziwną niechęć do pracy dla dobra ogółu kolegów, jaka objawia się w naszych szereгах.

Bo przecież w odciętych od świata miasteczkach prowincjonalnych żyją całe setki kolegów, o wybitnych zdolnościach, którzy niewątpliwie mają na tyle wolnego czasu by przelać na papier to, co ich a z tem i ogół kolegów boli i wskazać środki, jakimi zło zwalczać należy. Organ nasz stanie jedynie wówczas na wyżynie swego zadania, jeżeli wszyscy pracować będziemy nad tem, by on swoje posłannictwo należycie spełniał.

A może koledzy z prowincyi nie chwytają jedynie dlatego za pióro, gdyż obawiają się krytyki swych prac?

Zapewniam, że obawa ta jest zupełnie płonną, bo wszak nie święci garnki lepią.

Po wieloletniej działalności w tym zawodzie założyłem

Handel delikatesów

połączony z Pokojem do śniadań

przy ul. Jagiellońskiej 11 a, naprzeciw c. k. Sądu

i polecam się łaskawym względem P. T. Publ. PIWO pilzneńskie BB. Przekąski ciepłe i zimne o każdej porze. — Ceny umiarkowane.

O łaskawe poparcie prosi

Samuel Fliesser.

A zresztą organ nasz nie jest pismem literackim i jak to już poprzednio nadmieniałem, nie przykładamy żadnej wagi do sukienki, w jaką drukować się mający w naszym organie artykuł jest przybrany, a chodzi nam jedynie o treść artykułów.

Nadmienię jeszcze muszę, że forma zewnętrzna prac kolegów z prowincyi, może być w razie potrzeby tu na miejscu odpowiednio wygładzoną, zanim odosna praca do druku oddana zostanie.

Zapraszam więc jeszcze raz wszystkich kolegów do współpracownictwa w redagowaniu Gazety Związkowej.

Prace nadsyłać należy do 15, a w każdym razie przed 20 dniem każdego miesiąca pod adresem: Redakcja Gazety Związkowej we Lwowie przy ulicy Krasieckich 1. 7. I piętro.

M. Kroszel.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Kol. I. A. w P. Jeżeli oficyant kanc. występuje jako organ wykonawczy, to funkcję tę pełni w charakterze urzędnika, a nie woźnego. Zatem, co się tyczy należytości komisyjnych mają względem oficyantów zastosowanie przepisy wydane dla urzędników, wślad zacem za wykonywanie czynności egzekucyjnych w siedzibie sądu nie należy się im żadne wynagrodzenie.

Z resztą w tej materii będzie w najbliższym numerze obszerny artykuł.

Kol. Z. C. w B. Żali się, Pan Kolega, że od kilku lat, mimo częstych błagalnych podań z jaskrawymi opisami rozpaczliwego położenia materialnego, nie dano Panu ani razu zapomogi. Ależ Panie! Na to nie ma rekursu! Są tacy, którzy już po 12 lat wiernie służą i z powodu chorób w rodzinie i innych nieszczęśliwych wypadków, pozostają ciągle w uściskach widma głodu, a jeszcze mimo błagań ani razu zapomogi nie dostali, gdy tymczasem dostają ją nawet po dwa razy do roku tacy, którzyby się bez niej obejść mogli.

O tem pomówimy jeszcze obszernie w jednym z najbliższych numerów w artykule „Fundusz zapomogowy“.

Kol. A. K. w T. Szkoła dla certyfikatystów w Stowarzyszeniu urzędników kancelaryjnych istnieje, ale postaramy się wkrótce, by profesorowie dostali zakaz nauczania, wślad zacem uczelnia ta zostanie zamknięta.

Kol. I. U. w B. Afera taka rzeczywiście miała miejsce. — Na razie cicho, ale w sprawie tej bez otrzymania zupełnej satysfakcyi nie puścimy płazem. Czekamy tylko na wynik przesilenia w Stow. urzędników. P. A. stracił już całkiem grunt pod nogami i woła rozpaczliwym tonem „Et tu Brute contra me!“

Skrypta tabularne

znakomity podręcznik do egzaminu tabularnego dla członków Związku tylko 3 Kor. za egzemplarz. — Zamawiać można w Redakcyi „Gazety Związkowej“.

„CONFIDENTIA“

Prospekta na żądanie bezpłatnie.

c. k. konces. Biuro informacyjne o stosunkach kredytowych
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 6. — Nr. Telefonu 914.

Udziela jedynie dokładnych i wiarygodnych informacji kupieckich o zdolności kredytowej i prywatnych osobach z każdej miejscowości świata.

Specjalność! Inkaso kupieckie (zainkasowanie pretensyi wątpliwych).

Nowo otworzony
Magazyn ubrań
męskich

pod firmą:

Magasin du Léopole

Lwów, ul. Halicka 1. 23

poleca **Ubrania męskie i Uniformy dla pp. Studentów** jakoteż **PEBERYNY** w największym wyborze po bajecznie niskiej cenie.

Odpowiedzialny red. i wydawca: **Michał Kroszel.**

Z Drukarni Słowa Polskiego we Lwowie, pod zarządem J. Ziemińskiego.

Nakładem Związku sądowych oficyantów i pomocn. kancel.

Львівська Библиотека
AM УРРР



